





*g g*

MADE IN  
POLAND

---



JANA KOCHANOWSKIEGO  
DZIEŁA POLSKIE







*PORTRET JANA KOCHANOWSKIEGO.  
(według Jana Matejki).*



JANA KOCHANOWSKIEGO

# DZIEŁA POLSKIE

WYDANIE KOMPLETNE,

OPRACOWANE PRZEZ

JANA LORENTOWICZA

TOM II



WARSZAWA

NAKLAD I DRUK TOW. AKC. S. ORGELBRANDA S-ÓW  
SKŁAD GŁÓWNY W KSIĘGARNI E. WENDE I SPÓLKA  
H. ALTENBERG — LWÓW

PG  
7137  
K6  
1919  
t.2-3



P I E S N I  
I A N A  
K O C H A N O W S K I E G O  
K s i ę g i d w o i e .



Nikommu/álbo ráczęy wsiytkim/ swoie k̄s̄iegi  
Dare: by któ nie mniémał (s̄rach to bowiem  
tegi)  
Je zá to trzebá co dáć/ wsiyscy darmo mieycie : .  
O Drukárzá me mówie/ ztým sie zrozumieycie



W Krakowie z Drukárnie Łázárzowéy/  
Roku M. D. LXXXVj.

*PODOBIZNA KARTY TYTUŁOWEJ PIERWSZEGO WYDANIA  
„PIEŚNI“ Z R. 1586.*

# PIEŚNI

JANA  
KOCHANOWSKIEGO

KSIĘGI DWOJE.

Nikommu, albo raczej wszystkim swoje księgi  
Daję, by kto nie mniemał (strach to bowiem tęgi),  
Że za to trzeba co dać; wszyscy darmo miejcie,  
O drukarza nie mówię, z tym się zrozumiejcie.



# PIEŚNI

JANA KOCHANOWSKIEGO.

## KSIĘGI PIERWSZE.

---

### PIEŚŃ I <sup>1)</sup>.

#### *Intactis opulèntior.*

Byś wszystko złoto posiadał, które, powiadają,  
Gdzieś daleko Gryfowie i mrówki kopają,  
Byś pałace rozwodził nie tylko na ziemi,  
Lecz i morza kamieńmi zabudował swemi;

Jeśli dyamentowe goździe mus ma w ręku,  
Któremi natwarszego umie pożyć <sup>2)</sup> sęku:  
Ani ty wyswobodzisz serca z ciężkiej trwogi,  
Ani z okrutnej śmierci sideł wyrwiesz nogi.

Lepiej polnych <sup>3)</sup> Tatarów <sup>4)</sup> dawny zwyczaj niesie,  
U których każdy swój dom wozi na koleisie;

---

1) przekład ody 24, księgi III Horacego.

2) pożyć kogo lub czego = pokonać kogo, co.

3) koczujących.

4) u Horacego: Scythae.

Lepszego rządu Getae <sup>1)</sup> grubi używają,  
Gdzie niwy niemierzone <sup>2)</sup> wolne <sup>3)</sup> zboża dają.

Tam niewinna macocha dziątek pierwszej żony  
Sierot nędzny przestrzega wczasu z każdej strony;  
Ani z wielkim posagiem męża rządzi <sup>4)</sup>, ani  
Nadzieje <sup>5)</sup> kładzie w gładkim miłośniku pani.

Wielki posag rodziców postęпки uczciwe,  
A ktemu obyczaję skromne i wstydlive;  
Występnych tam nie cierpią, lecz, kto będzie krzywy,  
Niech się wierci, jako chce, nie zostanie żywy.

O ktokolwiek będzie chciał mordy niecnotliwe  
I domowe okrócić <sup>6)</sup> najazdy, krwie chciwe,  
Jeśli pragnie ojczyzny ojcem być nazwany,  
I tymże na wysokich kolumnach pisany, —

Niech objęździć swą wolą śmie nieokróconą,  
A jego sprawy przyszłe wieki więc wspomnioną;  
Ponieważ cnocie żywej my źli nie życzymy,  
Aż gdy nam z oczu zniknie, toż jej żałujemy.

Co po tych skargach próżnych, jeśli na występy <sup>7)</sup>  
Przez spary, jako mówią, patrza urząd tępy?

1) Getowie, u Rzymian Dakowie (*Dacl*), plemię pochodzenia trackiego.

2) wspólne.

3) będące wspólną własnością.

4) w starej polszczyźnie: rządzić, *kogo, co*.

5) dopełniacz liczby pojedynczej.

6) ukrócić.

7) występki.



Po co statut i prawa chwalebne stawiamy;  
Jeśli się obyczajów dobrych nie trzymamy?

Nie odstraszą zbyt ostrym ogniem zarażone  
Kupca kraje <sup>1)</sup> chciwego, ani przesadzone <sup>2)</sup>  
Mrozem gwałtownym pola; żeglarze bywali  
Wszystek świat, jako wielki, kołem objechali.

Ubóstwo, hańba wielka, każe człowiekowi  
Czynić i cierpieć wszystko; już on i wstydomi  
Mir dawno wypowiedział i, cnocie niedbały  
Poświęconej nie myśli dostępować skały.

Albo my do wspólnego skarbu, gdzie życzliwa  
Ludzka pochwała i głos pospolity wzywa,  
Albo w morze, przyczynę wszech nieszczęśliwości,  
Perły, złoto i wielkiej kamienie drogości.

Zarzućmy, jeśli grzechów żałujem statecznie  
I nieprawości swoich. Potrzeba koniecznie  
Złej napierwsze początki żądze wykorzenić,  
A dziełem pracowitszem pieśszcotę <sup>3)</sup> odmienić

Nie umie syn szlachecki na koń wsieść i w łowy  
Na dziki zwierz z oszczepem jachać nie gotowy;  
Lepiej kufla świadomy, albo kart pisanych <sup>4)</sup>,  
Każeszli dać i kostek prawem zakazanych.

Więc ojciec krzywo przysiągł, wydarł sąsiadowi,  
Gotując niegodnemu spadek potomkowi;

---

1) kraje gorące.

2) przejęte;

3) zniewieściałość.

4) malowanych.

I przybywać <sup>1)</sup> mu rzkomo, ale nie wiem czemu,  
Zawždy na czemści schodzi <sup>2)</sup> państwu niesporemu <sup>3)</sup>.

### PIEŚŃ II <sup>4)</sup>.

Serce roście, patrząc na te czasy:  
Mało przedtem gołe były lasy,  
Śnieg na ziemi wyszej <sup>5)</sup> łokcia leżał,  
A po rzekach wóz nacięższy zbieżał.

Teraz drzewa liście na się wzięły,  
Polne łąki pięknie zakwitnęły;  
Lody zeszły, a po czystej wodzie  
Idą statki i ciosane łodzie.

Teraz prawie <sup>6)</sup> świat się wszystkim śmieje,  
Zboża wstały, wiatr zachodny wieje;  
Ptacy sobie gniazda omyślają,  
A przede dniem śpiewać poczynają.

Ale to grunt wesela prawego <sup>7)</sup>,  
Kiedy człowiek sumnienia całego,  
Ani czuje w sercu żadnej wady,  
Przeczby się miał wstydać swojej rady.

<sup>1)</sup> czas terażniejszy, z przyrostkiem *ć*.

<sup>2)</sup> zbywa.

<sup>3)</sup> to jest takiemu, któremu się nie wiedzie.

<sup>4)</sup> w części — podług Horacego (ody siódmej i dwunastej; księgi IV).

<sup>5)</sup> wyżej (wyszej od pierwiastka *wys*).

<sup>6)</sup> jak należy.

<sup>7)</sup> prawdziwego.

Temu wina nie trzeba przylewać,  
Ani grać na lutni, ani śpiewać:  
Będzie wesół, byś chciał, i o wodzie,  
Bo się czuje prawie <sup>1)</sup> na swobodzie.

Ale kogo gryzie mól zakryty,  
Nie idzie mu w smak obiad obfity;  
Żadna go pieśń, żaden głos nie ruszy,  
Wszystko idzie na wiatr mimo uszy.

Dobra myśli, której nie przywabi,  
Choć kto ściany drogo ujedwabi,  
Nie gardź moim chłodnikiem <sup>2)</sup> chróścianym,  
A bądź ze mną, z trzeźwym i z pijanym.

PIEŚŃ III <sup>3)</sup>.

Dzbanie mój pisany <sup>4)</sup>,  
Dzbanie polewany,  
Bądź płacz, bądź żarty, bądź gorące wojny,  
Bądź miłość niesiesz, albo sen spokojny;

Jakokolwiek zwano  
Wino, co w cię lano:  
Przymkni się do nas, a daj się nachylić,  
Chciałbym twym darem gości swych posilić.

I ten cię nie minie,  
Choć kto mądrym słynie;

---

<sup>1)</sup> zupełnie.

<sup>2)</sup> altaną.

<sup>3)</sup> przekład ody 21, księgi III Horacego.

<sup>4)</sup> malowany.

Pijali przed tem i filozofowie,  
A przedsię mieli spełna rozum w głowie.

Ty zmiękcysz każdego  
Nastateczniejszego;

Ty mądrych sprawę i tajemną radę,  
Na świat wydawasz przez twą cichą zdradę.

Ty cieszysz nadzieją  
Serca, które mdleją;

Ty ubogiemu przyprawujesz rogi,  
Że mu ani król, ani hetman srogi.

Trzymaj się na mocy,  
Bo cię całej nocy

Z rąk nie wypuścim, aż dzień, jako trzeba,  
Gwiazdy rozpędzi co do jednej z nieba.

#### PIEŚŃ IV.

Złota to strzała i krom <sup>1)</sup> wszego jadu była,  
Którą mię niepochybna <sup>2)</sup> miłość ugodziła,  
Bo ja w swem miłowaniu troski nie najduję,  
Owszem, radość na sercu niewymowną czuję.

Nie to niewola służyć, ale służyć temu,  
Kto twych posług niewdzięczzen, to się nawięszemu  
Nieszczęściu równa; tobie dzięka bądź, miłości,  
Iżęś mię uchowała takowej żałości.

<sup>1)</sup> bez.

<sup>2)</sup> nie chybiająca.

Ma to twarz twoja, Panno, wszech piękniejsza w sobie  
Że człowiek rad i nierad musi służyć tobie,  
Ale to zaś niosą twe święte obyczaje,  
Że, by <sup>1)</sup> kto mógł być wolen, raczej ci się daje.

Chciałbym tak być szczęśliwy i życzyłbym sobie,  
Abych już tę na wieki łaskę znał po tobie;  
A bodaj ta wdzięczna twarz odmiany nie znała,  
Byś <sup>2)</sup> dobrze i Sibyllę laty przerównała.

## PIEŚŃ V.

Kto ma swego chleba  
Ile człeku trzeba,  
Może nic nie dbać o wielkie dochody,  
O wsi, o miasta i wysokie grody <sup>3)</sup>.

To Pan, zdaniem mojem,  
Kto przestał na swoim;  
Kto więcej szuka, jawnie to znać daje  
Sam na się, że mu jeszcze nie dostaje.

Siłą posiadł włości,  
Kto ujął chciwości;  
Trudniej to przyjdzie, niż Turki zhołdować,  
Albo waleczne Tatary wojować.

Mocą wiele świata  
Wziął za krótkie lata <sup>4)</sup>

---

<sup>1)</sup> choćby.

<sup>2)</sup> choćbyś.

<sup>3)</sup> wysokie grody = starostwa

<sup>4)</sup> w krótkim czasie.

Król Macedoński; lecz mu się tak zdało,  
Ze nań samego świat był jeden mało.

Cóż pomoże zbroja,  
Albo władza twoja?  
Serca nie zleczą żadne złotogłowy,  
Żadny skarb troski nie wybije z głowy.

Więc śmierć nieużyta <sup>1)</sup>,  
Ta za gardło chwyta  
Bogate pany, jako proste sługi  
Ani zborguje, byś wyciągnął długi <sup>2)</sup>.

Lecz przedsię człowiecza  
Wszystka o tem piecza,  
Aby ku złotu złota przybywało;  
Bo, by nawięcej łakomemu mało.

Wszystko to zostanie  
Po twej śmierci, paniel  
A coś ty zebrał przez ten czas łakomie,  
To się zostoi <sup>3)</sup> nie wiem w którym domie.

Sklep <sup>4)</sup> ten niedobyty  
Puści prędko nity;  
A winem, co się ty frasujesz o nie,  
Będzie zamaczał <sup>5)</sup> potomek twój konie.

<sup>1)</sup> nieprzejednana.

<sup>2)</sup> byś odebrał, co ci ludzie winni.

<sup>3)</sup> pozostanie.

<sup>4)</sup> to jest skarbiec.

<sup>5)</sup> będzie mył.

PIEŚŃ VI <sup>1)</sup>.

Acz mię twa droga <sup>2)</sup>, miła, barzo boli,  
Nie chcę cię trzymać przeciw twojej woli;  
Z mej strony bodaj wszystko dobre miała,  
Kędy się kolwiek będziesz obracała.

Lecz sama widzisz, jakie wiatry wstają,  
Jakie po niebie chmury się mieszają.  
Ja wiem, co umie morze i szalony  
Wicher, na wody słone uniesiony.

Niech żony srogich pohańców i dzieci  
Doświadczą, jakim pędem wicher leci,  
Morze mieszając; huczą srogie wały,  
A brzeżne w gruncie wzdrygają się skały.

Takci się biednej Europie dostało,  
Jeno że wołu chciała przysieść mało,  
Bo się znieagła przymknął z nią ku wodzie,  
Potem, jak płynie, tak płynie bez łodzie.

A ta dopiero złąkla się nieboga,  
Gdzie pojrzy — zewsząd morze, zewsząd trwoga,  
Brzegu nie widać, przewoźnik niepewny,  
Strach serce ujął, a w oczu <sup>3)</sup> płacz rzewny.

---

<sup>1)</sup> przekład ody Horacego do Galatei (III, 27); Kochanowski opuścił trzy pierwsze i dwie ostatnie zwrotki oryginału.

<sup>2)</sup> podróż.

<sup>3)</sup> liczba podwójna.

A gdy do sławnej Krety przy płynęła,  
Z wielkiej tesknicę włosy targać ją,  
Skarżąc się z płaczem: Ojczy mój laskawy,  
Któregom zbyła prze me głupie sprawy,

Com ja tu miała czynić w tej krainie?  
Mało jest jedna śmierć panieńskiej winie.  
Ale na jawiż <sup>1)</sup> płacze swej lekkości?  
Czy mię pokusa <sup>2)</sup> ludzi krom winności,

Która przez wrota kościane wychodzi,  
A na człowieka sny dziwne przywodzi?  
Lepiejli było przez morze się pławić,  
Czy nad polnymi kwiatkami się bawić?

By mi się teraz dostał jako w ręce  
On wół bezecny, byłby w takiej męce,  
Żeby mu ze łba musiały spaść rogi,  
Chociaż był u mnie niedawno tak drogi.

Nie miałam wstydu, dom swój opuszczając,  
I teraz nie mam, śmierci odkładając;  
Boże mój, jeśli słyszysz prośbę moję,  
Niechaj dziś nago w pośrzodku lwów stoję.

Pierwej, niż pleśnią piękna twarz przypadnie,  
I zupełnemu ciału krasa spadnie,  
Niechaj mię wilcy pożrą w tej gładkości,  
A po pustyniach rozniosą me kości.

---

<sup>1)</sup> czy na jawie?

<sup>2)</sup> widziadła senne.



Nikczemna dziewczko, ojciec ci przyciska <sup>1)</sup>,  
Czemu nie umrzesz? strzyma <sup>2)</sup> cię ta nizka  
Jedlina i pas, zaniesiony w cale;  
A jeśliś milsza śmierć na ostrej skale,

Daj się w moc wiatrom, a skocz z góry śmieie,  
Niżbyś wołała siedzieć u kądziele,  
Królewska dziewczka, i być w ręce dana  
Srogiej pogance, winna bywszy pana.

### PIEŚŃ VII.

Trudna rada w tej mierze, przyjdzie się rozjechać,  
A przez ten czas wesela i lutnie zaniechać.  
Wszystka moja dobra myśl z tobą precz odchodzi,  
A z tego mię więzienia nikt nie wyswobodzi,  
Dokąd cię zaś nie ujrzę, pani wszech piękniejsza,  
Co ich kolwiek przyniosła chwila terażniejsza.

Już mi z myśli wypadły te obecne <sup>3)</sup> twarzy,  
Twoje nadobne lice jest podobne zarzy,  
Która nad wielkim morzem rano się czerwieni,  
A zniemagła ciemności nocne w światłość mieni;  
Przed nią gwiazdy drobniejsze po jednej znikają,  
I tak już przyszłej nocy nieznacznie <sup>4)</sup> czekają.

Takaś ty w oczu moich; szczęśliwa to droga,  
Po której chodzić będzie tak udatna noga;

---

<sup>1)</sup> nalega na ciebie.

<sup>2)</sup> utrzyma.

<sup>3)</sup> pospolite, zwykłe.

<sup>4)</sup> niewidoczne.

Zajrzę wam, gęste lasy i wysokie skały,  
 Że przede mną będziecie taką rozkosz miały:  
 Usłyszycie wdzięczny głos i przyjemne słowa,  
 Po których sobie tęskni biedna moja głowa.

Lubeż moje wesele, lubeż me biesiady:  
 Mnie podobno już prózno szukać inszej rady,  
 Jeno smutnego serca podpierać nadzieją;  
 W nadzieję <sup>1)</sup> ludzie orzą i w nadzieję sieją.  
 A ty tak srogą nie bądź, ani mię tem karzy <sup>2)</sup>,  
 Bych długo nie miał widzieć twojej pięknej twarzy.

### PIEŚŃ VIII.

Gdziekolwiek jest, Bożec pošli dobrą godzinę!  
 Jaciem twój był, jako żywo, i twolm zginę.  
 Tak to Bóg przejrzał <sup>3)</sup> od wieku; a nie żałuję,  
 Bo w tobie więcej, niż we stu inszych znajduję.

Nie tylkoś nad insze gładszą się urodziła,  
 Aleś i zwyczajmi twarzy nic nie zelżyła;  
 A jako wdzięcznie szmarakiem <sup>4)</sup> złoto się dwoi,  
 Tak tej szlachetnej duszy w tem ciele przystoi.

Szczęśliwy ja człowiek, bych mógł tak użyć tego,  
 Jakobych się nie omylił, co jest lepszego <sup>5)</sup>;

<sup>1)</sup> w nadziei (plonu).

<sup>2)</sup> karz.

<sup>3)</sup> postanowił, zrządził.

<sup>4)</sup> szmaragdem.

<sup>5)</sup> szczęśliwy byłbym, gdybym korzystał z tego  
 (z twej pięknej duszy w pięknym ciele) tak, że nie omy-  
 liłbym się, iż niema niczego lepszego.

Lecz jako na błędnem morzu, nie tam, gdzie chcemy,  
Ale gdzie nas wiatry niosą, płynąć musimy.

Jednak albo miłość zmyśla sny sama sobie,  
Albo i ty nie chcesz, bych miał zwętpić o tobie.  
Ta nadzieja świat mi słodzi; abych inaczej.  
Doznać miał (uchowaj, Panie) — umarłbym raczej.

## PIEŚŃ IX.

Chcemy sobie być radzi?  
Rozkaż Panie, czeladzi,  
Niechaj na stół dobrego wina przynaszają,  
A przytem w złote gęśli, albo w lutnię grają.  
Kto tak mądry, że zgadnie  
Co nań jutro przypadnie?  
Sam Bóg wie przyszłe rzeczy, a śmieje się z nieba,  
Kiedy się człowiek troszcze więcej niżli trzeba <sup>1)</sup>.

Szafuj gotowym bacznie;  
Ostatek, jako zaczniesz,  
Tak fortuna niech kona <sup>2)</sup>: raczyli łaskawie,  
Raczyli też inaczej, — my siedziem w jej prawie <sup>3)</sup>.

U fortuny to snadnie,  
Że kto stojąc, — upadnie;  
A który był dopiero u niej pod nogami,  
Patrzajże go po chwili, a on gardzi nami.

<sup>1)</sup> zwrotka z Horacego, ody 29, księgi III.

<sup>2)</sup> kończy.

<sup>3)</sup> podlegamy jej prawom.

Wszystko się dziwnie plecie  
 Na tym tu biednym świecie;  
 A ktoby chciał rozumem wszystkiego dochodzić,  
 I zginie, a nie będzie umiał w to ugodzić <sup>1)</sup>.

Próżno ma mieć na pieczy  
 Śmiertelny wieczne rzeczy;  
 Dosyć na tem kiedy wie, że go to nie minie,  
 Co z przejrzzenia Pańskiego od wieku mu płynie.

A nigdy nie zablądzi,  
 Kto tak umysł narządzi  
 Jakoby umiał szczęście i nieszczęście znosić,  
 Temu mężnie wytrzymać, w owem się nie wznosić.

Chwałę szczęście stateczne:  
 Niechceli też być wieczne?  
 Spuszczę, com wziął, a w cnotę własną się ogarnę,  
 I uczciwej chudoby bez posagu pragnę.

Nie umiem ja, gdy w żagle  
 Uderzą wiatry nagle,  
 Krzyżem padać, i świętych przenajdować <sup>2)</sup> dary,  
 Aby łakomej wodzie Tureckie towary.

Bogactwa nie przydały,  
 Wpadwszy gdzie między skały;  
 Tam ja bezpiecznem sercem, i pełen otuchy  
 W równej fuście <sup>3)</sup> popłynę przez morskie rozruchy <sup>4)</sup>.

<sup>1)</sup> nie zdoła tego odgadnąć.

<sup>2)</sup> jednać sobie.

<sup>3)</sup> w małym statku.

<sup>4)</sup> trzy ostatnie zwrotki również z Horacego (Oda 29, księga III).

## P I E Ś Ń X.

Kto mi dał skrzydła, kto mię odział pióry  
I tak wysoko postawił, że z góry  
Wszystek świat widzę, a sam, jako trzeba,  
Tykam się nieba?

Toli jest ogień on nieugaszony  
Złotego słońca, które nieskończony  
Bieg bieżąc, wrotne<sup>1)</sup> od początku świata  
Prowadzi lata?

Toli jest on krąg odmiennej światłości,<sup>2)</sup>  
Wódz gwiazd rozlicznych i sprawca żyzności?  
Słyszę głos wdzięczny: prze Bóg, a na jawi,  
Czy mię sen bawi?

Tu widzę, ani ciemne mgły dochodzą,  
Ani śnieg, ani zimne grady szkodzą;  
Wieczna pogoda, dzień na wszystkie strony  
Trwa nieskończony.

Godne pałace Twojej wielmożności,  
Panie, a jakiej cnota dostojności,  
Widzę na oko, bowiem wedle Ciebie  
Ma miejsce w niebie.

Ktoby cię nie znał, Lechu Słowianinie,  
Któryś napierwej zasiadł w tej krainie,  
I opanował męstwem swoim mocne  
Brzegi północne?

---

<sup>1)</sup> powrotne, wracające się.

<sup>2)</sup> księżyc z odmianami światła.

Kroka<sup>1)</sup> patrz, jako, siedząc tak wysoko,  
Przed się ku miastu swemu skłania oko;  
Wandę wydawa<sup>2)</sup> ubiór, bo z postawy  
Zda się mąż prawy.

Tu i fortelny Przemysł<sup>3)</sup> jest wniesiony,  
I ten, co dostał trefunkiem korony,  
Dożrzawszy zdrady, gdzie koń prędkonogi  
Biegł zawód drogi.<sup>4)</sup>

Bóg fałszu nie chce, a jako miłuje  
Sprawiedliwego, Piast i dziś to czuje,  
Bo mieszka w niebie, a jego cne plemię  
Rządziło ziemię.

Zemowit stoi wedla ojca prawie<sup>5)</sup>  
Z drugimi równo, ty wyzszej, Mieclawie,  
Którego sprawą chrześcijański zakon  
Podan Polakom.

Tuż po nim widzę mężne Bolesławy,  
Prze których dzielność i stateczne sprawy  
Polska szeroko swych granic pomknęła  
I serce wzięła.<sup>6)</sup>

---

<sup>1)</sup> Krakusa.

<sup>2)</sup> zdradza.

<sup>3)</sup> Przemysław.

<sup>4)</sup> to jest Leszek II, który pozyskał tron, po konawszy współzawodnika w gonitwie konnej.

<sup>5)</sup> zupełnie.

<sup>6)</sup> nabrała otuchy.

W tejże jest liczbie on zakonnik święty,  
Z cieniów klasztornych na królestwo wzięty.<sup>1)</sup>  
Są dwa Leszczowie,<sup>2)</sup> jest król wzrostem mały,<sup>3)</sup>  
Ale mąż śmiały.

Widzę Jagellą i dwu Kazimierzu,  
Dobrych tak w boju, jako i w przymierzu;  
Widzę i ciebie gwiazdzie równym prawie,  
Cny Władysławie.<sup>4)</sup>

To też jest Olbracht, król serca wielkiego;  
Tuż z Aleksandrem Zygmuntem, za którego  
Polska zakwitła, a po długim boju  
Wytchła w pokoju.

Szlachetne dusze, które swej dzielności,  
Macie w zapłatę niebieskie radości,  
Życzcie ojczyźnie, aby wam rodziła  
Podobnych siła.<sup>5)</sup>

A ten,<sup>6)</sup> co po was dziś państwo sprawuje,  
Niechaj fortunnie i zdrów nam panuje;  
A zwierzonego nie wzdawa<sup>7)</sup> opiekę,<sup>8)</sup>  
Aż pełen wieku.

---

1) Kazimierz I.

2) Biały i Czarny.

3) Łokietek.

4) Warneńczyk.

5) wielu.

6) Zygmunt August.

7) nie oddaje.

8) staropolski wyraz *opiek* = opieka.

P I E Ś Ń X I.<sup>1)</sup>

Stronisz przedemną, Neto nietykana,  
By<sup>2)</sup> więc sarneczka, kiedy obłąkana  
Macierze szuka po górach ustronnych,  
Nie bez bojaźni i postrachów płonnych.

Bo by<sup>3)</sup> się namniej na drzewie wzjeżyły  
Powiewne listki, by namniej ruszyły  
Jaszczurki krzakiem, ta się dusza złęknie,  
Aż od bojaźni na ziemi przyklęknie.

Lecz ja nie jako niedźwiedź, albo mściwa  
Myślę cię drapać lwica popędliwa;  
Przestań też kiedy za macierzą chodzić,  
Już się ty możesz mężowi przygodzić.

## P I E Ś Ń X I I.

Muszę wyznać, bo się już niemasz na co chować:  
Nigdybych był nie wierzył, bych tak miał żałować,  
Tego zwłaszcza, co nigdy mem własnem nie było;  
Poprawdzie mi nieprawie źle serce tuszyło.

Aleciem barzo nagle wypadł z tej nadzieje,  
A mojej się przygodzie nieprzyjaciel śmieje.  
Kto drugi ma bez prace, o co snadź dbał mało,  
A mnie za me staranie źle szczęście potkało.

---

<sup>1)</sup> przekład ody 23, księgi I Horacego.

<sup>2)</sup> jakoby.

<sup>3)</sup> choćby.



Samem swą własną ręką tę winnicę grodził,  
Aby jej był ani zwierz, ani zły ptak szkodził.  
Polewałem, żeby jej słońce nie suszyło,  
Nakrywałem, żeby jej zimno nie mroziło.

A kiedy mię najlepsze miały potkać gody,  
Nie wiem, co za zły człowiek oberwał jagody  
I używa z rozkoszą, czego dostał snadnie,  
A mnie, patrząc, jeno się serce nie rozpadnie.

Bodajże nie przechował,<sup>1)</sup> a bogaj poleżał;<sup>2)</sup>  
Nie wiem, jako mię do gron tak pięknych ubieżał.  
Ja sobie tak dobrych lat doczekać nie tuszę, —  
Podobno, jako niedźwiedź, łapę lizać muszę.

### P I E Ś Ń X I I I .<sup>3)</sup>

O piękna nocy nad zwyczaj tych czasów,  
Patrz na nas jasno wpośród tych tu lasów,  
Gdzie, jako pszczoły, wkoło swego pana  
Straż dzierzem, niecąc ognie aż do rana.

Bodaj szczęśliwie tę drogę odprawił,  
I wszystko wedle myśli swojej sprawił  
Pan świętobliwy, któremu nie miała  
Polska w dobroci równia,<sup>4)</sup> jako wstała.<sup>5)</sup>

---

<sup>1)</sup> bodajby się nie cieszył trwale.

<sup>2)</sup> bodaj odchorował.

<sup>3)</sup> pieśń ta napisana na noclegu obozowym podczas wyprawy Zygmunta Augusta w roku 1568 do Radorzkowic za Wilno, skąd miał wyruszyć do Moskwy.

<sup>4)</sup> dopełniacz od *równien*.

<sup>5)</sup> powstała.

I już nam ma być ten pohaniec srogi,  
 Który niedawno padał nam pod nogi,  
 Kiedy Starodub<sup>1)</sup> z gruntu wysadzony  
 Pod miecz okrutny lud wydał zwierzony.<sup>2)</sup>

Albo gdy pycha nie mogła pokorze  
 Wytrzymać stusu,<sup>3)</sup> a w głębokie morze  
 Krwawy Niepr płynął, miecąc na ostrowy  
 Moskiewskie łupy i pobite głowy.

Prze Bóg, tychżeśmy ojców dzieci? czyli  
 W tak krótkim wiekuśmy się wyrodzili?  
 Święty pokoju, tę masz wadę w sobie,  
 Że ludzie radzi zgnuśnią przy tobie.

Więcejci srebra i złota dziś mamy,  
 Więcej półmisków na stoły dawamy:  
 Co potem? kiedy siedzim jak na ledzie,  
 A granic na nas lada kto ujedzie.

#### P I E Ś Ń X I V.<sup>4)</sup>

Patrzaj, jako śnieg po górach się bieli,  
 Wiatry z północy wstają,  
 Jeziora się ścinają,  
 Żorawie, czując zimę, precz lecieli.

Nam nielza jedno patrzeć też swe rzeczy,  
 Niechaj drew do komina,

---

<sup>1)</sup> Starodub—twierdza w województwie czernihowskim, zdobyta przez Jana Tarnowskiego w r. 1535.

<sup>2)</sup> powierzony.

<sup>3)</sup> nie mogła sprostać.

<sup>4)</sup> przekład (w znacznej części) ody dziewiątej, księgi I Horacego.

Na stół przynoszą wina,  
Ostatek niechaj Bóg ma na swej pieczy.  
Przypadków dalszych żaden z nas nie zgadnie;  
I próżno myśleć o tem,  
Co z nami będzie potem;  
W godzinie wszystko Bóg wywróci snadnie.  
Krótki wiek długiej nadzieje nie lubi,  
Niechaj nie schodzi cało,  
Coć się do rąk dostało:  
Za to, co ma być, żaden ci nie ślubi.<sup>1)</sup>  
Jeleniom nowe rogi wyrastają;  
Nam, gdy raz młodość minie,  
Już na wieki wieków ginie,  
A zawždy gorsze lata przypadają.

## P I E Ś Ń X V.

Nie za staranim, ani prze mą sprawę,  
Miła, po tobie znam taką<sup>2)</sup> postawę;  
Szukaj, jako chcesz, nie najdziesz przyczyny,  
Chyba żeć milszy podobno kto inny.  
A ja co mam rzec? nie chcę się przeciwić;  
Temu się jedno nie mogę wydziwić,  
Skąd tę niestałość białogłowy mają,  
Że się, jako wiatr letni, odmieniają.  
Niedawne czasy, gdy mię poczytano

---

<sup>1)</sup> nie ręczy.

<sup>2)</sup> widzę.

W liczbę fortunnych i za tego miano,  
Który mógł wszystko otrzymać u ciebie,  
A mnie się zdało, żem był wszystek w niebie.

Dziś inne wiatry przeciwko mnie wieją,  
Straciłem wszystko zaraz i z nadzieją;  
Nie wiem, co mię za wiedźma osypała,  
I lichem zdradnych słów uczarowała.

Niech ci się, miła, wszystko dobre wodzi,  
Z kimkolwiek przestać twoje serce godzi;  
Ale rozeznać umiej przyjaciela,  
A trudno naleść masz jednego z wielu.

Nie dufaj temu, kto gładkość miłuje,  
Bo ten na słabym gruncie się buduje:  
Słońce jednak i padnie i wschodzi,  
Nam zawždy z laty cokolwiek odchodzi.

A gdy czas przydzie ostatniej potrzebie,<sup>1)</sup>  
Ledwe się najdzie, kto ciało pogrzebie;  
Takim ja chcę być przyjacielem tobie,  
Lecz wolę, że ty płaczesz na mym grobie.

### P I E Ś Ń X V I.<sup>2)</sup>

Królom moc na poddane i zwierzchność dana,  
A królowie zaś mają nad sobą Pana,  
Który wszystkiemu światu sam rozkazuje,  
Na ziemi i na niebie wiecznie króluje.

---

<sup>1)</sup> czas śmierci.

<sup>2)</sup> przekład ody I, ks. III Horacego (z opuszczeniem pierwszej strofy).

Nie wszyscy z jednym szczęściem na świat się rodzą,  
Szerzej jedni, niż drudzy swe płoty grodzą.  
Ten ma wiele nad insze w zacności domu,  
Ten dobrą sławą nie da naprzód<sup>1)</sup> nikomu,

Za tym przyjaciół więcej: śmierć sprawiedliwa,  
Jednakię na wszystkie prawa używa.  
Kto bądź, ten bądź, na kogo los naprzód padnie,  
Tak pana, jako sługę poima snadnie.

Komu zawżdy nad szyją wisi miecz goły,  
Nie uczynią mu smaku przyprawne stoły;  
Nie pomoże mu do snu słodkie śpiewanie:  
Sen u prostaków przyjmie i złe postanie.

Kto swą chciwość na tem co dosyć miarkuje,  
Tęgo ani burzliwe morze frasuje,  
Ani ciężki grad, ani złe urodzaje,  
Kiedy drzewo to ciepłu, to zimnu łaje.

Delfinowie swe morza ścieśnione czują,  
Bowięm już i na wodzie zamki budują;  
Wszystka się do roboty czeladź rzuciła,  
I sam pan, bo mu się już ziemia sprzykrzyła.

Ale bojaźń i groza pana prowadzą,  
I z wysokich pałaców pchać się nie dadzą;  
Na okrętli budowny, na koñli wsiędzie,  
Troska w okręcie, troska za siodłem będzie.

A jeśli ani marmur serdecznej rany,  
Ani ulżą jedwabiem obite ściany,  
Przec mam zajrzeć kosztownych pałaców komu,  
A nie raczej w swym mieszkać ojczystym domu?

---

<sup>1)</sup> nie da się wyprzedzić.

## P I E Ś Ń X V I I.

Słońce już padło, ciemna noc nadchodzi,  
Nie wiem, co za głos uszu mych dochodzi;  
Postoję mało, a dowiem się pewnie,  
Dla czego płacze ta pani<sup>1)</sup> tak rzewnie.

Już to dziesiąte lato niebo toczy,  
Jako me smutne zawsze płaczą oczy;  
A dokąd mi się miły mój nie wróci,  
Żaden na świecie troski mej nie skróci.

Już wszyscy inszy nazad przyjechali,  
Którzy nieszczęsnej Troje dobywali:  
Jam tylko sama bez męża została,  
Sroga fortuna, ta mi go zajrzała.<sup>2)</sup>

Bodaj był w ten czas, gdy do Sparty płynął,  
Ten cudzołożnik<sup>3)</sup> na morzu zaginął; —  
Uszlabych była tej ciężkiej żalości,  
Przed którą prawie<sup>4)</sup> schną dziś moje kości.

Jako ptak, kiedy towarzysza zbędzie,  
Nigdy na różdze zielonej nie siędzie,  
A między bory i pustymi lasy,  
Sam jeden lata po swe wszystkie czasy,

Tak ja nieszczęsna w jego niebytności,  
Muszę być zawždy w trosce i w żalości;

---

1) Penelopa, żona Ulissesa.

2) pozazdrościła.

3) Parys.

4) do szczętu.

Chronię się ludzi, sama nie wiem czemu,  
Radam, gdy świadka nie mam płaczu swemu.

Bałam się zawždy, póki wojna trwała,  
Alem wždy o nim nieboga słyszała;  
Teraz niewiedzieć gdzie po świecie błądzi,  
A wierne serce zawsze gorzej sądzi.

Troszczą mię smutną srogie morskie wody,  
Troszczą mię wiatry i złe niepogody,  
Troszcze mię wszystko, cokolwiek być może;  
Tobie go ja tam poruczam, mój Boże.

I to mi czasem na myśl więc przychodzi,  
(Bo łąco gdy chce nieszczęście ugodzi)  
Że moje serce próżno się frasuje,  
A on podobno gdzie indziej miłuje.

Żlećby mi płacił moje życzliwości,  
Bych miała doznać takiej niewdzięczności;  
Bodajbych pierwej ostatnie <sup>1)</sup> skonała,  
Niżli nowiny takiej doczekała.

Aleć ja dufam jego szczerzej cnocie,  
Że mię nie będzie chciał mieć w tym kłopotcie;  
Będzie pamiętał i statecznie chował  
Miłość i wiarę, którą mi ślubował.

Usilne wiatry, co morzem władacie,  
Jeśli też kiedy co to miłość znacie, —  
Dodajcie mu tak szczęśliwego biegu,  
Że wrychle stanie na ojczystym brzegu.

---

<sup>1)</sup> ostatecznie.

## P I E Ś Ń X V I I I.

Czołem za cześć, łaskawy mój panie sąsiedzie,  
Boże nie daj u ciebie bywać na biesiedzie;  
Każesz mi pić przeddzieki<sup>1)</sup> twe przemierzone piwo,  
Że do dna nie wypijam, patrzysz na mię krzywo.

Wszytkoć wadzi: być na nos biedna mucha padła,  
Miecesz głową, i mniemasz, że cię do krwi zjadła.  
Od stołu żenie każesz, fukasz na pacholki,  
Wyciskałeś talerze, wyciskasz i stołki.

Patrzej, dyable, że się tu i gościom dostanie:  
Gniewaj się, jako raczysz, jeno nie bij, panie!  
Bo ja w tem piwie twojem rozkoszy nie czuję;  
Zdrowie rad mam od ciebie, kufla nie przyjmuję.

Jeślić o sławę idzie, kto więcej pić może,  
Dajęć przodek<sup>2)</sup> w tem męstwie; sam pójdę na łożo.  
Już ty bądź tym rycerzem, co piwo usieczesz;<sup>3)</sup>  
Tego nie wiem, jeśli przed chłopem nie ucieczesz.

Jeśli też tak rozumiesz, żebyś mię czestował,  
Męczysz mię, nie czestujesz; tociem podziękował.  
Chcesz mię uczcić? dajże mi dobrą wolą w domu,  
A niechaj poniewoli nie pełnię nikomu.

Próżno mi skwarne<sup>4)</sup> dawasz; ja nie będę gonił,  
Bych też nabarziej piwa wczorajszego zronił;<sup>5)</sup>

1) bez dzięki, koniecznie, gwałtem.

2) pierwszeństwo.

3) zmożesz.

4) lekarstwo na wymioty dawane ptakom myśliwym.

5) zwrócił.



Wiem, żeby mię psi przed się twoi pilnowali, —  
Bych się układł, wnetby mi gębę ulizali.

Alem prosto nie myśliw; ci się na to godzą,  
Co szperki niedopiekle i twardy ser głodzą;<sup>1)</sup>  
Co sobie gardła ostrzą na niewinne piwo  
Rydzem, śledziem, ogórkiem: nie wiem, co im krzywo.

I tak we łbie rozumu potrzeźwiu nie wiele,  
A ostatek chcą zalać w to miłe wesele.  
Niech raczej nic nie będzie, mali go być mało;  
Radoby niebożątko z mozgu oszalało.<sup>2)</sup>

Więc też wojna bez wici; gospodarz się wierci,  
Porwoniście<sup>3)</sup> zabitej na ostatek śmierci,<sup>4)</sup>  
Do tyłam was rozwadzał, aż mi się dostało,  
Bijcie się póki chcecie, mnie tam na tem mało

Kufle lecą jako grad; a drugi już jęczy,  
Wziął konwią, aż mu na łbie zostały obręczy.  
Potem do arkabuzów:<sup>5)</sup> a więc to biesiada?  
Jeśliście tak weseli, jakaż u was zwada?

Nazajutrz się jednają: przed się go nalewaj,

---

<sup>1)</sup> głodują, gryzą.

<sup>2)</sup> oszaleć z *mózgu* = stracić rozum.

<sup>3)</sup> w starej polszczyźnie często używano formy:  
*porwan, porwon, porwoneś, parwonaś, porwoniście*.  
Używano jej z celownikiem: *dyabłu, katu, śmierci*,  
co znaczy: niech go dyabeł, kat, śmierć porwie.

<sup>4)</sup> zabita śmierć = zabójstwo.

<sup>5)</sup> muszkietów.

A kto z niezadnym<sup>1)</sup> głosem przed pany zaśpiewaj:  
 „Chciejże pomnieć, a dobrze baczyć, namilejsza“!  
 — „W czerwonej czapce chodził“, zda mi się cudniejsza.

Usłyszysz tam pięć basów, dwanaście dyszkantów,  
 Sześć altów, ośm tenorów, dwanaście wagantów;<sup>2)</sup>  
 Potem od melodyej aż posną na stole,  
 Ali drudzy wołają: na dwór, na dwór wole.

Bodajże wam smród w gębę, mili pijanice,  
 A trąd na twarz, bo żona lubi takie lice;  
 Krzywe nogi na starość, nieobrotnej szyje,  
 Krom klątwy, kto będzie żyw, snadnie się dopije.

### P I E Ś Ń X I X.<sup>3)</sup>

Żal mi cię, niebogo  
 Że nie masz nikogo,  
 Coby się przestrzegł: słuchaj, ale mało,  
 A potem uczyni, coć się będzie zdało.

Bodajże przepadło  
 To twoje zwierciadło:  
 Bo tobą szali<sup>4)</sup> a ty się nie czujesz,  
 Dawno się nie swej twarzy przypatrujesz.

---

<sup>1)</sup> Żadny = w starej polszczyźnie znaczyło: szpetny; niezadny = nieszpetny.

<sup>2)</sup> wagant = głos w śpiewie nie należący do żadnego z czterech głównych.

<sup>3)</sup> porównaj Fraszki: *Na Barbarę* (Księgi pierwsze) i *Do dziewczki* (Księgi wtóre).

<sup>4)</sup> *szalić kim* = odbierać komu rozum.

Popatrz miedzy szoty<sup>1)</sup>  
Prawdziwszej roboty:  
Ujrzysz tam i pleć chropawą, i zęby  
Nie prawie<sup>2)</sup> białe, jeno uchyl gęby.

Więc i lat tak snadnie  
Mamkać nie ukradnie;  
Bo łącno zliczysz pod oczyma karby,  
Tego nie zetrą i weneckie farby.

Aż się za cię wstydzę,  
Gdy cię w tańcu widzę.  
Ani wiem, czemuś mi się nie udała:  
Prosto jakobyś młodym przyganiała.

Takżeć i te stroje  
Jakoby nie twoje:  
Tyś się ubrała prawie wedle świata,  
A to za krzywdę biorą twoje lata.

Nie przeciw się Zosi,  
Bo tę miłość nosi;  
Że musi skakać, jako sarna w lesie;  
A nie sromota, co komu czas niesie.

Tobie na twe lata  
Czas poprzestać świata;  
Cudniej ci będzie prząść kądziel, niż w wieńcu  
Siedzieć za stołem — babie przy młodzieńcu.<sup>3)</sup>

---

<sup>1)</sup> Szkoty, kupcy (Szkoci osiedlali się u nas bardzo licznie w XVI wieku, zajmując się handlem i rzemiosłami. Wskutek tego wyraz *szot* oznaczał kupca).

<sup>2)</sup> niezupełnie.

<sup>3)</sup> ostatnie dwie zwrotki—naśladowane z ody 15, księgi III Horacego.

## P I E Ś Ń X X.

Miło szaleć kiedy czas po temu,<sup>1)</sup>  
 A tak bracia przypij każdy swemu,<sup>2)</sup>  
 Bo o głodzie nie chce się tańcować,  
 A podpiwszy, łacniej już błaznować.

Niech się tu nikt z państwem nie ozywa,  
 Ani z nami powagi używa;  
 Przywileje powieśmy na kołku,  
 A ty wedła pana siądź, pacholku.

Tam dobra myśl nigdy nie postoi,  
 Gdzie z rejestru patrzą, co przystoi;  
 A powiem wam, że się tem świat słodzi,  
 Gdy kolejją statek i żart chodzi.

Ale to mój zysk, że mię słuchacie,  
 A żadnej mi pełnej nie podacie;  
 Znał kto kiedy poetę trzeźwiego?<sup>3)</sup>  
 Nie uczyni taki nic dobrego.

Przedsię do mnie,<sup>4)</sup> a ja nie zawiodę;  
 Wy też drudzy, co macie pogodę,  
 Każdy swojej włóż w ucho leda co,  
 Nie macie tu oglądać się na co.

I z namędrszym nie trzymam w tej mierze,  
 Kto się długo na dobrą myśl bierze;<sup>5)</sup>

---

1) Horacyuszowskie: dulce est desipere in loco.

2) to jest sąsiadowi.

3) od *trzeźwi, ia, wie*.

4) (pijcie).

5) kto nie może zdecydować się prędko na wesołość, dobrą myśl.

Czas ucieka, a żaden nie zgadnie,  
Jakie szczęście o jutrze<sup>1)</sup> przypadnie.

Dziś bądź wesół, dziś użyj biesiady,  
O przyszłym dniu niechaj<sup>2)</sup> próznej rady.  
Już to dawno Bóg odmyślił w niebie,  
A ktej radzie nie przypuszczą ciebie.

P I E Ś Ń X X I.<sup>3)</sup>

Ty śpisz, a ja sam<sup>4)</sup> na dworze  
Jeszcze od wieczornej zorze,  
Cierpię nocne niepogody,  
Użałuj się mojej szkody.

Słuchaj, jako bije w ściany  
Z gwałtownym dżdżem grad zmieszany;  
Ocknij się, a przemów słowo,  
Nieużyta białagłowo.

Nie na żadną kradzież godzę,  
Chocia tak po nocy chodzę;  
Wzięłbych przedsię, by co dano,  
Łupiestwo czartu porwano.

Nigdziej<sup>5)</sup> miejsca mniej hardości  
Nie najdziesz, jako w miłości;

---

1) jutro (podobnie: o północy, o godzinie i t. d.)

2) porzuć, zaniechaj.

3) naślad. ody 10, księgi III Horacego.

4) tutaj.

5) nigdzie; forma stopnia wyższego.

Gładkość wprawdzie sługi daje,  
Ale dzierżą obyczaj.

Słuchasz? czy mój głos nie może  
Dolecieć na twoje łożę?  
Słuchajcie, wy, nocne cięcie,  
I nieumowne<sup>1)</sup> kamienie.

Do Amfionowej lutnie,  
Spieszyły się lasy chutnie,<sup>2)</sup>  
A niezwyčajne opoki  
Ścisnęły się w mur szeroki.

Orfeowych stron słuchały  
Srogie jędze<sup>3)</sup> i płakały,  
Gdy miłością utrapiony,  
I pod ziemią szukał żony.

Jego pieśni żałościwe  
Zjęły<sup>4)</sup> bogi nieżycliwe;  
I miał w rękę, co miłował,  
By<sup>5)</sup> był nędznik<sup>6)</sup> lepiej chował.

Ale nie strzymał umowy,  
Więc przyszedł o smutek nowy,  
Bo źle<sup>7)</sup> się obejźrzał, ali  
Czarci panią zaś porwali.

---

1) nieużyte.

2) chętnie.

3) Eumenidy, Furye.

4) zmiękczyły.

5) gdyby.

6) nieborak.

7) na swoje złe.

Czekać już, nieboże, było;  
Ale gdy co komu miło,  
Trudno wytrwać i czas mały,  
Godzina tam, jak rok cały.

A ja długo mam bić w strony?  
Już u mnichów słyszę dzwony.  
Dziwnośmy się pomieszali,  
Jam niespał, a ci już wstali.

Dobłą noc, jeśli kto słyszy,  
A mój więniec w tej złej ciszy,  
Niechaj wisi do świtania,  
Świadek mego niewyspania.

## P I E Ś Ń X X I I.

Rozumie mój, próżno się masz frasować,  
Co zginęło, trudno tego wetować;  
Póki czas był, póki szczęście służyło,  
Czegoś żądał, o wszystko łącno było.

Teraz widzisz, że nam niebo nie sprzyja,  
W czym się kochasz, to cię daleko mija.  
Cóż temu rzec? i szkoda głowy psować,  
Lepiej się nam na lepsze czasy chować.

A nie mniemaj, byś sam był w tej niewoli;  
Nalazłby się, kogo to niemniej boli;  
Jeno ludzie snadniej zakryć umieją,  
Acz nie z serca, z wierzchu się przedsię śmieją.

Mnie smutnego ten dowcip nie ratuje,  
Wyda mię twarz, gdy się serce źle czuje;  
Wszakoż widzę, że się próżno frasować,  
Co zginęło, trudno tego wetować.

### P I E Ś Ń X X I I I.

Nieźle czasem zamilczeć, co człowieka boli,  
By nie znał nieprzyjaciel, że cię ma po woli;<sup>1)</sup>  
Ale to nadewszystko zaraz odżałować,  
A niewdzięcznemu panu tudzież podziękować.

Cierpiałem ja tak wiele, że mię wstyd powiadać,  
A mógłby mi bezpiecznie każdy głupstwo zadać,  
Żem się dał za nos wodzić czas tak barzo długi,  
Bacząc, że w małej wadze były me posługi.

Chciałem złość jakokolwiek wytrwać uprzejmością,  
A zwyciężyć niewdzięczność swoją statecznością;  
Ale moja uprzejmość i statek<sup>2)</sup> był próżny,  
A jej niebaczny umysł zawždy memu różny.

Bóg was żegnaj, niewdzięczne i nieludzkie wrota,  
Świadome mych częstych dróg i mego kłopotą;  
Bodaj tu pajęczyna i pleśń na was padła,  
A te niewierne zamki rdza plugawa zjadła.

### P I E Ś Ń X X I V.<sup>3)</sup>

Zegar, słyszę, wybija,  
Ustąp, melankolija!

---

1) po swej woli.

2) stateczność.

3) pieśń w duchu Horacego.



Dosyć na dniu ma statek,  
Dobrej myśli ostatek.<sup>1)</sup>

U Boga każdy błazen,  
Choć tu przymówki prazen;<sup>2)</sup>  
A im się barziej sili,  
Tem jeszcze więcej myli.

A ktoby chciał na świecie  
Uważyć, co się plecie,  
Dziwnie to prawdy blisko,  
Że człek Boże igrzysko.

Dignitarstwa, urzędy,  
Wszystko to jawne błędy;<sup>3)</sup>  
Bo nas równo śmierć sadza,  
Ani pomoże władza.

A nad chłopa chciwego  
Niemasz nic nędzniejszego,  
Bo na drugiego zbiera,  
A sam głodem umiera.

Więc, by<sup>4)</sup> tacy synowie  
Byli, jako ojcowie,  
Dawnoby z tej przyczyny  
Świat się jał żebraniny.

Lecz temu Bóg poradził,  
Bo co jeden zgromadził,

---

<sup>1)</sup> ostatek należy się wesołości.

<sup>2)</sup> wolny od przygany

<sup>3)</sup> znikomość.

<sup>4)</sup> gdyby.

To drugi wnet rozciska,  
Niech świata głód nie ściska.

Po śmierci trudno rządzić;  
Tyś mógł, ojcze, nie błądzić;  
Syn tylko worki zliczy,  
W rozumie nie dziedziczy.

Przeto te troski płone  
Szatanowi zlecone;  
Niech, uprzątąwszy głowę,<sup>1)</sup>  
Mkną w skrzynię Fokarowę.<sup>2)</sup>

A nam wina przynoście,  
Z wina dobra myśl roście.  
A frasunek podlany  
Taje, by śnieg zagrzany.

### P I E Ś Ń X X V.<sup>3)</sup>

Użałuj się, kto dobry, a potłucz zawiasy  
I mnie samę wrzuć w ogień, bo prze te niewczasy

<sup>1)</sup> ustąpiwszy z głowy.

<sup>2)</sup> mowa tu zapewne o skrzyni żelaznej na pieniądze, wożonej w r. 1511 przez kupców augsburskich, Fuggerów, którzy na mocy umowy z papieżem Juliuszem II jeździli z jego bulami po Europie i zbierali pieniądze na budowę kościoła św. Piotra. Stryjowski (księga 23, rozd. 6) nazywa ich *Fogarami* albo *Fokierami*.

<sup>3)</sup> w pierwszych 24 wierszach poeta naśladuje elegię 16-tą, ks. I Propercyusza; reszta pieśni to przekład tejże elegii.

Dobrze już nie szaleję ja, furta strapiona;  
Jednak mię ten bezmierny niepokój dokona.

Że to żadna Boża noc nigdy nie minęła,  
Abych kiedy okrutnych razów nie podjęła<sup>1)</sup>  
Od tych sprośnych pijanic; nie mówię o słowa,  
Łatwiejsza to, kiedyby cała była głowa.

Co tu za mej pamięci powrozów stargano,  
Wrzęciadzów ukręcono, młotków<sup>2)</sup> skołatano!  
Teraz już głowicami<sup>3)</sup> łotrostwo mię tłucze,  
A ubogi gospodarz kryje pod się klucze.

To nie tajno, że cierpię nie za swoją winą,  
Ale wszeteczna pani wszystkiego przyczyną,  
Która, nie wiem na jaki żywot się udała,  
Że i wstydu i dobrej sławy zapomniała.

Ja, to Bóg wie, przestrzegam swojej powinności,  
A taję, ile mogę, jej zbytków i złości;  
Cóż potem? kiedy ludzie na zęby ją wzięli;  
Ona wie, jeśli fałszu czy prawdy się jęli.

Ale jeśli mię smutną ciężkie razy bołą,  
Niemniejszą mam przed owym nędznikiem niewołą,  
Co tu noc pole<sup>4)</sup> nocy płacze mi nad głową,  
Ani mi spać dopuści swą żalosną mową.

---

1) nie odebrała.

2) młotki na drzwiach, t. j. kołatki.

3) głowica = rękojeść miecza, gałka u laski.

4) podle nocy czyli co noc.

Furto (powiada) sroższa, niżli pani twoja,  
 Mnie to na złość trzymasz się tak mocno podwoja;<sup>1)</sup>  
 Czemu mię w dom smutnego nie puścisz, gdyż mojej  
 Skrytej prośby nie umiesz odnieść paniej swojej?

Także ja biedny człowiek w swym ciężkim frasunku,  
 Nie mam uznać na wieki żadnego ratunku?  
 I już mię nocleg potkać uczciwszy nie może,  
 A ten zimny próg muszę przyjmować za łożę.

Mych niewczasów litują nocy nieprzespane,  
 Litują pełne gwiazdy, wiatry niewytrwane;<sup>2)</sup>  
 Ty sama nie chcesz baczyć ludzkich doległości,  
 A swem tylko milczeniem wiecznie zbywasz gości.

Gdzieś<sup>3)</sup> to namniejsze słówko przez skałę przepadło,<sup>4)</sup>  
 A na zapamiętałem uchu paniej siadło;  
 By<sup>5)</sup> kamień, by żelazo w sercu swem chowała,  
 Nie wierzę temu, żeby westchnąć raz nie miała.

Teraz na szczęsnej ręce u drugiego leży,  
 A moja prózna mowa precz za wiatry bieży;  
 Ale ty coś przyczyną tych wszystkich trudności,  
 Furto, mówię, niewdzięczna moich uczynności.

Tobiem ja złego słowa nie rzekł jako żywo,  
 Co drugi rad uczyni, gdy mu miejsce krzywo;  
 Żebyś mi tę niewdzięczność okazować miała,  
 A mnie całą noc płakać pod niebem niechała.<sup>6)</sup>

1) w znaczeniu: *futryn* (podwój, l. m. podwoje).

2) nieznośne.

3) oby.

4) przeminęło.

5) choćby.

6) pozwalala.

Alem cię rychlej nowym rymem udarował,  
I twoje niskie progi wdzięcznie ucałował;  
Com się razów obrócił u twego podwoja,  
Objatami szukając u świętych pokoja.

To tego, i co lepiej oni tam umieją,  
Całą Bożą noc będzie, aż kury odpieją;  
Takżeć mię smutną to złe paniej obyczaje,  
To tego płacz frasuje, aż mię ledwie staje.

---



# PIEŚNI

JANA KOCHANOWSKIEGO.

KSIĘGI WTÓRE.

---

P I E Ś Ń I.<sup>1)</sup>

Przeciwnie chmury słońce nam zakryły,  
I niepogodne deszcze pobudziły;  
Wody z gór szumią, a piénista Wilna  
Już brzegom silna.<sup>2)</sup>

Strach patrzeć na to częste połyskanie;  
A prze to srogie obłoków trzaskanie  
Kładą się lasy, a piorun gdzie zmierzy,  
Żle nie uderzy.

Zakładaj korab, cieśla nauczony,  
A kto wie, jeśli nie wrócą się ony  
Nieszczęsne czasy, kiedy powódź była  
Świat zatopiła.

Sześć niedziel wtenczas lał deszcz nie przestając,  
A ziemia nowe źródła pobudzając,  
Rzek przymnażała, tak, iż morskie wały  
Wylać musiały.

---

<sup>1)</sup> Genezę tej pieśni wyjaśnia artykuł w „Ate-  
neum“ 1876. Tom I.

<sup>2)</sup> już wyszła z brzegów.

Z ludźmi pospołu i miasta i grody  
Nieuśmierzone zatopiły wody;  
Nie wysiedział się pasterz z bydłem wcale  
Na żadnej skale.

Ryby po górach wysokich pływały,  
Gdzie ledwe przedtem pióra donaszały  
Mężnej orlice, gdy do miłych dzieci  
Z obłowem leci.

Ale natenczas i matkę i syny  
Pożarła woda, i wszystek zwierz iny;  
Sam Noe został, przy nim żona tylko,  
A dziątek kilka.

Nieżyzne w cnotę to tam były lata,  
Gdzie ledwe jeden ze wszystkiego świata  
Nalezion, co go Bóg wcale zachował,  
Gdy nierząd psował.

Ten będąc z łaski Pańskiej ostrzeżony,  
Zbudował sobie korab niezmierny,  
Na którym pływał, czasu złej przygody,  
Po wierzchu wody.

A wszyscy inszy nagle zagarnieni,  
I w głębokościach morskich zatopieni  
Niebo a morze, te dwie rzeczy były  
Świat zastąpiły.

A kiedy się już prawie dosyć stało  
Pańskiemu gniewu, potrosze spadało  
Wielkiego morza; aż za czasem skały  
Z wody wyźrzały.



Potem i zbytnie zawarły się zdroje,  
A bystre rzeki wpadły w brzegi swoje;  
Ziemia ku słońcu, pełne ciężkiej rosy,  
Rozwiła włosy.

A trupy wkoło straszliwe leżały,  
Ludzie i bydło, wielki zwierz i mały;  
Pełne ich morza, pełne brzegi były,  
Boga ruszyły.

I rzekł Noemu: już teraz na ziemię  
Występuj śmieie, i z tobą twe plemię;  
Oto ja znowu przyodzieję lasy  
Na wieczne czasy.

I będzie jako po te lata wszystkie  
Ziemia dawała wszelakie użytki;  
Mnóżcie się, niech świat spustoszały wszędzie  
Znowu osiedzie.

A w tem upewniam każdą żywą duszę,  
Że nigdy potem takich wód nie wzruszę,  
Któreby miały ziemię opanować,  
I świat zepsować.

Włożę na niebo znakomitą pręgę,  
Którą gdy ujrzę, wspomnię na przysięgę,  
Że mam hamować niezwyčajną wodę, —  
I nie zawiodę.

Pomni się<sup>1)</sup> lutni: nie twojej to głowy  
Wspominać Boga żywego rozmowy;

---

1) opamiętaj się.

Każ ty nam zasieść przy ciepłym kominie,  
Aż zły czas minie.<sup>1)</sup>

## PIEŚŃ II.

Nie dbam, aby zimne skały  
Po mem graniu tańcowały;  
Niech mię wilcy nie słuchają,  
Lasy za mną nie biegają.

Hanno, tobie kwoli śpiewam,  
Skąd jeśli twą łaskę miewam,  
Przeszedłem już Amphiona,  
I lutnistę Ariona.

Mnie sama twarz nie uwiedzie,  
I choć druga na plac jedzie,  
Z herby domów starożytnych,  
Zacne plemię dziadów bitnych.

Ja chcę podobać się w mowie  
Nauczanej białejgłowie;  
Ty mię pochwal, moja pani,  
Nie dbam, choć kto inszy gani.

---

<sup>1)</sup> w pierwszym wydaniu tej pieśni (prawdopodobnie z r. 1558) zamiast strofy ostatniej jest takie zakończenie:

Lecz to nam dawno Bóg obiecał z nieba,  
Że się takich wód bać już nie potrzeba;  
Dziękujmy Jemu już z prawego serca  
Za dobrodziejstwa.

Cnocie zajrzą jako żywo,  
Bujne drzewo wiatrom krzywo;  
Ale ty chciej pomoc sama,  
Nie ugrozi zazdrość nama.<sup>1)</sup>

A jeśli me niskie progi  
Będą godne twojej nogi,  
Nogi pięknej: nie potrzeba,  
Dosięgę już głową nieba.

Samy cię ściany wołają,  
I z dobrą myślą czekają;  
Lipa, stojąc wpośród dworu,  
Wygląda cię co raz z boru.

Każ bystre konie zakładać,  
A sama się gotuj wsiadać;  
Teraz naweselsze czasy,  
Zielenią się pięknie lasy.

Łąki kwitną rozmaicie,  
Zająca już nie znać w życie;  
Przy nadziei oracz ścisły,<sup>2)</sup>  
Że będzie miał z czem do Wisły.

Stada igrają przy wodzie,  
A sam pasterz, siedząc w chłodzie,  
Gra w pieszczalkę proste pieśni,  
A faunowie skaczą leśni.

---

1) celownik liczby podwójnej.

2) oszczędny.

Kwap się, póki jasne zorze  
Nie zapadną w bystre morze;  
Po chwili émy czarne<sup>1)</sup> wstana,  
Co noc noszą nienaspaną.

### P I E Ś Ń I I I.

Nie wierz fortunie, co siedzisz wysoko,  
Miej na poólednie koła pilne oko,  
Bo to niestała pani z przyrodzenia,  
Często więc rada sprawy swe odmienia.

Nie dufaj w złoto, i w żadne pokłady<sup>2)</sup>,  
Kaźdej godziny obawiaj się zdrady.  
Fortuna co da, to zasię wziąć może,  
A u niej żadna dawność nie pomoże.

A ci, co z tobą teraz przestawają,  
Twey się fortunie, nie tobie kłaniają;  
Skoro ta zniknie, tył kaźdy podawa,  
Jako cień, kiedy słońca mu nie stawa.

Lecz jako sama oczy zasłoniła,  
Tak swem pochlebstwem ludzi pobłaźniła:  
Że drugi wyzszej<sup>3)</sup> nosa gębę nosi,  
A wszytki insze oczyma przenosi.

---

1) ciemności śmierci.

2) skarbce.

3) wyżej.

Ty pomni, że twój skarb u szczęścia w mocy,  
A tak się staraj o takiej pomocy,  
Aby wżdy z tobą twego co zostało,  
Jeśli zaś będzie szczęście swego chciało.

Cnota skarb wieczny, cnota klenot drogi,  
Tegoć nie wydrze nieprzyjaciel srogi,  
Nie spali ogień, nie zabierze woda;  
Nad wszystkim inszem panuje przygoda.

P I E Ś Ń I V.<sup>1)</sup>

W twardej kamiennej wieży, i za troistemi  
Drzwiami siedząc Danae nieprzełomionemi,  
Pod strażą nieuspionych spartańskich złajników<sup>2)</sup>,  
Mogła wiecznie nie uznać nocnych wszeteczników.

By była z Akryzego Wenus nie szydziła  
Stróża zamkniętej panny, bo ta obaczyła,  
Że Jowisz w upominku złotym, utajony,  
Miał mieć bezpieczny przystęp i gmach otworzony.

Złoto śródkiem Janczarów zbrojnych pójdzie snadnie,  
A przez twardą opokę gwałtowniej przepadnie,  
Niżli raz piorunowy; upadł nieszczęśliwy  
Dom proroka greckiego prze zysk niecnotliwy

Z gruntu wykorzeniony; przebił bramy twarde  
Zacnych miast Macedończyk,<sup>3)</sup> i podkopał harde

---

1) przekład ody 16-tej, ks. III Horacego (z pewnemi zmianami).

2) psów.

3) Filip.

Tyranny datkiem; datkom hetmani hołdują,  
Którzy daleko świetnym nawom rozkazują.

Wielkich pieniędzy, wielka troska naszladuje,  
A im człowiek w pokładzie<sup>1)</sup> swoim więcej czuje,  
Tem jeszcze więcej pragnie; słusznie moje oko,  
I nigdy przedtem i dziś nie zmierza wysoko.

Im sobie człowiek więcej pomierny ujmuje,  
Tem mu więcej od Boga z łaski przystępuje;<sup>2)</sup>  
Nic nie mając, z tymi, co nic nie chcą, przestaje,  
A buntów<sup>3)</sup> dobrowolnie bogatych się kaje.<sup>4)</sup>

Pan znaczniejszy, gdy państwem wzgardzi, niżby  
Żóławskie<sup>5)</sup> urodzaje, i gdańskie pożytki [wszytki  
W jednym spichlerzu zamknął, a sam siedząc w cieniu,  
Nie mógł się chleba najeść, nędznik w dobrem mieniu.

Zdrój przeźrzoczystej wody, lasu średnia miara,  
I zasiewku mojego niepochybna wiara,  
Rządcy płodnej Afryki szeroko własnemu  
Nie da się znać, że w szczęściu przyrównana jemu.

Acz mi miodu podolskie pasieki nie dają,  
Ani w mym lochu wina seremskie stawają,  
Ani bogate stada owiec niezliczonych  
Strzygą odrosłą trawę po górach zielonych.

---

<sup>1)</sup> skarbcu.

<sup>2)</sup> przybywa.

<sup>3)</sup> związków.

<sup>4)</sup> wystrzega się.

<sup>5)</sup> żyzne wybrzeża u ujścia Wisły.

Przedsię nazbyt ubostwa nie znać w domu moim,  
Aby mi więcej trzeba, ufam w Bogu swoim;  
Ale gdy niepotrzebne chciwości odprawię,  
Lepiej daleko płatu<sup>1)</sup> sobie tem poprawię,

Niżbych bogate pola węgierskie z porządnym  
Państwem Węneckiem złączył; ludziom wielożądnym  
Wiele i niedostawa; niech przyjmuje z dzięką,  
Komu ścisłą, co dosyć, Bóg udzielił ręką.

P I E Ś Ń V.<sup>2)</sup>

Wieczna sromota i nienagrodzona  
Szkoda, Polaku: ziemia spustoszona  
Podolska leży, a pohaniec sprosny  
Nad Niestrem siedząc, dzieli łup żalosny.

Niewierny Turczyn psy zapuścił swoje,  
Którzy zagnali piękne łanie twoje,  
Z dziećmi pospołu; a nie masz nadzieje,  
By kiedy miały nawiedzić swe knieje.

Jedny za Dunaj Turkom zaprzędano,  
Drugie do hordy dalekiej zagnano;  
Córy szlacheckie (żał się mocny Boże)  
Psom bisurmańskim brzydkie ścielą łoże.

---

<sup>1)</sup> zysku.

<sup>2)</sup> pieśń napisana z powodu napadu Tatarów w r. 1575 na Podole, skąd uprowadzono 55,000 jeńców, nie mówiąc o zabitych oraz o bogatych łupach.

Zbójce (niestety) zbójce nas wojują,  
Którzy ani miast, ani wsi budują;  
Pod kotarzami<sup>1)</sup> tylko w polach siedzą,  
A nas nierządne, ach, nierządne jedzą.

Tak odbieżale stado<sup>2)</sup> więc drapają  
Rozbójce wilcy, gdy powoli mają,  
Że ani pasterz nad owcami chodzi,  
Ani ostrożnych psów za sobą wodzi.

Jakiego serca Turkowi dodamy,  
Jeśli tak lekkim ludziom nie zdołamy?  
Ledwieć nam i tak króla nie podawa,<sup>3)</sup>  
Kto się przypatrzy, mała<sup>4)</sup> nie dostawa.

Zetrzy sen z oczu, a czuj wczas o sobie,  
Cny Lachu: kto wie, jemu, czyli tobie  
Szczęście chce służyć? a dokąd wyroku  
Mars nie uczyni, nie ustępuj kroku.

A teraz ktemu obróć myśli swoje,  
Jakobyć szkody nieprzyjaciel twoje  
Krwia swą nagroził i omył tę zmazę,  
Którą dziś niesiesz prze swej ziemię skazę.

Wsiadamy? Czy nas półmiski trzymają?  
Biedne półmiski, czego te czekają?  
To pan, i jadać na srebro godniejszy,  
Komu żelazny Mars będzie chętniejszy.

---

<sup>1)</sup> *kotarha* — wyraz tatarski, oznaczający namiot pilśniowy; stąd pochodzi: *kotara*.

<sup>2)</sup> mowa tu o ucieczce Henryka Walezyusza.

<sup>3)</sup> nie narzuca.

<sup>4)</sup> dopełniacz od formy rzeczownikowej = małej rzeczy.



Skujmy talerze na talery,<sup>1)</sup> skujmy,  
A żołnierzowi pieniądze gotujmy;  
Inszy to darmo po drogach miotali,  
A my nie damy, bychmy wcale trwali?

Dajmy, a naprzód dajmy; sami siebie  
Ku gwałtowniejszej chowajmy potrzebie.  
Tarczej niż piersi pierwej nastawiają,  
Pozno puklerza przebici macają.

Cieszy mię ten rym: Polak mądr po szkodzie;  
Lecz jeśli prawda i z tego nas zbodzie,  
Nową przypowieść Polak sobie kupi,  
Że i przed szkodą, i po szkodzie głupi.

P I E Ś Ń VI.<sup>2)</sup>

Królewno lutnie złotej, i rymów pociesznych,<sup>3)</sup>

Ochłodo myśli tesznych,<sup>4)</sup>

Ty sama powiedz, a kres naznacz, poki mamy  
Płakać, gdy przyjaciela miłego stradamy?

Łacno cieszyć chorego, gdyśmy zdrowi sami,  
Lecz kiedy toż nad nami

---

1) talary.

2) poemat utworzony według Horacego (księga I, oda 24) a napisany prawdopodobnie na śmierć Zofii Odrowążówny ze Sprawy, która była najpierw żoną kasztelana wojnickiego, Jana Krzysztofa Tarnowskiego a potem Jana Kostki, wojewody sandomierskiego.

3) Melpomena.

4) tęsknych.

Niefortuna pokaże, tam więc człowiek czuje,  
 Że co drugim chciał radzić, sam się nie ratuje.  
 Godno płaczu nieszczęście i twoja przygoda,  
     O zacny wojewoda!

Boś pozbył towarzysza i cnotliwej żony,  
 Której dobroć, której wstyd jest niewysłowiony;  
 Ale byś dobrze wzięwszy lutnią Orfeowę,  
     Wstąpił w łódź Charonową,

I nawiedził podziemne niewesołe kraje,  
 Gdzie słońce swych promieni nigdy nie podaje, —  
 Nie zyszczesz dusze, która dotkła raz napoju  
     Niepamiętnego zdroju;<sup>1)</sup>

Przeto cierpliwość sama najlepsza w tej mierze,  
 Gdzie zaraz i ratunek upad z sobą bierze.

## P I E Ś Ń V I I.

Słońce pali, a ziemia idzie w popiół prawie,  
     Świata nie znać w kurzawie;  
     Rzeki dnem uciekają,  
 A zagorzałe<sup>2)</sup> zioła dżdża z nieba wołają.

Dzieci z flaszą do studniej, a stół w cień lipowy,  
     Gdzie gospodarskiej głowy  
     Od gorącego lata  
 Broni list,<sup>3)</sup> za wsadzenie przyjemna zapłata.

---

<sup>1)</sup> to jest napoju zaczerpanego z rzeki Lety.

<sup>2)</sup> spalone.

<sup>3)</sup> liść.

Lutni moja, ty ze mną, bo twe wdzięczne strony  
Cieszą umysł trapiiony,  
A troski nieuśpione  
Prędkim wiatrom podają za morze czerwone.

PIEŚŃ VIII.<sup>1)</sup>

Nie frasuj sobie, Mikołaju, głowy,  
Kto ma być królem; już dekret gotowy  
Przed Bogiem leży,—nie piórem pisany,  
Lecz w dyamencie twardym wykowany.

Nie z pół lub nocy, lub dnia,<sup>2)</sup> nie ze wschodu,  
Ani czekajmy pana od zachodu;  
Ten królem będzie, kogo Bóg mianuje,  
Łatwie on ludzkie serca spraktykuje.<sup>3)</sup>

Tenże nam, mimo znajomsze sąsiady,  
W śmiech obróciwszy nasze płone rady,  
Przywiódł był króla z dalekiej krainy,  
Po którym wrychle miał usieść kto inny.

Gdzie ony złote góry nieprzebrane?  
Gdzie Gaskonowie i wojska ubrane?  
W co poszły działa i nasze turnieje?  
Wiatrem nadziane puknęły nadzieje.

---

1) pieśń z czasów bezkrólewia po ucieczce Henryka Walezego.

2) nie z północy lub południa.

3) skłoni.

Fortuna nawy na morzu sprawuje,  
 Fortuna w bitwach zwycięstwem szafuje;  
 Onej rakosze<sup>1)</sup> i sejmy słuchają,  
 A ludzkie rady wspak się obracają.

Precz krasomowce! wywody na stronę!  
 A my gdzie w polu na słupie koronę  
 Zawieśmy złotą:<sup>2)</sup> jeżeli nie mędrszemu,  
 Niech ją da szczęście przynamniej rętszemu.<sup>3)</sup>

### P I E Ś Ń I X.

Nie porzucaj nadzieje,  
 Jakoć się kolwiek dzieje:  
 Bo nie już słońce ostatnie<sup>4)</sup> zachodzi,  
 A po złej chwili piękny dzień przychodzi.  
 Patrzaj teraz na lasy,  
 Jako prze zimne czasy  
 Wszytkę swą krasę drzewa utraciły  
 A śniegi pola wysoko przykryły.  
 Po chwili wiosna przyjdzie,  
 Ten śnieg z nienagła zyjdzie,  
 A ziemia, skoro słońce jej zagrzeje,  
 W rozliczne barwy znowu się odzieje.

---

<sup>1)</sup> rokosze.

<sup>2)</sup> według Plenkiewicza, jest to aluzya do odbytej w ten sposób elekcyi po śmierci mitycznego Przemysława, złotnika (Kronika Kadłubka, ks. I).

<sup>3)</sup> bardziej rączemu.

<sup>4)</sup> forma przysłówkowa = ostatni raz.

Nic wiecznego na świecie:  
Radość się z troską plecie,  
A kiedy jedna weźmie moc nawiętszą,  
Wtenczas masz ujrzeć odmianę naprędszą.  
Ale człowiek zhardzieje,  
Gdy mu się dobrze dzieje;  
Więc też, kiedy go fortuna omyli,  
Wnet głowę zwiesi i powagę zmyli.<sup>1)</sup>  
Lecz na szczęście wszelakie  
Serce ma być jednakie;  
Bo z nas fortuna w żywe oczy szydzi,  
To da, to weźmie, jako się jej widzi.  
Ty nie miej za stracone,  
Co może być wrócone:  
Siła Bóg może wywrócić w godzinie,  
A kto mu kolwiek ufa, nie zaginie.

## P I E Ś Ń X.

Może kto ręką sławy dostać w boju,  
Może wymową i rządem w pokoju;  
Lecz jeśli żona męża nie ozdobi,  
Mąż prózno robi.

Kto z gospodarstwa, a kto zaś z wysługi  
Zbierze pieniądze, i z kupiectwa drugi—  
Jeśli się żona nie przyłoży ktemu,  
Zginać wszytkiemu.

Żona uczciwa ozdoba mężowi  
I napewniejsza podpora domowi;

---

<sup>1)</sup> straci.

Na niej rząd wszytek; swego męża ona  
Głowy korona.

Ona mężowym kłopotom zabiega  
I jego wczasu na wszystkim przestrzega;  
Ona wywabić troskę umie z głowy  
Słodkimi słowy.

Ona dziateczki ojcowi podobne  
Rodzi, skąd rosną pociechy osobne;  
Ani już spadków upatrują krewni,  
Dziedzica pewni.

Trzykroć szczęśliwy, któremu ty zdarzysz  
Ten związek, Panie; ale zły towarzysz  
Odejmie wszystko, że troski w pół wieka  
Zgryzą człowieka.

### P I E Ś Ń X I.<sup>1)</sup>

Stateczny umysł pamiętaj zachować,  
Jeśli cię pocznie nieszczęście frasować;  
Także i góry<sup>2)</sup> nie radzęć wylatać,  
Kiedy się szczęście z tobą imie bratać.

Śmierci podległy człowiecze cnotliwy,  
Choć wszytek twój wiek będzie frasowliwy,  
Chocia też czasem, siedząc z przyjacióły,  
Przy dobrym trunku strawisz dzień wesoly.

---

1) naślad. ody 3-ciej, ks. II Horacego.

2) górą.

Tu przy ciekącym przezornym<sup>1)</sup> strumieniu,  
Kaź stół gotować w jaworowym cieniu;  
Kaź wino nosić, póki beczka leje,  
Póki wiek służy a śmierć nie przyśpieje.<sup>2)</sup>

Postąpisz z włości drogo zapłaconych,  
Postąpisz z dworu i gmachów złoconych;  
A co zebrania twego kolwiek będzie,  
To wszystko przyszły namiastek<sup>3)</sup> osiędzie.<sup>4)</sup>

Bądź się kto zacnym rodził i bogatym,  
Bądź niewolnikiem, u śmierci nic na tym;  
Czyjkolwiek naprzód los wynidzie, wsiadaj<sup>5)</sup>  
Wieczny wygnaćcze, ani więc okładaj.

## P I E Ś Ń X I I.

Niemasz, i po drugi raz nie masz wątpliwości,  
Żeby cnota miała być kiedy bez zazdrości:  
Jako cień nieodstępny ciała naszladuje,<sup>6)</sup>  
Tak za cnotą w też tropy zazdrość postępuje.

Nie może jej blasku znieść, ani pojrzyć w oczy,  
Boleje, że kto przed nią kiedy wyzszej skoczy;  
A iż baczy po sobie, że się wspinać prózno,  
Tego ludziom uwłóczy, w czem jest od nich różno.<sup>7)</sup>

<sup>1)</sup> przezroczystym.

<sup>2)</sup> nie dojrzeje (t. j. nie nadejdzie).

<sup>3)</sup> następca, potomek.

<sup>4)</sup> posiadzie.

<sup>5)</sup> do łodzi Charona.

<sup>6)</sup> idzie za ciałem.

<sup>7)</sup> odmawia innym, czego sama nie posiada.

Ale człowiek, który swe pospolitej rzeczy  
 Służby oddał, tej krzywdy nie ma mieć na pieczy;  
 Dostyc na tem kiedy praw, ani niesie wady;<sup>1)</sup>  
 Niechaj drugi boleje, niech się spuka<sup>2)</sup> jady.<sup>3)</sup>

Cnota (tak jest bogata) nie może wziąć szkody,  
 Ani się też ogląda na ludzkie nagrody;  
 Sama ona nagrodą i płacą jest sobie,  
 I krom nabytych przypraw świetna w swej ozdobie.

A jeżeli komu droga otwarta do nieba,  
 Tym, co służą ojczyźnie, wątpić nie potrzeba,  
 Że, co im zazdrość ujmie, Bóg nagradzać będzie,  
 A cnota kiedykolwiek miejsce swe osiedzie.<sup>4)</sup>

### P I E Ś Ń XIII.<sup>5)</sup>

Panu dzięki oddawajmy,  
 Jego łaskę wspominajmy,  
 Który hardym miesza rzeczy,  
 A skromne ma na swej pieczy.

On hardy, nieunoszony,  
 On Tyran<sup>6)</sup> północnej strony,

---

1) nie ma wady.

2) pukać się, spukać się = pęknać, pękać się.

3) jadami.

4) dwie ostatnie strofki wzięte z Horacego,  
 oda 2-ga, księga III.

5) pieśń napisana po zawarciu (r. 1582) z Iwanem Groźnym traktatu, zapewniającego Polsce Inflanty i Połock.

6) władca.



Któremu jako sam mniema,  
Świat tak wielki równia<sup>1)</sup> nie ma;

Car Moskiewski plac mężnemu,  
Puścił Królowi Polskiemu;  
Nie oparł się aż o lody,  
Niepławnej północnej wody.

Granic i zamków budownych  
Odbieżał i miast warownych;  
Płatna to,<sup>2)</sup> kiedy o duszę,  
I sam go obmówić<sup>3)</sup> muszę.

Obróć swój koń prędkonogi,  
Nieścigniony Care drogi;  
Chcesz być groźnym, a uciekasz,  
Jeśliś płochy, hardzie nie każ.<sup>4)</sup>

Teraz był czas prorokować,  
Komu szłyk<sup>5)</sup> naprzód zdejmować;  
Teraz się było dowiadać,  
Kto ma naprzód z konia spadać.

---

1) od: *równia, ia*.

2) ważna to rzecz.

3) usprawiedliwić.

4) jeśliś trwożliwy, nie odgrażaj zuchwale.

5) komu się pierwszemu kłaniać. Szłyk — w starej polszczyźnie: czapka spiczasta. Poselstwo Iwana Groźnego, po przybyciu do Krakowa 1579 roku, żądało, aby król, przyjmując je, powstał z tronu i zdjął czapkę.

Bóg pomóż, Królu jedyny  
Szerokiej polskiej krainy.  
Umiesz ty hardym dogodzić,  
Ani się im dasz rozwodzić.

Zdjąłeś maskarę butnemu  
Tyrannowi Moskiewskiemu.  
Okazałeś, że nie kąsa,  
Chocia to porożem<sup>1)</sup> wstrząsa.

W zamcech<sup>2)</sup> nadzieję pokładał,  
Ale i tych prędko stradał;  
Nie przyszło mu do odsieczy:  
Głowy ostrzec<sup>3)</sup> bardziej grzeczy.

Znowu tedy, skąd był wyszedł,  
W ręce polskie Połock przyszedł,  
Za powodem szczęśliwego  
Stefana, Króla Polskiego.

Nie pomogły kule częste,  
Zręby mocne, baszty gęste:  
Puściły żelazne brony.<sup>4)</sup>  
A ty, Królu niezmożony,

Nie tylko zamki budowne,  
I twierdze bierzesz warowne;  
Ale, co chwalniejsza w tobie,  
Jesteś silen i sam w sobie.<sup>5)</sup>

---

1) pokazuje rogi.

2) dawny miejscownik liczby mnogiej.

3) ochronić.

4) bramy.

5) umierz nad sobą panować.

Nie puściłeś wódz gniewowi,  
Łaskęś nieprzyjacielowi  
Uczylił; masz i dzielnością,  
Masz już nadeń i ludzkością.

Zdrów bądź, Królu niezwalczony;  
Ciebie moje wdzięczne strony  
Nie zmilczą między sławnymi  
Bohatery walecznymi.

P I E Ś Ń X I V. <sup>1)</sup>

Wy, którzy pospolitą rzeczą władacie,  
A ludzką sprawiedliwość w ręku trzymacie;  
Wy, mówię, którym ludzi paść poruczono,  
I zwierzchności nad stadem Bożem zwierzono:

Miejcie to przed oczyma zawždy swojemi,  
Żeście miejsca zasiedli Boże na ziemi,  
Z którego macie nie tak swe własne rzeczy,  
Jako wszytek ludzki mieć rodzaj na pieczy.

A wam więc nad mniejszymi zwierzchność jest dana,  
Ale i sami macie nad sobą Pana,  
Któremu kiedyżkolwiek z spraw swych uczynić  
Poczet <sup>2)</sup> macie: trudnoż tam krzywemu <sup>3)</sup> wynić, <sup>4)</sup>

---

<sup>1)</sup> pieśń ta stanowi również jeden z chórów  
w „Odprawie posłów greckich“.

<sup>2)</sup> dać sprawę, rachunek.

<sup>3)</sup> winnemu.

<sup>4)</sup> wyniść, wyjść.

Nie bierze ten Pan darów, ani się pyta,  
 Jeśli kto chłop, czyli się grofem<sup>1)</sup> poczyta:  
 W siermiędzeli go widzi, w złotych li głowach,<sup>2)</sup>  
 Jeśli najmniej przewinił, być mu w okowach.

Więc ja podobno z mniejszem niebezpieczeństwem  
 Grzeszę: bo sam się tracę swem wszeteczeństwem:  
 Przełożonych występki miasta zgubiły,  
 I szerokie do gruntu carstwa zniszczyły.

### P I E Ś Ń X V.

Nie zawždy Apollo strzela,  
 Ale łuk z lutnią podziela;<sup>3)</sup>  
 Nie zawždy Mars hufy wodzi,  
 Czasem też pod sieć ugodzi.<sup>4)</sup>

Nie zawždy grad z góry leci,  
 Albo burza niebo szpeci;  
 Chmury czarne wiatr wojuje,  
 A pogoda następuje.

Takżeć słasze<sup>5)</sup> człowiekowi:  
 Odejmać się frasunkowi,  
 A jako niewdzięczne brzemię,  
 Uderzyć troski o ziemię.

1) grafem.

2) w złotogłowach, w złotogłowi.

3) używa jednej z drugim na przemian.

4) mowa o przygodzie Marsa z Wenerą, których Wulkan schwytał na schadzce i nakrył ich siecią.

5) słuszna rzecz.

Cokolwiek raz przeminęło,  
Niewrócony <sup>1)</sup> koniec wzięło:  
A przyszedł czas Bóg ma w mocy,  
Pogrążony w twardej nocy.

Dosyć na rozum człowieczy  
Dzień dzisiejszy mieć na pieczy;  
Ostatek na Boga wkładaj,  
A dobrze żyć nie odkładaj.

Żyj dobrze, nie odkładając,  
Bo dalszych czasów czekając,  
Niepodobnym obyczajem,  
Nie począwszy żyć, przestajem.

### PIEŚŃ XVI.

Nic po tych zbytnich <sup>2)</sup> potrawach; nic po tem  
Srzebrze na służbie i obiciu złotem,  
Nam kwoli, kędy róża pozno kwitnie,  
Nie szukaj zbytnie.

Dobrać i miętka <sup>3)</sup> co ją najdziem wszędzie,  
A kiedy równe towarzystwo siędzie,  
Prędka dobra myśl, a tem jeszcze chutniej  
Gdy nie bez lutniej.

Lutnia wódz tańców i pieśni uczonych,  
Lutnia ochłoda myśli utrapionych:  
Ta serce miękczy swym głosem przyjemnym  
Bogom podziemnym.

---

<sup>1)</sup> niepowrotny.

<sup>2)</sup> zbyt kownych.

<sup>3)</sup> mięta.

## PIEŚŃ XVII.

Nie godzien tego ten świat zwykłany,  
 Aby miał na nim rozumem nadany <sup>1)</sup>  
 Człowiek polegać, a swe szczęśliwości  
 Sadzić na jego płoczej odmienności.

Co ma ten żywot, na coby bezpiecznie  
 Człowiek mógł kazać? <sup>2)</sup> niedługo koniecznie  
 Poniesie czaszę pacholek do gęby,  
 A przedsię i w tem straci czasem zęby.

Morze nie stoi nigdy, zawždy płynie;  
 Teraz kędzierze nastrzępi, w godzinie  
 Dnem wzgórz stanie, a ogromne wały  
 Wysokich będą obłoków sięgały.

Cnota mój kompas, który nie w północy,  
 Ale w pół zbytków bije; niech się smocy  
 I wszystko bydło Proteowe jeży,  
 Łódź moja przedsię swym pędem pobieży.

PIEŚŃ XVIII <sup>3)</sup>.

Ucieszna lutni, w której słodkie strony  
 Bijąc Amphion, kamień rozproszony  
 Zwabił na kupę, a z chętnej opoki  
 Wstał mur szeroki.

---

<sup>1)</sup> obdarzony.

<sup>2)</sup> liczyć na co, polegać na czym.

<sup>3)</sup> przekład (nieco zmieniony) ody 11, ks. III

Niemowna przedtem, ani ulubiona,  
Dziś na wszytek świat wielce zalecona,  
Zaśpiewaj, coby trudnej Bogumiły  
Uszy lubiły.

Która jakoby źrzóbek niełapany,  
Ani pasterską ręką ugłaskany,  
Ucieka w pole, a pędem człowieka  
Mija zdaleka.

Ty umiesz tygry, umiesz lasy wodzić,  
I bieg pochopnym strumieniom zagrozić;  
Tobie ustąpił stróż nieokrócony  
Piekielnej brony <sup>1)</sup>

Cerber, chociaż mu wściekły łeb nakrywa  
Sto srogich wężów, a para smrodliwa  
I sproсна piana ciecze między zęby  
Z trojkiej gęby.

Biedny Ixion, Tityus zmięczony  
Rozśmiał się niechcąc, i dzban osuszony  
Stał chwilę, zaczem cieszył twój rym drogi,  
Dziewki niebogi <sup>2)</sup>.

Niech Bogumiła srogość jadowitą  
Złych panien słyszy, i wody niesytą  
Banę bezdenną <sup>3)</sup> i pomstę nieskorą,  
Którą źli biorą

---

<sup>1)</sup> bramy.

<sup>2)</sup> Danaidy.

<sup>3)</sup> beczkę bez dna.

Na drugim świecie. Bo co prze żywego  
Boga, już mogły uczynić gorszego?  
Pomordowały jędze niecnotliwe <sup>1)</sup>  
Mężę właściwe.

Jedna z nich wierna łożu małżeńskiemu,  
Przeciwno ojcu krzywoprzysiężnemu  
Zacnie skłamała; panna czci bez końca  
Pod kręgiem słońca.

Która, wstań, rzekła, wstań mężu, by wieczny  
Sen na cię nie padł, skądś ty bezpieczny;  
Schroń się przed ojcem i przed bezecnemi  
Siostrami złemi,

Które jak lwice z głodu nieznośnego,  
Wpadawszy na stado, każda morzy swego;  
Ja litościwsza, ani cię chcę tykać,  
Ani zamykać.

Mnie niechaj ojciec trzyma w pęcie srogim,  
Żem lutość miała nad mężem ubogim;  
Mnie niechaj zaśle w pogańskie narody  
Przez morskie wody.

Idź, gdzie cię nogi i wiatry powiodą,  
Za tą życzliwej ómy <sup>2)</sup> nocnej pogodą;  
Idź zdrów, a skargę na mogiłę smętną  
Włóż więc pamiętną.

---

1) mężów własnych.

2) ciemności.



## PIEŚŃ XIX.

Jest kto, coby wzgardziwszy te doczesne rzeczy,  
Chciał ze mną dobrą tylko sławę mieć na pieczy?  
A starać się, ponieważ musi zniszczyć ciało,  
Aby imię przynajmniej po nas tu zostało.

I szkoda zwać człowiekiem, kto bydlęce<sup>1)</sup> żyje,  
Tkając, lejąc w się wszystko, póki stawa szyję;  
Nie chciał nas Bóg położyć równo z bestyami,  
Dał nam rozum, dał mowę, a nikomu z nami.

Przeto chciejmy wziąć przedsię myśli godne siebie  
Myśli ważne na ziemi, myśli ważne w niebie;  
Służmy pocziwej sławie, a jako kto może,  
Niech ku pożytku dobra spólnego pomoże.

Komu dowcipu równo z wymową dostaje,  
Niech szczepi między ludźmi dobre obyczaje;  
Niechaj czyni porządek, rozterkom zabiega,  
Praw ojczystych i pięknej swobody przestrzega.

A ty, coć Bóg dał siłę i serce po temu,  
Uderz się z poganinem, jako słusze<sup>2)</sup> cnemu;  
Prostak to, który wojsko z wielkości szacuje:  
Zwycięstwo liczby nie chce, męstwa potrzebuje.

Śmiałemu wszędy równo, a o wolność miłą  
Godzi się oprzeć by więc i ostatnią siłą;  
Nie przegra, kto frymarczy na sławę żywotem,  
Azaby go lepiej dał w cieniu darmo potem?

---

1) forma przysłówkowa = *po bydlęcemu*.

2) jako przystoi.

## PIEŚŃ XX.

Jaka, rozumiesz, zazdrość zjednałeś sobie,  
Zacny Biskupie <sup>1)</sup>, w mojej małej osobie,  
Żeś mię z domu wyciągnął w te dalsze strony,  
Od małych dziątek i od teskliwej żony?

Nie myśleć ona o tem, że ja przy tobie  
Głowy nie ufrasuję bynajmniej sobie;  
Że w twym pałacu mieszkam, że przy twym boku  
Siadam, koń mój, sługa mój na twym obroku.

Rychlej niesposobnego będąc świadoma  
Zdrowia mego, frasuje swe serce doma,  
Żebych jakiej choroby nagłej nie użył,  
Nie mając kto by mi w tem jej sercem służył,

Ciężar także domowy społeczny nama <sup>2)</sup>,  
Teraz w mej niebytności musi nieść sama,  
Strzegąc w domu porządku, warując szkody,  
Dziątek lichych <sup>3)</sup> pilnując, zakładów zgody.

Któż wie, jeśli i tego przedsię nie bierze,  
(Acz wątpić nie potrzeba o mojej wierze)  
Że na świecie rodzą się takowe ziola,  
Których smak pamięć domu wyglądza zgoła.

---

<sup>1)</sup> poeta zwraca się do przyjaciela swego, Piotra Myszkowskiego, biskupa krakowskiego, u którego bawił dłużej w gościnie.

<sup>2)</sup> liczba podwójna.

<sup>3)</sup> drobnych.

Że taka jest muzyka i takie strony,  
Których człowiek słuchając, już ani żony,  
Ani dziątek nawiedzi, ale w niewoli  
Pod pany sromotnymi wiecznie trwać woli.

To, i czego jest więcej, zawždy w miłości  
Serca trapi, chocia też zstawa <sup>1)</sup> ufności;  
A ty nie bądź przyczyną, biskupie drogi,  
Niczyjej, lubo słusznej lub płonej trwogi.

Ale złącz, jakoś rozwiódl, bo acz oboje  
Twój urząd niesie <sup>2)</sup>, wszakże wyroki twoje  
Na ludzkiej chęci wiszą: i ja i ona,  
Nie pragniewa <sup>3)</sup> do śmierci być rozdzielona.

PIEŚŃ XXI <sup>4)</sup>.

Srogie łańcuchy na swem sercu czuję,  
Lecz to szczęściem szacuję,  
Żem jest tak pięknem sidłem ułowiony:  
Wesoło żywę <sup>5)</sup> w trójce położony.  
A w tem swoim wzdychaniu,  
Mam rozkosz przeciw ludzkiemu mniemaniu.  
Oczy dziwnej piękności,  
W których się wszytki najdują wdzięczności.  
Dzień to błogosławiony,  
Kiedym ja waszem sidłem upleciony.

---

1) starczy, nie brak.

2) t. j. i ślub dać i rozwód.

3) liczba podwójna.

4) naśladowanie 172 sonetu Petrarcki

5) żyję.

PIEŚŃ XXII <sup>1)</sup>.

Proszę, jeśli się z tobą co śpiewało,  
Coby i ten rok, i dalej trwać miało,  
Powiedz słowieński rym, o wielostrona  
Lutni złocona!

Mityleńskiego mieszkańca przed laty  
Zabawo, który, choć w boju zębaty <sup>2)</sup>,  
Przedsię śród mieczów lub też nawą w biegu  
Przybił do brzegu

Muzy parnaskie i naleźcę wina,  
I Afrodytę, i z nią jejże syna <sup>3)</sup>,  
I Lyka z czarnym włosiem i czarnema <sup>4)</sup>  
Śpiewał oczema.

O czci Febowa, i stołów złoconych  
Kraso niebieskich! o myśli strapionych  
Wdzięczna ochłodo! i mnie sprzyjażliwam <sup>5)</sup>  
Bądź gdy cię wzywam!

## PIEŚŃ XXIII.

Nie zawždy piękna Zofija,  
Róża kwitnie i lelija;  
Nie zawždy człek będzie młody  
Ani tej, co dziś, urody.

---

1) przekład ody 32-ej, księgi I Horacego.

2) żwawy, dzielny.

3) t. j. Kupidyna.

4) liczba podwójna.

5) *m* dodane dla rymu.

Czas ucieka, jako woda,  
A przy nim leci przygoda <sup>1)</sup>,  
Zebrawszy włosy na czoło:  
Stąd jej łapaj, bo w tył goło <sup>2)</sup>.

Zima bywszy zejdzie snadnie,  
Nam gdy śniegiem włos przypadnie,  
Już wiosna, już lato minie,  
A ten z głowy mróz nie zginie.

PIEŚŃ XXIV <sup>3)</sup>.

Niezwykłem, i nie leda piórem opatrzony  
Polecę precz poeta, ze dwojej złożony  
Natury: ani ja już przebywać na ziemi  
Więcej będę, a więtszy nad zazdrość, ludnemi

Miasty wzgardzę; on w równym szczęściu urodzony,  
On ja, jako mię zowiesz, wielce ulubiony  
Mój Myszkowski, nie umrę, ani mię czarnemi  
Styx niewesoła zamknie odnogami swemi.

Już mi skóra chropawa padnie na goleni,  
Już mi w ptaka białego wierzch się głowy mieni;

---

<sup>1)</sup> pora przyjazna.

<sup>2)</sup> *przygoda* (*occasio*) u Rzymian miała długie włosy na przedzie, tył zaś głowy goły; chciano przez to oznaczyć, że kto nie korzysta z chwili i nie chwyta okazji za włosy, ten już jej nie schwyci, gdy się od niego odwróci.

<sup>3)</sup> przekład ody 20 księgi II Horacego (z pewnemi zmianami).

Po palcach wszędy nowe piórka się puszczają,  
A z ramion sążeńiste skrzydła wyrastają.

Terazże nad Ikara prędszy przeważnego <sup>1)</sup>,  
Puste brzegi nawiedzę Bosfora hucznego,  
I Syrty Cyrynejskie, Muzom poświęcony  
Ptak <sup>2)</sup>, i pola zabiegłe za zimne triony <sup>3)</sup>.

O mnie Moskwa i będą wiedzieć Tatarowie,  
I różnego <sup>4)</sup> mieszkańcy świata Anglikowie;  
Mnie Niemiec i waleczny Hiszpan, mnie poznają,  
Którzy głęboki strumień Tybrowy pijają.

Niech przy próznym <sup>5)</sup> pogrzebie żadne narzekanie,  
Żaden lament nie będzie, ani uskarżanie:  
Świec, i dzwonów zaniechaj, i mar drogo słanych,  
I głosem żalobliwym żółtarzów <sup>6)</sup> śpiewanych.

- 
- <sup>1)</sup> zbyt odważnego.
  - <sup>2)</sup> łabędź.
  - <sup>3)</sup> północne gwiazdy.
  - <sup>4)</sup> odmiennego.
  - <sup>5)</sup> zbyt licznych.
  - <sup>6)</sup> psalmów.

## PIEŚŃ ŚWIĘTOJAŃSKA O SOBÓTCE.

Gdy słońce Raka <sup>1)</sup> zagrzewa,  
A słowik więcej nie śpiewa,  
Sobótkę, jako czas niesie,  
Zapalono w Czarnym lesie.

Tam goście, tam i domowi  
Sypali się ku ogniowi,  
Bąki <sup>2)</sup> zaraz troje grały,  
A sady się sprzeciwiały.

Siedli wszyscy na murawie,  
Potem wstało sześć par prawie,  
Dziewek jednako ubranych,  
I bylicą <sup>3)</sup> przepasanych.

---

<sup>1)</sup> wstępuje w znak Raka (to jest w drugiej połowie czerwca).

<sup>2)</sup> narzędzia muzyczne, podobne do dud.

<sup>3)</sup> bylicą (ziele obrzędowe przy Sobótkach).

Wszystkie śpiewać nauczone,  
W tańcu także niezganione;  
Więc kolejną zaczynały,  
A pierwszej tak począć dały:

PANNA I.

Siostry, ogień napalono  
I placu nam postąpiono;  
Czemu sobie rąk nie damy,  
A społem nie zaśpiewamy?

Piękna nocy, życz pogody,  
Broń wiatrów i nagłej wody;  
Dziś przyszedł czas, że na dworze  
Mamy czekać ranej zorze.

Tak to matki nam podały,  
Samy także z drugich <sup>1)</sup> miały,  
Że na dzień świętego Jana  
Zawždy Sobótka palana.

Dzieci, rady mej słuchajcie,  
Ojcowski rząd <sup>2)</sup> zachowajcie;  
Święto niechaj świętem będzie,  
Tak bywało przedtem wszędzie.

Święta przedtem ludzie czcili,  
A przedsię wszystko zrobili,  
A ziemia hojnie rodziła,  
Bo pobożność Bogu miła.

<sup>1)</sup> od innych.

<sup>2)</sup> ojcowski obyczaj.



Dziś bez przestanku pracujem,  
I dniom świętym nie folgujem,  
Więc też tylko zarabiamy,  
Ale przed się nic nie mamy.

Albo nas grady porażą  
Albo zbyt ciepła każą; <sup>1)</sup>  
Co rok słabsze urodzaje,  
A zła drogość zatem wstaje.

Pracuj we dnie, pracuj w nocy,  
Próżno bez Pańskiej pomocy;  
Boga, dzieci, Boga trzeba,  
Kto chce syt być swego chleba.

Na tego my wszystko włożmy  
A z sobą sami nie trwóźmy;  
Wrócić się i dobre lata,  
Jeszcze nie tu koniec świata.

A teraz ten wieczór sławny  
Święćmy, jako zwyczaj dawny,  
Niecąc ognie do świtania,  
Nie bez pieśni, nie bez grania.

## PANNA II.

To moja nawiętsza wada,  
Że tańcuje bardzo rada;  
Powiedcież mi, me sąsiady, <sup>2)</sup>  
Jest tu która bez tej wady?

---

1) czynią szkodę (od *kasić*).

2) od *sąsiada* (sąsiadka).

Wszystki mi się uśmiechacie,  
Podobno ze mną trzymacie;  
Postępujmyż tedy krokiem,  
Aleć niemasz, jako skokiem.

Skokiem taniec nasnadniejszy,  
A tem jeszcze pochodniejszy, <sup>1)</sup>  
Kiedy w bęben przybijają,  
Samy nogi prawie drgają.

Teraz masz czas, umieszli co,  
Mój nadobny bębenico!  
Wszystka tu wieś siedzi wkoło,  
A w pośrzodku same czoło.

Żeby też tu ta nie była, <sup>2)</sup>  
Która twemu sercu miła.  
Każeszli wierzyć będziemy,  
Aleć insze <sup>3)</sup> rozumiemy.

Pomoż oto dobrej rzeczy,  
A nasz taniec miej na pieczy;  
Owa <sup>4)</sup> najdziesz i w tym rzędzie,  
Coć za wszystkie płatna będzie. <sup>5)</sup>

Ja się nie umiem frasować,  
Toż radzę drugim zachować; <sup>6)</sup>

---

1) raźniejszy.

2) czyżby też tej tu nie było.

3) forma przysłóvkowa = inaczej.

4) otóż.

5) odwdzięczy się.

6) czynić.

Bo w trosce człowiek zgrzybieje  
Pierwej, niż się sam spodzieje.

Ale gdzie dobra myśl płuży, <sup>1)</sup>  
Tam i zdrowie lepiej służy;  
A choć drugi zajdzie w lata,  
I tak on ujdzie za swata.

Za mną, za mną piękne koło<sup>2)</sup>  
Opiewając mi wesoło;  
A ty się czuj, <sup>2)</sup> czyja kolej,  
Nie maszli mię wydać <sup>3)</sup> wolej.

### PANNA III.

Za mną, za mną, piękne koło,  
Opiewając mi wesoło;  
Czuję się, że moja kolej,  
A ja nie mam wydać wolej?

Sam ze wszystkiego stworzenia  
Człowiek ma śmiech z przyrodzenia,  
Inszy wszelaki zwierz niemy,  
Nie śmieje się, jako chcemy.

Nie ma w swem szaleństwie miary,  
Kto gardzi Pańskimi dary;  
A bodaj miał płakać siła,  
Komu dobra myśl nie miła.

---

<sup>1)</sup> sprzyja.

<sup>2)</sup> czuwaj.

<sup>3)</sup> zawstydzić, zdradzić.

Śmiejemy się! czy nie masz czemu?  
 Śmiejże się przynajmniej temu, <sup>1)</sup>  
 Że, nie mówiąc nic trafnego, <sup>2)</sup>  
 Chcę po was śmiechu śmiesznego.

Wystąp ty coś ciągnął kota, <sup>3)</sup>  
 A puść się na chwilę płota; <sup>4)</sup>  
 Uchowa cię dziś Bóg szkody,  
 Bo tu o podał do wody,

Ciągnie go drugi na suszy, <sup>5)</sup>  
 Tobie trzeba aż po uszy;  
 Nieboże mój, kto cię zbłaźnił, <sup>6)</sup>  
 Żeś tak srogie zwierzę draźnił? <sup>7)</sup>

Nie znasz ludzi, co przed kotem  
 Pierzchają nawiętszem błotem?  
 A na jego głos straszliwy  
 Ledwie drugi będzie żywy.

---

<sup>1)</sup> celownik przyczyny, używany w starej polszczyźnie.

<sup>2)</sup> dowcipnego.

<sup>3)</sup> kara średniowieczna za mniejsze przewinienie, polegająca na tem, że skazany musiał ciągnąć na powrozie kota przez rzekę.

<sup>4)</sup> ośmiel się zbliżyć, nie wstydź się.

<sup>5)</sup> t. j. okrywa się śmiesznością, chociaż nie uległ tej karze.

<sup>6)</sup> kto cię wykierował na błązna.

<sup>7)</sup> t. j. żeś na taką karę zasłużył.

Głaszcz na nim, jako chcesz skórę,  
On przedsię ogonem wzgórze;  
Zły z nim pokój, gorsza zwada,  
Jeszcze i dziś strach sąsiada.

Czasem też i z dachu spadnie,  
A przedsię na nogi padnie;  
I chłop foremniejszy bywa,  
Gdzie kot we łbie przemieszkiwa.<sup>1)</sup>

A to jako w nim szacować.  
Że umie i praktykować?  
A to tak wieszczą bestyja,  
Że się zawždy na deszcz myja.

Więc łowiec niepospolity,  
A w swych sprawach dziwnie skryty,  
K'temu rzadko uśnie w nocy,  
Ale ufa zawždy mocy.

Kocie, wszystko to do czasu,  
Strzeż<sup>2)</sup> wilka wyszczekać z lasu;  
A może być, i w tem stadzie,<sup>3)</sup>  
Co już myśli o zakładzie.<sup>4)</sup>

#### PANNA IV.

Komum ja kwiateczki rwała,  
A ten wianek gotowała?

1) t. j. spryt, przebiegłość.

2) dziś, strzeż się.

3) w zgromadzeniu.

4) t. j. kto kogo przemoże: kot chłopa, czy  
chłop kota.

Tobie, miły, nie inszemu,  
Któryś sam mił sercu memu.

Włóż na piękną głowę twoję  
Tę rozkwitłą pracą moję;  
A mnie samę na sercu miej,  
Toż i o mnie sam rozumiej.

Żadna chwila ta nie była,  
Żebych cię z myśli spuściła;  
I sen mię prace nie zbawi, <sup>1)</sup>  
Spię, a myślę, by na jawi.

Tę nadzieję mam o tobie,  
Że mię też masz za co sobie,  
Ani wżgardzisz chucią <sup>2)</sup> moją,  
Ale mi ją oddasz swoją. <sup>3)</sup>

Tego zataić nie mogę,  
Co mi w sercu czyni trwogę;  
Wszystki tu wzrok ostry mają,  
I co piękne, dobrze znają.

Prze Bóg, siostry, o to proszę;  
Niech tej krzywdy nie odnoszę,  
By mi która w to tknąć miała,  
O com się ja utroskała.

---

<sup>1)</sup> t. j. myślenia o ukochanym.

<sup>2)</sup> chęcią, skłonnością.

<sup>3)</sup> swoją chęcią t. j. weźmiesz miłość moją,  
a oddasz mi swoją.

O wszelaką inszą szkodę  
Łacno przyzwolę na zgodę;  
Ale kto mie w miłość ruszy,  
Wiecznie będzie krzyw mej duszy.

## PANNA V.

Zwierzęć się, gromado moja,  
Nie mam przed Szymkiem pokoja:  
Za trzewik mi zastępuje,  
A powiada, że miłuje.

Szymku! by <sup>1)</sup> to prawda była,  
Dobrzebych Bogu służyła;  
Ale ty rad z ludzi szydzisz,  
Zwłaszcza, gdy prostaka widzisz.

Tobie to wolno samemu,  
Ale, wierę, <sup>2)</sup> nie inszemu;  
Bo ty z tym nadobnie umiesz, <sup>3)</sup>  
A gdzie kogo tknąć, <sup>4)</sup> rozumiesz.

I którażby nie szła rada  
Za tak gładkiego sąsiada?  
Podajże jej kęs nadzieje,  
Alić się już moja śmieje.

---

<sup>1)</sup> gdyby.

<sup>2)</sup> zaiste.

<sup>3)</sup> t. j. postępować.

<sup>4)</sup> urazić.

I samam tak głupią była,  
 Żem ci też kiedy wierzyła;  
 Dziś już nic, i pókim żywa,  
 Znam cię, ziółko, żeś pokrzywa.

Ze mną sobie rzecz najdujesz,  
 Drugiej nogę przestępujesz;  
 Odpuść mi, silnyś przechira, <sup>1)</sup>  
 A ja z takim nie mam mira.

Nie sprawujże się przez miarę, <sup>2)</sup>  
 Boć zaś ludzie dadzą wiarę;  
 A mało sobie poprawisz,  
 Że mię w nieprawdzie zostawisz.

#### PANNA VI.

Gorące dni nastawają,  
 Suche rolę się padają; <sup>3)</sup>  
 Polny świercz, co głosu staje,  
 Gwałtownemu słońcu łaje.

Już mdłe bydło szuka cienia  
 I ciekącego strumienia,  
 I pasterze, chodząc za niem,  
 Budzą lasy swoim graniem.

Żyto się w polu dostawa  
 I swoją barwą znać dawa,  
 Iż już niedaleko żniwo;  
 Miej się do sierpa co żywo.

<sup>1)</sup> przechera, przebiegły, szalbierz.

<sup>2)</sup> w miarę, sumiennie.

<sup>3)</sup> pękają.



Sierpa trzeba oziminnie,  
Kosa się zejdzie <sup>1)</sup> jarzynie;  
A wy, młodszy, <sup>2)</sup> noście snopy,  
Drudzy układajcie w kopy.

Gospodarzu nasz wybrany!  
Ty masz mieć więniec kłosiany;  
Gdy w ostatek zboża zatnie  
Krzywa kosa już ostatnie. <sup>3)</sup>

A kiedy z pola zbierzemy,  
Tam dopiero odpoczniemy,  
Dołożywszy z wierzchem broga;  
Już więc, dzieci, jedno Boga. <sup>4)</sup>

Wtenczas gościu bywaj u mnie,  
Kiedy wszystko najdziesz w gumnie,  
A jeśli ty rad odkładasz,  
Mnie do siebie drogę zadasz.

#### PANNA VII.

Próżno cię patrzam w tym kole,  
Twoja, miły, rozkosz pole;  
A raczej źwierz leśny bijesz,  
Niż tancujesz, albo pijesz.

---

<sup>1)</sup> przyda się.

<sup>2)</sup> młodzi.

<sup>3)</sup> w ostatku, w końcu.

<sup>4)</sup> Boga jeno chwalić.

Ja też, bym nabarziej chciała,  
Trudnobym się zdobyć miała  
Na lepszą myśl; bo po tobie  
Serce zawdy teskni sobie.

Wolałabym też tymczasem .  
Gdziekolwiek pod gęstym lasem  
Użyć z tobę towarzystwa,  
Pomogę ja i myślistwa.

Czego miłość nie przywyknie  
Już ja trafię, gdy pies krzyknie,  
Gdzie zajeżdżać zającowi,  
Mając charty pogotowi.

A kiedy rzucisz sieć długą,  
Jeśliś się swoją posługą  
Ni nacz więcej nie przygodzę,  
Niech za tobą smycz psów wodzę.

Żadna gęstwa, żadne głogi  
Nie przekażą <sup>1)</sup> mojej drogi;  
Tak lato, jako śrzeżogę, <sup>2)</sup>  
Przy tobie ja wytrwać mogę.

Albo, mój myśliwczę, tedy  
Pokwap' się do domu kiedy;  
Albo mnie ciężko nie będzie  
Ciebie naszladować wszędzie.

---

<sup>1)</sup> nie przeszkodzą, nie przegrodzą.

<sup>2)</sup> szron, mróz.

## PANNA VIII.

Pracowite woły moje,  
Przy tym lesie chłodne zdroje  
I łąka nieprzepasiona,  
Kosą nigdy nie sieczona.

Tu wasza dziś pasza będzie,  
A ja mając oko wszędzie,  
Będę nad wami siedziała  
I tymczasem kwiatki rwała.

Kwiatki barwy rozmaitej,  
Które na łubce <sup>1)</sup> obszytej  
Usadzę w nadobne koło  
I włożę na swoje czoło.

Tak dziewczka, jako młodzieniec,  
Nie proś mię nikt o mój wieniec;  
Samam go swą ręką wila,  
Sama go będę nosiła.

Dałam wczora taki drugi,  
Będzie mi go żal czas długi;  
Bo mię zaraz pobrać dano,  
Czego mi czynić nie miano.

Pracowite woły moje,  
Wam płyną te chłodne zdroje,  
Wam kwitnie łąka zielona,  
Kosą nigdy nie sieczona.

---

<sup>1)</sup> kora z wierzby lub brzozy.

## - PANNA IX.

Ja płacę, a żal zakryty <sup>1)</sup>  
 Mnoży we mnie płacz obfity;  
 Śpiewa więzień okowany,  
 Tając na czas wewnątrznej rany.

Śpiewa żeglarz, w cudze strony  
 Nagłym wiatrem zaniesiony;  
 I oracz ubogi śpiewa,  
 Choć od pracy aż omdlewa.

Śpiewa słowik na topoli,  
 A w sercu go przed się boli  
 Dawna krzywda; mocny Boże,  
 Iż z człowieka ptak być może! <sup>2)</sup>

Nadobnać to dziewczka była,  
 Póki między ludźmi żyła;  
 Toż niebodze zawadziło, <sup>3)</sup>  
 Bo każdemu piękne miło.

Zły a niewierny pohańcze!  
 Zbójca własny, nie posłańcze;  
 Miawszy odnieść siostrę żenie,  
 Zawiodłeś ją w leśne cienie.

Próżność jej język urzynał,  
 Bo wszystko, coś z nią poczynał,

---

<sup>1)</sup> utajony.

<sup>2)</sup> porów. Owidyusza Metamorfozy V w. 438—  
 686 o przemianie Filomeli w słowika.

<sup>3)</sup> stało się zgubą.

Krwia na rąbku <sup>1)</sup> wypisała  
I smutnej siostrze posłała.

Nie wymyślaj przyczyn sobie,  
Pewnać już sprawa <sup>2)</sup> o tobie;  
Nie składaj nic na zwierz chciwy,  
Umysł twój krzyw, nie cnotliwy.

Siadaj za stół, jeśliś głodzien,  
Nakarmię cię, czegoś godzien;  
Jużci żona warzy syna,  
Nieprzejednanać to wina.

Nie wiesz, królu, nie wiesz, jaki  
Obiad i co za przysmaki  
Na twym stole; ach, łakomy,  
Swe ciało jesz nie wiadomy. <sup>3)</sup>

A gdy go tak uraczono,  
Głowę na wet <sup>4)</sup> przeniesiono;  
Temu czasza z rąk wypadła,  
Język zmilknął, a twarz zbladła.

A żona, powstawszy z ławy:  
Coć się zdadzą te potrawy?  
To za twą niecnotę tobie,  
Zdrajca mój, synowski grobie!

---

<sup>1)</sup> na płótnie.

<sup>2)</sup> doniesienie.

<sup>3)</sup> nieświadomy.

<sup>4)</sup> dziś: wety.

Porwie się mąż ku niej zatym,  
 Alić nasz dudkiem <sup>1)</sup> czubatym;  
 Sama się w jaskółkę wdała, <sup>2)</sup>  
 Oknem, łając, poleciała.

A ona niewinna córka <sup>3)</sup>  
 Obrosła w słowicze pióra  
 I dziś wdzięcznym głosem cieszy,  
 Kto się kolwiek w drogę śpieszy.

Chwała Bogu, że te kraje  
 Niosą insze obyczaje;  
 Ani w Polsce, jako żywy, <sup>4)</sup>  
 Zjawily się takie dziwy.

Jednak ja mam, co mię boli;  
 Aby dziś nie ludziom kwoli,  
 Co śpiewam, płakaćbych miała, <sup>5)</sup>  
 Acz me pieśni płacz bez mała.

#### PANNA X.

Owa <sup>6)</sup> u ciebie, mój miły,  
 Me prośby ważne nie były;  
 Próżnom ja łzy wylewała  
 I żałośnie narzekała.

---

1) t. j. Tereusz, który w micie o Filomeli został przemieniony w dudka.

2) Prokne, przemieniona w jaskółkę.

3) Filomela.

4) odkąd żyją.

5) wypadłoby mi płakać.

6) otóż.

Przedsięś ty w swą drogę jachał,  
A mnieś nieszczęsnej zaniechał,  
W ciężkim żalu, w którym muszę.  
Wiecznie trapić moję duszę.

Bodaj wszystkich mąk skosztował,  
Kto naprzód wojsko szykował  
I wynalazł swoją głową  
Strzelbę srogą, piorunową.

Jakie ludzkie głupie sprawy  
Szukać śmierci przez bój krwawy!  
A ona i tak człowieczy  
Upad<sup>1)</sup> ma na dobrej pieczy.

Przynajmniej, by mi w potrzebie  
Wolno stanąć wedla ciebie,  
Przywykłabych i ja zbroi,  
Bodaj przepadł, kto się boi.

Jednak ty tak chciej być śmiałym,  
Jakoby<sup>2)</sup> się wrócił całym;  
A nie daj umrzeć mnie smutnej  
W płaczu i trosce okrutnej.

A wiarę, coś mi ślubował,  
Pomni, abyś przytem chował;  
Tę mi przynieś, a sam siebie,  
Dalej<sup>3)</sup> nie chcę nic od ciebie.

---

1) upadek.

2) ażebyś.

3) prócz tego.

## PANNA XI.

Skrzypku, by w tej pięknej rocie <sup>1)</sup>  
 Usłyszeć co o Dorocie,  
 Weźmi gęśle, <sup>2)</sup> jakoć miła,  
 A zagraj, nie myśląc siła.

Nieprzeplacona Doroto,  
 Co między pieniędzmi złoto,  
 Co miesiąc między gwiazdami,  
 Toś ty jest między dziewczkami.

Twoja kosa rozczosana,  
 Jako brzoza przyodziana;  
 Twarz jako kwiatki mieszane  
 Leliowe i różane.

Nos, jako sznur upleciony,  
 Czoło, jak marmur gładzony,  
 Brwi wyniosłe i czarnawe,  
 A oczy dwa węgla <sup>3)</sup> prawe

Usta twoje korałowe,  
 A zęby szczere perłowe;  
 Szyja pełna, okazała,  
 Piersi jawne, <sup>4)</sup> ręka biała.

Serce mi zakwitnie prawie <sup>5)</sup>  
 Przy twej przyjemnej rozprawie, <sup>6)</sup>

---

1) zgromadzeniu.

2) dopełniacz częściowy.

3) liczba podwójna.

4) wydatne.

5) prawdziwie.

6) rozmowie.



A kiędy cię pocałuję,  
Trzy dni w gębie cukier czuję.

W tańcuś, jak jedna bogini,  
A co cię skutniejszą <sup>1)</sup> czyni:  
Niemasz w tobie nic hardości,  
Co więc rzadko przy gładkości.

Tymeś ludziom wszystkim miła,  
I mnieś wiecznie zniewoliła;  
Przeto cię me głośne strony  
Będą sławić na wsze strony.

## PANNA XII.

Wsi spokojna, wsi wesola,  
Który głos twej chwale zdoła?  
Kto twe wczasy, kto pożytki  
Może wspomnieć zaraz wszytki?

Człowiek w twej pieczy uczciwie  
Bez wszelakiej lichwy żywie,  
Pobożne jego staranie  
I bezpieczne nabywanie.

Inszy się ciągną przy dworze  
Albo żeglują przez morze,  
Gdzie człowieka wicher pędzi,  
A śmierć bliżej, niż na piędzi. <sup>2)</sup>

Najdziesz, kto w płat język dawa,  
A radę na funt przedawa; <sup>3)</sup>

<sup>1)</sup> schutniejszą = godniejszą kochania.

<sup>2)</sup> niż na piędź, o piędź.

<sup>3)</sup> t. j. obrońca.

Krwią drudzy zysk oblewają,<sup>1)</sup>  
Gardła na to odważają.

Oracz pługiem zarznie w ziemię,  
Stąd i siebie, i swe plemię,  
Stąd roczną czeladź i wszytek  
Opatruje swój dobytek.

Jemu sady obradzają,  
Jemu pszczoły miód dawają;  
Nań przychodzi z owiec wena  
I zagroda jagniąt pełna.

On łąki, on pola kosi,  
A do gumna wszystko nosi.  
Skoro też siew odprawimy,  
Komin w koło obsiędziemy.

Tam już pieśni rozmaite,  
Tam będą gadki pokryte,<sup>2)</sup>  
Tam trefne płęsy<sup>3)</sup> z ukłony,  
Tam cenar, tam i goniony.<sup>4)</sup>

A gospodarz, wzięwszy siadkę,<sup>5)</sup>  
Idzie mrokiem na usadkę,<sup>6)</sup>  
Albo sidła stawia w lesie,  
Jednak zawždy co przyniesie.

---

<sup>1)</sup> t. j. żołnierze.

<sup>2)</sup> Zagadki trudne do rozwiązania.

<sup>3)</sup> płęsy.

<sup>4)</sup> rodzaje tańca.

<sup>5)</sup> siatkę.

<sup>6)</sup> zasadzkę.

W rzece ma gęste wiewiórki,  
Czasem wędą ryby bierze;  
A rozliczni ptacy wkoło  
Ozywają się wesoło.

Stada igrają przy wodzie,  
A sam pasterz, siedząc w chłodzie,  
Gra w puszczalkę proste pieśni,  
A Faunowie skaczą leśni. <sup>1)</sup>

Zatem sprzędna <sup>2)</sup> gospodyni  
O wieczerzej pilność czyni,  
Mając doma ten dostatek,  
Że się obejdzie bez jatek.

Ona sama bydło liczy,  
Kiedy z pola idąc ryczy  
Ona i spuszczać <sup>3)</sup> pomoże,  
Męża wzmaga, jako może.

A niedorośli wnukowie,  
Chyląc się ku starszej głowie,  
Wykną <sup>4)</sup> przestawać na male,  
Wstyd i cnotę chować wcale. <sup>5)</sup>

---

<sup>1)</sup> strofa ta znajduje się również dosłownie w Pieśniach II, 2.

<sup>2)</sup> od *sprzędania*; dziś: *skrzędna*.

<sup>3)</sup> t. j. z łańcucha, powroza.

<sup>4)</sup> nawykają.

<sup>5)</sup> nienaruszone.

Dzień tu, ale jasne zorze  
Zapadłyby znowu w morze,  
Niźby mój głos wyrzekł wszystko  
Wieśne wczasy i pożytki <sup>1)</sup>

---

<sup>1)</sup> w pieśni tej jest kilka ustępów naśladow.  
z Horacego Epod. II.

J A N A  
KOCHANOWSKIEGO

RYMY WSZYTKIE  
W JEDNO ZEBRANE

Prócz tych

Ktòre wolnieyszemi żartami uczeiwych  
Czytelnikow odrażały



PRZEDRUKOWANE

*Za pozwoleniem Starszych*

---

W WARSZAWIE

W Drukarni J. K. Mei i Rzeczypospolitey  
Kollegium Warszawskiego Roku 1767.

PODOBIZNA KARTY TYTUŁOWEJ WYDANIA F. BOHOMOLCA  
Z R. 1767.

## PIEŚŃ.

Czego chcesz od nas, Panie, za Twe hojne dary?  
Czego za dobrodziejstwa, którym nie masz miary?  
Kościół Cię nie ogarnie, wszędy pełno Ciebie,  
I w otchłaniach, i w morzu, na ziemi, na niebie.

Złota też, wiem, nie pragniesz, bo to wszystko Twoje,  
Cokolwiek na tym świecie człowiek mieni swoje <sup>1)</sup>.  
Wdzięcznem Cię tedy sercem, Panie, wyznawamy,  
Bo nad cię <sup>2)</sup> przystojniejszej ofiary nie mamy.

Tyś Pan wszystkiego świata, Tyś niebo zbudował,  
I złotemi gwiazdami ślicznieś uhaftował.  
Tyś fundament założył nieobeszłej <sup>3)</sup> ziemi,  
I przykryłeś jej nagość zioly rozlicznemi.

---

<sup>1)</sup> z biernikiem, na wzór składni łacińskiej (dziś: swoim).

<sup>2)</sup> znaczenie tego wiersza niejasne: albo poeta mówi: „nad Ciebie nie ma nikogo, komu byśmy właściwiej ofiary składać mogli“; albo też wydrukowano tu błędnie *Cię* zamiast *nie* (t. j. serce).

<sup>3)</sup> której nie można obejść.

Za Twojem rozkazaniem w brzegach morze stoi,  
A zamierzonych granic przeskoczyć się boi.  
Rzeki wód nieprzebranych wielką hojność mają,  
Biały dzień, a noc ciemna, swoje czasy znają.

Tobie kwoli, rozliczne kwiatki wiosna rodzi;  
Tobie kwoli, w kłosianem wieńcu lato chodzi;  
Wino jesień, i jabłka rozmaite dawa,  
Potem do gotowego gnuśna zima wstawa.

Z Twej łaski, nocna rosa na mdłe zioła padnie,  
A zagorzałe <sup>1)</sup> zboża deszcz ożywia snadnie.  
Z Twoich rąk wszelkie zwierzę patrzy swej żywności,  
A Ty każdego żywisz z Twej szczodrobliwości.

Bądź na wieki pochwalon, nieśmiertelny Panie,  
Twoja łaska, Twa dobroć, nigdy nie ustanie.  
Chowaj nas, póki raczysz, na tej niskiej ziemi,  
Jedno zawsze niech będziemy pod skrzydłami Twemi.

---

<sup>1)</sup> spalone.



# O ŚMIERCI

## JANA TARNOWSKIEGO,

Kasztelana Krakowskiego, do syna jego, Jana Krzysztofa,  
Hrabie z Tarnowa, Kasztelana Wojnickiego.

---

Kamieńby był nie człowiek, ktoby w twej żalości  
Chciał użyć przeciw tobie, Hrabia, tej srogości,  
By miał nagle hamować płacz twój sprawiedliwy,  
Któryś ty ojcu winien, jako syn cnotliwy.

Bo być jedno był ojcem, choć nie tak łaskawym,  
Jednak, abyś okazał, żeś człowiekiem prawym,  
Musiałby go żałować, bo krew przyrodzona  
Nie może być w obojem szczęściu potajona.

Cóż kiedy wspomnisz, jakieć dawał wychowanie,  
Jaką pilność, jakie miał o tobie staranie,  
Śląc cię na rozmaite wielkich królów dwory,  
Abyś wybierał z ludzkich obyczajów wzory?

Aza z serca nie westchniesz? a skargą płacziwą  
Żałować się nie będziesz na śmierć zazdrościwą,  
Która cię z tak łaskawym ojcem rozdzieliła,  
A zbawiwszy wesela, smutkiem obciążiła?

Lecz jeśli cię dobrze znam, nietylko swej szkody,  
Ale snąć więcej wspólnej żałujesz przygody <sup>1)</sup>,  
Albowiem, kto nie baczy, jako tej krainie  
Wiele śmiercią człowieka tak godnego ginie?

Czujnym stróżem był zawsze pospolitej rzeczy,  
Jej pożytek, przed swoim, miał na dobrej pieczy;  
Jego dzielność, i sprawa znaczna była w boju;  
Znaczny jego porządek i rozum w pokoju.

Bił Tatory w Podolu, i Turki waleczne.  
W Moskwie <sup>2)</sup> znaki zostawił swego męstwa wieczne.  
Równym <sup>3)</sup> poczem wielki lud wołoski poraził,  
Nieprzyjacielom serce i napotem skaził.

A nie tylko był godzien <sup>4)</sup> tej sławnej koronie,  
Dobrze sobie poczynął i w dalekiej stronie:  
Świadome tego brzegi Hiszpańskiego morza <sup>5)</sup>,  
Gdzie jasna ciemnej nocy ustępuje zorza.

A ten umysł, który w nim to wszystko sprawował,  
Tak się był dobrze cnotą zewsząd obwarował,  
Że go żadna fortuna nigdy nie pożyła <sup>6)</sup>  
Bądź łaskawie, bądź mu się inaczej stawiała.

Za cześć więcej, niż lekkość, poczytał to sobie  
Ludzkość wszelką okazać najbliźszej osobie;

---

<sup>1)</sup> powszechniej straty.

<sup>2)</sup> miejscownik od *Moskiew* (W. Księstwo Moskiewskie).

<sup>3)</sup> małym.

<sup>4)</sup> pożyteczny.

<sup>5)</sup> t. j. Oceanu Atlantyckiego.

<sup>6)</sup> nie zmogła.

Harda myśl, niech jako chce z fortuną się zbraci,  
Z nienawiścią nie zrówna, i nakoniec straci.

Sprawiedliwość i prawdę, jako żyw miłował,  
I nieprzyjacielowi wiarę rad zachował;  
W przyjaźni raz zaczętej zawždy trwał statecznie;  
Na to każdy, nie myśląc, mógł kazać <sup>1)</sup> bezpiecznie.

Przy takich cnotach, wielka w rzeczach biegłość była,  
Która go w jego stanie tem barziej zdołała,  
Że co w głowie miał, to mógł i wymówić snadnie,  
Nie każdemu to dwoje zarazem przypadnie.

Ale śmierć nieużyta, krom wszelkiej litości,  
Nie folguje ni cnotcie, ni żadnej godności;  
Wzięła nam męża tego, który przez swe cnoty  
Mógł był jeszcze przywrócić on dawny wiek złoty.

Słusznie tedy żałujesz; abyś jeszcze ktemu  
Swym płaczem mógł go wrócić kżywotu pierwszemu,  
Radziłbych, żebyś płakał i we dnie i w nocy,  
Ażby go zasię wyjął srogiej śmierci z mocy.  
Ale jeśli twoje lzy jemu nie pomogą,  
A tobie niepomału nadto szkodzić mogą, —  
Raczej frasunek i troski porzuć terażniejsze,  
A chowaj się na czasy, Hrabia, fortunniejsze.

Na cię wszyscy w tej spólnej przygodzie patrzymy,  
I tę ufność o tobie niewątpliwą mamy,  
Że nie będziesz chciał wydać <sup>2)</sup> ojca tak zacnego,  
A nam szkody nagrodzisz nieszczęścia srogięgo.

---

<sup>1)</sup> polegać na tem.

<sup>2)</sup> odrodzić się od ojca.

Próżno się ma przeciwieć człowiek Pańskiej woli,  
Lepiej skromnie wycierpieć, chocia w sercu boli;  
Co Bóg przejrzał<sup>1)</sup>, to się już nigdy nie odmieni,  
By kto dobrze swym płaczem ruszył i kamieni.

W tym żadnego wątpienia mieć nam nie potrzeba,  
Że ten człowiek prze cnotę dostał się do nieba,  
Gdzie między Bogi siedząc, wiecznie się raduje,  
A żadnej przeciwności więcej nie poczuje.

Śmiertelne jego ciało odpoczywa w grobie,  
Ale sława, którą on zostawił po sobie,  
Śmierci nie zna i będzie w uszach ludzkich brzmiała,  
Póki cnota u dobrych miejsce będzie miała.

Tak o nim, Hrabia, trzymaj, a chciej płacz hamować,  
W przygodzie trzeba serce stałe pokazywać;  
A jako cię twe szczęście nigdy nie uwiodło,  
Okaż to, ze cię także nieszczęście nie zbodło<sup>2)</sup>.

Żywota żadnemu z nas na wieki nie dano,  
Ale go tym sposobem używać kazano,  
Aby go człowiek gotów zawždy był położyć;  
Kiedy przydą te wieca<sup>3)</sup>, trudno rok<sup>4)</sup> odłożyć.

Czego nie czynił Orpheus, aby jego żona  
Mogła była z rąk wynieść srogiego Plutona?  
Szedł za nią i do piekła, gdzie trwa noo na wieki  
Nie bał się Cerberowej trojakiej paszczeki.

Dusze nagie jego stron żalonych słuchały,  
Piekielne jędze dobrze że z nim nie płakały;

---

<sup>1)</sup> przeznaczył.

<sup>2)</sup> nie zgnębiło.

<sup>3)</sup> liczba mnoga od *wiece*.

<sup>4)</sup> termin.

I kamien <sup>1)</sup> stał i koło <sup>2)</sup>, stały rzeczne brody,  
Wtenczas głodny Tantalus załapał kęs wody.

Owa tak długo śpiewał muzyk on ubogi,  
Że musiał mieć na koniec po swej myśli bogi;  
Idzie nie patrząc nazad, a tuż po nim żona,  
Bo mu ją tym sposobem <sup>3)</sup> dała Persephona.

A gdy już był u wierzchu, gdzie naprzykrsza <sup>4)</sup> skała,  
Jął sobą trwożyć, by mu jako nie ustała;  
Jednym razem miłość mu baczenie odjęła, —  
Stanął i obejrzał się: pani w tem zniknęła.

Więc dopiero chce gonić, a ona nieboga;  
Cóżes i mnie, i sobie uczynił, prze Boga?  
Nieszczęśliwyś ty, i ja biedna białągłowa;  
Ostatniego nieborak nie dosłyszał słowa.

I chciał się znowu przewieść, ale Charon srogi,  
Na prośbę nic nie dbając, bronił gwałtem drogi;  
Już nazad nie chodź, Orpheu, nie umiałeś chować,  
Żeś się i sam wrócił, możesz Bogu dziękować.

Cały tydzień nieborak tam na brzegu siedział,  
A o żadnym pokarmie i o śnie nie wiedział:  
Troska i płacz serdeczny jego karmie były,  
Po tej szkodzie, już nigdy świat mu nie był miły.

Lecz ja nie wiem, przecz na tę śmierć tak narzekamy,  
Gdyż jednak nic na ziemi wiecznego nie znamy,

---

<sup>1)</sup> Syzyfowy.

<sup>2)</sup> w które wpleciony był Iksyon.

<sup>3)</sup> pod tym warunkiem.

<sup>4)</sup> forma skrócona dla miary wiersza.

Bo nakoniec i Państwa szerokie ustają,  
A znamienite miasta z gruntu upadają.

Gdzie dziś bogata Troja? gdzie mocne Myceny?  
Gdzie Kartago, i Korynt? gdzie sławne Ateny,  
Gdzie się ona gwałtowna rzymska moc podziela?  
Wszystko śmierć niecierpliwa z ziemią porównała.

A jeśli i ta światłość tak pięknego słońca, -  
I ten okrąg niebieski czeka swego końca:  
Żeby <sup>1)</sup> się człowiek mniemał godniejszym żywota,  
Którego ulepiono, nie wiem jako, z błota?

Co niesie przyrodzenie, zbraniać się nie godzi:  
Człowiek, aby raz umarł, z tem się na świat rodzi;  
A jeśli jeszcze ktemu śmierć na czas trafiła,  
Rychlej dobre, niżli złe słowo zasłużyła.

Czego nie dostawało, Hrabia, ojcu twemu  
Ku szczęściu (jeśli tu jest które) <sup>2)</sup> nawyższemu?  
Urodził się w Tarnowskim zasłużonym domu;  
W zachowaniu <sup>2)</sup> nie dał się uprzedzić nikomu.

Znaczne posługi czynił Rzeczypospolitej,  
Z cnotliwych spraw swych dostał sławy znamienitej;  
Był wziętym u wszech ludzi, niósł pierwsze urzędy,  
A według przystojenstwa zachował się wszędy.

W tej sławie i mniemaniu, przyszedł ku starości,  
Którą on snadnie nosił, krom żadnej przykrości;  
Nakoniec, pełen wieku, i przystojnej chwały,  
Sam się prawie położył, jako kłós dostały,

---

<sup>1)</sup> czyżby.

<sup>2)</sup> w postępkach.

A tak możesz nie płakać ojcowskiej przygody,  
Bo taka śmierć nie niesie z sobą żadnej szkody;  
A kiedyby umarli z nami mówić chcieli,  
Tak byśmy go do ciebie mówiąc <sup>1)</sup> usłyszeli:

Synu, nie wiem, przecz płaczesz; mnie się dobrze  
Prózenem i bojaźni, i wszelkiej nadzieje; [dzieje!  
Przebyłem, jako ma być, niebezpieczne wody,  
Uszedłem srogich wiatrów i złej niepogody.

Teraz w porcie bezpiecznym siedzę bez kłopotu,  
Dostałem za doczesny wiecznego żywota;  
Nie utrafi mię starość, ni przykre niemocy,  
Śmierć okrutna nade mną dalej nie ma mocy.

Człowiek na świecie mieszka, jako wywołany <sup>2)</sup>,  
A nie ma tu na ziemi żadnej pewnej ściany;  
W niebie jego ojczyzna; szczęśliwy to będzie,  
Kto tam po tem pielgrzymstwie kiedykolwiek siędzie.

Ale w tej mierze, synu, nic na samej chuci,  
Jeśli się kto do tego sam prawie <sup>3)</sup> nie rzuci;  
Trzeba wzgardzić rozkoszy, nie dbać o pieniądze,  
Porzucić prózne myśli, mieć na wodzy żądze.

Trzeba pracą <sup>4)</sup> wycierpieć, niewczas podejmować,  
Prze ojczyznę nakoniec krwie swej nie żałować.  
Tak do nieba przychodzą; ktemu synu miły,  
Obróć wszystko staranie, i twe wszystkie siły.

---

1) mówiącego.

2) jako wygnaniec.

3) usilnie.

4) biernik.

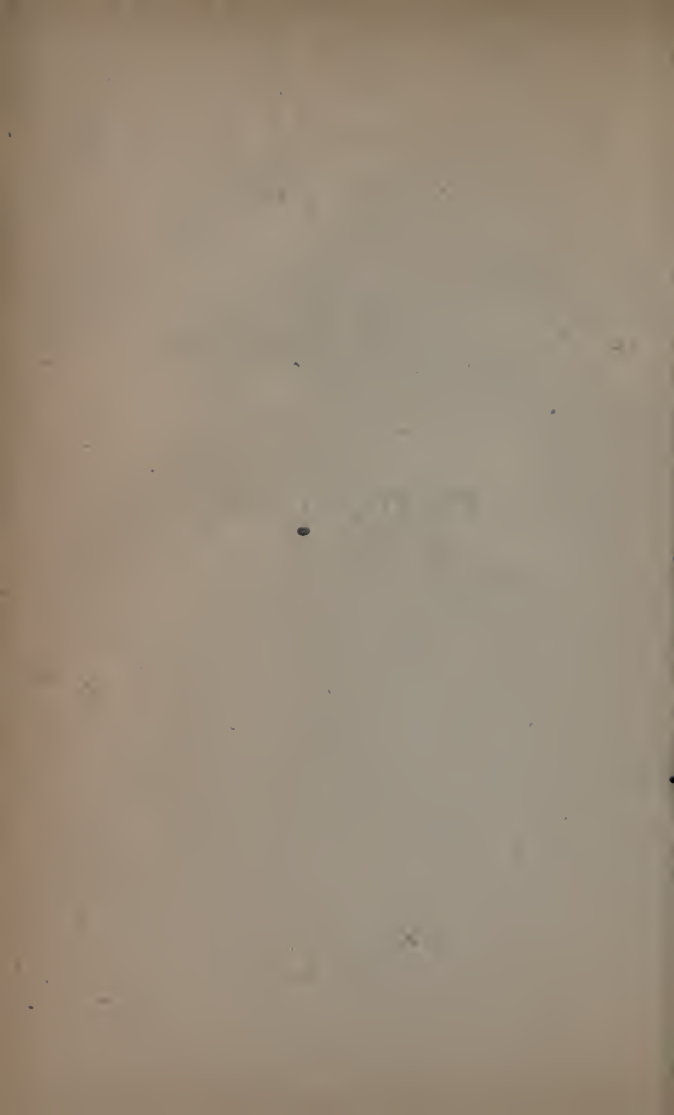
O mię się już nie staraj, folguj zdrowiu swemu;  
Mnieś już dosyć uczynił, nie tylko żywemu,  
Ale i zmarłym kościom, które chuć twą czują,  
A za to niechaj cię Bóg i ludzie miłują.

Ta jest myśl ojca twego, jeśli o czem myśli,  
Patrząc na szczerą istność wiekuistej myśli;  
I ty nie płacz, twój smutek Bóg zinađ nagrodzi,  
Po niepogodnej zimie piękna wiosna chodzi.

---



ПАМІАТКА.



# JANA KOCHANOWSKIEGO PAMIĄTKA

WSZYSTKIEMI CNOTAMI HOJNIE OBDARZONEMU JANOWI BAPTIŚCIE, HRABI NA TĘCZYNIE, BEŁSKIEMU WOJEWODZIE I LUBELSKIEMU STAROŚCIE ETC.

---

Tobie niechaj ta karta będzie poświęcona,  
Zacny Hrabia z Tęczyna, którego kwapiona<sup>1)</sup>  
I niespodziewana śmierć ludzi zasmuciła,  
A lamentem i płaczem wszystko napełniła.  
Będą drudzy twym kościom grób zacny budować  
I twarz twoją w miedzi lać i w marmurze kować;  
Między którymi snąć też miejsce będą miały,  
Rymy moje, na łasce bogiń aby trwały.  
Wiódłeś swój ród wysoki z domu Tęczyńskiego,  
Skąd ustawicznie, jako z konia Trojańskiego,  
Jeden po drugim ludzie wielcy wychodzili,  
Którzy doma i w polu<sup>2)</sup> godni<sup>3)</sup> w Polszcze byli.

---

1) pośpieszna.

2) tak w czasie pokoju, jak i na wojnie.

3) znakomici.

Pomni<sup>1)</sup> tu. pruskie pola<sup>1)</sup>, pomni nieszczęśliwa  
 Warna<sup>2)</sup>, gdzie nieśmiertelnej chciwa  
 Nie tak ostrożnie, jako śmieie się potkała  
 I zwycięstwo poganom z siebie sławne dała.  
 Tycheś ty nie chciał wydać,<sup>3)</sup> a na swoje lata,  
 Dosyć młode, zwiedziłeś część niemałą świata,  
 Przypatrując się pilno wielkich królów sprawie  
 Tak w pokoju, jako i w żołnierskiej zabawie.  
 A chociaż był nieprawie<sup>4)</sup> jeszcze dorósł wojny,  
 Szedłeś między lud króla francuskiego zbrojny,  
 Gdy synowie ojcowskiej wiary popierali<sup>5)</sup>,  
 A dawszy sobie po łbu, potem się jednali.  
 Kochałeś się w naukach i w piśmie uczone<sup>6)</sup>,  
 Nie przestając na szczęściu, z ojców zostawionem.  
 Ale jako cię znacznym fortuna czyniła,  
 Takeś i dowcipem miał przed inszymi siła,  
 Przeto, skoroś dojachał kraju ojczystego,  
 Obraneś<sup>6)</sup> posłem zaraz do króla szwedzkiego,  
 Gdzieś wszystko wedle myśli Pana swego sprawił,  
 Siebieś poprawdzie troski niemałej nabawił.  
 Nie dziwuję się, panno zacnego rodzaju<sup>7)</sup>,

1) Jędrzej Tęczyński odznaczył się w bitwie pod Grunwaldem.

2) Jan i Andrzej Tęczyński wyruszyli z Władysławem do Węgier.

3) odrodzić się od nich.

4) niezupełnie.

5) popierać *czego*; dziś: *kogo, co*.

6) obraneś = obran jesteś.

7) rodu

Żeć się ten gość podobał z dalekiego kraju.  
Godzien był za urodą swoją Tytonowe,  
Godzien był miejsce zasieść Endymionowe.  
Miejsce nimfy, po piersi wydawszy się z wody,  
Wzdychały, patrząc na twarz i wiek jego młody,  
Nieśmiertelnemi laty kupować je chciały;  
Próżno, bo wieczne czasy<sup>1)</sup> gdzieindziej mu słały  
Tak przed laty Tezeus, chcąc srogiego pożyć<sup>2)</sup>  
Minotaura, a ciężką dań z ojczyzny złożyć,  
Płynął na prędkiej Nawie przez głębokie morze  
I stawił się na króla gortynskiego dworze.  
Tam, skoro go królewska dziewczka<sup>3)</sup> oglądała,  
Która na wonnem łożu przy matce siedziała,  
Jakie mirty nad chłodnym Eurotą się rodzą,  
Albo kwiatki rozlicznych farb na wiosnę wschodzą,  
Nie drzewiej oka z niego chciwego spuściła,  
Aż ognia nieobacznem sercem zachwyciła,  
Który w niej wszystkich członków zmacał aż do kości  
I rozпалиł niebogę w okrutnej miłości.  
Wenus, która bogatej Ankonie panujesz,  
A frasunkami ludzkie rozkoszy fałszujesz,  
Jakowąś<sup>4)</sup> nawałnością dziewczkę zapaloną  
Miotłała, urodziwym gościem uszaloną!<sup>5)</sup>  
Jakiej ona bojaźni w sercu używała!  
Jako częstokroć bledsza na złoto bywała,

1) przeznaczenie.

2) pokonać.

3) Aryadna.

4) jakąż to.

5) doprowadzoną do szaleństwa.

Gdy przeważny <sup>1)</sup> Tezeus, pragnąc ręki podnieść  
 Na srogi dziw, albo śmierć, albo cześć miał odnieść,  
 Jednak nie brzydkie Bogu jej objaty były,  
 Bo jako na Krępaku <sup>2)</sup> wiatr ze wszystkiej siły  
 Burząc, dąb stary wyparł, a ten wykręcony  
 Padł i dobrą część lasu starł na wszystkie strony—  
 Także mężny Tezeus mleszańca srogięgo  
 Obalił, rogi na wiatr próżno miecącego.  
 I wyszedł z wielką sławą po nici rozwitej  
 Z libiryntowych błędów i zdrady zakrytej.  
 Tęczyński był twój Tezeus, nowa Aryadno!  
 Który sercem i siłą mógł porównać <sup>3)</sup> snadno  
 Z bohaterskimi syny, lubo pieszko wojny,  
 Lubo pragnął na koniu nieprzyjaciel zbrojny.  
 Ten znając twarz łaskawą i chuć przeciw sobie,  
 Skłonił także cnotliwe swe serce ku tobie,  
 Tak, iż jednaki ogień obiema <sup>4)</sup> panował,  
 Jeśli tobie silen był, jemu nie folgował.  
 Oczy pierwsze poselstwa cicho sprawowały,  
 A serdecznych tajemnic sobie się zwierzały.  
 Potem i zobopolna mowa przystąpiła,  
 On twoim sługą chciał być, a tyś nie gardziła.  
 Ale kiedy czas przyszedł, że poseł uczciwy  
 Miał żagle wiatrom podać, twój głos żałośliwy  
 Tem go potkał: Gościu mój, a jeśli nie były  
 Omylne twoje słowa, i mój mężu miły!  
 Nierada cię stąd puszczam, a zwłaszcza bez siebie;

<sup>1)</sup> bardzo odważny.

<sup>2)</sup> Krępak = Łomnica, jeden ze szczytów Tatr.

<sup>3)</sup> dzisiaj: porównać się z kim.

<sup>4)</sup> celownik liczby podwójnej.

Ale iż pospolitej ustąpić potrzebie  
Swoja własna rzecz musi, jedź w dobrą godzinę,  
A bywaj zaś, póki się łzami nie rozplynę.  
Dalej żal nie dopuścił i płacz znakomity,  
Który jej z oczu płynął, jako deszcz obfity.  
A Tęczyński, łzy także właśnie ocierając,  
I, jako mógł, serdeczną żalność okrywając:  
Panno, bądź dobrej myśli, bo, by <sup>1)</sup> wszystkie siły  
Wietrzne i morskie zaraz <sup>2)</sup> na mię się zmówiły,  
Nie zatrzymają mego żadną miarą biegu,  
A ja się wrychle muszę stawić na twym brzegu.  
To rzekł, a całowawszy rękę jej uczciwą,  
Wsiadł prosto na okręt swój, tamże kotew <sup>3)</sup> krzywą  
Żeglarze i pobrzeżną linę odwiązali,  
A od brzegu wysoką nawę odbijali.  
Teraz się napatrz, panno, kogo widzieć żądasz,  
Kto wie jeśli go potem na wieki oglądasz? <sup>4)</sup>  
Siła nieszczęście może, a nasze rozmysły <sup>5)</sup>  
Na wyroku niepewnej fortuny zawisły.  
Póki go widzieć mogła, oczy w nim trzymała,  
Potem na same tylko już żagle patrzała;  
Nakoniec, kiedy i on, i żagle zniknęli,  
Ledwe na poły żywą śludzy z brzegu wzięli.  
A ty, Tęczyński, nosząc swój zastrzał <sup>6)</sup> w skrytości,  
Szedłeś łodzią po wierzchu morskiej głębokości,

<sup>1)</sup> chociażby.

<sup>2)</sup> razem.

<sup>3)</sup> kotwicę.

<sup>4)</sup> oglądać będziesz.

<sup>5)</sup> zamysły.

<sup>6)</sup> pocisk.

A za przyjaźnią wiatrów i dobrej pogody,  
 Wsiadłeś na brzeg pruski, krom wszelakiej szkody.  
 Jechałeś potem ziemią tam, gdzie Wilna <sup>1)</sup> cicha  
 Górę, z wieku sadzoną, <sup>2)</sup> potajemnie spycha,  
 Czyniąc sobie gościniec cichy do siostrzyce,  
 Której szumny bieg słyszy przez wązkie granice.  
 Tameś i Pana <sup>3)</sup> zastał i poselstwa swego  
 Słuszny poczet uczynił, a z przyjazdu twego  
 Dwór, od małych do wielgich, wszytek się radował,  
 Bo ktoby cię był prze <sup>4)</sup> twą ludzkość nie miłował?  
 Skoro zaś pola śniegiem, a głębokie brody  
 Mroźna zima przykryła cierpływemi <sup>5)</sup> lody,  
 Niedługoś się na miejscu z towarzystwem bawił,  
 Bo cię do Finlandyjej Pan znowu wyprawił  
 Na drogę niebezpieczną, boś musiał iść morzem  
 Nie takim, jakie krzywym okrętem więc <sup>6)</sup> porzem,  
 Ale które dziś mrozy lodem ugruntują,  
 Jutro wiatry szalone zetrą i zwojują.  
 Ktemu nieprzyjacielskie wojsko tuż leżało;  
 Ciebie jednak Bóg przewiódł przez złe miejsce cało  
 Tak, żeś przedsię oglądał naznaczone <sup>7)</sup> kraje  
 I pana, który tamtym ziemiom prawa daje.  
 Ten w swej dawnej nadzieje, nie cierpiąc odwłoki,  
 Wziął cię za wodza sobie i, swój dwór wysoki

1) dziś: Wilejka.

2) od wieków usadowiony.

3) króla.

4) dla, z powodu.

5) w wydaniach późniejszych: cierpliwemi.

6) właśnie.

7) przeznaczone, wskazane.



Pożegnawszy, szedł morzem ku polskiej granicy,  
Myśląc zacną Królowę widzieć w swej łożnicy, <sup>1)</sup>  
A Bóg mu tego życzył. Lecz, o panno święta!  
Nieprawieś z ojczyzny swej w szczęsną chwilę wzięta.  
Ale zdarzy tenże Bóg, że tego stolicę  
Osiedziesz, u któregoś dziś za niewolnicę.  
Rychło po tym weselu, cny hrabia z Tęczyna,  
Wjachałeś na starostwo swoje do Lublina  
Wszem pożądanym <sup>2)</sup>, a tam nie wyszedł czas długi,  
Żeś wziął i województwo za swoje posługi.  
Ale pomni coś przyrzekł pięknej Cecylijej  
Wonczas, kiedyś na morze wsiadał do Szwecyjej.  
Trudno nie pomnieć, miłość w dyamencie ryje  
Swe sławne <sup>3)</sup> obietnice i pod serce kryje.  
Skoroś tedy ojczyste służby złożył z siebie,  
Wziąłeś przedsię <sup>4)</sup> swe rzeczy, z których ta u ciebie  
Przodek miała, abyś był Imię Pańskie święte  
Wziąwszy na pomoc, konał <sup>5)</sup> małżeństwo zaczące.  
Przeto, zebrawszy poczet przyjaciół niemały  
Tam, gdzie ku niebu patrzą kazimierskie skały,  
Puściłeś się do Gdańska po głębokiej Wiśle,  
Morze i dalszą drogę mając na umyśle.  
Nie wie człowiek, co dobrze, a czasem tak zbłądzi,  
Że swe szczęście za wielką niefortunę sądzi.

---

1) mowa tu o Katarzynie Jagielonce, żonie Jana, księcia finlandzkiego a brata króla szwedzkiego, Eryka.

2) pożądanym.

3) niezapomniane.

4) przedsięwziąłeś, zająłeś się swemi sprawami.

5) doprowadził do skutku.

Pan twego przedsięwzięcia z łaską nie przyjmował,  
I przejazd był niepewny, a tyś się frasował.  
Przejazd niepewny, bowiem na morzu północnem  
Temi czasy król duński pływał z wojskiem mocnem,  
Czekając na sąsiada, chciałby się skosztować,  
Komu każe silny Mars i szczęście panować.  
Zwyciężył wieczny wyrok i nieszczęście twoje,  
Żeś ty, o zacny Hrabia, nie pomniąc na swoje  
Nieprzezpieczeństwo, przedsięś wsiadł w okręt wysoki:  
Miłość rządziła, która nie cierpi odwłoki.  
Trzykroć z portu na morze nawa wychodziła,  
Trzkroć zasię do brzegu nazad się wróciła;  
Poszła potem przedzięk<sup>1)</sup>), ryjąc morskie wały,  
A żagle roztoczone pochop<sup>2)</sup> z wiatru brały.  
Jeszcze były wieczorne nie zagasły zorze,  
Kiedy nieuśmierzony wichur wpadł na morze.  
Szum powstał i gwałtowna zwierzchu niepogoda,  
Wały za wałami pędzi poruszona woda;  
Krzyk w okręcie, a chmury nocy przydawają,  
Świata nie znać, wiatry się sobie sprzeciwiają,  
Usiłuje Zachodny przeciwko Wschodnemu,  
Usiłuje Południ przeciw Północnemu.  
Możze huczy, a nawę miecą nawalności,  
Raz się zda, jako w przepaść spojrzeć z wysokości,  
A kiedy się zaś wały rozstępują, ani  
Miasta widać wielkiego<sup>3)</sup> z głębokiej odchłani.  
Piasek z wodą się miesza, a w poboczne ławy  
Bije szturm niebezpieczny, nawa żadnej sprawy

---

<sup>1)</sup> przemocą, gwałtem.

<sup>2)</sup> pęd, bieg.

<sup>3)</sup> Gdańska.

Nie słucha, ale w morskiem rozgniewaniu pływa  
Samopas, a mokra śmierć zewsząd się dobywa.  
Całą noc ta okrutna niepogoda trwała.

Nazajutrz, kiedy zorza z wody powstawała,  
Rozchodziły się chmury, wiatry ucichały,

A pienne znieogła <sup>1)</sup> wały upadały.

Już było Słońce weszło, już żagiel rozpięty  
Nawy znowu prowadził, kędy <sup>2)</sup> dwa okręty  
Z boku się okazały. Hej, panowie moi,

Szyper <sup>3)</sup> głosem <sup>4)</sup> zawoła, miejmy się ku zbroi;  
Ludzie mamy nad sobą, a nie wiedzieć kogo.

Co jeśli co Szwed umie, wążliwa, nam błogo.  
Jeśliż też Duńczyk, czego się bardziej obawam,

Bez trudności nie będziem, wczas wam to znać dawam.  
Przystaw <sup>5)</sup> króla szwedzkiego przedsię dobrze tuszył, <sup>6)</sup>

Bo (powiada), niżem ja do Gdańska się ruszył,  
Już były przeciw tobie wysłane okręty;

Nie toli są, <sup>7)</sup> o Hrabia, niech ja będę ścięty.

To jego, a to potem Tęczyńskiego słowo:

Kto bądź, ten bądź, nam nie lza, jeno być gotowo;  
Koniec u Boga w mocy, my, bracia, o sobie

Czujmy przedsię <sup>8)</sup>, ja z wami w szczęściu i w żałobie.

---

<sup>1)</sup> powoli.

<sup>2)</sup> gdy.

<sup>3)</sup> kapitan okrętu.

<sup>4)</sup> na głos.

<sup>5)</sup> delegat

<sup>6)</sup> przewidywał.

<sup>7)</sup> jeżeli to nie są one.

<sup>8)</sup> miejmy się na baczności.

Jeszcze mówił, a każdy już stał w swoim rządzie  
Pogotowiu, czekając, co na koniec będzie.  
A tymczasem porzecz duński podniesiono,  
Tamże się okazało, w czym dawno wątpiono.  
Muzo! co dalej powiesz? — to, co dawna woła  
Przypowieść: dwiema i sam Herkules nie zdoła.  
Żagiel i styr utracon, nawa ustrzelana,  
Nakoniec, gdy już miała tonąć, poimana.  
Jako potem dał to król w moc Panu naszemu,  
Co miał z Tęczyńskim czynić? bo przeciw szwedkiemu  
Spólną mieli; jako też Pan nasz z drugiej strony  
Starał się, aby Hrabia był wolno puszczoney,  
Próżno i przypominać, bo niźli <sup>1)</sup> do skutku  
Ta rzecz przysła, Tęczyński od wielkiego smufku  
Wpadł w niemoc, z której mu już (ach, wieści płaczliwa!)  
Wstać nie obiecowała Kłoto zazdrościwa.  
Częstokroć on nieszczęsny, dla ludzkiego daną  
Ulżenia, w ciężkim płaczu strawił noc niespaną.  
Chciałli też na czas<sup>2)</sup> zasnąć, porwał się strwożony,  
Sny nadzwyczaj dziwnymi ze snu przebudzony.  
A febra <sup>3)</sup> wzięwszy raz moc, ustawnie gorzała,  
Susząc krew i wilgości stroskanego ciała.  
Smak sfałszowany, wszystko odpadło od chęci,  
Myśli trapią, tu miłość, tu nieszczęście smęci.  
Teskność z miary wychodzi, sił znacznie ubywa,  
A to jego przed śmiercią skarga obciążliwa:  
Boże mój, i tem jeszcze skarzesz mnie smutnego,  
Że więźniem umrzeć muszę króla okrutnego?

---

<sup>1)</sup> zanim

<sup>2)</sup> na chwilę.

<sup>3)</sup> gorączka.

Czemu mię przedtem raczej srogie nie pożarły  
Morskie wody? czemu mię ostre kry nie starły,  
Kiedym szedł w obce kraje, a tuż za mną w tropy  
Łamały lód północne ogromne zatopy?  
Sroga śmierć, lecz bym <sup>1)</sup> wolnym zginał był człowiekiem,  
Nie czekając tym swoim niefortunnym wiekiem <sup>2)</sup>  
Ostatniego nieszczęścia. Boże niezmierny,  
Jakom od swej nadzieje daleko rzucony!  
Nie myśl, matko, o szatach drogiem złotem tkanych,  
Na mój i twej niewiasty <sup>3)</sup> przyjazd obiecanych;  
Raczej mi mary gotuj: tak się podobało  
Nieszczęściu, któreć syna żywego zajrzało.  
A ty, moja królewno! gdzieś teraz? niestety!  
Na której ślicznych ręku byłbych Bogu wzięty,  
Pragnąłem duszę podać, gdybykolwiek były  
Nieprzejednane siostry <sup>4)</sup> przędze swej dowiły.  
Nie byłem tak szczęśliwy, a me próśby prózne  
Rozniósł nieunoszony <sup>5)</sup> wiatr na morze różne. <sup>6)</sup>  
I muszę ja (co jednak twa hańba, miłości!)  
W tym nieznamom kraju umrzeć od żałości.  
Wrzuć w morze, kto przyjaciel, prózne dusze kości:  
Owa <sup>7)</sup> mię tam, choć martwo, bystre nawalności

1) obym.

2) żywotem, życiem.

3) synowej.

4) parki, z których dwie przędły nić żywota a trzecia przecinała to pasmo.

5) niepohamowany.

6) niespokojne.

7) a nuż.

Doniosą, gdzie żywego szczęście mieć nie chciało,  
A będzie fortunniejsza śmierć, niż żywe ciało.  
Więcej nie mówił, ale wzdychał bez przestania,  
A w tej zbytnej tesknicy przyszedł do skonania,  
Pamięci i sił zbywszy, jako więc kwiat łące <sup>1)</sup>,  
Którego przy uwróci <sup>2)</sup> ostry pług dosięże.  
Jego śmierci północne boginie płakały,  
Płakały ciemne lasy i wyniosłe skały.  
Ciało jednak do Polski morzem przyplawiono  
I między sławne dziady pocziwe włożono.  
Trzy słowa śrzodek niesie nagrobnej tablice:

*Tu miasto obiecanej królewskiej łożnice,  
Janie Tęczyński, leżą twe kości uśpione.  
O prózne troski ludzkie, o nadzieje płone!*

Miej wieczny odpoczynek, o szlachetne ciało!  
Duszy, wiem, że prze cnotę dobrze się dostało.  
A jeśli w jakiej cenie będą rymy moje,  
Nie wynidzie z ludzkich ust sławne imię twoje.

---

<sup>1)</sup> kładzie się, upada.

<sup>2)</sup> uwróć = zwrot, nawrót pługa po przeoraniu skiby.

# FRAGMENTA

álbo pozostałe pisma

I A N A

KOCHANOWSKIEGO.



W Krákwie /

W Drukárni Lázarsowéy / Roku  
pánstkiego / 1 5 9 0.





FRAGMENTA,  
ALBO POZOSTAŁE PISMA  
JANA KOCHANOWSKIEGO.

---

WIELMOŻNEMU PANU A PANU,  
IEGO M. PANU JANOWI FIRLEJOWI  
Z DAMBROWICE, PODSKARBIEMU  
KORONNEMU, ETC. SWEMU  
M. PANU.

JAN JANUSZOWSKI, SŁUŻBY SWE POWOLNE  
W MIŁOŚCIWĄ ŁASKĘ ZALECA.

---

Za tym a daj Boże by szczęsnym, W. M. mego M. pana wstępem na podskarbstwo koronne, widząc wiele ich, którzy witają, szczęsnego i długiego życia winszują, pocztę<sup>1)</sup> oddawają i znaki poradowania wystawiają — witam i ja też, winszuję i z tą jaką taką pocztą stawiam się przed osobą W. M. mego M. pana. Znak wprawdzie mały poradowania, ile na poźrzeniu; <sup>2)</sup> godny jednak, ile rozumiem, równej jeźliź nie więtszej ceny

---

<sup>1)</sup> poczta = cześć, dar ku uczczeniu.

<sup>2)</sup> na rzut oka.

z inszemi, którzy albo od złota i srebra, albo więc od klejnotów drogich co oddawają. Pytasz W. M. co takiego? Kart kilka — nie owych malowanych, ale owych, które się i je. M. Panu Wojewodzie Krakowskiemu i W. M. mym M. Panom podobaly naonczas, kiedyście W. M. obadwa przez Jędrzejow, przed dwiema laty jadąc, zbiegłe przed powietrzem Musas liche moje, z miłościwej łaski swej nawiedzać raczyli — kart pisanych kilka pozostałych onego pamięci wiecznej Kochanowskiego Jana, które jeszcze dotąd świata nie widziały — Kochanowskiego mówię, który ile swej profesyej, iż jeden taki czasów naszych był, poświadczysz i W. M. sam i dom wszytek zacny W. M. i Korona wszytka, nawet i postronne kraje, które jeśliż nie z twarzy, tedy go z godności znały. Wiem, iż się godziło dawniej je wydać, czegobym był i sobie sam życzył; jeno W. M. mój M. Pan wiedzieć raczysz: gdzie człowiek *velis fortunae in diversos scopulos huc atque illuc impellitur*,<sup>1)</sup> a pewnego portu dosiędz i mocnego masztu ująć się nie może, tam trudno inaczej. Nieomieszkało<sup>2)</sup> się jednak nic, a podobno na czas, aby przy skarbiech koronnych i ten ostatni klejnocik Skarbu Polskiego był pod obroną W. M. Wprawdzie na niektórych miejscach niezupełny, bom go niskąd dostać nie mógł; ale aza<sup>3)</sup> kto u siebie zupełnie wszystko miawszy do mnie poszle, tedyby się potem wszystko

1) bywa pędzony tu i owdzie żaglami fortuny na rozliczne skały.

2) zaniedbało.

3) jeśli.

wcale <sup>1)</sup> wydało. W. M. tedy mój M. Pan przyjmiz to, proszę, temi czasy z miłościwą łaską tą, którą i W. M. sam i dom wszytek W. M. był niekiedy <sup>2)</sup> łaskaw na samego autora i na mię też niegodnego kiedyś sługę domu W. M. A zatem, jako napilniej mogę, zalecam się do tejże łaski miłościwej W. M. mego M. pana, pana Boga prosząc, abyś W. M. w łasce Pańskiej szczęścien <sup>3)</sup> skarby nie tylko swymi, króremi łaska Pańska, natura, rozum i szczęście samego W. M. i dom wszytek zacny hojnie. udarowała, ale i koronnemi długo dobrze szafować umiał i stróżem ich dobrym być raczył. Dan z Krakowa 20 dnia czerwca, roku pańskiego 1590.

---

<sup>1)</sup> w całości.

<sup>2)</sup> niegdyś.

<sup>3)</sup> szczęśliwy.



FRAGMENTA POETYCKIE.



PIEŚNI KILKA  
JANA KOCHANOWSKIEGO.

---

PIEŚŃ I.

Pewienem tego, a nic się nie mylę,  
Że, bądź za długą, bądź za krótką chwilę,  
Albo w okręcie całym doniesiony  
Albo na desce biednej przyplawiony,  
    Będę jednak u brzegu,  
    Gdzie dalej nie masz biegu,  
Lecz odpoczynek, i sen nieprzespany,  
Tak panom, jak chudym zgotowany.

Ale na świecie, kto tak głupi żywie,  
Żeby nie pragnął przejechać szczęśliwie  
Dróg niebezpiecznych, a uść niepogody,  
I szturmów<sup>1)</sup> srogich, krom swej znacznej szkody?  
    Lecz tylko że pragniemy,  
    Ale nie rozumiemy,  
Czego się trzymać, jako się sprawować,  
Żeby nie przyszło nakoniec bobrować.<sup>2)</sup>

---

<sup>1)</sup> burz.

<sup>2)</sup> brodzić jak bóbr w wodzie, w błocie.

A chytre morze, ile znakomitych,<sup>1)</sup>  
 Tyle pod wodą żywi skał zakrytych.  
 Tu siedzi złotem cześć koronowana,  
 Tu lekkim piórem sława przyodziana,  
     Tu chciwość nieszczęśliwa  
     Zbiera a nie używa.

(Tu luba rozkosz i zbytek wyrzutny,<sup>2)</sup>  
 Pod nimi nędza prędką i żal smutny.

Tamże i krzywda i zazdrość przekłeta,  
 Przed którą biada zawždy cnota święta.  
 Więc jeśli człowiek jedną skałę minie,  
 Wnet na to miejsce na inszą napłynie,  
     Tak, iż snadź namędrszemu  
     Trudno pogodzić temu,<sup>3)</sup>

Aby przynajmniej więznąć albo zbłądzić  
 Nie miał, chyba gdy kogo Pan chce rządzić.<sup>4)</sup>

Wodzu prawdziwy, i wieczna światłości,  
 Uskrom z łaski swej morskie nawałności,  
 A podnieś ogień portu zbawienego,  
 Na który patrząc, moglibyśmy tego  
     Morza chytrego zdrady  
     Przebyć bez wszelakiej wady,  
 A odpocząć<sup>5)</sup> po tem żeglowaniu,  
 W długim pokoju i bezpiecznem spaniu.

<sup>1)</sup> widocznych.

<sup>2)</sup> skłonny do rozrzutności.

<sup>3)</sup> dokazać tego, ugodzić w to.

<sup>4)</sup> dawniej: rządzić kogo, co; dziś: rządzić kim  
 czem.

<sup>5)</sup> odpocząć.



PIEŚŃ II.<sup>1)</sup>

Nie ma świat nic trwałego, a to bardzo grzechy:  
Jaki liścia, taki jest rodzaj i człowieczy;  
Ale rzadki, coby tę powieść Homerową  
Przypuściwszy do uszu, wlepił sobie w głowę.

Bo każdego swa własna nadzieja uwodzi,  
A ledwie się z człowiekiem zaraz nie urodzi.  
Póki zakwitła młodość stoi w swojej merze,<sup>2)</sup>  
Lekka myśl, niepodobne rzeczy przedsię bierze:

O starości nie myśli, ani na śmierć pomni,  
A w dobrem zdrowiu będąc, choroby nie wspomni.  
Szalony ludzki rozum, ani oni znają,  
Jako młodość i żywot prędko upływają.

Co ty wiedząc, bądź cierpliw do kresu żywota,  
Strzegąc się, ile możesz, tróski a kłopot!

## PIEŚŃ III.

Oko śmiertelne Boga nie widziało,  
Próżnoby się tem kiedy chlubić miało;  
Lecz on w swych sprawach jest tak znakomity,<sup>3)</sup>  
Ża naprostszeremu nie może być skryty.

Kto miał rozumu, kto tak wiele mocy,  
Że świat postawił krom żadnej pomocy?

---

<sup>1)</sup> przekład elegji Symonidesa z Keos.

<sup>2)</sup> póki trwa kwitnąca młodość.

<sup>3)</sup> widoczny.

Kto władnie niebem? kto gwiazdami rządzi,  
Że się z nich żadna nigdy nie obłądzi?

Za czyją sprawą we dnie słońce chodzi?  
A miesiąc świeci, kiedy noc nadchodzi?  
Każdy znać musi krom wszelakiej zwady,  
Że się to dzieje wszystko z Pańskiej rady.

Jego porządkiem<sup>1)</sup> lato wiosnę goni,  
A czujna jesień przed zimą się chroni;  
Ten opatruje, że morze nie wzbierze,  
Choć wszystkie rzeki w swoje łono bierze.

A to nas namniej niechaj nie obchodzi,  
Że nad niewinnym czasem zły przewodzi;  
Albo, że gorszy świat powoli mają,  
A dobrzy rychlej niedostatek znają.

Wszystko to Pan Bóg wywróci na nice,  
Jeno kto wejźrzy w Jego tajemnice,  
Jako nakoniec zły przed się wypada,  
A dobry w jego Majestacie siada.

Toć grunt wszystkiego, byśmy Boga znali,  
A Jemu sprawę wszego przypisali.  
Kto się za czasu tego nie napije,  
Człek na świecie niepobożny żyje.

Tego swych dziątek starszy nauczajcie,  
To wychowanie synom waszym dajcie;  
A niech nie będą nazbyt pieszczonemi,  
Niech przywykają spać na gołej ziemi

---

<sup>1)</sup> z jego rozporządzenia.

A skoro który doroście swej miary,  
Niechaj się w polach ugania z Tatary,  
Niech wzdycha żona męznego tyranna,  
Patrzając nań z murów, i dorosła panna.

Niestetyż, by ten najeznik tak młody  
Nie popadł jakiej znakomitej szkody,  
Jeśli gdzie na łwa nieborak ugodzi,  
Który po szyję we krwi ludzkiej brodzi.

Przed śmiercią żaden schronić się nie może,  
I pierchliwemu prędkość nie pomoże.  
Ażaj nie lepiej sławy swej poprawić,  
Niż, próżno siedząc, w cieniu wiek swój trawić?<sup>1)</sup>

Męstwem Achilles, męstwem Hektor słynie,  
A ich pamiątka wiecznie nie zaginie;  
Męstwem Alcides do nieba się dostał,  
I Pollux bogiem nieśmiertelnym został.

#### PIEŚŃ IV.

Kiedyby<sup>2)</sup> kogo Bóg był swemi słowy  
Upewnił, że miał czasu wszelakiego  
Strzedz od złych przygód jego biednej głowy,

Miałby przyczynę żałować się swego  
Nieszczęścia, płacząc, że mu się nie stało  
Dosyć, tak zacnej obietnicy jego.

---

<sup>1)</sup> patrz „Na XII tablic ludzkiego żywota“, gdzie ten dwuwiersz został powtórzony.

<sup>2)</sup> jeśliby.

Ale że Bogu z nami się nie zdało  
 Tak postępować, próżno narzekamy,  
 Że się co przeciw myśli nam przydało. <sup>1)</sup>

Wszyscy w niepewnej gospodzie mieszkamy,  
 Wszyscyśmy pod tem prawem się zrodzili,  
 Że wszem przygodom jako cel być mamy.

Na tem rzecz wszytką, żebyśmy nosili <sup>2)</sup>  
 Skromnie, cokolwiek na człowieka przyjdzie,  
 A w niefortunie nazbyt nie tesknili. <sup>3)</sup>

Płacz albo nie płacz, z drogi swej nie zidzie  
 Boskie przejrzzenie <sup>4)</sup>; próżno się kto zdziera, <sup>5)</sup>  
 Niewola ciągnie, choć kto nierad idzie.

Nadzieja dobra serca ich podpiera,  
 Zaż to, że źle dziś, ma źle być i potem?  
 Jedenże to Bóg, co i chmury zbiera,  
 I co rozświeca niebo słońcem złotem.

### PIEŚŃ V.

Panie, jako barzo błądzą,  
 Którzy cię niedbałym sądzą,  
 A iż prawie żadnej rzeczy  
 Nie chcesz mieć na swojej pieczy.

Nie wiem, czego więcej trzeba,  
 Przeciwko nim świadczą nieba,

---

<sup>1)</sup> wydarzyło.

<sup>2)</sup> znosili.

<sup>3)</sup> nie utyskiwali.

<sup>4)</sup> boski wyrok.

<sup>5)</sup> zdzierać się z czego = wydzierać się, wy-  
 łamywać się.

Swiadczą gwiazdy niezliczone,  
Na powietrzu zapalone.

Kiedy słońce swego wschodu,  
Albo chybiło zachodu?  
Kiedy miesiąc jasne rogi  
Sklonił do swej zwykłej drogi?

Toż nam i ziemia zeznawa,  
Która pewnych czasów dawa  
Zboża w wielkiej obfitości,  
Synom ludzkim ku żywności.

Niechaj źli we złocie chodzą,  
I nad lepszymi przewodzą,  
Jednak złe sumienie mają,  
Sądu swego się lękają.

A ja, patrząc zdaleka  
Na szczęście złego człowieka,  
Im dalej, temem pewniejszy,  
Że jest żywot poszedniejszy.<sup>1)</sup>

Bo, żeś ty Panie sprawiedliwy,  
Nie podobać się złośliwy;  
A jeśli mu tu nie płacisz,  
Musi czas być, gdzie go stracisz.

Wzywałem Cię, wieczny Boże,  
Idąc wieczór na swe łożę;  
Wzywałem Cię o północy,  
A byłeś mi ku pomocy.

---

<sup>1)</sup> późniejszy, pozagrobowy.

Nieprzyjaciel stał nade mną,  
Mógł uczynić wszystko ze mną;  
Spałem jako zarzezany,  
On mi nie śmiał zadać rany.

A na pierwsze me ocknienie,  
I słów kilka przemówienie,  
Panie, znać, żeś mię ty bronił;  
Uciekł, a nikt go nie gonił.

A co mnie był nagotował,  
To sam mało nie szkosztował;  
Bowiem od wielkiego strachu,  
Wypadł oknem na dół z gmachu.

Ani miecz, ani mię siła  
Złej przygody obroniła;  
Jeno szczera łaska Twoja,  
Co wyznawa dusza moja.

I pójdę do domu Twego,  
A w pośrzedku zboru wszego,  
Będę, mój Panie dziękował,  
Z łaski Twej, żeś mię zachował.

A ludzie zapamiętali,  
Którzy spraw Twych nie poznali,  
Niechaj dziś na oko znają,  
Że Cię dobrzy stróżem mają.

A przepuściszli co na nie,  
Zlitujesz się zasię, Panie;  
Jako więc i z...  
Płacisz zatrzymane myto.

## PIEŚŃ VI.

Coby ty, urodziwa Hanno, na to dała,  
Aby ta twoja gładkość wiecznie z tobą trwała?  
Wierzę, w tym wieku młodym ani myślisz o tem,  
Ale byś też i dobrze myślała, nic potem.

Bo czas nie da trwać żadnej rzeczy w jednej mierze,  
A jako wszystko niesie, tak zaś wszystko bierze.  
Widziałem ja po ranu <sup>1)</sup> piękny kwiat przyjemny,  
A widziałem wieczór zwiędły i nikczemny.

I drzewa, które teraz odziały się w liście,  
Złupi z tego ubioru mroźnej zimy przyście.  
Wtemże prawie i człowiek, a w gorszem; bo kwiaty  
I drzewa w rok wetują zawždy swej utraty,

Odmladzając się znowu; ale człowiekowi,  
Kiedy się raz na twarzy zima postanowi, <sup>2)</sup>  
A włos śniegiem przypadnie, gęsta wiosna minie,  
Niżil z głowy przeziębłej ten zimny rok zginie.

Czemu jelen pierzchliwy łaskawsze ma bogi,  
Któremu wolno rzucić pochodzone <sup>3)</sup> rogi?  
Czemu wąż fortunniejszy, który z przyrodzenia  
Každy rok wiotche <sup>4)</sup> lata na młodą płeć mienia?

Człowiek, choć wyraz Boży, niesposobny na to,  
Ani znalazł fortelu na szedziwe <sup>5)</sup> lato.

<sup>1)</sup> zrana.

<sup>2)</sup> ustali.

<sup>3)</sup> schodzone, stare.

<sup>4)</sup> stare, wytarte.

<sup>5)</sup> wiek pokryty szedziwą tj. szronem.

Oszukały się króla tessalskiego córy,<sup>1)</sup>  
O ojca nieboraka jeszcze bardziej, który

Dać gardło musiał dla ich głupiej pobożności;  
Bo życząc mu nowych lat i pierwszej młodości,  
W nadzieję ziół schwalonych,<sup>2)</sup> spólnie go zabiły,  
Żeby wrzeczy starą krew z niego wycedziły.

Potem go czarownica<sup>3)</sup> w kocioł wrzącej wody  
Wrzuciła między zioła; a ten, nierzkąc<sup>4)</sup> młody,  
Ale ani wstał żywy; jakoby to było  
Kosztowne ziele, coby sto lat wyparzyło.

Przeto póki panuje wiosna w twarzy twojej,  
Daj się, Hanno, napatrzeć wdzięcznej krasy swojej,  
Która nie da nic naprzód<sup>5)</sup> ani Fosforowi,<sup>6)</sup>  
Kiedy najpiękniej z morza wynika ku dniowi.

A wy malarze i wy co marmur cieszecie,  
Jeśli przyszłemu wieku zachować się chcecie,  
Malujcie tę piękną twarz i rzeźcie w kamieniu;  
Nie był jako żyw Zewxis w takim podziwieniu,

Ani Zacyjny Fidias, jako wy możecie  
Z tej tylko samej sztuki sławni być na świecie.  
Ja na farbach malarskich nic się nie rozumiem,  
Także wiele z marmurem postępować umiem;

<sup>1)</sup> córki Peliasza (patrz Owidyusza *Metamorfozy* ks. VII).

<sup>2)</sup> w nadziei, że po ziołach zachwalonych ożyje.

<sup>3)</sup> Medea.

<sup>4)</sup> nie rzekąc.

<sup>5)</sup> nie da się wyprzedzić.

<sup>6)</sup> jutrzence, gwieździe porannej.



Ale wierszem ozdobnym i rymy gładkimi,  
Mam nadzieję, że z mistrzami porównam<sup>1)</sup> dobremi.  
Tymi ja przeciw długim latom się zastawię,  
A za chęcią cnych bogiń imię twe wybawię.

Z niepamięci nieszczęsnej, że o twej urodzie  
Będzie wiek pozny wiedział i po naszym schodzie.<sup>2)</sup>  
Nie była wiecznie gładka sława pani ona,  
Dla której mocna Troja z gruntu wywrócona;

By ją był Parys poznał w szostemdziesiątym<sup>3)</sup> lecie.  
Nigdyby był tej trwogi nie wzbudził na świecie;  
Ale jednak, co jej wiek łakomy uszkodził,  
To swem piśmem życzliwy poeta nagroził.

Za co, nie wiem, przecz go Bóg ślepoty nie zbawił,<sup>4)</sup>  
Ponieważ Stezychora o wzrok był przyprawił,<sup>5)</sup>  
Że też istą<sup>6)</sup> śmiał ganić rymem uszczypliwym,  
Acz to potem odwołał piórem osobliwym.

Ja stąd oczu nie stracę, i w tem będę stały,  
Że chwalić nie omieszkam, co jest godno chwały;  
Bo nie leda, Bóg, jako swych darów rozdawa,  
Temu łaskawszy, komu co nad ludzi dawa.

Przeto tusz dobrze, Hanno urodziwa, sobie,  
Z twoich darów znać, że Bóg jest łaskawym tobie,

---

1) dorównam dobrem mistrzom.

2) zgonie.

3) w sześćdziesiątym roku życia.

4) czemu go nie uchronił od ślepoty.

5) pozbawił wzroku.

6) też samą tj. Helenę.

Który jako ozdobę i piękność szacuje,  
Ten czyn niezmierzonego świata okazuje,

Tak pięknie zbudowany; kto sklepowi temu,  
Nadobnemi gwiazdami ślicznie sadzonemu,  
Nadziwować się nie może? kto nocoświetnego  
Miesiąca, albo słońca niespracowanego

Napatrzył się do wolnej, lubo rano wstaje,  
Lubo ku wieczorowi prędki bieg podaje?  
Taki więc z swej łożnicy nowy oblubieniec  
Wychodzi, na nim złoty płaszcz i złoty wieniec,

Perłami przeplatany, gore znakomity,  
Jego ze wszech najmiłszej dar niepospolity.  
Ale i ziemia nie jest bez swej ozdoby,  
Bo i tę Bóg oszlachcił<sup>1)</sup> dziwnymi sposoby:

To górami, to lasy, to kryształowemi  
Rzekami, to łąkami pięknie kwitnącemi,  
A w poły ją przepasał morzem urownanym  
Prosto, jakoby pasem srebrem okowanym.

Taki przede wszystkim, polem rozmierzonym  
Leci olbrzym<sup>2)</sup> udatny pędem niewściągnionym;  
Tego na kresie czeka albo trynóg drogi,  
Albo prędki koń, albo bawół złotorogi.

To takie, co widzimy. Cóż, gdzie nasze oczy  
Dosiąć nie mogą? gdzie myśl, która niebem toczy,  
Gdzie sama piękność świeci, i kształty wszech rzeczy.  
Nie może tego pojąć mdły rozum człowieczy.

---

<sup>1)</sup> ozdobił.

<sup>2)</sup> olbrzym.

Dar Boży tedy gładkość, a dar znamienity,  
 Bo jeśli go ten nie da, zinać nie nabyty,  
 Jako są insze rzeczy, których człowiek może,  
 Za swem staraniem dostać, — tu nic nie pomoże.

## PIEŚŃ VII.

## DO ZAŁOTNEJ.

Bodajci złe dni! — nie chcesz mię miłować,  
 Bych się czuł, mógłci bych już podziękować.  
 Biadaż mnie na cię<sup>1)</sup>, to mi głowę psujesz,  
 Inaczej nie wiem, jeno mię czarujesz.

Przypatrując się twej cudnej postawie,  
 Drugiby przysiągł, iżes mu już prawie<sup>2)</sup>.

Biadaż mnie na cię etc.

Nie obiecujesz, ani też odmawiasz,  
 Jeno mię słowy próżnemi zabawiasz.

Biadaż mnie na cię etc.

Wszystko się boisz, ano niemasz kogo;  
 Nie każdyć kasa, co to patrza srogo.

Biadaż mnie na cię etc.

Mam sobą więcej niż dosyć kłopotu,  
 A wszystko mi się zda, że ciągnę kota<sup>3)</sup>.

Biadaż mnie na cię etc.

Nie karmże mię już tą nadzieją dalej,  
 Raczej mi powiedz: Mój miły! nie szalej.

<sup>1)</sup> biadaż mi z tobą.

<sup>2)</sup> żeś mu wzajemna.

<sup>3)</sup> kara średniowieczna, narażająca na śmieszność  
 (zobacz objaśnienie przy „Pieśni o Sobótce“, Panna III)

Biadaż mnie na cię, to mi głowę psujesz,  
Inaczej nie wiem, jeno mię czarujesz.

### PIEŚŃ VIII.

Kiedy się rane zapalają zorza,  
A dzień z wielkiego występuje morza, —  
Przyszedłem na brzeg, kędy Wisła bieży,  
A tam siedziała na wysokiej wieży,  
Podjąwszy rękę, smutna białogłowa,  
I pocznie z płaczem narzekać w te słowa:

Takżem ja barzo niefortunna była?  
Takżem ja wiele szczęściu przewiniła?  
Że temu gwoli być nieboga muszę,  
Który jako grzech mierzi moją duszę,  
A ten gdzieś siedząc, narzeka zdaleka,  
Przed którym nie mam miłszego człowieka.

Ślub mi przywodzą poniewolne słowa,  
Na które nigdy nie zwałala głowa;  
A ono<sup>1)</sup> było lepiej serca pytać,  
Które gdy nie chce, słów się próżno chwytać.  
Niech się tem cieszy, że mnie ma w niewoli,  
Ręce mógł zwięzać, myśli nie zniewoli.

Bogu tajemne nie są ludzkie sprawy,  
Ten z nieba widzi, kto krzyw, a kto prawy.  
Ja nie mam komu krzywdy swej powiedzieć,  
Jeśli bych miała, i to trudno wiedzieć.

---

<sup>1)</sup> a oto.

Jednę mam wolność w swej ciężkiej niewoli,  
Że się wždy mogę napłakać do woli.

Więc mię to zewsząd szczęście pokarało,  
Wszytko mi zaraz, com miała pobrało:  
Ojczyzny <sup>1)</sup> nie mam, matkim ostradała <sup>2)</sup>,  
Samam się w ręce okrutne dostała.  
Cóż mię gorszego mogło potkać w boju,  
Nad to, co cierpię, nieboga w pokoju?

Czasem bych rada żalność swą pokryła,  
A na lepszą się postawę zdobyła;  
Ale smutnemu trudno śmiech przychodzi,  
Trzeźwi <sup>3)</sup> w pijanych sprawy nie ugodzi.  
I mnie nieszczęsną lzy moje wydają,  
Które mi z oczu płynąć nie przestają.

Tegom też pewna, że mię nie miłuje;  
Nie mam mu za złe, mnie w tem naszladuje.  
On wie, co myśli, świadom, o co stoi;  
Ja go nie sędzę, ani mi przystoi;  
Wszakoż się ktemu zawsze będę znała <sup>4)</sup>,  
Mił mi nie będzie, bych dziś umrzeć miała.

A ty, mój bracie, wzorem stryja twego,  
Pomści mej krzywdy i zelżenia swego.  
Uczyń, co twej krwi szlachetnej przystoi.  
Miłość przy tobie nieomylna stoi.

---

<sup>1)</sup> domu ojcowskiego.

<sup>2)</sup> matkę postradałam.

<sup>3)</sup> dziś: trzeźwy.

<sup>4)</sup> twierdzić to będę zawsze

Jać albo zdrowia w tym frasunku zbęde,  
Albo nakoniec twoją żoną będe.

## PIEŚŃ IX.

Kto mi wiary dać nie chce, daj ją oku swemu,  
A przypatrz się stworzeniu pilnie tak pięknemu:  
Taka jeszcze nie była za dawnego wieku,  
Aniołowi podobna barziej niż człowieku.

Raj tam, gdzie ona siedzi; a którędy mija,  
Za jej stopami róża wstawa i lelija;;  
Jej gwoli piękne drzewa dają cień sowity,  
Nie chcąc, aby ją letni żęgl ogień obfity.

A ona myśl wspaniałą znosząc<sup>1)</sup> z układnością,  
I niedobyte<sup>2)</sup> serca zwycięża miłością,  
A człowiekiem tak władnie jako słońce wonnym  
Nawrotem<sup>3)</sup>, albo magnes żelazem nieskłonnym<sup>4)</sup>.

Wiel oczom powinien, o Pani, kto ciebie  
Oglądał, a ucieszył twem pojrzeniem siebie;  
Dalszego czasu może nie zamierzać<sup>5)</sup> sobie,  
Iżby kiedy miał gładszą oglądać po tobie.

Niech się więcej chlubią staradawne lata,  
Z swojemi Helenami; jest za tego świata<sup>6)</sup>,

---

<sup>1)</sup> łącząc.

<sup>2)</sup> niezdojbyte.

<sup>3)</sup> słonecznikiem.

<sup>4)</sup> nieugiętem.

<sup>5)</sup> nie naznaczać.

<sup>6)</sup> za dni dzisiejszych.

Która gładkością wszystkie pierwsze tak minęła<sup>1)</sup>,  
 Aż i przyszłym nadzieję na wieki odjęła.

## PIEŚŃ X.

Jeno, porzuć swój gniew długi.  
 A ty Pallas także drugi;  
 Gładka Wenus, gładszą czuje,  
 Nowy sąd Parys gotuje;  
 Jabłko złote położyła  
 Erycyna, bo zwątpiła.  
 Śliczna dziewczko, tak tusz sobie:  
 Klejnot ten należy tobie,  
 A żadna jeszcze nie wstała<sup>2)</sup>,  
 Któraćby go odjąć (miała.  
 Równie taka rano wschodzi  
 Jutrzenka, - gdy dzień nadchodzi.  
 Służyć i hołdować tobie —  
 Klade ją za szczęście sobie;  
 A ty o mej uprzejmości,  
 I nie wąp o stateczności;  
 Bowiem póki ducha we mnie,  
 Niemaż, jeno służę ze mnie.

PIEŚŃ XI.<sup>3)</sup>

Próżna twa chluba, nie kochaj się w sobie,  
 Nie wszystkoć prawda, com pisał o tobie.  
 Miłość mię zwiodła, i przez mię mówiła,  
 Że nad cię nigdy wdzięczniejsza nie była.

<sup>1)</sup> prześcignęła.

<sup>2)</sup> nie zjawiała się.

<sup>3)</sup> naślad. Propercyusza ks. III, eleg. 23.

Jako lelija różą przeplatana,  
Zdała mi się twarz twoja malowana;  
Oczy twe, jako gwiazdy błyskały,  
Piersi twe śniegu<sup>1)</sup> sromotę działały.

Gniewliweś morze śmiechem uśmierzała,  
Kamienneś serce słowy przenikała.  
Teraz w mych oczach wszystko się zmieniło,  
Obludne serce wszystko pokazało.

I twa niewdzięczność, którą pokazujesz  
Tam, gdzie powolność i chuć<sup>2)</sup> prawą czujesz.  
Czego mi tedy stateczne namowy  
Nie mogły wybić żadną miarą z głowy;

Czegom zbyć nie mógł przez ziola, przez czary,  
To sam dziś wyznam na się z prawej wiary<sup>3)</sup>,  
Żemy był zablądził w swej niemądrej sprawie,  
A byłcim, jeśli komu, jak żyw prawie<sup>4)</sup>.

Ale żeś tego wdzięczna być nie chciała,  
Dalej nie będziesz ze mnie sługę miała.  
To, comci służył, niech już w niwecz idzie,  
Bo jednak ten czas kiedykolwiek przyjdzie,

Że ty, wspomniawszy na me powolności,  
Musisz zapłakać nieraz od żałości;  
A ja, bych jeno o tobie nie wiedział,  
I w pustych lesiech sam rad będę siedział.

---

<sup>1)</sup> śniegowi.

<sup>2)</sup> chęć.

<sup>3)</sup> z przekonaniem.

<sup>4)</sup> oddany całkowicie.



## FRAGMENT.

Pod Parnazem, gdzie strumień sławnej wody bieży,  
 Łąka prawie na zachód pochodzista <sup>1)</sup> leży,  
 Którą zewsząd rozliczne drzewa otoczyły,  
 Podawając ku ziemi cień w gorąco miły.  
 Tam było widać stoły z kamienia ciosane,  
 Widać i ławy krętnym bluszczem przyodziane.

## DO JEGO

M. X. ARCYBISKUPA GNIEŹNIĘNSKIEGO. <sup>2)</sup>

W jakiej tesknicy doma pozostały,  
 Wygląda ojca miłego syn mały,  
 Który mu kupić jarmark <sup>3)</sup> obiecywał,  
 Gdy się do miasta rano wyprawował,  
 Więc się kłopoce, co tam ojca trzyma,  
 Mniemając, że on inszej sprawy nie ma,  
 Jeno pas kupić albo czapkę nową,  
 Albo nakoniec kukłę <sup>4)</sup> szelągową;  
 A ten, czego dom zasię potrzebuje,  
 Tymczasem chodząc, po targu kupuje:  
 Tu sól, tu garnce <sup>5)</sup>, tu kocioł miedziany,  
 Tu krój <sup>6)</sup>, tu łemiesz, tu wóz okowany,  
 Aż nic nakoniec niemasz w pacharyzynie;  
 Syna wždy szklana banieczka nie minie —  
 Takżeć ja tesknię, o biskupie sławny,

<sup>1)</sup> pochylona ku zachodowi.

<sup>2)</sup> wiersz napisany do Uchańskiego.

<sup>3)</sup> podarek z jarmarku.

<sup>4)</sup> bułkę podłużną (kukielkę).

<sup>5)</sup> garnki.

<sup>6)</sup> ostrze pługa.

Czekając twego Psalterza czas dawny,  
Który z twej łaski miał przyść w rękę moje,  
A ty czem inszem dziś bawisz myśl swoje,  
Szukając w wierze staradawnej zgody,  
I strzegąc pilnie ojczystej swobody;  
Jakoby doma sprawiedliwość była,  
A na granicach gotowość i siła.  
Jakoby rząd<sup>1)</sup> był i dziś i napotem —  
Wszytka na ten czas twoja piecza o tem,  
Którą zdarz Boże, jeśli też po temu  
Czas kiedy będzie, ziść się słudze twemu<sup>2)</sup>.

## KOLEDA.

Tobie bądź chwała, Panie wszego świata,  
Ześ nam doczekać dał nowego lata;  
Daj, byśmy się i sami odnowili,  
Grzech porzuciwszy, w niewinności żyli.  
Łaska twa święta niechaj będzie z nami,  
Bo nic dobrego nie uczynim sami;  
Mnóż w nas nadzieję, przyspórz prawej wiary,  
Niech uważamy<sup>3)</sup> tve prawdziwe dary;  
Użycz pokoju nam i świętej zgody,  
Niech się nas boją pogańskie narody.  
A ty nas nie chciej odstępować, Panie,  
I owszem, racz nam dopomagać na nie.  
Błogosław ziemi z Twej szczodroblivości,  
Niechaj nam dawa dostatek żywności,  
Uchowaj głodu i powietrza złego;  
Daj wszystko dobre z miłosierdzia swego

<sup>1)</sup> ład.

<sup>2)</sup> dotrzymaj obietnicy.

<sup>3)</sup> cenimy.

DO JEGO M. PANA MIKOŁAJA FIRLEJA <sup>1)</sup>.

Krom dobrej sławy, która w cnoty roście,  
Nie posiadał człowiek nic trwałego (proście <sup>2)</sup>).  
Siłę i gładkość lata precz odnoszą,  
A żalność tudzież w tropy za rozkoszą.  
Fortuna z nami igra jako z dziećmi:  
Dziś panem będziesz, jutro siadaj z kmiećmi.  
Cnoty nikt nie ma, jeno sam od siebie,  
A też do śmierci nie puści się ciebie;  
A gdy cię w niebo między bogi wniesie,  
Sławę po świecie szeroko rozniesie.  
Tem twój dziad Firlej, Mikołaju, słynie,  
A póki Wisła, póki Niepr popłynie,  
Ten na południe, ona na północy,  
Chwała trwać będzie jego spraw i mocy.  
Więc i cnotliwy syn ojca nie wydał <sup>3)</sup>,  
Ku czci dziedzicznej swoją własną przydał;  
Bo mężnie z placu spierając pogany,  
Duszę cną wylał przez pocziwe <sup>4)</sup> rany.  
Szlachetne roty, których martwe głowy  
Chowa, i chować będzie brzeg Bugowy,  
Sławna śmierć wasza, sławne męstwo wszędzie;  
A żaden wiek tak niewdzięczny nie będzie,  
Aby posługi wasze znakomite

---

<sup>1)</sup> Mikołaj Firlej, mąż słynny z nauki i krasomówstwa, wojewoda lubelski.

<sup>2)</sup> prawdziwie.

<sup>3)</sup> nie odrodził się.

<sup>4)</sup> chlubne, zaszczytne.

Były potomkom przyszłym kiedy skryte.  
 A ty Firleju, bądź życzliwy moim  
 Nowotnym rymom abych przodkom twoim  
 Tem snadniej służył; a już mnie nie wodzi  
 Tam, gdzie Pegazów sławny zdroj wychodzi.

## NA XII TABLIC LUDZKIEGO ŻYWOTA.

### I.

Znać, że się człowiek nie na rozkosz rodzi,  
 Bo z płaczem na ten nędzny świat przychodzi.

### II

Niedługo, dziatki, tej gry waszej będzie,  
 Po chwili drugi nad czem inszem siedzie<sup>1)</sup>.

### III.

Czego za świeża skorupa nawrzała,  
 Ten zapach będzie w sobie długo miała.

### IV<sup>2)</sup>.

Jakoby też rok bez wiosny mieć chcieli,  
 Którzy chcą, żeby młodzi nie szaleli.

### V.

Wszystko myśliwcy na tym biednym świecie:  
 Moźnieszcy zawždy podlejszego<sup>3)</sup> gniecie.

---

<sup>1)</sup> niejednen zajmie się czem innem.

<sup>2)</sup> ten sam wiersz pomieścił poeta we Fraszkach (księgi I) p. t. „Na młodość“.

<sup>3)</sup> słabszego.

## VI.

Aza nie lepiej słowy cnej poprawić,  
Niż próżno siedząc w cieniu, wiek swój trawić?

## VII.

Prawa są równie jako pajęczyna:  
Wróbel się przebije, a na muszkę wina.

## VIII.

Gdy szczęście nie chce i rada poblądzi,  
Fortuna światem, a nie nasz rozum rządzi.

## IX.

Nie — kto ma złoto, ma perły, ma szaty,  
Ale — kto na swem przestał, to bogaty.

## X.

Gdy będą Boga usta wyznawały,  
Niechajby się Go i sprawy nie przaly<sup>1)</sup>.

XI.<sup>2)</sup>

Biedna starości! wszyscy cię żądamy,  
A kiedy przyjdiesz, to zaś narzekamy.

## XII.

Omylny świecie, jakoć się tu widzi,  
Doszedłem portu, już więc z inszych szydzi<sup>3)</sup>.

---

<sup>1)</sup> nie zapierały.

<sup>2)</sup> wiersz ten oraz następny znajdują się we Fraszkach (księgi I).

<sup>3)</sup> szydź.

## NA OBRAZ LUKRECYEJ.

Lukrecyą mię zwano, w Rzymiem się rodziła,  
 A iż im ma pocziwość gwałtem wzięta była,  
 Przez cię, zły królewicze, — to, com nie tak drogo  
 Szacowała, swą własną krew przelałam srogo.

## NA OBRAZ KLELIEJ.

Ja to, Klelia, płynę przez Tybrową wodę,  
 A za sobą zakładny huf panieński wiodę;  
 Alé iż się mnie znowu dopierał<sup>1)</sup> król srogi,  
 Wydano mię, uchodząc pospolitej trwogi —  
 Gdy jednak miasto grozy, jeschcem pochwalona  
 I z uczciwemi dary do domu wrócona.

## NA MĘŻNĄ TELEZYLLĘ.

Nie tylkoś nauczonym sławna rymem swoim,  
 Dziwujem się i sercu i uczynkom twoim,  
 Cnotliwa Telezyлло, bo gdyś usłyszała  
 O wielkiej swych porażce, wneteś broń porwała,  
 A twym śmiałym przykładem wszytka płeć niewieścia  
 Rzuciła się za tobą, i nie dałaś weszcia<sup>2)</sup>  
 Nieprzyjaciołom srogim w miasto, choć zwalczone;  
 Przeto twe imię będzie na wieki pomniona.

## NA MOST WARSZAWSKI.

Bógżeć zapłać, o królu, żeś ten most zbudował,  
 Pierwejem zawždy szeląg nad potrzebę chował —  
 A dziś i tenem przepił, bo idąc do domu  
 Napozniej, od przewozu nie płacę nikomu.

---

<sup>1)</sup> domagał się.

<sup>2)</sup> wejścia.

## FRAGMENT BITWY Z AMURATEM U WARNY.

Którego bohatera będzie wola twoja,  
Albo króla, dziś wspomnieć, złota lutni moja?  
Bogu cześć ma być naprzód i nakoniec dana,  
Bo ten wszystek świat rządzi, a sam nie ma pana;  
Temu się niebo kłania i ogniste zorze,  
Temu ziemia hołduje i nawalne morze.  
Kto nie wie, jako Jazon do Kolchów żeglował,  
Kędy smok nieuśpiony złote runo chował?  
Komu tajne są bratów tebańskich niezgody?  
I krzywda zacnych Greków, i trojańskie szkody?  
Albo jako Herkules, kwoli panu złemu,  
Przeciw srogim zwierzętom czynił dosyć swemu? <sup>1)</sup>  
Niech ja też co o tobie powiem, Władysławie, <sup>2)</sup>  
Acz mój dowcip trudno ma w to ugodzić prawie.  
Ale ty, święty królu, który przez swe cnoty  
I prze męstwo osiągnął w niebie stolec złoty,  
Pomóż mi chucią <sup>3)</sup> swoją, a przysporz wymowy,  
Abych twą sławną bitwę mógł opisać słowy,  
Którąś miał z Amuratem przy nieszczęsnej Warnie,  
Gdzie twe przednie zwycięstwa legły z tobą marnie.  
Jako więc kto nieznacny <sup>4)</sup>, któremu zamknięty  
Pański pałac, kiedy kto idzie przełożony, <sup>5)</sup>  
Ciśnie się we drzwi, aby mógł za tą pogodą <sup>6)</sup>

1) uczynił zadość swemu zadaniu.

2) Władysławie.

3) chęcią, życzliwością.

4) chudy pacholek.

5) dostojnik.

6) okazyją.

Pański majestat widzieć, choć nie wojewodą, — <sup>1)</sup>  
 Tak ja, o zacny królu, twem imieniem, które  
 Prze dzielność i wysoki rozum idzie wzgóre,  
 Swe podle rymy zdobię, abych mógł przy tobie  
 Weisnąć się w ludzką pamięć, coś ty zjednał sobie.  
 Najdą się, krom wątpienia, wielowładny Panie,  
 Którym ku twej ozdobie wymowy dostanie;  
 Między którymi dopuść też tym jabłkom <sup>2)</sup> pływać —  
 Siła ich swoim płaszczem moższ ty pokrywać.  
 Wilka chluba zaprawdę, komu to Bóg daje,  
 Że czego z przodków nie ma, sam przez się dostaje,  
 A swą cnotą tak świeci, że i przodki dawne  
 Rozświeca i potomstwu imię czyni sławne;  
 Lecz to więtsza, gdy kto jest z przodków tej zacności,  
 Żeby mógł sławnym być zwan i krom swej dzielności,  
 A zaś tak żyje, że też krom przodków swych sławy  
 Mógłby zawždy być znacznym prze swe tylko sprawy.  
 Tobie ta chluba, królu, służy, jeśli komu,  
 Bo urodziwszy się w tak znakomitym domu,  
 Nie wiedzieć, tyli<sup>3)</sup> więtszą cześć masz z przodków swo-  
 Czyli oni chwalniejszy z wysokich cnót twoich? [ich,  
 Tyś mych rómów dziś wodzem; lecz ja, idąc w drogę  
 Obiecaną, przystojnie skłonię pierwszej nogę  
 Do kaplice twych przodków, które pozdrowiwszy  
 Naprędce, wrócę się zaś na gościniec pierwszy.  
 Tu się naprzód da widzieć twój pradziad uczciwy,  
 Jagiełło, który umysł czyni mi wątpliwy, <sup>4)</sup>

<sup>1)</sup> chociaż nie jest wojewodą.

<sup>2)</sup> owocom mej pracy.

<sup>3)</sup> czy ty.

<sup>4)</sup> budzi we mnie wątpliwość.



Jeśli ma być człowiekiem zwan bogobojniejszym,  
Czyli w rzeczach rycerskich hetmanem dzielniejszym?  
On zaprawdę, prze cnotę i żywot swój święty,  
Będąc z wielkiego księstwa na królestwo wzięty,  
Przywiódł Litwę do tego, że sprośność pogańską  
Porzuciwszy, przyjęli wiarę krześcijańską  
I zbracili się z Polską, czem on tem groźniejszym  
Był swym nieprzyjaciołom; dam pokój równiejszym—  
Ale harde Krzyżaki tak stał jednym bojem,  
Że je niemal zwalczone podał dzieciom swoim.  
Z dobrych dobrzy się rodzą, syn ojca nie wydał, <sup>1)</sup>  
Lecz ku sławie dziedzicznej i swą własną przydał.  
Król dwu koron Włodzisław; bo, bijąc pogany,  
We krwi nieprzyjacielskiej upadł zamordowany  
Wpośród ziemi tureckiej; jego poświęcone  
Kości nie są w ojczystym grobie położone —  
Grób jego jest Europa, słup śnieżne Bałchany,  
Napis — wieczna pamiątka <sup>2)</sup> między krześcijany.  
Po nim na państwo wstąpił brat jego rodzony,  
Kazimierz, co uczynił ledwie namówiony,  
Bo przeglądał <sup>3)</sup> trudności, które nad koroną  
Wisiały prze spór ludzki i myśl rozdwojoną,  
Litwy (mówię) z Polaki; jednak w to ugodził, <sup>4)</sup>  
Że do dalszych niesnażek drogę był zagroził,  
A związki staradawne wcale <sup>5)</sup> nam zostały,  
Aż za czasem i myśli burzliwe ustały.  
Ten pruską ziemię posiadał, a krzyżaki boju

<sup>1)</sup> nie odrodził się od ojca.

<sup>2)</sup> pamięć.

<sup>3)</sup> przewidywał.

<sup>4)</sup> tego dokazał.

<sup>5)</sup> w całości.

Tak nakarmił, że prosić musieli pokoju;  
 Który tak otrzymali, że pana inszego  
 Nie mieli znać na wieki, prócz króla polskiego.  
 To był twój dziad, o Królu, podobien orłowi,  
 Który, prędkim piorunem, służąc Jowiszowi,  
 Takie potomstwo na świat, jaki sam, podawa,  
 A tym dziedziczny urząd i grom lotny zdawa.  
 Tak on, będąc od Boga królem postawiony,  
 Takie syny zostawił, że każdy korony  
 Był z nich godzien, jako też wszyscy królowali,  
 Oprócz którzy stan inszy chcąc sobie obrali.  
 A starszy więc Włodzisław Czechom rozkazywał,  
 A potem zaś i Węgrom walecznym panował,  
 Olbrachta ubieżawszy; stanął Bóg za szkodę<sup>1)</sup>.  
 I temu, wziął ojczyste państwo za nagrodę.  
 Ten, jako był ku wielkim rzeczom zawždy chciwy,  
 Dałby to był Bóg, aby tak był i szczęśliwy,  
 Ale fortuna zawždy jego rady próbła,  
 A nawet i żywota zajrzała mu zgoła.  
 Na jego miejsce wstąpił Aleksander sławny;  
 Ten Polakom i Litwie związek staradawny  
 Odnowił, Wołochy bił i Tatory gromił,  
 Lecz i tego prędko sen żelazny uskromił.

EPITAPHIUM KASPRA KOCHANOWSKIEGO,  
 PISARZA SENDOMIERSKIEGO.

Kaspra Kochanowskiego tu schowano kości,  
 Człowieka cnoty wielkiej i wielkiej godności.  
 Płaczcie ubogie wdowy i smętne siroty:  
 Umarł ten, co na pieczy wasze miał kłopoty.

<sup>1)</sup> nagrodził Bóg za szkodę (stanąć za co = nagrodzić).

NAGROBEK TĘCZYŃSKIEMU. <sup>1)</sup>

Stara skarga a prózna, na śmierć się żałować,  
Bowiem ona nikomu nie zwykła folgować:  
Bierze stre i młode, kto się jej nawinie —  
Ten pierwej, a ów później, przedsię nikt nie minie.  
Aby kto Nestorowej doczekał starości —  
Co to jest przeciw onej niezmiernej wieczności?  
Bo gdy ostatek przyjdzie, cokolwiek minęło,  
Jednem słowem, niemasz nic, wszystko upłynęło.  
Nie laty, ale cnotą żywot mierzyć mamy;  
Z tej one zacne męże i dziś jeszcze znamy,  
Których kości już dawno w prochu nieznac, ale  
Sława kwitnie i kwitnąć zawždy będzie w cale.  
Z tej strony, o Tęczyński, twój wiek będzie długi,  
Jako cię kolwiek nagle, imo <sup>2)</sup> tve zasługi,  
Sroga, nieubłagana śmierć opanowała,  
A bieg twojej młodości zawistnie przerwała.

## ŚMIERCI SIĘ NIE BAĆ, CNOTY NASZŁADOWAĆ.

Synu mój, słusznie się zły człowiek śmierci boi,  
Ale się jej lękać nie przystoi,  
Bo zły mniema, że wszytek już na wieki ginie,  
A dobry prawie wtenczas do portu przypływie.  
I ty mej śmierci nie płacz; mnie się dobrze dzieje,  
Takem bojaźni prózen, jako i nadzieje.  
Laska pańska nade mną; ty mię nie wydawaj, <sup>3)</sup>  
A cnoty naszładować, synu, nie przestawaj.

<sup>1)</sup> zobacz „Pamiętkę Janowi Tęczyńskiemu“.

<sup>2)</sup> mimo.

<sup>3)</sup> nie stań się wyrodnym synem.

Cnocie niebo zapłata i wieczne wesele;  
 W rozkoszach świata tego źle pokładać wiele.  
 Wszystko to jako trawa czasu swego minie,  
 Ale sława pocziwa i po śmierci słynie.

O tę się, synu, staraj wszelakim sposobem,  
 A wdzięczniej mi uczynisz, niżby<sup>1)</sup> nad mym grobem  
 Płakał we dnie i w nocy; to wiedz: kto do nieba  
 Dostał się raz, tego już płakać niepotrzeba.

FRAGMENT NAGROBKA.<sup>2)</sup>

Jaż to ciebie cieszyć mam, smętny Radziwile,  
 W tym żalonym przypadku tej nieszczęsnej chwili?  
 Gdzie rzeczy, albo i słów tak władnych dostanę,  
 Któremibych miał leczyć twoją ciężką ranę?  
 Trudno to na mię, lubo twój żal niehamowany,  
 Lubo też chcę uważać ten swój dowcip rowny;<sup>3)</sup>  
 A by też był największy, jako człowiek twemu  
 Płaczowi ma kres zamierzać tak sprawiedliwemu?  
 Jako lzy ma hamować, które żal serdeczny  
 Wyciska nie inaczej, jeno jako wieczny  
 Wodę z skały źródło pędzi, a ta niewstrącona  
 Śródkiem nieosuszonej łąki swój pław kona?  
 Czy cię podobno szczęście pomału dotknęło,  
 A nie pół prawie serca z piersi twych wyjęło?  
 Stradałeś (ach żałości!) ze wszech miłszej żony,  
 Którą jako natura, tak i cnota, z strony  
 Każda swojej, tak były bogacie nadały,

<sup>1)</sup> niżbyś.

<sup>2)</sup> wiersz napisany z powodu śmierci Anny z Sobków, żony Krzysztofa Radziwiłła.

<sup>3)</sup> niewielki.

Że w tej mierze już więcej przydać nic nie miały.  
 Nazbyt szczęśliwy, nazbyt zdałeś się być Bogu,  
 Radziwile, byś był w tem towarzystwie progu  
 Swych lat ostatnich doszedł; w pół kresu nie była,  
 Kiedy cię twoja biedna Hanna opuściła.  
 O prawo krzywdy pełne, o nieznośna ksieni  
 Mdłych bogów i pod ziemią mieszkających cieni!

## NAGROBEK.

Co raz Bóg przejrział,<sup>1)</sup> to już być musi,  
 A o to człowiek próżno się kusi,  
 Aby największe jego staranie  
 Mogło zatrzymać to wieczne zdanie:  
 Wszystko na świecie idzie swym pędem,  
 Nie omylnością, abo za błędem;  
 A co z przyczyny wiecznej zstępuje,<sup>2)</sup>  
 Tego i sam Bóg nie rad hamuje.

## N A G R O B E K

Niewinna duszo, owaś ty już w niebie,  
 A jam tu został nieszczęsny bez ciebie,  
 Na swój ciężki płacz, ciężką żalność swoją;  
 Nie chciał tego Bóg, bych był głowę twoję  
 Ja pierwej zaległ;<sup>3)</sup> bo ciebie straciwszy,  
 Straciłem wszystko, a nad mię troskliwszy  
 Już być nie może. Sroga śmierci, to ty  
 Umiesz ugodzić, gdzie nawyższe cnoty.

1) postanowił.

2) następuje.

3) abym legł w grobie prędzej, niż ty.

## N A G R O B E K

Kto mię w mym ciężkim frasunku ratuje?  
 Moja tak łączną<sup>1)</sup> dusza się nie czuje,  
 Aby pociechę jaką przyjąć miała,  
 Wyjąwszy, kiedy prózna będzie ciała.  
 Tam cię oglądać mam dobrą nadzieję,  
 Szlachetny duchu, dla którego mdleję;  
 A cierpiąc w sercu tak nieznośną ranę,  
 Aż wtenczas płakać, gdy i żyć przestanę.

## PIEŚŃ ŻALOBNA.

Kto kiedy miał słusznieszą przyczynę płakania?  
 Razem mię szczęście<sup>2)</sup> mego wszystkiego kochania  
 Zbawiło,<sup>3)</sup> duszę tyko przy mnie zostawiwszy,  
 Iżbych, upad swój czując, tem był nieszczęśliwszy.

Snadźby lepiej by jeno nie czuć żalu swego,  
 Twardą skałą gdzie stanąć śród morza hucznego,  
 O którąby się wiecznie morskie rozbiwały  
 Flagi i nieokrotne<sup>4)</sup> wiatry uderzały.

Równiej<sup>5)</sup> podobno rozum radzić może szkodzie;  
 Ale, jaka jest moja, nie zdoła przygodzie.  
 Dziaćkiż mię cieszyć mają? czy żona cnotliwa?  
 I dziateczki Bóg pobrał, i matka nieżywa.

---

<sup>1)</sup> usposobioną.

<sup>2)</sup> los.

<sup>3)</sup> pozbawiło.

<sup>4)</sup> nieposkromione.

<sup>5)</sup> malej.

Wieczny Boże, słusznie mię karzesz za me złości;  
 Jednak nie tyko patrzaj na moje krewkości,  
 Lecz i miłosierdzie swe chciej mieć na baczeniu,  
 Łaską swoją mię twierdząc<sup>1)</sup> w mojem utrapieniu.

## EPITAPHIUM.

Próżne nasze starania  
 Na wieczne Boskie zdanie;  
 Co Bóg rzekł, to tak będzie,  
 Człowiek tego nie zbędzie.  
 A cokolwiek czynimy,  
 I cokolwiek cierpimy,  
 Wszystko pochodzi z nieba —  
 W tem nam wątpić nie trzeba.  
 Pierwszy dzień dał każdemu  
 I ostatni, a k swemu  
 Końcowi wszyscy idziem,  
 Skąd już nazad nie przydziem.

NA SWE KSIĘGI DO ŁASKIEGO.<sup>2)</sup>

Psalmy syłam, gdzie kogo nabożnego slysze,  
 A fraszki zaś dla dobrych towarzysów piszę,  
 Sobótką paniom służy, gracze odprawuję  
 Szachami, a wesołe pieśniami daruję.  
 Tobie, Łaski, co właśnie zawołanie twoje —  
 Zacne hetmany daję i surowe boje.

<sup>1)</sup> krzepiac.

<sup>2)</sup> do Olbrachta Łaskiego, wojewody sieradz-

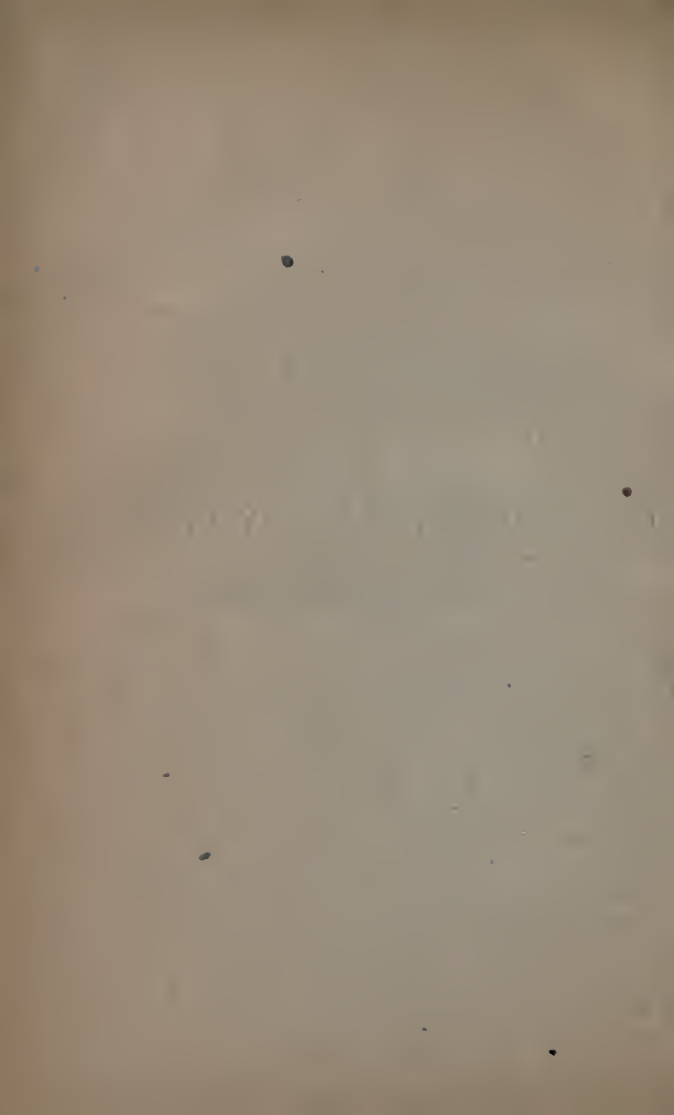
kiego.





POEZYE PRZYPISYWANE

J. KOCHANOWSKIEMU.



## O ZBURZENIU SODOMY <sup>1)</sup>.

---

Srogie się zewsząd zakurzyły dymy,  
Jako z pożarów <sup>2)</sup>, gdy gorają z zimy,  
Gwałtowne ognie dziś się rozżarzyły  
I w nas wsrożyły.  
Raz śliczne zamki i wsi pożerają,  
Podczas i całe miasta wszczął znoszą,  
Ledwo znać miejsce, gdzie przed tem leżały;  
Żal to niemały.

---

<sup>1)</sup> Pieśń tę odnalazł Bronisław Chlebowski w kancyonale protestanckim, znajdującym się w bibliotece uniwersyteckiej w Warszawie. Przypisuje jej autorstwo Janowi Kochanowskiemu (Pisma, tom II str. 24—32), pomimo zastrzeżeń A. Brücknera, który sądzi, że „pieśń ta naśladuje tylko pieśń o Potopie, biorąc pochop z pogromu tatarskiego 1575 r. i do Kochanowskiego się nie odnosi“ („Książka“, miesięcznik bibliogr. 1906, str. 5). Według B. Chlebowskiego, pieśń „O zburzeniu Sodomy“ pochodzi prawdopodobnie z r. 1551.

<sup>2)</sup> mowa tu o wypalaniu suchych traw na wiosnę dla przygotowania roli do uprawy i zasiewu (B. Chlebowski).

Wiele Tatarzyn nam złego nabroił,  
 A jeszcze myśli swej nie uspokoił,  
 Przeszedł granicę, ma wołą dalej iść

Po większą korzyść.

Micj się na pieczy, gospodarzu szczodry,  
 Bo widzisz, żęć to gość nie bardzo dobry.  
 O cięć gra idzie, gore u sąsiada.

W smakżeć biesiada?

Już to Bżęgo gniewu pewne znaki,  
 A kto wie, jeśli czas nie przyjdzie taki,  
 Jaki był przyszedł tam na pięć miast onych,

W grzech zawiedzionych.

Gdzie tak z dostatków, jako z próżnowania  
 I z ustawicznych biesiad sprawowania,  
 Takie obrzydłe, nad obyczaj wszystkie,

Były tam zbytki.

Wstyd tak niezwykłych grzechów i wspominać,  
 Że się na ich głos Bóg nie mógł otrzymać,  
 Widząc, iż przyszła gwałtowna potrzeba,

Aż posłał z nieba.

Chcąc pewnie wiedzieć, przez własne swe posły,  
 Takli się w górę ich złości wyniosły,  
 Co ustawicznine o pomstę wołały

Na lud niedbały.

Ubogo się w tych mieściech miała cnota,  
 Gdzie za ledwie samoczwartego Lota  
 Posłowie pańscy na ten czas zastali,

Gdy złość karali.

Tak w małym poczcie, skoro wyszli z miasta,  
 Nad zakazanie, nieszczęsna niewiasta,  
 Słyszac krzyk w mieście, aż się obejrzała,

Słupem się stała.

I ledwie Lot uszedł ze dwiema córkami,  
Na blizką górę, przed tymi plagami,  
Gdy z nieba upadł deszcz, z ogniem zmieszany,  
Na złę mieszczany.

Folwarki z bydły i pola z użytki  
Fowarki z bydły i pola z użytki  
Gwałtowny ogień, z lasy i zwierzątka,  
Pożarł do szczytka.

I Lot, co uszedł i krył się na skale,  
W stateczności swej nie mógł wytrwać wcale,  
Sprosne opilstwo w co go tam wprawilo,  
Daj się nie śniło.

Tak ci, gdzie weźmie moc ten grzech przeklęty,  
Z trudna ma przed nim ująć i człowiek święty,  
Acz złym i dobrym różnie go Bóg płaci,  
Bo złego traci.

Lecz gdy pobożny z krewkości upadnie,  
Jednak przyjść może ku naprawie snadnie,  
Gdy Pan łaską swą grzech jego pokrywa,  
A tem go zbywa.

I trzebać było wspominać Sodomy,  
Pojrzymy jeno dziś każdy w swe domy,  
Pewnie z nią wszędy zrównamy złościami;  
Znamy to sami.

Nie nas nie rusza takowe przestrogi,  
A moc tym większą bierze w nas grzech srogi,  
Straszliwe głosy nieba przebijają,  
Co nań wołają.

---

## NAGROBEK

HELŻBIECIE PISARSKIEJ 1).

---

Helizabet Pisarska tu leży, kochanie  
Dziatek swych, albo raczěj, płacz i narzekanie.  
Pomnijcie na pobożne swojej matki sprawy,  
Cne potomstwo, jako jej w tém był Bóg łaskawy.  
Ta wam w bojaźni Bożej wychowanie dała  
Takowe, że tam żadna zmaza nie została,

---

1) Autorstwo nagrobka tego Karol Lepkowski przypisuje J. Kochanowskiemu („Rocznik Filarecki“ 1886 i przedruk w Nr 1026 „Kłosów“, wydanym w 300-ą rocznicę zgonu Kochanowskiego). Nagrobek Pisarskiej znajduje się na pomniku w kościele, we wsi Rudawie, pod Krakowem. Poprzedza go napis: „Tu leży urodzona Helżbiena Pisarska z Giebułtowa, która mając wieku lat 56, z tym światem rozłączona w roku 1576, dnia 20 marca“. Podobieństwo z niektórymi wierszami Trenów (X i XIII) tłumaczy Lepkowski w ten sposób, że „skoro Urszulka umarła w r. 1579 — więc wiersze ku pamięci Pisarskiej, wcześniejsze, (bo z roku 1576, z Trenów wyjęte być nie mogły“; należy przeto przypuścić, że poeta, oplakując tak rzewnie stratę córki, nie mógł w jej nagrobku używać słów cudzych. Na je-

Tegoż i po śmierci swej uprzejmię wam życzy,  
Byście tak, jak ona, dokonali wszyscy  
Wieków swoich; a w tem wam wątpić nie potrzeba,  
Ze was tem cieszyć będzie Najwyższy Bóg z Nieba;  
Tem wam zapłaci, że dnia ostatniego  
Staniecie na prawicy z wybranymi jego.

---

---

dną tylko okoliczność nie zwrócił uwagi znakomity badacz, a mianowicie, iż nagrobek dla Pisarskiej mógł być wmurowany w wiele lat po jej śmierci, a więc i po śmierci Urszulki t. j. iż autorem napisu mógł być naśladowca Kochanowskiego.

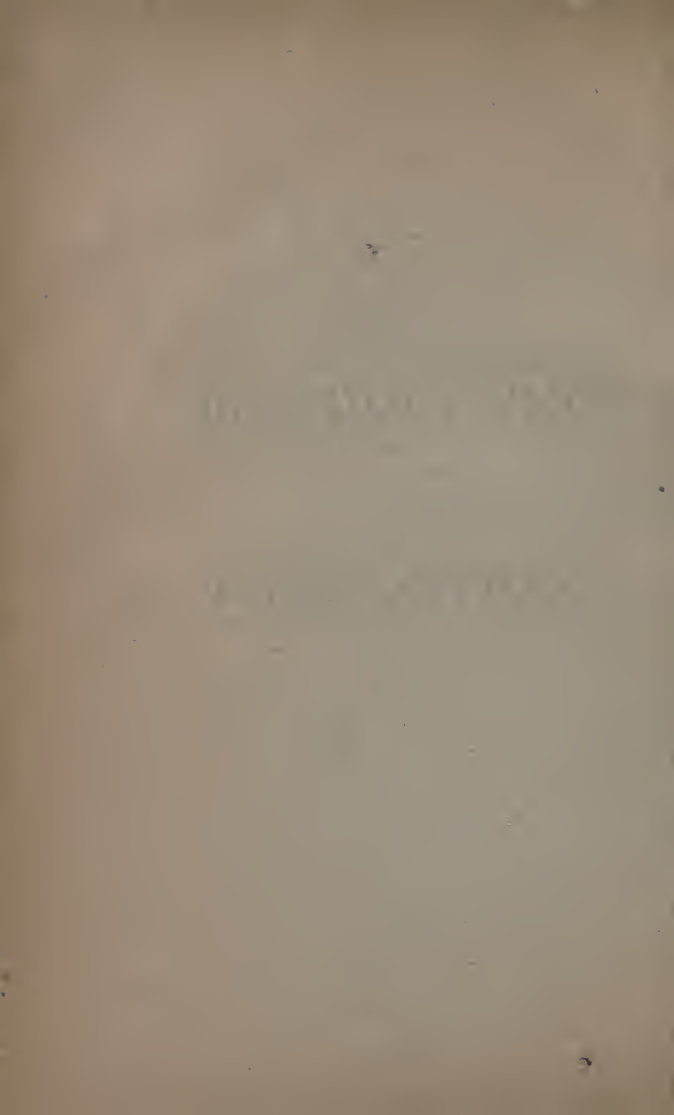




PISMA PROZAICZNE.

---

WZÓR PAŃ MEŻNYCH.



# WZÓR PAŃ MĘŻNYCH

JANA KOCHANOWSKIEGO.

---

E W A.

Ewa, wszystkich rodzajów matka, słusznie w tych historyach pierwsze miejsce zastępuje.<sup>1)</sup> A to nie tak prze dawność, abo uprzedzenie<sup>2)</sup> wszystkich inszych ludzi, jako prze dziwny początek i niezwyčajne stworzenie swoje. Albowiem, czem się biała płeć przed męską chlubić może, nie jest tak jako Jadam z gliny ulepiona, ale, jak Mojżesz pisze, z kości szczerej i z boku wzięta. O którym pierwszych rodziców naszych stworzeniu kto chce więcej co wiedzieć, niż się z prostych słów Mojżeszowych podobno domyślić może, między inszemi niechaj czyta dyalog wtóry o miłości, nauczonego<sup>3)</sup> Żyda Leona<sup>4)</sup> gdzie wywodzi, iż Plato swego Androgina z tego miejsca Mojżeszowego wyczerpnął; w czem jeśli mu wiara ma być dana, albo nie, sądzić o tem nie jest rzecz naszego przedsięwzięcia terażniejszego.

---

1) zajmuje.

2) wyprzedzenie.

3) uczonego.

4) Leone Abarbanel wydał w r. 1502 „Dialoghi di amore“.

CHIOMARA<sup>1)</sup>.

Chiomara, żona niejakiego Ortiagonta, była nanczas pojmana, kiedy Rzymianie Galaty<sup>2)</sup> w Azyeł porazili. Ta, przy szacowaniu korzyści, dostała się jednemu rotmistrzowi, który z nią tak poczynił, jako mniemał, że mu wolno było. A iż się w nim pospołu było zeszło i niepowściągliwość i łakomstwo, będąc w tem od przyjaciół onej niewolnice przenajdowany,<sup>3)</sup> pozwolił ją dać na okup.<sup>4)</sup> Gdy tedy czas naznaczony przyszedł, powinowaci onej paniej, odłożywszy pieniądze, samę z rąk od niego wzięli. Rotmistrz, chcąc przedsię ludzkość niejaką po sobie pokazać, prowadził ją aż do rzeki, gdzie się wozić<sup>5)</sup> miała. Ona nie tak dalece na terazniejszą uczynność jego, jako bardziej na pierwsze zelżenie swe pomniąc, słudze po cichu rozkazała, aby go zabił. Sługa, upatrzwszy czas, uczynił rozkazaniu paniej swej dosyć. A ona, uciawszy trupowi głowę, zawinęła ją w szatę i tak w drogę z sobą niosła. Potem, przyszedłszy przed męża, rzuciła ją przed nogi jego. Mąż zlekł się naprzód, potem dorozumiawszy się, co było, spytał jej, mali za rzecz przystojną chować komu wiarę? I owszem, powiada, ale to przystojniejsza, aby z tych, którzy łoża mego są winni tylko jeden żyw był.<sup>6)</sup>

<sup>1)</sup> podług Plutarcha „Ginaikôn aretai“.

<sup>2)</sup> Galatów.

<sup>3)</sup> nakłaniany.

<sup>4)</sup> wykupić ją.

<sup>5)</sup> przewozić.

<sup>6)</sup> tj. mąż.

ARISTOKLIA<sup>1)</sup>.

Teophanes niejaki miał dziewczkę, imieniem Aristoklią. Tę dwa młodzieńcy miłowali: Strato i Kallistenes. Strato był bogatszy i bardziej pannę miłował; Kallistenes zaś większą łaskę znał i pannie był niejako powinowaty. Ojciec, iż się bardziej jednego obawiał, niż drugiego, myślił dolożyć się<sup>2)</sup> wieszczków apollinowych, któregoby z nich miał, sobie za syna wziąć? Ale Strato, mając od sług domowych tę sprawę, że nań panna łaskawsza, niżli na Kallistena, starał się o to uprzejmie, aby pannie wolno było sobie męż obrać. Potem, gdy Teophanes jawnie przy wszystkich dziewczki pytał, a ona Kallistena obrała, znać było zarazem, że się tem Strato obraził. W kilka dni potem przyszedł w dom do Teophana, gdzie był i Kallistenes, i obiecał im to, że acz mu nieszczęście jakiejś żony zajrzało,<sup>3)</sup> jednak jako począł, chciał z nimi w dobrej przyjaźni mieszkać. A oni zatem prosili go na wesele. On, obiecawszy, starał się, aby na ten dzień co najwięcej towarzystwa i sług sobie sposobił, które nieznacznie między ciżbą rozsadził i znaku pewnego czekać kazał. A gdy pannę do ślubu wiedziono, dawszy znak pomocnikom swym, rzucił się sam naprzód do niej. Kallistenes, obaczywszy, chciał mu ją gwałtem wydrzeć. Słudzy z obu stron panom swym pomagali; owa że w tym rozruchu pannę między sobą rozerwali tak, iż gardło dać musiała. Co bacząc, Kallistens zniknął z oczu ludzkich tak, iż go potem nikt nie widział, ani o nim słyszał.

1) podług Plutarcha „Erotikai diogeseis“.

2) zasięgnąć rady.

3) pozazdrościło.

A Strato, tuż przed wszystkimi stanąwszy nad panną, swą własną ręką się zabił.

### K A M M A <sup>1)</sup>.

W Galacie dwoje paniąt zacnych było: Sinatus i Sinoryx, którzy i zachowaniem i majątnością równi sobie byli, i sami między sobą dobrej przyjaźni używali. Z tych jeden Sinatus pojął żonę, imieniem Kamme, białogłową, która natenczas i urodą i uczciwością przed inszemi przodek <sup>2)</sup> miała. Tej rozmiłował się Sinoryx; a iż jej prośbami użyć nie mógł, o poniewoleniu też próżno miał myśleć, pókiiby był Sinatus żyw, radę niepobożną wziął przed się, że dał potajemnie Sinata zabić. Mało potem posły swe do Kammy posłał, żądając jej w małżeństwo. Ona wiedząc, kto przyczyną jej sieroctwa był, myśliła o tem, jakoby się niewinnej krwi męża swego pomścić mogła. A iż i Sinoryx miary w swej prośbie nie miał i przyjaciele ją do tego ustawicznie wiedli, aby przyjaźnią jego nie gardziła, dała się namówić i wskazała poń, <sup>3)</sup> aby do niej do kościoła przyszedł a tam ślub z nią brał. Skoro przyszedł, przyjęła go wdzięcznie i wiodła przed ołtarz. Tam, wzięwszy w rękę czaszę złotą, czyniąc rzeczy <sup>4)</sup> ofiarę wedła zwyczaju pogańskiego Dyanie, napiła się sama naprzód a ostatek Sinoryxowi podała, a w czaszy była trucizna, którą gdy wypił, ona, klęknąwszy przed

<sup>1)</sup> według Plutarcha „Ginoikôn aretai“.

<sup>2)</sup> pierwszeństwo.

<sup>3)</sup> kazała go wezwać.

<sup>4)</sup> rzekomo.

ołtarzem, te słowa głosem rzekła: Tobą świadczę, najzaczniejsza bogini, żem tylko w nadzieję dzisiejszego dnia po mężu swym dotychczas żywa została; albowiem, straciwszy niemal połowicę dusze swojej, co mi tak długi czas przynieść mógł, okrom nadzieje tej dzisiejszej pomsty, której żem się za pomocą twą doczekała, z radością i wesoło do męża idę. A tobie, zły człowiecze, miasto łożnice grób, a miasto wesela pogrzeb przyjaciele i krewni twoi sprawią. Co Sinoryx słysząc, i już niejako jad w sobie czując, zląknawszy się, wypadł z kościoła, a nie mogąc żadnej rady wypitej truciznie naleść, mordowawszy się długo, tejże nocy umarł. A Kamnę i w tem Bóg pocieszył, że nie pierwszej umarła, aż o śmierci nieprzyjaciela swego usłyszała.

#### TIMOKLIA <sup>1)</sup>.

Kiedy Aleksander, król macedoński, wziął przez moc Tebas, żołnierze zarazem do łupu się rzucili, dom Timoklij o której teraz rzecz, zastąpił <sup>2)</sup> jeden z przedniejszych hetmanów aleksandrowych. Ten, poczynając sobie w domu, jako jego myśl niosła, i na samę Tymoklią baczenia nie miał. Nadto pilnie się wywiadował, jeśliby gdzie pieniędzy albo skarbów jakich nie zakopała, grożąc jej czasem, czasem też i łagodnymi słowy jej używając. Ona, jako była białogłowa rostropna, rada była tej drodze, którą mogła się nad nieprzyjacielem lekkości <sup>3)</sup> swej pomścić — i powiedziała mu,

<sup>1)</sup> według Plutarcha „Ginaikôn aretai“.

<sup>2)</sup> zajął.

<sup>3)</sup> lekceważenia.

że wszystkie swoje skarby wrzuciła w jeden dół, który był w ogrodzie. Człowiek chciwy kazał się zarazem do ogrodu prowadzić i dół sobie ukazać, a obaczywszy, że nieowszem trudne spuszczenie było, spuścił się weń. Timoklia rozumiejąc, kiedy już na dnie samem był, poczęła nań walić kamienie tak gęste, że stamtąd żadnym obyczajem wynić<sup>1)</sup> mu nie dała, aż go prawie w ziemię wbiła. Co gdy się nazajutrz ogłosiło, pojmano Timoklią i wiedziono przed króla. Król, bacząc w niej tak z urody jako i z twarzy powagę jakąś, pytał jej, coby zacz była, — która mu w te słowa odpowiedziała: Jestem Timoklia, siostra Teagenowa, który, niedawno zwiodłszy bitwę z wami o wolność wszystkiej Grecyej, jest zabit, abyśmy my tego były uszły, co dziś cierpiemy. A iżem ja tę lekkość dziś popaść musiała,<sup>2)</sup> która na mój ród nigdy nie przychodziła, śmierci namniej się nie zbraniam, bo wolę umrzeć, niżli takiej drugiej nocy czekać, jeślibyś ty tego zbronić nie chciał. Dziwował się król i sercu i baczeniu onej poważnej białejgłowy i kazał wywołać, aby od tego czasu żaden gwałt się nie działy ucziwym domom. A Timoklią wolno puścił i rozkazał, aby i ona sama i wszyscy krewni jej bez szkody wszelakiej byli.

MIKKA<sup>3)</sup>.

Aristotimus, tyran elieński, w nadzieję<sup>4)</sup> króla Antygona, surowo i niepobożnie z ludźmi swymi się

<sup>1)</sup> wyjść.

<sup>2)</sup> doznać musiała tego upokorzenia.

<sup>3)</sup> według Plutarcha op. cit.

<sup>4)</sup> licząc na pobłażliwość.



obchodził. Między innymi niesprawiedliwym jego postępką znaczny i to jest, co nad Philodemem uczynił. Ten miał dziewczę, imieniem Mikkę, którą Lucius niejaki, dworzanin tyranów,<sup>1)</sup> rad widział. Posławszy tedy sługę swego ten to isty,<sup>2)</sup> kazał jej do siebie przyjść. To jej ojciec i matka, bojaźnią przyciśnieni, radzili; ale ona, klękawszy u nóg ojcowskich, prosiła i dla Boga, aby jej po hańbę i lekkość<sup>3)</sup> chodzić nie dopuszczał, a raczej obrał widzieć ją umarłą, niżeli sromotnie żywą. Lucius, widząc, że się posel nierychło wraca, będąc nieprawie trzeźwi, szedł sam w dom do Philodema. Tam, zastawszy pannę u nóg ojcowskich klęczącą,<sup>4)</sup> rozkazał jej prawie z grozą, aby z nim szła; w czym iż go nieprawie posłuszna być chciała, podrapawszy na niej szaty, zbił ją okrutnie. Ojciec potem i matka, patrząc na tak żalosalną rzecz a nie mogąc nic prośbą zyskać, z płaczem do Boga o pomstę wołali. A Lucius, będąc i winien i gniewem zapalony, przed oczyma własnych rodziców onę niewinną dziewczę zabił. Nie ruszyła ta rzecz najmniej Aristotima i owszem wiele ich, którzy o tę krzywdę mówili, dał stracić, drugie z miasta wygnał, których około czterech set do Etoleji wyjechało. Ci, wskazując<sup>5)</sup> częstokroć do niego, aby żony i dzieci ich za nimi puścił, nie mogli tego u niego zyskać.

1) tyranowy tj. do tyrana należący.

2) tenże sam.

3) zniewagę.

4) klęczącą.

5) udając się z prośbą.



WRÓŻKI.



# WRÓŻKI <sup>1)</sup>

JANA KOCHANOWSKIEGO.

---

## Ziemiańin a Pleban.

### ZIEMIANIN.

Co to jest, ks. plebanie, że tak bardzo źle tuszy-  
cie Rzeczypospolitej naszej?

### PLEBAN.

Nie jednociem ja sam taki, mój panie, ale wszys-  
cyć to ludzie tak mali jako i wielcy wobec mówią, że-  
śmy zginęli; a bych dobrze <sup>2)</sup> żadnej przyczyny na to  
powiedzieć nie umiał, jedno że tak jest głos pospolity,  
tedy jednak i tej samej wróżki lekce nam pokładać <sup>3)</sup>  
nie potrzeba. Abowiem od dawnych wieków już się  
temu ludzie przypatrzyl i przysłuchali, że na cokol-  
wiek jednostajnie <sup>4)</sup> wszyscy się zezwalają, to trudno

---

<sup>1)</sup> wróżby.

<sup>2)</sup> chociażbym nawet.

<sup>3)</sup> lekceważyć.

<sup>4)</sup> jednomyślnie.

chybić ma, i stąd urosł on głos zawołany: <sup>1)</sup> Vox populi, vox Dei. A nakoniec i filozofowie, którzy nie lada na czem się wieszali, ale prawdy, tak jako kłębka po nici szukali, chcąc to rozumem wywieść, że Bóg jest, tem się naprzód zakładali, <sup>2)</sup> że się na to wszystko a wszystkie ziemskie narody zezwalają, a żaden tak gruby <sup>3)</sup> nie jest, któryby Boga jakokolwiek nie wyznawał.

### ZIEMIANNIN.

Prawdać jest, żeć ludziom jakoś serce upadło, co i mnie samego nieprawie <sup>4)</sup> cieszy; ale, odłożywszy te wróżki na stronę (jako je ty zowiesz), chciałbych od ciebie co gruntowniejszego słyszeć.

### PLEBAN.

Mówić o przyszłych rzeczach, mój panie, to są wszystko wróżki, albowiem Bóg mocen wszystko jako chce obrócić; wszakże iż to jest na ten czas <sup>5)</sup> wola twoja, powiem ja, co w tej mierze o Rzeczypospolitej naszej rozumiem. Upadają rzeczypospolite, jako i każda rzecz wszelka, albo przez wewnętrzną, albo przez zewnętrzną przyczynę. Zewnętrzna przyczyna jest gwałt, lub nieprzyjaciel postronny. Wewnętrznych zda

<sup>1)</sup> sławny.

<sup>2)</sup> na tem się opierali.

<sup>3)</sup> nieokrzesany.

<sup>4)</sup> niezupełnie.

<sup>5)</sup> obecnie.

się być więcej, ale wszystkie niemal, jako strumienie do głównej rzeki, tak do niezgody się ciągną, za którą rzeczypospolite niszczą. Bo w rosterku albo sama od swych sił rzeczpospolita upaść musi, co się rzymskiej dostało, albo w nieprzyjacielskie ręce przyjdzie, jako Grecya za niedawnych lat. Co się postronnych nieprzyjaciół tycze, nikt nie jest tak tępy, żeby nie baczył, między jakimi sąsiedzy siedziemy i co za niebezpieczeństwo stąd nad nami wisi; bo i tym, którzy się nam jawnie nieprzyjacioły stawiają (prawda się rzecz musi) odeprzeć nie możemy, i tych, które sobie jakokolwiek za przyjacioły poczytamy, nieprawie szanujemy. A o niesfornych myślach naszych, niżli co poczną mówić, słuchajmy pierwej, co o roztargnionem<sup>1)</sup> państwie on nawyższy Prorok powiada: *Omne, inquit, regnum, in se divisum desolabitur*<sup>2)</sup> które słowa nie tak dalece prorockim duchem są powiedziane, jako względem własnych a nieodniennych przyczyn zniszczenia wszelakiego państwa. Bo iż miasta i wszystkie rzeczypospolite na zgodzie naprzód zasiadają<sup>3)</sup> i potem rosną, tedy zaś niezgodą a rostyrkiem upadać muszą, bo *contraria contrariis facillime dissolvuntur*.<sup>4)</sup>

<sup>1)</sup> rozdzielonem.

<sup>2)</sup> „wszelkie królestwo rozdzielone przeciwko sobie, będzie spustoszone“. Ewang. Mat. XII, 25 i Luk. XI, 17.

<sup>3)</sup> zasadzają się.

<sup>4)</sup> sprzeczne dążności najłatwiej prowadzą do upadku.

To naprzód obaczywszy, przypatrzmyż się potem sami sobie, azaśmy już tego gruntu rzeczypospolitej naszej, to różnemi praw pospolitych wykłady, to wiarami rozlicznemi nie poruszyli? A co się praw tycze, nie jest rzecz tajna, z jaką waśnią, z jakimi swary i z jakim nakoniec odpowiadaniem <sup>1)</sup> tę Egzekucyą <sup>2)</sup> na nogi stawiacie; a z Uniejey nie widzę, byście co inszego dotychmiast <sup>3)</sup> z obudwu stron odnieśli, jedno niechęć <sup>4)</sup> i waśni przeciw sobie. Z drugiej strony, żebychmy nie tylko w świeckich, ale i w dusznych rzeczach od siebie różni byli, roztargnęliśmy się na dziwne i rozmaite wiary, które roztargnienie jaką waśń między ludzie wnosi. Stąd rozumieć mozem, iż wszystkie wojny, którekolwiek jeszcze z przodku krześcijanie z pogany wledli, zniszkađ nie pochodziły, jeno z różności wiary; ani one krześcijańskie wojska, albo własniej <sup>5)</sup> ómy zebranych zakonników, <sup>6)</sup> tak dalece o Jeruzalem albo o Konstantinopole z Turki i z Saraceny się bili, jako o samego Chrystusa więcej a o wiarę Jego. Tę przyrodzoną waśń, która z różnych wiar idzie, opuściwszy pogany, samiśmy na się za tem roztargnieniem obrócili; a nie tylko że Turków w Traćycej albo w Azyej nie szukamy, ale sami z sobą (czego się Boże pożał!) krwawe bitwy zwodzimy, a to wszystko prze różność wiary.

1) pogrózkami.

2) wprowadzenie w życie uchwał sejmu piotrkowskiego z r. 1562.

3) dotychczas.

4) niechęć.

5) właściwie.

6) krzyżowców.



Wielkie tedy przeklęstwo, iż czego więcej nie rzekę, zasłużył, który tak święty związek i to chwalebne zjednoczenie między ludźmi targa, a godzienby, aby wszystkie rzeczypospolite, którekolwiek całość i bezpieczeństwo swe miłują, tego prawa przeciwko niemu użyły, które na rozsiewcę rostyrku i skażcę rzeczypospolitej jest postanowione. Bo wiara i prawo (za łaską tych dziesięjszych nowych teologów) zda się, iż oboje ku jednemu kresu ciągną, to jest, ku utwierdzeniu i bezpieczeństwu rzeczypospolitych; a kto jedno z tych gwałci, ten jednako rzeczypospolitej szkodzi. A co mówię, iż tak wiara jako i prawo do jednego kresu ciągną, to jest, do utwierdzenia rzeczypospolitej, tedy to o wemu nie jest nic przeciwno, co więc ode mnie i od innych w kościele słychasz, iż dlatego Pan Bóg jeszcze dawno przez proroki i zaś potem przez Syna swego wolą swoją nam objawił, aby stąd był poznany i chwalebny, bo ta chwała pańska to za sobą niesie, iż kiedy wszyscy jednostajnie Boga wyznawać i słuchać będziemy, tedy nie tylko dusznego błogosławieństwa, wedle obietnic nam uczynionych, dostapiem, ale i rzeczypospolitą, co za zgodą idzie, mocną i obronną na tym świecie sobie i swym potomkom postanowiem. Ani się nam tak skąpie o nieprzebranej dobroci pańskiej i łasce przeciw<sup>1)</sup> rodzajowi ludzkiemu rozumieć godzi, żeby, przepomniawszy dobra i pożytku naszego, samę tylko chwałę swą na myśli mieć miał; albo ubezpieczywszy nas o przyszełm wiecznem błogosławieństwie, żeby też o tym doczesnym naszym żywocie myśleć nie miał — ale jako Pan dobrotliwy i rodzajowi ludzkiemu zawždy

1) ku, względem.

przychylny, podał nam jedną drogę, której się trzymając, i na świecie w porządku i w bezpieczeństwie większem żyć i po śmierci wiecznego żywota dostąpić możemy. A ta ista <sup>1)</sup> droga jest wiara nasza, a nauka Jego święta. I nie rzekł nic, jako ja rozumiem, wierze naszej przeciwnego u Cicerona Scipio, mieniając to, iż Bóg nic miłszego na świecie nie ma, jedno zbory porządnie postanowione, a to są rzeczypospolite, bo iż on rodzaj ludzki miłował, podobieństwo, że i to, co napiękniejszego i co napożyteczniejszego ludzie między sobą mają, rad widzi. A nietylko rad widzi, ale jako baczny gość, od chudego <sup>2)</sup> gospodarza w dom wezwany, dostatku swego część, tak wiele dla swej jako i gospodarskiej pocziwości <sup>3)</sup> za sobą nieść każe; także i Bóg, rozumiejąc, iż w tem porządnem zgromadzeniu nietylko ludzkie bezpieczeństwo pewniejsze, ale i chwala jego gruntowniejsza być miała, przyłożył się i sam ku tej społeczności, a praw ludzkich i uchwalonych zwyczajów, objawieniem samego siebie i nauką swą niebieską podparł i ratował. Abowiem jeszcze tej rzeczypospolitej ani gruntownej, ani porządnej zwać możemy, gdzie, bojąc się kaźni, <sup>4)</sup> co prawo w sobie ma, ludzie swój urząd czynią, bo, by karania uniknąć <sup>5)</sup> mogli, grzeszyliby; ale tam dopiero bezpieczeństwo jest i rząd dobry gdzie ludzie nie dla bojaźni jakiej, ale

---

1) prawdziwa.

2) ubogiego.

3) godności, szacunku.

4) kary.

5) gdyby kary uniknąć mogli.

z cnoty swej dobrze czynią, bo tacy, by dobrze <sup>1)</sup> i kaźni uść mogli, przedsię źle czynić nie będą, a to jest skutek wiary. Stąd się tedy znaczyć może, iż jeszcze więcej na wierze, niżli na prawach porządnej rzeczypospolitej należy, <sup>2)</sup> bo prawa tylko na ciała ludzkie moc mają, które z przyrodzenia inszym panom, to jest, umysłom są podane. <sup>3)</sup> Ale wiara myśli ludzkie sobie sposabia, zaczem to idzie, że i umysłem i ciałem ludzkim zaraz władnie; czego prawa tak dalece nie mają, i to, co mają, bez wiary słabo dzierżą. Kto tedy wiarę zdawna od wszystkich przyjętą wzrusza, (iż się ku pierwszej powieści swej wróć) fundamentów rzeczypospolitej wzrusza. <sup>4)</sup> Co mu tem więcej za złe ma być poczytano, iż czego Bóg rzeczypospolitej ku jej naprawie użyć raczył, tego on swym niebacznym postępkiem ku jej skazie używa. Zdało mi się za rzecz potrzebną, mówiąc o niezgodzie naszej, na tem miejscu nieco się zabawić, a to dla tego, iż ludzie którym to należy, nie chcą rozumieć, z jakim niebezpieczeństwem rzeczypospolitej ten spór o wiarę złączon jest; druga, <sup>5)</sup> aby ci, którzy tego rozruchu są przyczyną, obaczyli, iż ten kres rozmnożenia chwały pańskiej, do którego się oni biorą, daleko mijają, abowiem wnoszą rosterk między ludzi, zaczem pewny upadek, jakom to z przodku

---

<sup>1)</sup> gdyby nawet.

<sup>2)</sup> należeć na czym = zależeć od czego.

<sup>3)</sup> poddane.

<sup>4)</sup> w starej polszczyźnie: wzruszać czego.

<sup>5)</sup> podrugie.

okazał, idzie rzeczypospolitej — a straciwszy rzeczpospolitą, nie wiem, jaką oni chwałę pańską w swej głowie budują? — ja inszej nie widzę, jeno jaka dziś w Egipcie, w Azyej, w Grecyjej, jaka w tych wszytkich królestwach, które poganin krześcianom wydarł, a wyrzuciwszy z kościołów prawdziwą chwałę pańską, Mahometowi swemu je poświęcił.

#### ZIEMIANYN.

Spytaćby ich, kogoby woleli, Mahometa, czy papieża?

#### PLEBAN.

Nic w tem nie wątpię, żeby się wiele takich znalazło, coby na Piłata wołali: *dimitte nobis Barabam.*<sup>1)</sup> Ale czas nam podobno w rzecz wstąpić, a okazać to już do końca, czemu się ja o Rzeczpospolitą naszą lękam.

#### ZIEMIANYN.

I owszem, bo tego od ciebie czekam.

#### PLEBAN.

Nieprawie i to znak dobry, mój panie, na co się i Satyr<sup>2)</sup> skarży, żeśmy starych a chwalebnych obyczajów odstąpili, a miasto tego jeliśmy się zbytków, rozpusty, wszeteczności, łakomstwa i temu równia.<sup>3)</sup> O takiej odmianie słuchaj, co mądrzy ludzie roz-

1) wypuścić nam Barabasza.

2) poemat Kochanowskiego.

3) dopełniacz od: r ó w i e n.

mieją. Wychwalić się nie może Ciceró na niektórym miejscu wiersza Enniusowego, który tak się u niego czyta: *Moribus antiquis stat res Romana virisque* — to jest: obyczajami starymi stoi rzeczpospolita rzymska i mężmi — który wiersz (mówi Ciceró) i krótkością i prawdą zda się jakoby z oraculum był wyrzeczón, bo ani ludzie, gdzieby było tych obyczajów miasto nie miało, ani obyczaje, gdzieby byli tacy ludzie nie rządili, nie mogłyby były albo założyć, albo tak długo trzymać tak wielkiej, tak świątobliwie i tak szeroko władnej rzeczypospolitej. A przeto za pierwszych lat onych i zwyczaj ojczysty zacnych ludzi używał i stare obyczaje a dawny porządek zachowywali poważni ludzie. Ale nasz wiek, wzięwszy rzeczpospolitą jako malowanie najpiękniejsze, jeno już prze starość nieco zesze, nie tylko że go temi farbami, któremi było,<sup>1)</sup> odnowić zaniedbał, ale i tego nie uczynił, aby był przynajmniej wizerunek jego a zwierzchnie linie zachował. Abowiem co dziś mamy z onych starych obyczajów, którymi ten<sup>2)</sup> powiada, że rzecz rzymska stoi, które w takie zaniedbanie przysły, że nietylko ich nie używamy, ale ani o nich wiemy. A o ludziach co mam powiedzieć? obyczaje bowiem niedostatkiem ludzi zginęły, z którego upadku nie tylko że mamy liczbę dać, ale jako o głowę mamy się sprawować;<sup>3)</sup> naszemi bowiem występy<sup>4)</sup> nie nieszczęs-

<sup>1)</sup> namalowane.

<sup>2)</sup> Enniusz.

<sup>3)</sup> mamy się usprawiedliwić, jakby chodzilo o karę śmierci.

<sup>4)</sup> występkami.

ciem jakim, rzeczpospolitą słowy tylko trzymamy, ale rzeczą już stracili. Tu słyszysz, co ten mądry, a w rzeczypospolitej swej godny człowiek o tej skazie obyczajów trzyma, że ludzi występne a rozpustne, mężobójce prawie rzeczpospolitej zowie. A jeśli Ennius prawdę powiadał, iż starymi obyczajami rzymska rzecz stoi, nie omylił się i Cicero na tem, tusząc, że ten upadek starych obyczajów miał za sobą i rzeczpospolitą potargnąć; bo jeszcze za jego wieku za tem starych obyczajów wzgardzeniem przyszli w rostyrk Rzymianie, w którym jako wiele ludzi między sobą potracili, strach i słychać; nakoniec pod tyranna <sup>1)</sup> wpadli, którego potem nigdy z siebie zrzucić nie mogli, aż ona tak wielka i tak zacna rzeczpospolita ku temu końcowi przyszła, że jej cień nie został. Nie godzi się nam tedy tej rozpusty i tych dzisiejszych zbytków naszych lekce ważyć, a zwłaszcza, wiedząc jakich obyczajów to ludzie byli, którzy naprzód tę sławną rzeczpospolitą założyli i długo trzymali: bo *regna iisdem artibus conservantur, quibus ab initio parantur.* <sup>2)</sup> Najduje się w rejestrach starych (iż na ten czas to samo przypomnię) wiele usłanie królewskiego łoża stało <sup>3)</sup>, wiele nasłanie <sup>4)</sup> kaftana, wiele wino, kiedy król goście miał, bo to tam przydano, wierzę aby się wiele nie zdało; co kiedy dziś czytamy, kto jest między nami, coby się temu nie śmiał? Tak skrom-

<sup>1)</sup> Cezara i następców.

<sup>2)</sup> królestwa utrzymują się tymiż samymi środkami, którymi z początku powstają.

<sup>3)</sup> kosztowało.

<sup>4)</sup> podszycie.

nie naonczas królowie polscy żyli, żeby tych <sup>1)</sup> czasów i podły <sup>2)</sup> ziemianin wstydził się tak żyć. Cóż rozumiemy o pospolitym człowieku, kiedy tacy królowie byli? Znać, że naonczas nie w długich obiadach, ani w cudzoziemskim piciu szczęścia albo mmimania <sup>3)</sup> swego ludzie pokładali, ale rychlej w trzeźwości a w mierze, która ludziom rycerskim jest potrzebna. Iż tedy dawnych królów żywot a przytem bez pochyby i poddanych mizerny się zda przeciw <sup>4)</sup> naszym dzisiejszym pospolitym utratom, niemasz się czemu dziwować, bo oni tem jako skaza <sup>5)</sup> rzeczypo-  
spolitej gardzili, na co my się dziś wysadzamy. Ale w czem też oni znaczni być chcieli, temby się nam z nimi na sztych puścić, <sup>6)</sup> którym probierzem <sup>7)</sup> ja naten-  
czas być nie chcę. Chwałą wszytki historye Kuryusa rzymskiego, który, siedząc przy ognisku a rzepę sobie piekąc, nie chciał ani poźrzeć na one znamienite dary, którym u niego Samnitowie pokój odkupić <sup>8)</sup> chcieli. Tożci podobno i oni naszy cni królowie czynili, a bez pochyby i poddani: w piekarniach siadali, a przedsię nieprzyjaciołom swym srodzy byli. Ale niechając sta-  
rych obyczajów, których już w Polsce niemasz, wróćmy się do dzisiejszych, dla których i ja po Cice-

<sup>1)</sup> obecnych.

<sup>2)</sup> ubogi.

<sup>3)</sup> sławy.

<sup>4)</sup> w porównaniu.

<sup>5)</sup> zepsuciem.

<sup>6)</sup> puścić się w zawody.

<sup>7)</sup> rzeczoznawcą, sędzią

<sup>8)</sup> okupić.

ronie ojczyźnie swej źle tuszyć muszę. I zda mi się, że Rzeczpospolita ma niejaki podobieństwo w tej mierze z ciałem człowieczem, abowiem co ludzie pospolicie mówią, iż każdy człowiek przed śmiercią się odmieni, to podobno stąd idzie, iż umysły ludzkie (jako medykowie powiadają) sequuntur temperatura m corporis<sup>1)</sup>, która, póki w swej mierze trwa a nie jest naruszona, póty i człowiek obyczajów zwykłych się trzyma. Ale skoro ono zjęcie<sup>2)</sup> i spółek wilgotności<sup>3)</sup> przyrodzonych, na których żywot należy, imie się<sup>4)</sup> dzielić i psować, tedy i obyczaje ludzkie muszą nieco się odmienić, bo jako się już rzekło, ciało a umysł mają z sobą porozumienie. Także równie i w Rzeczypospolitej się dzieje, póki się ona swych praw, swych uchwał statecznie trzyma, póty i ludzie urzędu swego i powinności przestrzegają; jako najmniej Rzeczpospolita osłabieje, a z miejsca swego postąpi, wnet i w obyczajach odmiana będzie: jeśli karność na występne niemasz, tam bez pochyby wszeteczność i swawola panować musi; jeśli urzędy i pierwsze miejsca za pieniądze idą, tam nie dziw, że ludzie są chciwi i lakomi; jeśli ćwiczenia żadnego ludzie młodzi nie mają, tam z próżnowania zbytek i utraty rosną; jeśli zapłaty cnota nie ma, tam chuć ku służbie Rzeczypospolitej

1) stosują się do ciepłoty ciała.

2) zespolenie.

3) ciało, według pojęć ówczesnych, składa się z czterech „wilgotności“ tj. z krwi, cholery, flegmy i melancholii.

4) od i m a ć, i a ć; imie się = zacznie się.



zgasnąć musi; a nakoniec, iż wszystkie jednym słowem zamknę, jeśli między dobrym a między złym braku<sup>1)</sup> niemasz, tak daleko więcej złych niżli dobrych będzie, bo z przyrodzenia wszyscyśmy ku złości skłonni, jeśli nas co od niej nie pohamuje. A miałyby nas hamować prawa i ci, którzy są praw stróżmi; czego jeśli nie czynią, kiedy tedy być żabom na desce, aż bocian przyleci, jako Ezop baje. Acz tak baje, że co inszy filozofowie wiele około odmiany rzeczypospolitych pisali, to jednym przykładem i krótkimi słowy zawiązał. Abowiem za niedbalstwem przelożonych rośnie *contemptus legum*.<sup>2)</sup> a kto pod prawem żyć nie chce, ten pod tyranem musi, bo to już ostatni muńsztuk na swawolą; inaczej nie wysiedziałby się<sup>3)</sup> przed nią, jako i' pierwej przed Giganty i Bóg w niebie. Złe tedy a swowolne obyczaje, jako się już nieraz rzekło, są przyczyną zginienia rzeczypospolitej. A złych obyczajów zasię przyczyna skażone nasze przyrodzenie na-przód, a potem Rzeczypospolitej niedbałość, to jest przelożonych, którzy ludzi swowolnych i występnych w czas nie hamują, albo i sami zły przykład z siebie dają, tak w nabywaniu łakomem majątności, jako i we wszelakim inszym sposobie żywota.

### ZIEMIANIN.

Ale cóż to Rzeczypospolitej szkodzić ma, żem ja albo łakomy, albo utratny? I owszem, co się utrat

---

<sup>1)</sup> wyboru.

<sup>2)</sup> pogarda praw.

<sup>3)</sup> nie wytrwałby.

tycze, mnie to bardziej niż komu inszemu wadzi; a łakomy to podobno winien, żeby się rad dobrze miał.<sup>1)</sup>

### PLEBAN.

Kiedyby łakomy człowiek do tego tylko kresu się brał, aby się miał dobrze, mógłby się jakokolwiek cierpieć; ale iż chciwość nie jest nasycona i owszem im więcej ma, tem jeszcze więcej chce, przeto trudno się tem człowiek łakomy zdołać ma, że to czyni, aby się miał dobrze, bo już ten kres dawno minął<sup>2)</sup>; ale jako jego chciwość nie ma ani końca, ani miary, tak i on ku dobremu mieniu nigdy nie przydzie, bo nie tego on chce, aby się miał dobrze, (co na używaniu rzeczy nabytych zależy) ale żeby miał co nawięcej, a tego nigdy i sam nie używał i drugiemu używać nie dał; i dla tegoż prawdziwy ono wierszyk jest: *A v a r u s n i s i c u m m o r i t u r n i h i l r e c t e f a c i t* — łakomy, powiada, chyba umierając dobrze czyni. A rzeczypospolitej tem łakomstwo wadzi, iż ona trwała żadnym obyczajem być nie może, jeno gdzie cnoty, a przystojęństwa ludzie się dzierżą; co wszystko łakomstwo wywraca, bo niemasz tak sprosnej niecnoty i tak szkaradego uczynku, do którego by chciwość a łakomstwo człowieka nie przywiodło; stąd fałsze, stąd trucizny, stąd mordy, stąd zdrady nad<sup>3)</sup> pany własnymi i podawanie<sup>4)</sup> zamków i miast w ręce nieprzyjacielskie.

1) że chce się mieć dobrze.

2) bo już dawno doszedł do dobrobytu.

3) w starej polszczyźnie było: zdrada nad c z e m (dziś: zdrada c z e g o).

4) wydawanie.

Filip, król macedoński, kiedy mu o dziwnie twardym a niedobyтым zamku powiadano, pytał, jeźliby tam osieł z skrzynią złota doleść nie mógł, dając znać, iż pieniędzmi wszytkiego zyskać nie może. A Jugurta, będąc więźniem w Rzymie, ująwszy sobie pierwsze pany pieniędzmi, i przeprawiwszy sobie winę przez dary,<sup>1)</sup> puszczon był wolno, a oglądając się na Rzym, te słowa często powtarzał: miasto przedajne i zginienia bliskie, jeśli kupca najdzie. Tymże duchem i on Pontius Samnis (którego Ciceró wspomina), powiedział: Gdzieś<sup>2)</sup> mę to była fortuna na te czasy zachowała, kiedy Rzymianie dary brać poczęli, nie dałbych im był dłużej panować. Mogę też tu i nowo zesłą<sup>3)</sup> panią naszą przypomnieć, którą, chcąc hamować, aby była do Włoch nie jeździła, uczyniono było edykt, iż ktobykolwiek z nią był jechał, ten pocziwość<sup>4)</sup>, jeśli szlachcic, a jeśli chłop, tedy gardło miał stracić. Dobra to była rada, bo zatem nie miałby był pan nasz dzisiejszy takich trudności około Baru<sup>5)</sup> własnej macierzyzny<sup>6)</sup> swej, ani około zebrania jej. Ale cóż potem? jeno przez jednę noc ten edykt trwał. Nazajutrz zasię wołano, iż nietylko wolno każdemu z królową jechać, ale jeszcze nadto król będzie utraty nagradzał tym, co z nią pojedą. Skądże tak prędka odmiana? abo którym tego fortelem

<sup>1)</sup> okupiwszy winę darami.

<sup>2)</sup> o gdyby.

<sup>3)</sup> zmarłą (mowa tu o królowej Bonie).

<sup>4)</sup> cześć.

<sup>5)</sup> księstwo Baru, należące do rodziny Sforzów.

<sup>6)</sup> majątku po matce.

doszło? Trudno to wiedzieć, bo się w nocy działo, a ci też już podobno pomarli, co o tem wiedzieli. Ale to jednak królowa, przed swymi już będąc, w drodze w głos powiadała: *Si voluisset, et filium mihi vendidissent.*<sup>1)</sup> Z tych tedy przykładów obaczyć możesz, w jakim niebezpieczeństwie i ten pan i ta rzeczpospolita jest, gdzie ludzie na pieniądze chciwi, bo u takich ani żona, ani dzieci, ani ojczyzna i Bóg podobno nie jest tak miły, jako jest złoto. A utratni, by tacy wszystko<sup>2)</sup> chcieli być, jakom o jednym słyszał, którego gdy pytano: co będziesz czynił, utraciwszy wszystko? — powiedział: będę grał na lutni i tem się pożywię — by, mówię, tacy wszystko byli, jeszczebych je jako tako cierpiał. Ale owo gorszy: *qui sua perdidērunt, cum deest, aliena sequuntur*<sup>3)</sup>; nie mogli inaczej, więc rosterki sięją; rzeczypospolitą mieszają, żeby się im też w tym rozruchu co dostało, jako więc w ogień bywa, że nie wszyscy gaszą. Taki był Katyliną w Rzymie, przewieczerzawszy wszystkę majątność swą, chciał się na rzeczpospolitą rzucić, a iż mu nie szły ciche praktyki, ujechał z Rzymu, zebrał wojsko z takichże jako i sam, nakoniec zwiódł bitwę, a jako Bóg chciał, przegrał i sam na placu został, a około niego przed się siła zacnych Rzymian tak z tej, jako i z owej strony legło. Nie tylko sobie tedy ludzie utratni szkodliwi, jakoś ty o nich powiadał,

<sup>1)</sup> gdybym była chciała, byliby mi i syna sprzedali.

<sup>2)</sup> w znaczeniu: *zawsze*.

<sup>3)</sup> ci, co swoje stracili, gdy im zabraknie, sięgają po cudze.

ale i rzeczypospolitej bardzo wadzą, jako się z tego przykładu znaczy. Toż niebezpieczeństwo jest rzeczypospolitej od ludzi swowolnych i rozpustnych, bo oni, gardząc prawem, wzgardzają urząd i zwierzchność pańską, która jeśliby im kiedy groźna była, tych dróg będą chcieć szukać, mieszając i podburzając ludzi, jakoby wszystkiego zniknąć mogli; a gdzieby im to nie szło, tedy ojczyznę i pana zdradziwszy, do nieprzyjaciela zjadą i wódmzi przeciw ojczyźnie swej będą, jakich przykładów w historyach pełno. Do tegoż kresu i amblicya ludzi wiedzie, bo gdzie przewieść<sup>1)</sup> swego praktykami nie mogą, tam się abo do gwałtu pospolicie uciekają, albo z postronnymi niejakię porozumienie i bunty miewają, co wszystko są ścieżki ku zgubie rzeczypospolitej. Mam za to<sup>2)</sup>, że już stąd rozumiesz, jako złe a rozpustne obyczaje rzeczypospolitej szkodzą.

### ZIEMIANNIN.

Rozumiem dobrze, ale słucham dalej

### PLEBAN.

A to coć się zda, że w tej niezgodzie i rozpuście naszej Pan potomka nie ma, który, aczby żadnego prawa dziedzicznego do nas nie miał, wszakoż byłaby wždy niejaka nadzieja, żebyśmy się rychlej na tego zgodzili, którego ojciec, dziad i pradziad rzedem nam panowali, niż gdzie nam kogo obcego szukać przydzie.

1) przeprowadzić.

2) sądzę.

## ZIEMIANIN.

I toć nie mała, i mówionoć już o tem na kilku sejmiech; ale jako naszy umieją rzeczy podać, a potem z miejsca nikam. <sup>1)</sup>

## PLEBAN.

Na kogoż wotowali?

## ZIEMIANIN.

Każdy na swego.

## PLEBAN.

Takżeć i naonczas będzie, jeśli kiedy przyjdzie ktemu, a wie Bóg, jaka zgoda będzie; Panie Boże, chowaj nam tego Pana długo. Więc patrzaj dalej, jako się droga ku złemu ściele. Opatrzyli <sup>2)</sup> to byli dobrze przedkowie naszy, aby *tempore interregni* <sup>3)</sup> przedsię rzeczpospolita w porządku była; uczynili prymatem arcybiskupa gnieźnieńskiego i dali mu moc sejni składać, na którymby król miał być obieran i od niego koronowan. W jakiejże dziś cenie arcybiskup? albo będziemy go chcieć wszyscy słuchać? — powiadają, że jest sługą antykrystów, Boże uchowaj być mu w czem nasłusznym. A jeśli ten nierząd będzie, że tego starawnego zwyczajn odstąpić (Boże daj to, abych ja

<sup>1)</sup> nigdzie.

<sup>2)</sup> obmyślili.

<sup>3)</sup> podczas bezkrólewia.

skłamał) — ale niżli my króla obierzem, tem <sup>1)</sup> ich już kilka mieć będziem. W tem się też przypatrz naszemu niierzadowi, że tak wielkie królestwo, między tak wielkimi nieprzyjacielmi siedząc, hetmana nie ma; starostwoby tak długo nie wakowało. Nazbytechmy bezpieczni. A on Włoch prawdę powiedział, że sorte in Polonia vivitur <sup>2)</sup>; aż kiedy nagła potrzeba przyjdzie, toż go szukać będziem, a Boże daj to, byśmy go wżdy naleźli. Ktemu owo zaniedbanie zamków potrzebnych, że ich nie naprawują, a dają się im walić, nieprawie i to dobrze, bo czasu potrzeby, gdzie się indziej z żoną i z dziećmi ludzie uciec mają? A mogli-byśmy się Połockiem karać <sup>3)</sup>, bo ten jeno przez złe opatrzenie zginął, a Boże daj to, byśmy go tak łatwo zasie dostać mogli, jakośmy go stracili. Ale ja wątpię. Słuchajże mię dalej. Przychodzą mi na myśl wiersze jedne, które Cicero z jakiejś komedyej starej przywozdi, a będą nam też służyć ku naszej rzeczy, bo o upadku rzeczypospolitej mówią. Pyta jeden: *Quaeso, qui vestram rempub. tam cito amisistis?* Odpowiada mu drugi: *Proveniebant oratores novi, stulti, adolescentuli.* <sup>4)</sup>

#### ZIEMIANIN.

A nie o naszych że to poślech mówi?

<sup>1)</sup> tem = przez to (tj. przez ten ni rząd).

<sup>2)</sup> w Polsce żyje się na los szczęścia.

<sup>3)</sup> brać przestrożę z utraty Połocka.

<sup>4)</sup> Pytam, jakim sposobem swa rzeczpospolita tak szybko utraciliście? Odpow.: Pojawili się mówcy nowi, głupi, niedojrzali (Cicero „Cato major“. Roz. 20).

## PLEBAN.

Chybabyś chciał oratores posły wykładać.

## ZIEMIANIN.

A jakóż? aza nie tak w kancelaryej piszą: oratori nostro<sup>1)</sup>, posłowi naszemu.

## PLEBAN.

Prawdać, że tak piszą. Ale tu na tem miejscu (jako mniemam, że i sam wiesz) nie poseł<sup>2)</sup> się znaczy. A wszakże tego się z tego wiersza możem nauczyć, iż biada tej rzeczypospolitej, o którą tacy ludzie radzą<sup>3)</sup>, jakie tu poeta opisuje, a zwłaszcza gdzie ich jeszcze tak wiele będzie, że im będzie mógł mówić proveniant oratores. Jak wierszyk jeden u Homera, którego ten sens pamiętam: Źle, gdzie ich wiele rządzi; jeden król niechaj będzie. A cesarz też któryś, umierając, powiedział: że multitudo medicorum occidit principem<sup>4)</sup>. Strzeż Boże, by o naszej rzeczypospolitej tegoż nie mówiono potem.

<sup>1)</sup> orator nazywał się w Polsce poseł do dworów zagranicznych.

<sup>2)</sup> tj. nie poseł do dworów zagranicznych, ale poseł na sejm.

<sup>3)</sup> w starej polszczyźnie było: radzić o co.

<sup>4)</sup> wielka liczba lekarzy zabija władcę.



## ZIEMIANYN.

Zgadzam się i w tem z tobą, że źle, gdzie ich wiele rządzi; lepiej, by mało, a mądrych.

## PLEBAN.

A na to zezwolisz mi, co gdzieś Plato mówi, że za odmianą muzyki i rzeczpospolita odmienić się musi?

## ZIEMIANYN.

Trudna to na mię.

## PLEBAN.

Na to się wszyscy filozofowie starzy zgadzali, że muzyka ma moc nad umysły ludzkimi, między inszem ćwiczeniem, które dzieci miewały, kazano im i muzykę umieć, tak wiele dla przystojnej rozkoszy albo zabawy, jako snadź wlecej dla postanowienia<sup>1)</sup> dobrych obyczajów; i stąd wniesłona jest muzyka do kościołów i tak postanowiona<sup>2)</sup>, aby ludzie ku nabożeństwu pobudzała; czego tak dalece ci nowi prorocy<sup>3)</sup> nie baczą, którzy mniemają, że to wszystko w taniec, kiedy organy słyszą — i tem kościoły porządne ludziom prostym hydzą, jakoby muzyka nic dalej się nie ściągała, jeno jako jej

---

<sup>1)</sup> ustalenia.

<sup>2)</sup> urządzona.

<sup>3)</sup> tj. inowiercy.

on był świadom, póki się był z *mnistira* <sup>1)</sup> w ministra <sup>2)</sup> nie przewierzył. Mieli tedy starzy już pewno miary albo, iż ich słowem rzeke, harmonie, które któremu afektowi służyły, skąd ono jest, co powiadają o Aleksandrze, że skoro usłyszał granie, porwał się od stołu do zbroje. Pitagoras także, widząc gniewliwego młodzieńca, który się gwałtem w dom do jednej białejgłowy dobywał, kazał zagrać (jak oni zwali) *spondaeu m* <sup>3)</sup>, i uśmierzył go, że dał pokój i szedł do domu, nie uczyniwszy żadnego gwałtu. Kiedy się tedy muzyka odmięni, która jest jakoby wódcem umysłów naszych, tedy za nią i ludzkie obyczaje, a za obyczajami i prawa. I o żadną inszą przyczynę (jako w historyach czytamy) Tymoteusza, sławnego muzyka, z Aten nie wygnano, jeno iż był jedną strunę do swego instrumentu przyczynił <sup>4)</sup>. Ale za naszego wieku nie jedną, ale dziewięć strun do lutie przydano, a pieśni dzisiejsze tak daleko są różne od *Boga rodzice*, jako i obyczaje od statutu. Taka tedy odmiana w muzyce czyni odmianę i w rzeczypospolitej, jeśli Platonowi chcemy wierzyć, który w rzeczypospolitej swej poetów mieć nie chciał, jako tych, którzy ludzkimi afekty, gdzie chcą, władać mogą.

---

<sup>1)</sup> *mnistir* = zalotnik, gach.

<sup>2)</sup> pastora ewangelickiego.

<sup>3)</sup> muzyka zastosowana do wiersza spondaicznego (którego stopy składają się z dwóch zgłosek długich).

<sup>4)</sup> dodał.

## ZIEMIANIN.

Nie śmiem nic przeciw Platonowi mówić, bo to slysze uczony człowiek był; ale masz tych wróżek co więcej?

## PLEBAN.

A nie wiem, bychci już co miał; to przypomnie, że się już mało nie wszystkie królestwa obeszły<sup>1)</sup> tą niezgodą o wiarę, i rzadkie, któreby jakiej znacznej kłeski nie wzięło. Naposzledzej<sup>2)</sup> teraz Francya, a po niej Niderland. Boję się, aby nas też ten pożar nie doszedł, bo *similes causae similes effectus*<sup>3)</sup> przynoszą; Pana Boga by nam trzeba prosić, aby nam dał ducha swego. Dobrze, że mi przyszło na pamięć, jużem był chciał przestać, jakoż to samo<sup>4)</sup> powiedziawszy, przestanę. Rozumiem temu, żeś słychał o starej jakiejści praktyce<sup>5)</sup>, która nieprawie dobrze tej koronie za tych czasów naszych tuszy, ale i to masz tak pewną, jakobyś sam na to patrzył: W Poznaniu jest sala wielka biskupia; tam, niżli ją był nieboszczyk biskup Czarnkowski odnowił, byli namalowani rzędem wszyscy królowie polszczy, jakoż podobno jeszcze i dziś są. Owa po królu Zyguncie nie zostało już miejsca inszym królom, jeno jednemu. Tam kiedy przyszło malować dzisiejszego też Pana na tem miejscu,

---

1) zaraziły się tą niezgodą.

2) nakoniec.

3) podobne przyczyny wywołują podobne skutki.

4) to tylko jedno.

5) wróżbie.

które, jakom powiedział, już jeno jedno było zostało, przypatrując się, naleziono nad niem pismo na wapnie żelazem albo nożem wykreślone temi słowy: *hic Regnum mutabitur*<sup>1)</sup>). Tego nie wiedzieć, kto to napisał i jako tam dolazł, bo pod samym stropem. Może być, że ten, ktokolwiek był, stąd wziął naprzód wróżkę, iż to już jeno jednemu królowi miejsce było zostało; a może też być, że jakim inszym duchem, którego my nie wiemy. Jakokolwiek, rzecz pewna, że to tam było napisano; ważnoli to ma być, abo nie ważno, nie śmiem się na żadną stronę skłonić. Ale jednak może uść między insze wróżki, jako i drugie, a Pan Bóg mocen wszystko w dobre obrócić. To, com rozumiał o rzeczypospolitej naszej i przecz się o nią boję, wszystkim powiedział. Poprawdzie trzeba się było lepiej na to rozmyślić i inszym porządkiem podobno mówić, ale wedle czasu nie mogło być inaczej, a też z tem nie pójde do drukarnie.

### ZIEMIANNIN.

Toś już powiedział i wywiódl, żeśmy Polacy we złej toni; powiedzże mi, jużli mamy do końca o sobie zwątplić. czy jest jeszcze jaka nadzieja?

### PLEBAN.

Jeśli Boga naprzód nie będzie, a postanowienia lepszego, prózno się czego dobrego spodziewać.

---

<sup>1)</sup> tu królestwo ulegnie zmianie.

## ZIEMIANYN.

Toby o tem mówić, jakoby temu upadkowi zabiegać.

## PLEBAN.

Aza nie o tem na sejmach radzą?

## ZIEMIANYN.

I owszem o tem, jeno iż nam i podatku pilno <sup>1)</sup>.

## PLEBAN.

I za ten podatek widzę nie wiele sprawili: z Polski konie i pieniądze wynieśli, a Litwę ogłodzili.

## ZIEMIANYN.

Owa nie umiesz jeno ganić, co jest łacno; ale ukazać drogę, jakoby to naprawić, toby mądrego rzecz.

## PLEBAN.

Przetoż się ja tego zbraniam, abych o tem nie mówił, iż wiem, że od mądrych daleko <sup>2)</sup>. Ale jednak czasu swego powiem ja przedsię, co rozumiem. Bo teraz zda mi się, że i jam się namówił i tyś się nasłuchał.

## ZIEMIANYN.

Przestawam na twem zdaniu i, kiedykolwiek będziesz chciał o tem mówić, jako obiecujesz, będę cię zawždy rad słuchał.

---

<sup>1)</sup> obrady nad sprawą podatku są równie pilne.

<sup>2)</sup> że mi do mądrości daleko.



O CZECHU I LECHU.





# O CZECHU I LECHU

HISTORIA NAGANIONA. 1)

JANA KOCHANOWSKIEGO.

---

Jako wszystkie niemal inne narody baśniami więcej, niżli czem pewnem, początków swych dowodzą, tak i polski naród przodków swoich do tej doby nie jest pewien. Bo puściwszy na stronę Noego i owe wszystkie genealogie, przez które naród słowięński niedroźnie<sup>2)</sup> i niepodobnie<sup>3)</sup> wiodą — ten Czech z Lechem bratem, które nam i Czechom już za napewniejsze przodki krojnikarze naszy podawają, ciągną za sobą jeszcze nieco wątpliwości, że potomkowie nie owszeyki<sup>4)</sup> się do przodków swych znać<sup>5)</sup> mogą. Naprzód u żadnego historyka, którzykolwiek naród słowięński wspominają (prócz tych mówię, co od naszych brać mogli) nie znajdują się ci dwa wodzowie słowięńscy, Lech z Czechem. A nietylko historykowie cudzoziemscy ich nie wspominają, ale ani Kadłubski, który, Polakiem będąc, polską krojnikę pisał, w swej historyej żadnej o nich, ile pom-

---

1) podlegająca zarzutom.

2) na bezdroża.

3) nie do uwierzenia.

4) niekoniecznie, niezupełnie.

5) znać się do kogo = przyznawać się do kogo.

nieć mogę, wzmianki nie czyni. Potem, którzykolwiek tego Lecha z Czechem na nogi stawiają<sup>1)</sup>, tak niedowodnie tego swego mniemania popierają, że i synów ich, albo potomka jakiegokolwiek właśnie mianować nie umieją i o sprawach ich tak głucho piszą, że w tej rzeczy niewiadość tylko swoją, a bezpieczeństwo<sup>2)</sup> pisania samę okazują. Mimo to wszystko nie baczą się w tem, że kto chce twierdzić, iż te dwa narody od Czecha i Lecha dopiero w tych krajach imiona swoje wzięły — ten (mówię) winien też to oznajmić, jako je przedtem, niż w te kraje przyszli, zwano, ponieważ każdy naród słowięński swoim własnym przezwiskiem zawždy był mianowan, jako to: Bulgarowie, Serbi, Słowacy i wiele inszych, które historycy zarazem<sup>3)</sup> za ich przyszcieniem<sup>4)</sup> ich własnymi imionami zowią. Czego iż oni nie ukazują, nie wiem, jaka im i w ostatku wiara ma być dana? Bo to nie jest podobno, aby te dwa tak wielkie narody, które dwoje<sup>5)</sup> królestwo założyły, będąc zwłaszcza w te kraje przychodniami, nie miały mieć własnego swego imienia do tego czasu, aż kiedy się im dopiero ten Czech z Lechem zjawił. A zjawił się w tych krajach dopiero i pod ten czas, kiedy nowo te kraje nowe osiadali<sup>6)</sup> i na mieszkanie się sobili<sup>7)</sup>. Bo

1) wywodzą na jaw.

2) śmiałość.

3) jednocześnie.

4) przyjściem.

5) staropol. liczebnik dwó j, dwój a, dwoje e.

6) brali w posiadanie.

7) sobić się na co = gotować się na co, do czego.

chociażby kto rzekł, że to byli Słowacy<sup>1)</sup>, tedy to nie może stać. Bo Słowacy przeszli przez Dunaj i nad morzem Weneckiem usiedli, gdzie i dziś siedzą i od nichże ziemię tamtę Sławonią zowią. A iż tak Polacy jako i Czechowie, Ruś ktemu i Moskwa i wiele inszych, narody słowiańskimi się mianują, to stąd przyszło, że historykowie z tego narodu ludzi najpierwej Słowaki poznali i światu jakoby oznajmili. Przetoż którykolwiek jedno tymże językiem mówili, za Słowaki je mieli i to jakoby powszechne imię wszystkim tego języka narodom dali. Ale na nowotku<sup>2)</sup>, jako Czechowie, Ruś, Bułgarowie, Serbi albo Sorabi, tak i Słowacy, acz tego języka, ale różny i osobny naród był, który, jakom wyższej powiedział przeprowadził się przez Dunaj i w Illiryku osiadł. Czechowie tedy i Polacy nie byli prawymi Słowaki nigdy, żeby z tego narodu mieli się w Czechy i w Lachy przekrzcić. Bo co niektórzy twierdzą, żeby Czech i Lech z słowiańskiej ziemi, albo jako oni zowią z Kroacyej wyszedł — to jest baśń; bo z tych tu północnych krajów i sami Słowacy tam przyszli, jako z prawdziwych historyj się znaczy. Ani to jest podobieństwo, aby w tak małej ziemi tak wiele się ludz spostrzeć<sup>3)</sup> miało, jako to są te dwa narody. A Rusi tak ludnemu narodowi, i owym, co nad Gdańskiem<sup>4)</sup>

---

1) pisarze ówczesni Słowian nazywali — Słowakami.

2) początkowo.

3) zmieścić się.

4) Bałtyckiem.

morzem mieszkali, co rzeczem? — czyli też ci z Kroa-  
 cyej poszli? Podobniejsza rzecz daleko, że z tej tu  
 wielkości tamta garść ludzi, iż tak mam rzec, wyszła.  
 Jako tedy przodkowie naszy nie z Sławoniej wyszli,  
 tak ani Słowaki byli; a jeśli nie byli Słowaki, a tych  
 imion dzisiejszych od Czecha i Lecha dopiero dostali  
 museli jakiegokolwiek imię przedsię mieć, jako je z stara-  
 dawna zwano. Około <sup>1)</sup> Lachów w starych historyach  
 nic się nie najduje. Ale jako Czechowie nie od Czecha  
 podobno idą, tego niedawnego zwłaszcza, tak i Lacho-  
 wie podobno skąd inąd rychlej to przezwisko odnieśli,  
 niżli od tego istego <sup>2)</sup> Lecha, brata Czechowego. Do-  
 macać się w tej mierze prawdy, nie mając zwłaszcza  
 pisma przed sobą żadnego, trudna rzecz jest. Czecha  
 każdy słowięński naród Czechem zowie; Polaka La-  
 chem tylko sama Ruś mianuje. Czy to jest jakoby uci-  
 nek całego słowa Polak, z przewróceniem ostatniej li-  
 tery cienkiej w swoją grubą? Czyli nas od wiary łat-  
 skiej, to jest łacińskiej (bo sami są greckiej) Lachy zo-  
 wają, a to wedle etymologii, bo jako od czeskiej Czech,  
 od włoskiej Włoch, tak od łatskiej wiary Lach wie-  
 dzion być może za tą tych dwu liter, którą między so-  
 bą mają, bliskością: s, aldo ts, a z greckiego x a na-  
 szem ch? Czyli też podobno jako Czech od wieku Cze-  
 chem, tak i Lach zawždy był zwan Lachem, które imię  
 chociażmy je my, a za nami wszystkie skoro <sup>3)</sup> narody,  
 nowem imieniem, to jest Polakiem jakoby zatłumili,  
 Ruś przedsię sama zatrzymała i nie Polaki nas, ale La-

<sup>1)</sup> co się tyczy.

<sup>2)</sup> tegoż samego.

<sup>3)</sup> zaraz.

chy postaremu po dziś dzień jeszcze zowie. Czyli jako Grekowie wszystkie narody na zachód słońca mieszkające Latinos zowią, tak też Ruś jeszcze przykładem <sup>1)</sup> nas także Włachami <sup>2)</sup> (którem słowem nas i Grekowie zowią), odjąwszy pierwszą literę, Lachami przezywają? <sup>3)</sup> Prokop Cezaryński, zacny <sup>4)</sup> historyk, o Kaukazie i o granicach Iberskich mówiąc — tu (powiada) między innymi narody Alani i Abazgi mieszkają, i Cekali i Hunni, które i Saberi zowią. Z tych słów mógłby się kto podobno domyślać, że Czechowie naszy od tamtych Cekków idą, zwłaszcza, że te wszystkie narody które on tu na tem miejscu mianuje, przyszły potem do Europy i około Dunaja miejsca posiadli. Żeby się też z nimi i ci Cekkowie ruszyli i w Niemcech zasiedli. Ale prze wielkość słowiańskiego narodu nie śmiałybyśmy tego twierdzić aby wszyscy z tego źródła iść mieli; chybaby i Alani i Abazgi tegoż języka byli, bo Hunni inny są. Przyszcie tych wszystkich narodów, które się tu mianują, do Dunaja część, drudzy ku zachodu. Wątpić w tem nie trzeba, że jeśli nas z staradawna Lachy nie zwano, tedyśmy przedsię na to miejsce przewisko jakie insze mieć musieli; abośmy jeden naród z Czechy byli, a za czasem się roztargnęli. Bo to imię Polak nowe jest i tu dopiero w tych krajach urosło od pola bez

<sup>1)</sup> w dodatku.

<sup>2)</sup> nazwą Włach, Wloch pierwotni Słowianie oznaczali Celtów.

<sup>3)</sup> Ruś nas przezywają — zdanie zbudowane na wzór łaciny.

<sup>4)</sup> znakomity.

chyby <sup>1)</sup> względem inszych, którzy albo przy lesiech, albo przy górach, albo przy nizinach, lubo dolech mieszkają i od tych miejsc imiona niosą. A choćci u mnie niemałe podobieństwo do prawdy się zda, że i Czechy zawždy Czechami zwano i polski naród Lachy jeszcze z przodka <sup>2)</sup> się nazywał, wszakże mogło też to być, że oni imię swe dawne jeśli które insze nad <sup>3)</sup> Lacha mieli, straciwszy, od Lecha potem jakiego już w tych krajach Lachy się nazwali. Bo nie darmo przedsię w historyach naszych Leszkami się kilka książąt nazywało; jakoby to od wielkiego jakiegoś Lacha mniejszy Laszkowie za czasem się pokazali i przodka swego imię jakoby wskrzesili.

---

<sup>1)</sup> niewątpliwie.

<sup>2)</sup> pierwotnie.

<sup>3)</sup> oprócz.

WYKŁAD CNOTY.

1870





JANA KOCHANOWSKIEGO.

## WYKŁAD CNOTY.

---

Cnotę w nieprzyjacielu i w nieznanomych miłujemy. Ale to słowo cnota wiele w sobie zamyka.

Naprzód mądrość, która czego szukać, a czego się chronić, uczy.

Potem sprawiedliwość, która każdemu, co jego jest, dać każe.

Trzecia wielkość umysłu, która na wzgardzeniu rzeczy doczesnych zależy.

Czwarta skromność tak w mowie, jako i w uczynkach.

A z tych czterech cnót, jako czterech studzien wiele inszych cnót pochodzi, które obyczaje ludzkie naprawiają.

Na rozumie zasię nauki się przyjmują, których jest wiele. Napierwsze miejsce — rycerskie i prawne, po nich nauki wyzwolone mają.

Dwie tedy rzeczy człowieka szlachcią: obyczaje a rozum; obyczaje z cnót pochodzą, a rozum z nauk; obiedwie rzeczy w sobie mieć, rzecz nieprzeplacona jest człowiekowi. Ale jeśli przy jednej tylko masz zostać, raczej przy cnotie, niż przy nauce zostań; bo nauka bez cnoty, jako miecz u szalonego, i sobie i ludziom

szkodzi; cnota choć dobrze<sup>1)</sup> sama będzie, chwalebna jest i pożyteczna.

Miłują tedy ludzie cnotę, a przy cnocie naukę; miłują też i pożytki. A prostych ludzi niczem rychło nie przywabisz, jako hojnością, a dary. Ale taki przyjaciel trwały nie jest, abowiem datek więcej, niż ciebie miłuje a kiedy nie będzie co dać i przyjaciela nie będzie, okrom którzy na dobrodziejstwa pamiętają, których barzo mało.

Trzeba tedy dwu rzeczy w tej mierze. Naprzód abyś tak dawał, jakobyć zawždy dostawało. Druga abyś tym dawał, którzy tego są godni, do dobremu dobrze czyniąc, sobie dobrze czynisz.

Ale i słowy może człowiek pożyteczen być drugiemu, kiedy mu w jego potrzebie poradzi, kiedy go z jakiej nieprzystojnej sprawy wystrzeże<sup>2)</sup>; za to wszystko człowieka ludzie miłują.

Trzeci sposób jest zachowania dostawać<sup>3)</sup>, kiedy kto komu jest ku rozkoszy<sup>4)</sup>, w czem tego trzeba przestrzegać, aby dla podobania<sup>5)</sup> komu, przeciwko cnocie a przystojności nic się nie występowało. Chwalić go nie tak w oczy, jako przed ludźmi, kogo chcesz przyjacielem mieć, dobrze.

Ale że jest rzecz niepodobna, wszystkim się podobać (bo co jeden miłuje, tem się drugi brzydzi) dosyć

<sup>1)</sup> nawet.

<sup>2)</sup> wystrzec kogo z czego = przestrzec kogo o czem.

<sup>3)</sup> wziętości nabywać.

<sup>4)</sup> kiedy się stara być miłym w obcowaniu.

<sup>5)</sup> przypodobania się.

będzie, kiedy ten, który zachowania szuka, cnotliwie a przystojnie się w każdej rzeczy zachowa, przeczby<sup>1)</sup> go słusznie każdy miłować miał. Czego jeśli nie dostąpi, nie jego wina będzie (bo on wszystko uczynił, co mógł) ale tych, którzy cnoty nie miłują.

Ale i wiele przyjaciół sobie jednać, nie jest do końca<sup>2)</sup> dobrze; albowiem miłość roztargniona<sup>3)</sup> na wiele części nie jest tak mocna, jako spólna a spojona, a kto kogo pomału<sup>4)</sup> miłuje, tego też pomału miłują.

Moja rada tedy, aby człowiek niewiele przyjaciół miał, ale takich, którymby się dufać godziło: jako był Pylades a Orestes, jako był Piritous a Tezeus, Damon a Pitias, Scipio a Scaevola.

Takich przyjaciół dostawać, acz i to wszystko służy, co się tam powiedziało, wszakoż osobliwej i tu nauki trzeba, a nawięcej powolności, wszakoż tak, jako się powiedziało, póki się cnoty nie tknie, a jako Grekowie mówią, po ołtarz<sup>5)</sup>.

Jednakie też obyczaje, jednakie zabawienia<sup>6)</sup> człowieka ku człowieku pospolicie ciągną; jako żołnierz ku żołnierzowi, myśliwiec ku myśliwcowi zawždy się ma

Ale jako złota w ogniu, tak przyjaciela w potrzebie doświadczamy. Jeśli tedy na towarzysza co przy-

<sup>1)</sup> dla czegoś.

<sup>2)</sup> nie do końca = niezupełnie.

<sup>3)</sup> rozdzielona.

<sup>4)</sup> nie bardzo, mało.

<sup>5)</sup> bez obrazy Boga.

<sup>6)</sup> zatrudnienia.

dzie, pomni, że natenczas masz miejsce okazać się, jeśliś mu przyjacielem; bo pochlebce, pókiś w szczęściu jako cień w jasny dzień, tak cię naszladują<sup>1)</sup>; jako najmniej fortuna zmyli, równie jako i cień, kiedy słońce za chmurę zajdzie, ani wiedzieć, gdzie się podziela. Przystoi tedy prawemu przyjacielowi, na złość fortunie, która niestała jest, przy towarzyszu mocno stać.

Ale że fundament przyjaźni cnota jest, niech się o to człowiek naprzód stara, aby co najlepszym był, potem, będąc sam dobrym, u dobrych przyjaźni szukał.

Gnuśny, utratny, łakomy; zwadliwy — niedobry przyjaciel. Dobrodziejstwo, nadzieja, miłość, nauka powolność, pochlebstwo — wszystko to nam miłość u ludzi jedna.

Herkules co czynił, aby był miłowan?

Dwie są przyczynie<sup>2)</sup>, które miłość w ludziach pobudzają: rzecz własna, a to, co w sobie ma godność miłości, albo co jest godno miłowania.

---

<sup>1)</sup> postępują za tobą.

<sup>2)</sup> liczba podwójna.

IŻ PIJAŃSTWO JEST RZECZ SPROSNA  
A NIEPRZYSTOJNA CZŁOWIEKOWI.



# IŻ PIJAŃSTWO JEST RZECZ SPROSNA A NIEPRZYSTOJNA CZŁOWIEKOWI.

JANA KOCHANOWSKIEGO.

Rzecz niezwykłą uszom waszym powiem; rozumiem temu<sup>1)</sup>, że mię nie wszyscy radzi słuchać będą. Ale kiedy ja prawdę powiem, niechaj mię każdy, jako chce, sądzi. Tę nadzieję mam, że ludzi baczne, którzy przystojność a sromotę rozeznać mogą, po sobie mieć będą. Zaprawdę zbytku żadnego chwalić nie mogę; ale to nacięższa bywa, kiedy ludzie jawną lekkość cudnemi słowy zdobią, a za coby się sprawnie<sup>2)</sup> wstydać mieli, to sobie nie tylko za kochanie, ale i za chęć poczytają. A puściwszy na stronę wiele innych rzeczy, jeśli co pod słońcem tak sprosnego naleziono być może, jako jest pijaństwo, w którym człowiek i Boga i ludzi i powinności swej, naostatek i sam siebie zapomnieć musi. A wždy<sup>3)</sup> to ludzie tak sobie cukrować umieją, iż żadna biesiada, żadna krotochwila bez pijaństwa być nie może; tem zachowania szukać, tem się ludziom podobać chcą. Taki

1) rozumieć czemu = rozumieć co.

2) słusznie.

3) jednak.

każdy przyrodzeniu swemu jawną niechęć okazuje <sup>1)</sup>, a prawie znać dawa, że mu to niewdzięczno <sup>2)</sup>, że go Bóg człowiekiem, a nie inszą bestyą stworzył. Bo jeśli wdzięczen tego i człowiekiem się rad widzi, — czemu rozum, którym od innych zwierząt jest różny, dobrowolnie swem pijaństwem tłumi? czemu dowcip <sup>3)</sup> a baczenie <sup>4)</sup>, co nad inne bestye ma, swem obżarstwem tak nikczemnie traci? Nie trzeba mi na szaleństwo ich dowodów wiele; niechaj sami powiedzą, jeśli wszystko pomnią, co się wczora działo. I należeli sobie wymówkę, kiedy już co zrobią, że się pod pijany wieczór stało <sup>5)</sup>. Temeś większej kaźni godzien, żeś i bliźniego obraził i ktemu żeś się upił. Czynią wiele przykrości ludziom spokojnym szaleni, którzy albo prze ciężką niemoc, albo prze jakie frasunki rozumu pozbyli; ale to od nich przedsię skromnie <sup>6)</sup> ludzie przyjmują, a snadź ich więcej bliźniego przygoda niżli swoja własna krzywda boli. Ale pijany żadnej w tej mierze wymówki słusznej nie ma, ani mieć może, bo go o szaleństwo żadna przyczyna postronna, żadna przygoda, albo kaźń pańska <sup>7)</sup>, ale jego własna chuć, jego wola sama, a zły nałóg przyprawuje. Ktoby mógł wyliczyć, jako wiele zwad, jako wiele morderstwa i innych wiele haniebnych rzeczy się dzieje prze to zbyt a niezmierne

---

1) gwałt zadaje.

2) niemiło.

3) zdolność.

4) rozsądek.

5) t. j. tego wieczoru, gdy byli pijani.

6) pobłażliwie.

7) kara boska.



pijaństwo? O czem człowiek po trzeźwiu ani pomyśli, to wszystko, upiwszy się, poćelni. Żadna tak sromotna rzecz nie jest, którejby się on wstydził; żadna tak sproсна, którejby się on nie ważył; wszystko mu równo, i Bóg się czasem nie wysiedzi<sup>1)</sup>. Jako się im też to płaci, to każdy na oko widzi. Samo przyrodzenie jako z niewdzięcznych synów winy bierze<sup>2)</sup>: tego na rękę<sup>3)</sup>, tego na nogach karze, ten puchnie, ów gnije; abo wrzodliwi, abo trędowaci, żadnego zdrowego nie masz; to wniwecz<sup>4)</sup>, co ich nagle pomrze, abo co ich pobiją. Taką rozmaitą barwę swym dworzanom zwykła niemierność<sup>5)</sup> dawać, tak je sobie stroi, tak im służbę płaci. Co u mnie tem więcej w podziwieniu jest, że ludzie, choć dobrze baczą, że tego zdrowiem przypłacają, a wždy jednak zbytków swych przestać nie mogą, ani mierności żadnym obyczajem naszladować chcą, przez którąby i rozum i zdrowie spełna zachować mogli. Abowiem kiedy ludzie najlepiej swą powinność i baczą i czynią, jeno trzeźwio<sup>6)</sup>; kiedy najlepiej dowcipu swego ku wszelkiej sprawie użyć mogą, jeno kiedy się ani jedłem, ani piciem zbytniem nie przełożą<sup>7)</sup>. Zaprawdę, jako słońce światłość swoją traci, gdy za chmurę zajdzie, tak rozum ludzki od zbytków tępieje. A to nadziwniejsza, że człowiek natenczas zda się

1) i Bogu nawet nie da spokoju.

2) *brać winę kogo* znaczyło: skazywać kogo na karę pieniężną.

3) miejscownik liczby podwójnej.

4) to nic, to fraszka.

5) nieumiarkowanie, zbytek.

6) na trzeźwo.

7) nie przeładują się.

sobie namędrszym, kiedy nasprośniejszy; zda się sobie namężniejszym, kiedy nasłabszy; skąd łatwo niedostatek, abo poruszenie rozumu znaczyć się może<sup>1)</sup>. Ale trzeźwość, będąc świadoma dobrze i sił i niedostatków swoich, nigdy człowieka w to nie wda, czemu by sprostać nie mógł, i owszem rychłej godności<sup>2)</sup> swej (co wszystko rozum sprawuje) zamilczy, niżli się o rzecz sobie nierówną pokusi. Nieprzeplacona jest rzecz rozum, choć będzie czasem w słabem, a w ułomnem ciele, bo radą swoją więcej pomóc może, niżli nawiętsza głupia moc. Jakiej tedy chwały taka cnota niegodna, której się trzymając, nie tylko rozum zdrowy, ale i moc zupełną mamy? Trzeźwość a miara, toć są najwierniejszy stróż zdrowia naszego. Za tych pomocą nie tylko człowiek wiele ciężkich niemocy się ustrzeże, ale i niektórych zbędzie. I to jest napierwszy wstępku ku uleczeniu wszelkiej niemocy, skromne a mierne postanowienie<sup>3)</sup> życia. Krótce mówiąc, ta jedna cnota wszystkim innym drogę ściele; tak rozum ludzki i umysł sprawuje, że się na nim wszelka poczciwa nauka, wszelka cnota łatwo przyjąć może, ku czemu wszystkiemu pijaństwo a zbytek nam drogę zamykają. Przy tej ja cności zostawam, przy tej się opowiadam. O zachowanie abych nie stał<sup>4)</sup>, żaden mi tego przyczytać<sup>5)</sup> nie może, ale się wolę czem innym o nie starać, niż pijaństwem; bo temu nie wierzę, aby kto sobie prawego przyjaciela, a kturemby bezpie-

1) nadwątlenie rozumu łatwo powstać może.

2) zdolności.

3) urządzenie.

4) abym nie dbał o wziętość.

5) zarzucić.

cznie dufać mógł, tem' kiedy zjednał. I tak pospolicie mówią: kogo u pełnej <sup>1)</sup> nabędziesz, tego u pełnej pozbędziesz. Cnota a układne obyczaje, te ludziom zachowanie jedną; w pijaństwie nic takiego nie widzę, na coby ludzie słusznie łaskawi być mieli; tego wiele, czemby się sprawnie brzydzić mogli. Ale mi podobno rzeczesz: u Włochów tego nawykł. Prawda, że nie u Niemców; bo także oźralcy <sup>2)</sup>, jako i my. Ale jeśli się Włochów w tem naszladować nie zda, najdziesz to i u Turków, które ty za pogany masz. Lecz baczny człowiek nie to ma czynić, co u drugiego widzi, ale to, co mu przystoi. Nie kładęć za powinność cudzych obyczajów, ale tylko, aby <sup>3)</sup> się im przypatrzył; a będą li się z cnotą a z rozumem zgadzać, czemu ich naszladować nie masz? Nie przeto, że tak Włoch abo Hiszpan czyni, ale przeto, że tak twoja powinność niesie <sup>4)</sup>. Bo cukruj ty sobie, jako chcesz, pijaństwo, zawždy je przedsię mierności najdziesz przeciwne. A jeśli mierność (na co mi każdy pozwoli) cnotą nazwać musim, na cię samego się puszczę, abyś pijaństwu słuszne a przystojne przezwisko samże znalazł.

---

<sup>1)</sup> t. j. szklanicy.

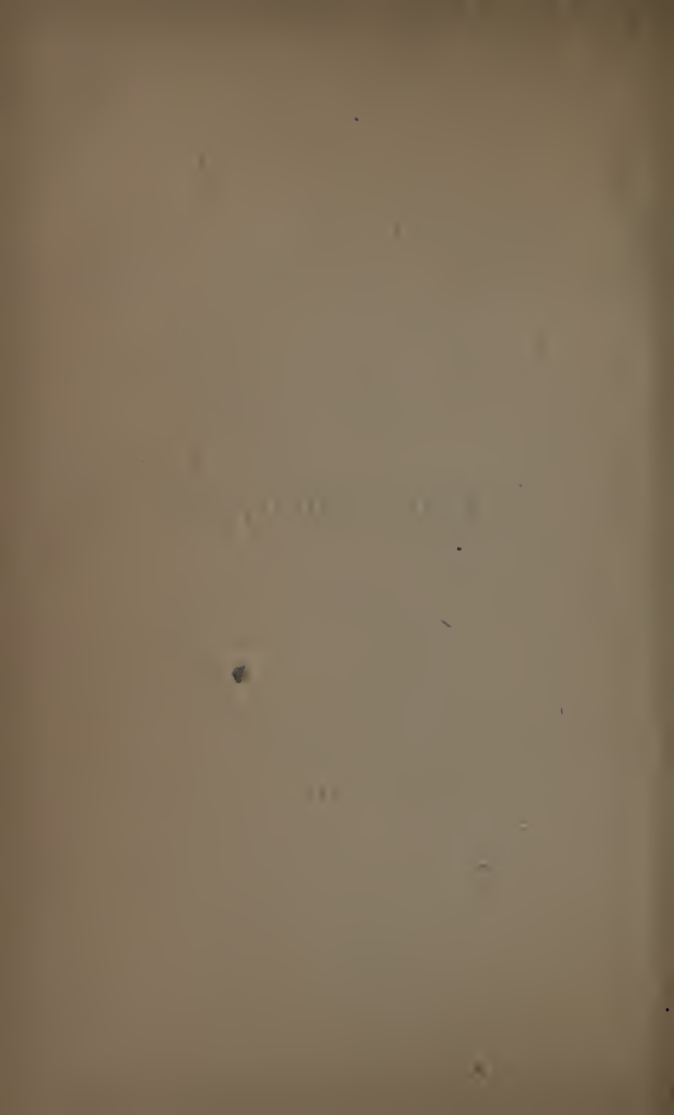
<sup>2)</sup> żarłoki.

<sup>3)</sup> abyś.

<sup>4)</sup> powinność niesie = powinność wymaga.



ΑΠΟΡΗΤΕΓΜΑΤΑ.



# APOPHTEGMATA <sup>1)</sup>

JANA KOCHANOWSKIEGO

---

## Z GŁUPIM ŹLE ŻARTOWAĆ.

Czarnkowski, Biskup Poznański, będąc podagrą barzo udreńczony, zwykł był częstokroć przed wielkim bólem te słowa mówić: Prze Bóg, dobij kto, odpuszczę. Trafiło się, iż leżąc w tejże chorobie, nie był nikt inszy przy nim, jeno Tatarzyn Kamarady, sługa jego; ten pomniąc, co więc pan mówił, ofiarował mu się z posługą swą: Panie, powiada, daj ty mnie bachmata<sup>2)</sup>, a każ mię wolno do hordy przepuścić, a ja ciebie zarezę<sup>3)</sup>, jako prosisz. Biskup obaczył się<sup>4)</sup>, że z tym źle żartować: Dobrze, powiada, Kamarady, ale każ tu komu pierwej do mnie, że mu rozkażę, aby cię po mej śmierci dobrze odprawiono i wolno puszczono. Wyszedł Tatarzyn i zawołał kilku sług do pana. Pan ujrzawszy sługi, dopiero z onego przestrichu otrzeźwiał i kazał Tatarzyna do wieże wsadzić, a sam potem był ostrożniejszy.

---

1) dowcipne powiastki. (Od „Apophtegmatów“ rozpoczyna Januszowski pośmiertne „Fragmenta“ J. Kochanowskiego).

2) konia tatarskiego.

3) zarzną.

4) spostrzegł się.

DWU KOTU<sup>1)</sup> W JEDEN WÓR ŹLE SADZAĆ.

Kanclerz jeden koronny częstokroć zwykł to był mawiać: Z każdym się zgodzę, jedno z łakomym nic; bo on chce, a ja też chcę.

ŻART NIE NA CZAS<sup>2)</sup>.

Tenże, upoiwszy małmazją jednego kanonika sądomierskiego, kiedy mu powiedziano nazajutrz, że umarł, nic inszego na to nie powiedział, jeno to, iż mu był jeszcze jednej<sup>3)</sup> nie spełnił.

## TYTUŁ WIELKI, DOCHÓD MAŁY.

Spytek Jordan, kasztelan krakowski, mówiąc w radzie o doległościach, które wysokie urzędy za sobą niosą, też to powiedział: Co sobie Spytek nagotuje, to mu pan krakowski zje.

## NIE DŁUGI ROZMYŚL.

Ksiądz Siemikowski, mając *beneficium* jedno *controversum*<sup>4)</sup>, w którym mu Gamrat, arcybiskup gnieźnieński przeszkadzał, wziął tę radę przedsię, że przystał do tegoż arcybiskupa, rozumiejąc, że on jako słudze już swemu nie miał mu w tem przeszkadzać; i tegoż dnia prawie, kiedy mu go zalecono i kiedy mu rękę dał<sup>5)</sup>, chcący uczynił wzmiankę około swego *beneficium*. Tam

<sup>1)</sup> liczba podwójna.

<sup>2)</sup> niewczesny.

<sup>3)</sup> t. j. szklanicy.

<sup>4)</sup> probostwo będące w sporze.

<sup>5)</sup> t. j. na zgodę.



Gamrat zarazem <sup>1)</sup> opowiedział się <sup>2)</sup>, że to *beneficium* jego jest podawania <sup>3)</sup>, ani żadnego na niem chce cierpieć, jeno kogo on na nie wsadzi. Siemikowski zaś prosił, aby raczył nań tak wzgląd mieć, jako na sługę już swego, a tego mu życzył. Ale Gamrat porożem na to barzo wstrząsał <sup>4)</sup>. Co Siemikowski obaczywszy, rzekł: Nu, miłościwy księże, jaciem dla tego był do W. M. przystał, abych był miał pomoc z W. M., ale iż widzę, że próżno, a ja zaś odstawam <sup>5)</sup>. I dawszy mu rękę, szedł precz.

### WEDLE DATKU SŁUŻBA.

Ksiądz Trąbski, służąc Szydłowieckiemu, nieprawie <sup>6)</sup> był posług pilen; tam, gdy go niektórzy z towarzyszków upominali, aby był pilniejszy: Oj, powiada, wiemci ja, jako za kopę <sup>7)</sup> służyć.

### ZJEDNANIE NIEUMYŚLNE.

Gamrat, arcybiskup, gniewał się na księdza Krupskiego. Trafiło się, iż arcybiskup jechał z zamku w Krakowie, a ksiądz Krupski na zamek, i przyszło im się mijać prawie już przed kamienicą arcybiskupią. Księdza Krupskiego koń miał ten obyczaj, że od koni nie dał się ladajako odwodzić i często się trafiało, że potkawszy się

<sup>1)</sup> zaraz.

<sup>2)</sup> obstawał przy tem.

<sup>3)</sup> od jego zalecenia zależy.

<sup>4)</sup> opór stawiał.

<sup>5)</sup> odchodzę.

<sup>6)</sup> nie dosyć, nie bardzo.

<sup>7)</sup> za kopę t. j. za 48 groszy.

się z drugimi, rad się nazad wracał. Toż i natenczas uczynił, bo ksiądz Krupski chciał arcybiskupa ochotnie minąć, a szkapa jego stanął i zatarł się z koniem arcybiskupim tak, że się żadnym obyczajem nie dał odwieść, aż tak z nim pospołu do kamienice wjechał z wielkim strachem i frasunkiem księdza Krupskiego. Arcybiskup począł się był z przodku gniewać, ale obaczywszy potem co się działo, śmiał się niewymownie i prosił księdza Krupskiego na obiad i tam się z nim zjednał.

### NIEPOTRZEBNE CEREMONIE.

Ksiądz Myszkowski, biskup płocki, kiedy się trafiło komu prze <sup>1)</sup> zdrowie czyjekolwiek u jego stołu-pić, prosił, aby to siedząc odprawowano, a jeśliby już wstawać, tedy przynajmniej niechajby ci tylko stali, kto pije i do kogo piją, bo ci jakokolwiek już mają przyczynę do stania. Ale, powiada, kiedy dwa do siebie piją, a trzeci też do nich wstanie—jakoby rzekł: Pijcie też do mnie.

### WIELKIEMU PANU NIE WSZYTKIEGO BACZYĆ.

Ocieski, kanclerz koronny, dziwnie się o to gniewał, kto, u jego stołu jedząc, obrus kiedy oplusnął. Panu Wolskiemu, kasztelanowi czerskiemu, trafiło się to, że jedząc u niego, oblał obrus. Gospodarz, jako to był zwykły, okazał, że mu to niemiło. Co pan czerski obaczywszy, kazał chłopcu grosz na stół położyć, mówiąc: Niech to praczcze dadzą, aby ten obrus uprała.

<sup>1)</sup> za.

POTRAWY NIEPRZYRODZONE <sup>1)</sup>.

Baranczuch, Tatarzyn, którego był pan jego w Rzymie kardynałowi jednemu darował, kiedy go potem po kilku lat jeden z znajomych, trafiwszy się do Rzymu, pytał, jako się ma? — powiedział: Niedobrze; trawę jesz kak <sup>2)</sup> baran — dając znać, że mu się sałata włoska nie podobała.

## KU TEMUŻ.

Polak jedden, jechawszy na naukę do Włoch, nie był tam jeno przez lato, a na zimę przyjechał zaś do domu; kiedy go ojciec pytał, czemu tak rychło przyjechał, — powiedział: że mię tam przez wszystko lato trawą <sup>3)</sup> karmiono, takżem się bał, żeby mi zimie siana nie dawano.

## CIERPLIWA PAMIĘĆ.

Król Zygmunt miał ten obyczaj, że zawždy, umywając się, dawał pierścienie z palców trzymać tymczasem któremukolwiek dworzanie. Trafiło się raz, że, siadając już za stół, przepomniął ich u tego, komu je był podał, a ten też nie przypomniał. W rok potem, zdejmując także pierścienie z palców przed wodą <sup>4)</sup>, sięgnął się tenże po nie, któremu je też był przedtem dał. Król ręki umknął, mówiąc: Wróćcie mi one pierwej, com wam był tak rok dał trzymać.

---

<sup>1)</sup> niewłaściwe.

<sup>2)</sup> po rusku.

<sup>3)</sup> sałatą.

<sup>4)</sup> t. j. przed myciem.

NIE POSPOLITOWAĆ SIĘ<sup>1)</sup> BARZO Z PANY.

Tenże król Zygmunt, iż nigdy sam nie siadł do stołu swego, ale zawždy któremukolwiek panu, abo i kilkiem<sup>2)</sup> siadać kazał,—ksiądz Naropiński przewidział to był tak, iż niemal zawždy do królewskiego stołu siadał, choć mu nic nie mówiono. Chcąc mu tedy to król omierzić, spytał go przed obiadem, już kiedy miał prawie za stół siadać: Ksze<sup>3)</sup> Naropiński! umylicie się? — Umył, powiada, miłościwy królu! — Idźcież do domu jeść.

## ŻART PAŃSKI.

Tenże król Zygmunt, grając flusa<sup>4)</sup>, iż mu przyszły dwa króla, powiedział, że ma trzy króle; kiedy go gracze pytali: a trzeci gdzie?—A tom ja, powiada, trzeci; i wziął grę.

## NIEPEWNY DŁUŻNIK.

Gamrat arcybiskup, iż był pan hojny, co zatem więc rado chodzi, był też i dłużny; a gdy mu przypomiano od kogo, aby o tem myślił, jakoby dłużnikowi zapłacić: — Dosyciem ja, powiada, myślił, gdzie pieniądze miał dostać; niechajże też on myśli, skąd mu je zapłaca.

## KU TEMUŻ.

Tenże był winien pewną sumę pieniędzy X., w której, iż był już na poły zwątpił, przedsię przynamniej cho-

1) nie poufalić się.

2) kilku.

3) księżę.

4) nazwa gry w karty.

dził na każdy dzień do jego stołu i kto go jeno pytał: — Dokąd idziesz?—Idę, powiada, swoje pięćset złotych odjadać u księdza arcybiskupa.

### ŁGARZE.

Stańczyk powiadał, że niemasz więszych łgarzów w Polsce, jeno arcybiskup Gamrat, a Maciejowski biskup krakowski; bo ów powiadał: wszystko wiem — a nie wiedział nic; ten zaś mówił: rad, wierę<sup>1)</sup>, nie wiem — a wszystko wiedział.

### ODPOWIEDŹ NIESPODZIEWANA.

Ziemianin jeden w Polsce, ożeniwszy się, w kilka niedziel zastał<sup>2)</sup> a żona leży w połogu, i pocznie okna, co były zasłonięte, oddzierać<sup>3)</sup> i frasować się. A żona, leżąc: — Nie frasuj się, powiada, nie frasuj, nie twoje.

\*

Na Sejmie Lubelskim 1569, kiedy byli panowie litewscy przed skończeniem Uniej cicho ujechali, między innymi żarty, których było niemało, te dwa wierszyki na ścianie było napisano:

*Litwa z nami uniją uczyniła strojną,  
Uciekli, zostawiwszy Haraburdę z Woyną.*

A to natenczas byli dwa pisarze litewscy, którzy byli przy kancelaryej zostali: Jakoby miasto uniej—burda i wojna.

1) doprawdy.

2) przychodzi, a żona i t. d.

3) odsłaniać.

\*

Ziemianin jeden szedł przez kościół, gdzie naten-  
czas niemałą liczbę kapłanów biskup poświęcał. I spyta,  
coby to za ceremonie były. Odpowiedział mu jeden, że  
to są akolitowie, co je biskup święci. Rozumiem, po-  
wiada, na naszą to pszenicę wróble.

\*

Ciecierski w Radomskiej ziemi, usłyszawszy żaka  
pod oknem, który, wywróciwszy niebacznie słowa, tak  
śpiewał: Jezus Judasza sprzedał etc. — Dobrze tak, po-  
wiada, bo Go on też był przedtem sprzedał.

\*

Siemieński w Radomskiej ziemi, mieszkając w mili  
od klasztoru, albo bliżej Sieciechowskiego, iż to ludzie  
nań wiedzieli, że około żony<sup>1)</sup> był niejako zelozus<sup>2)</sup>,  
przy biesiedzie u niegoż w domu, umyślnie wzmiankę  
około wtargnienia Tatarów uczyniono; tam, gdzie każdy  
swe widzenie<sup>3)</sup>, jako w takiej trwodze powiadał, gdzieby  
się z żoną i dziećmi udać, pytali Siemieńskiego: a ty  
gdzie z swoją? Drugi, siedząc podle niego; — Nie wiem  
gdzie indziej, jeno do klasztoru. A Siemieński zatem: —  
A wie go dyabeł, komuby się pierwej bronić, czy Tatarom  
od muru, czy mnichom od żony.

---

1) o żonę.

2) zazdrośny.

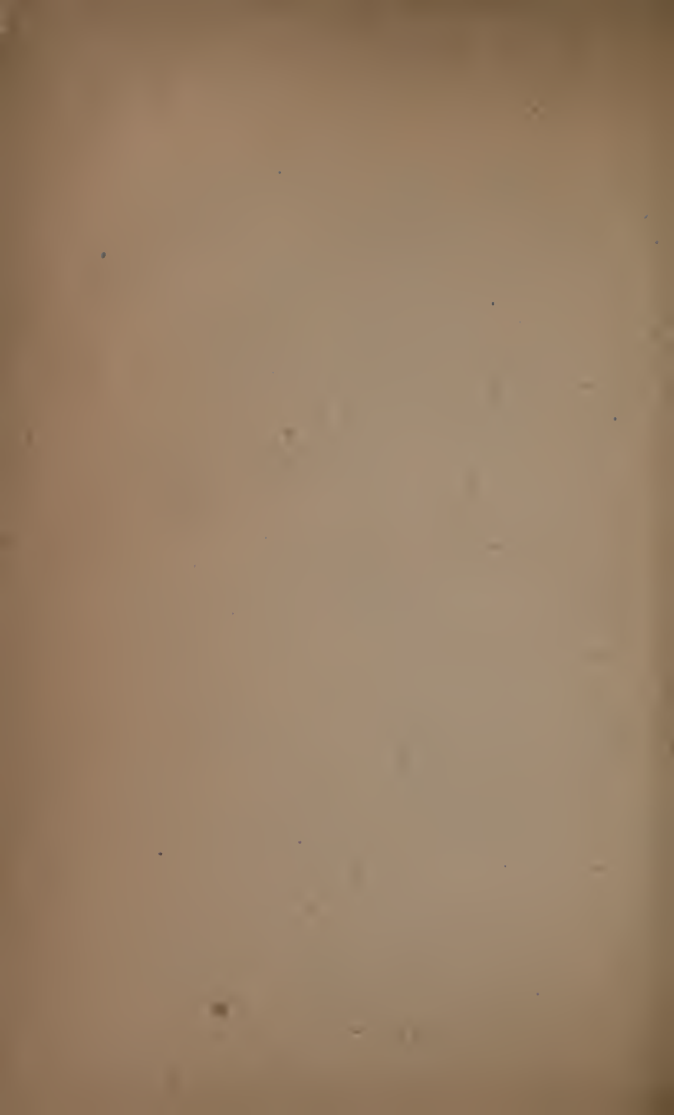
3) zdanie, sposób widzenia.

\*

Pan Dębieński, kanclerz koronny, mając poruczenie od króla, aby pewną sprawę, która się natenczas toczyła przed królem, na inszy dzień odłożył, temi słowy powiedział:— W tej a w tej rzeczy, tak król Je. M. dekret czyni, etc., a tę drugą odkłada do sądnego dnia,— miasto tego, co miał rzecz: do sądowego dnia. Ale tak podobno chciał tknąć<sup>1)</sup> kunkta-cyej, która zbytnia była.

---

<sup>1)</sup> zrobić przytyk.





PRZY POGRZEBIE RZECZ.



## PRZY POGRZEBIE RZECZ. 1)

Siła sobie ludzię mądrzy dawnego wieku, moi łaskawi panowie, głowy utroskali, chcąc to światu wywieść<sup>2)</sup>, że przygody, nieszczęście i smętki wszelakie mogą człowiekowi nie być ciężkie, ani silne; ale temu wszystkiemu rozum dobrze zdołać i wytrzymać może I mieli po sobie wywody wielkie i ważne, jako się onym zdało; ale, jako sama rzecz okazuje, nie barzo potężne. Bo nietylko tego w ludzi wmówić nie mogli, ale i między samymi rzadki, któryby to był na sobie przelomił, żeby był w tej mierze według nauki swej się zachował. Tak podobno wszystko łatwiej słowy wyrzec, niżli rzeczą samą wypełnić. I niemasz się zaprawdę czemu dziwować, że mądre i szerokie wywody smętku i żałości ludzkiej pohamować nie mogą; bo trudno jest z przyrodzeniem walczyć a serce człowiecze nie jest kamienne, ani żelazne, jakiego żadna troska i żaden żal nie ruszy — ale z tejże krwi, co sam człowiek, i tegoż ciała stworzone, które jako radość i pociechę swoją czuje, tak z nieszczęścia i z przygody frasować się musi. Doświad-

---

1) mowa wygłoszona przy pogrzebie Kaspra Kochanowskiego, najstarszego brata poety (pomieszczona we „Fragmentach” pośmiertnych).

2) dowieść.

czamy tego sami na sobie, daj Boże, aby nie tak często; ale, zaiste, doświadczamy. A my więc teraz za tym <sup>1)</sup> niefortunnym terazniejszym przypadkiem naszym czujemy, co to jest żalność. Abowiem straciliśmy w domu swoim tego, jakiego drugiego (prawda się znać musi <sup>2)</sup>) — nie mamy. A straciliśmy nie tak brata, jako właściwej ojca. Bo po zeszciu rodziców naszych, mając on nie tylko laty, ale i rozumem przed inszą bracią, wszystkie trudności nasze wspólne, które więc po zmarłym ojcu na dzieci pospolicie przypadają, wziął był na swoją pieczę i tak się z nimi sprawował, żeśmy za pilnością jego żadnego uszczerbku w sprawiedliwości swej nie wzięli. A, zacośmy mu i dziś wielce powinni, nie tylko nam chudobę naszą wcale zachował, ale i przyjaźń sąsiedzka, bośmy do tej doby, z czego Panu Bogu bądź chwała, ani przysięgi żadnej, ani zaszcia żadnego z nikim nie mieli. Co wszystko Bogu naprzód, a potem jego obmyślanianiu i przestrodze przypisać musimy. A nietylkoć w młodszych léciech i w niebytności drugich nam był radzien i pomocen; ale przez wszystkiek wiek swój, jako brat prawdziwy, trudności naszych wszelakich przestrzegał i bronił. A ta więc jego godność, którą go był Bóg opatrzeć raczył, nie była tak okresona <sup>3)</sup> abo wążka, żeby się tylko w domu jego samym zawierać miała, ale siła obcych ludzi, siła wdów i sirot ubogich rady jego używało, której on nie funtem iście, że tak mam rzec, ani łokciem przedawał, ale

<sup>1)</sup> po tym.

<sup>2)</sup> wyznać należy prawdę.

<sup>3)</sup> określona.

i darmo i hojnie wszystkim potrzebnym użyczał, i tak wiernie, że na radzie jego żaden się nigdy nie omylił. Słusznie tedy prze śmierć jego dziś na sobie ten ubiór nosimy i na sercu żal wielki mamy, z któregośmy i obronę doma i między ludźmi dobrą sławę mieli. Ale nam podobno teraz więcej trzeba na taką rzecz się zdobywać, któraby żalność naszą rychlej leczyc, jeśliby to można rzecz była, niżli jątrzyć i szerzyć mogła. Jakoż niepomału się stąd cieszymy, że przy tej ostatniej posłudze brata naszego W. M. tak wiele i tak zacnych osób widzimy. Bo nie leda to znak jest łaski W. M. przeciwko niemu. Kiedybyście W. M. komu żywemu tę uczciwość czynili, mogłoby się jakokolwiek zdać, że to w nadzieje przypodobania jakiego, abo więc i oddania czynicie. Ale czyniąc to umarłemu kwoli, który tego oddać już nie może, żadnej wątpliwości w tem nie mamy, że to W. M. z uprzejmej i prawej chęci przeciwko niemu czynicie, dając to nie tylko nam braciej i powinowatym jego znać, ale wszystkim ludziom wobec, że uczciwe zachowanie brata naszego nie umarło z nim pospołu, ale żywie w sercach W. M. cnotliwych ludzi. A toć jest on owoc wiary, cnoty i godności jego, z którego my powinowaci cieszyć się niepomału mamy, a potomstwo jego przykład brać może, aby, ojcowskim strychem<sup>1)</sup> się sprawując, do tegoż zachowania i do tejsze dobrej sławy przyść kiedy mogli. Za tak wielką tedy łaskę, którą W. M. temu zmarłemu ciału okazać raczyli, W. M. panom swym wielce dziękujemy, prosząc Pana Boga, aby on sam

---

<sup>1)</sup> obyczajem.

za nas, którzy tego tak dalece odsłużyć nie możemy, W. M. to hojnie płacić i nagradzać raczył. Tego za-  
prawdę i sobie i tym ubogim sirotom, także i uczci-  
wej i stroskanej małżonce jego życzymy i prosimy,  
aby oni tej łaski W. M., której ojciec ich po W. M.  
nie tylko za żywota, ale i po śmierci doznawał, mogli  
być też uczesniki. A oni, za powodem nas też star-  
szych, starać się pospołu z nami będą, jakobyśmy  
łaskę W. M. sobie zasługiwali—Panie Boże, daj tylko,  
aby w potrzebach pocieszniejszych, niżli ta jest.

LISTY  
JANA KOCHANOWSKIEGO.





## LIST DO STANISŁAWA FOGELWEDERA. <sup>1)</sup>

*Memu wielce łaskawemu panu i przyjacielowi, Jego Mci Panu Stanisławowi Fogelwederowi, sekretarzowi króla Je. Mości.*

Mój łaskawy Panie Fogelweder, <sup>2)</sup> a w tem imieniu wszystkie prelatury wszystkich kościołów zamkam, służby swe w łaskę W. M. zalecam. *Ille ego qui quondam singulis fere septimanis tabellarium ad te Varsoviam mittebam* <sup>3)</sup>, teraz już rzadziej i to *okkurentów* <sup>4)</sup> czekam. *Qui fit Maecenas? usque metu micuere sinus* <sup>5)</sup>, kiedym w liście znalazł: „Król Jego M. już

---

<sup>1)</sup> List ten (jedyny, jaki ocalał z korespondencji poety) wydrukował (z podobizną) Włodzimierz Stanisław Plater w I tomie swego „Zbioru Pamiętników“. Warszawa, 1858. Pomieścił go również Rafael Loewenfeld w swej pracy „Johan Kochanowski und seine lateinische Dichtungen“ Poznań, 1877.

<sup>2)</sup> Stanisław Fogelweder, kanonik krakowski, archidyakon warszawski i proboszcz miechowski, sekretarz króla Zygmunta Augusta, jeździł z legacją do Hiszpanii.

<sup>3)</sup> ja, który niegdyś prawie każdego tygodnia kuryera do ciebie do Warszawy posyłałem.

<sup>4)</sup> takich, co mi się nawiną.

<sup>5)</sup> jak to się dzieje, Mecenasie, aż mi serce zadrgało z obawy.

pozwoić raczył“, bo to już, rzekę, nie śmiech; nie będzie mi ten mówił: radzę, rozmyśl się na to dobrze. Tak żeciem chwilę był *raptus* <sup>1)</sup>). Ale przedsię z dawną swą fantazyą został. A iżeś mi W. M. był napisał, że takie rzeczy *praesentiam postulant* <sup>2)</sup>), chciałem był tam W. M. temi czasy nawiedzić. Ale *dum molior* <sup>3)</sup>), coraz tam bardziej około powietrza ludzie coś natracają. A tak, żebych nie został przed bramą jako Bergamaszek, wolałem sam doma poczekać, zwłaszcza, że i sejm podobno niedaleko i moja rzecz snadniejby tam poszła, kiedy będziem w kupie. Więc nie wiem, jeśli to dobrze wymyślił; *aveo scire quid tu sentias* <sup>4)</sup>). *Solus viri molles aditus et tempora noras* <sup>5)</sup>). Psalterz iżeś W. M. obiecał, dobrześ to W. M. uczynił; *quid enim promittere laedit* <sup>6)</sup>), ale póki go czekać, żeś W. M. kresu-nie założył, i to jest nieźle. Bo to Hesus <sup>7)</sup>) trzy lata robił, a przedsię źle. *Utrumque*

1) uniesiony.

2) wymagają obecności.

3) gdy to zamierzam.

4) pragnę wiedzieć, co sądzisz.

5) ty jeden masz do niego wstęp i łatwą sposobność (cytata z Eneidy Wirgiliusza, ks. IV, wiersz 423).

6) cóż bowiem szkodzi obiecać.

7) Helius Eobanus Hesus (1488—1540), właściwie Koch, poeta niemiecko-łaciński, teolog luterski, profesor historyi i poezyi w Marburgu. Zostawił metryczny przekład psalmów, który się doczekał czterdziestu wydań.

*est* <sup>1)</sup>), nie wiem, co za oracyą posłowie na witaniu Królowi Jego Mości przyniosą na sejm; ja się o trzydzieści psalmów staram, *tractant fabrilia fabri* <sup>2)</sup>), trzydzieści mówię i z dawnymi, bych zaś w nieprawdzie nie został. Co się tycze reguły, którąś mi W. M. napisał, abym jej służył *in vertendo* <sup>3)</sup>), jest bardzo dobra i pewna. Jenó ja miewam czasem pisząc wizyc; ukazują mi się dwie boginie: jedna jest *necessitas clavos trabales et cuneos manu gestans ahena* <sup>4)</sup> a druga *poetica, nescio quid blandum spirans* <sup>5)</sup>. Te dwie, kiedy mię obstąpią, nie wiem, co z niemi czynić. *Formido quid aget, da Venús consilium* <sup>6)</sup>).

Wiem, że takich fraszek do W. M. uszu nikt nie przynosi, jeno ja sam, ani on Mojżesz, abo raczej Gdańszczanin *in arduis illius Reipubl. negociis ad te amandatus* <sup>7)</sup>. Ale iż W. M. też w liście swym Musas nie przypominasz, tem śmielej ja też *earum* w liście swym *memini* <sup>8)</sup>. Wszakże, aby z onych wierszów *posteritas* <sup>9)</sup> czego takiego o W. M. nie rozumiała,

1) jakkolwiek rzeczy się mają.

2) każdy rozprawia o swoim rzemiośle.

3) w przekładzie.

4) konieczność mająca gwoździe belkowe i kliny w spiżowej dłoni.

5) poezya, niby pieszczotą tchnąca.

6) obawiam się, co z tego będzie; daj mi radę Wenero!

7) w trudnej tej Rzeczypospol. sprawach do ciebie odesłany.

8) *earum memini* = o nich wspomniałem.

9) potomność.

miasto Mojżesza włożyłem Schenschmida, bo tem czasu swego był *in aula frequens* <sup>1)</sup>. *Et tibi Schenschmid haeret iampridem qua via cumque comes* <sup>2)</sup>; bo jeśli W. M. pomnisz, był silny *importunus* <sup>3)</sup>. Jego M. X. referendarza by pytać; jeno że snadź nie od Gdańszczan przyjeżdżał, ale od Elblązan i zatem boję się, aby nie było *minus autoritatis* <sup>4)</sup> w tej personie, iż to od mniejszego miasta. Wszakże jeszcze tego nie drukuję, będzie czasu jeszcze dosyć poprawić, *si videbitur* <sup>5)</sup>. Tak my sam na wsi: kiedy już zasiejemy, komin wkoło obsiedziemy a ladaco i mowiemy i piszemy. *Tu frontem nugis solvere disce meis* <sup>6)</sup>. Zatem bądź W. M. po staremu łaskaw.

Dat. w Czarnolesiu 6 octobris, 1571.

W. M. życzliwy przyjaciel i sługa

J. Kochanowski,

proboszcz poznański.

---

1) częstym gościem u dworu.

2) i do ciebie Schenschmid już dawniej przyłgał jakim bądź sposobem.

3) natręt.

4) mniej powagi.

5) jeżeli się zdawać będzie.

6) naucz się wypogadzać czoło mojemi fraszkami.

## LIST DEDYKACYJNY DO JANA ZAMOYSKIEGO. <sup>1)</sup>

I stęsknąć mi W. M. nie dasz. Więc nie wiem, mam-li to od W. M. za krzywdę brać. Ale jednak, chcesz-li mię W. M. na świecie dłużej mieć, nie każ mi W. M. teraz nic pisać. Bo w dobrem zdrowiu ledwe jakie takie *operae pretium* <sup>2)</sup> człowiek uczynić może; teraz *neque res, neque verba suppetunt* <sup>3)</sup>. A prosto, jako on mówi: *animus simul cum re concidit* <sup>4)</sup>. Nie pomnisz W. M., co on więzień wielkiego Aleksandra uczynił, że, bojąc się, aby był pierścienia nie chybił a sławy dobrego strzelca nie utracił, umyślił był raczej gardło dać, niż łuku przed królem pociągnąć. I jam tegoż mało nie uczynił (wprawdzie nie tak do-

---

<sup>1)</sup> dedykacja ta pomieszczona została przy wydaniu poezyi „Pieśni trzy Jana Kochanowskiego. O wzięciu Połocka. O statecznym słudze R. P. O uczciwej małżonce“. W Warszawie Roku Bożego 1580. (Skopiowana z przedruku homogr. Kraków, 1883).

<sup>2)</sup> dzieło pożyteczne.

<sup>3)</sup> i treści i wyrazów brak.

<sup>4)</sup> duch wraz z treścią zmarniał.

skonały strzelec), jeno że łaska W. M. droższa u mnie, niż wszystka *poetica*. Jeśli co nie grzeczy (a bodaj nie wszystko), któż winien? Ja naprzód a W. M. też poczęści *qui scribere cogis* <sup>1)</sup>, chociaż zły aspekt.

Za tem się łasce W. M. zalecam mego Miłościwego Pana. W Czarnolesie 14 Januarii 1580.

---

---

<sup>1)</sup> który zmuszasz do pisanía.



Take my same no  
with Gabriel  
Gieny, & la  
Henry Tu front  
Zallen by of v. no  
Das 7 (Hanso lasa  
~ in Hifliany



si : ~~Handi~~  
Komin wko o'sie  
i nowilny i pi  
es solure di se nris  
Starem laskan  
Ste 15 7 1  
anel i sluz

Handi  
Sto 15 7 1



ORTOGRAFIA POLSKA  
JANA KOCHANOWSKIEGO.



# ORTOGRAFIA POLSKA

## JANA KOCHANOWSKIEGO.

---

(W r. 1594 Jan Januszowski, drukarz krakowski, wydał książeczkę pod tytułem „*Nowy charakter polski z drukarnie Łazarzowej i orthographia polska Jana Kochanowskiego, Jego M. P. Łukasza Górnickiego etc. etc., Jana Januszowskiego*”. Obszerny wstęp, po wyjaśnieniu celu wydawnictwa, kończy się w taki sposób:

„Abyśmy tedy ten zapal odwalili, potomnym, obcym, i sami sobie winni nie zostali, a co większa, abyśmy i sami peregrini w języku własnym nie byli, tu tymi charaktermi nowymi, (którem gwoli ojczyźnie swej dla języka polskiego, nie bez kosztu wielkiego, dawno wydać był umyślił, by mię były obietnice i nadzieje płone próżno nie karmiły) przypatrować się będziemy, co to jest orthographia polska, czego język polski w pisaniu potrzebuje: skąd co, jako, gdzie, i na którym miejscu litery której i jakiej używać, byśmy zasię, jako ono mówią, *in scirpo nodos*<sup>1)</sup> nie szukali. Ja każdemu zdanie jego własne wcale zostawuję; jedno iż litera nowa następuje. Otóż aby i orthographia nowa polska była, a tem jeśliż nie co dobrego zbudować, gdyż to wolno każdemu przyjąć i zganić, wždy przynajmniej owym, co lepiej umieją i lepsze rozu-

<sup>1)</sup> *scirpus* = sitowie; *nodus* = kolanko u drzew; ponieważ sitowie nie posiada kolanek, więc powstało przysłowie: *nodum in scirpo quaerere* = czynić niepotrzebne trudności.

mieją pobudkę dać, aby skarbu swego do ziemi nie kopali, albo i molom psować nie dopuszczali, albo też i drugim co tego dawno ode mnie pragnęli, abyśmy żądaniu dosyć uczynić mogli.

Nim jednak do rzeczy przystąpię, te kilka słów pierwiej przelożę, że dla wyvodu lepszego, i gruntowniejszej rzeczy, kładę tu ortographią onego po wszystkiej Europie zawołanego Jana Kochanowskiego, Polaka, nie jedno rzeczą samą, ale i pismem i mową, który mało co przed śmiercią swoją, jako o rzeczach inszych, tak i o tej Polskiej Ortographiej, którą w drukarni baczył mojej i w liściech moich, począł był ze mną konferować; na piśmie przedsię nie okazał, a w tem go też śmierć niespodziana bez wieści zapadła. Aż po śmierci jego, Jaśnie Wielmożny, a mój przed laty M. Pan, Jeo M. Pan *Jan Zamoy-ski*, Kanclerz i Hetman wielki Koronny, mówiąc tym sposobem o tejże ortographiej ze mną, między inszemi rzeczami dał mi też Ortographią Polską tegoż Kochanowskiego, ręką własną jego pisaną.

*Ortographia tedy Polska Jana Kochanowskiego rzędem obiecadła prowadzi się tym sposobem, charakterem ukośnym i prostym.*

#### A.

A, trojaki Polacy mają: Pierwsze zowają łacińskie, które ma swój znak nad sobą, kreskę z góry na dół wiedzioną od prawej ręki ku lewej, jako *śądny*, to jest niecudny. Drugie zowają swojeni, to jest, polskiem, którego znak jest kreska także nad nim, ale od lewej ku prawej ręce, jako *śądny*, to jest, nikt. Trzecie zowiemy ciężkiem, które ma kreskę przez się, jako

*porządny*. To ostatnie zawždy swym znakiem znaczyć trzeba; dwoje pierwsze jeno w ten czas, kiedy słowo jednako się pisze, a za różnej tej istej litery wymawianiem, różny ma i wykład, jako się tam wyższej ukazało w tem słowie *śádny* a *śądny*. Czasem też dla dobrych rymów te znaki są dobre.

## B.

B, dwoje: pierwsze nie jest nic różne od łacińskiego, jako *ślub*, to jest przyrzeczenie. Drugie—nasze własne, a to kreskę ma nad sobą, a iż się rzadko trafia, nie wadzi nic, że zawždy znaczone będzie, choציaby też słowo żadnej różnice około wykładu nie miało.

## C.

C, troje: pierwsze z łacińskim jedno, jako *nic*: drugie z kreską jako, *nić*: trzecie z przydaniem tej litery, z, jako, *czeladź*. Ale o tych pierwszych dwu chcę powiedzieć na końcu, gdzie o wszystkich literach, które się kolwiek na dwoje albo na troje dzielą, będę mówił.

## D.

D, jedno, jako *drab*, *dąb*.

Dz, troje: pierwsze gdy piszem: *wiedz*, to jest bądź pewien: drugie z kreską, jako *wieź*, to jest za rękę, abo za cokolwiek; trzecie z kreską na dole.

## E.

E, troje: pierwsze równe łacińskiemu, a to ma

kreskę nad sobą, jako i łacińskie a, jako w tem słowie: *Panie, Domine*. Drugie nasze, jako tu, panie, *dominae*. Ostatnie z kreską albo z ogonem, jako to, uczynię. A w pisaniu tych wszystkich tak się zachować, jako się i o pierwszej literze mówiło: to jest, aby znaki na żadnym nie były, chyba gdzie trzeba dla przyczyny powiedzianej; wyjąwszy to ostatnie, które zawsze swe piątko ma nieść.

## F.

F, jedno, jako *farba*.

## G.

G, także; chyba to powiedzieć trzeba, że go Polacy nie używają na dwoje jako łacinnicy, ale tylko w jedno, jako tu: *garniec*. Jedwab przez i, nie przez, g.

## H.

H wedle gramatyków nie jest litera. Polacy kiedy chcą wymówić greckie, X, tedy piszą, ch, jako: *chwałą, chwilą*.

## I.

I, Polacy używają, jako i łacinnicy, i miasto vocalisza, jako: nigdy; i miasto consonantem jako: Jan; do diftongu mem zdaniem snadniejsze ypsilon, jako: *móy, day, albo daj, mój*.

## K.

K, jedno: *kokosz, kur*.



## L.

L, dwoje: jedno łacińskie, które tak pisać: *ladaco*, *lód*, *wilk*, *ktokolwiek*. Drugie *barbarum*, które tak pisać: *kłótką*, *łaskawy*, *łakomy*.

## M.

M, dwoje: pierwsze jako tu: *dom*; drugie z kreską, jako to: *uskroni*.

## N.

N, dwoje także i z tymiż znakami: *dszwon*, *skroń*, *schroń się*, etc.

## O.

O, dwoje: jedno łacińskie bez znaku, jako tu: *oko*; drugie grubsze z znakiem jeśli trzeba, jako: *wósk*, na *wosku* wycisnąć, albo na *wózku* jechać.

## P.

P, dwoje: jedno proste jako: *łup*, to jest korzyść; drugie z kreską: *łup'*, to jest drzyj.

## Q.

Q, rzadko, albo nigdy nie używamy, jako: *kwaśny*, albo *quaśny*.

## R.

R, jedno.

RZ, albo, rz, jedno jako tu: *wierzę*, *wierz*.

## S.

S, troje: pirwsze jako i łacińskie, jako to: Samson; drugie z kreską, jako w tem słowie: oś, po łacinie *avis*. Trzecie piszem—sz, jako tu: szacunek. Ale to chcę przydać, iż się często w polskim języku trafia, że po s, idzie, c, a ty obiedwie literze mają z sobą jakąś spólność, bo się trojako obie wymawia, i popolicie którym sposobem c, się wymawia, tymże też i s, jako tu: szczęśliwy, szodry, ścisły, miłość, na desce etc. Tedybych chciał dla skromnego pisania, aby tylko c, się znaczyło, tam gdzie się znaczyć ma, abo które tego potrzebuje, a s, aby się już z niego znaczyło, ponieważ to przyrodzenie mało nie wszędy mają, że jako brzmi poślednie tak i przednie; nie pisać tedy: *szczodry*, ale: *szodry* etc. Kilka słów się najduje, które się pod tę regułę nie podają, jako to mieśce (nie podoba mi się miejsce, jako piszą) bo już inaczej, s, brzmi, niszli, c; mówiem też abo: *dwie grusce*, albo *dwie gruszcze*, *pięście*, albo *pięszcie*, ale i tu jest już insza różnica.

## T.

T, jedno: a po, th, w polskim języku nic, chyba gdzie greckie słowa: *Thetis*.

## V.

V, abo vokalizsz, abo consonans: kiedy consonans dwojako się pisze: naprzód prosto: *w radzie*, *władnie*; drugi raz z kreską, jako: ułow' ryb.

## X.

X, mało używamy; rychlej miasto niego, ks. a ja-

ko, s, trojako, tak, iks, trojako mówimy. Wszakże mało nie lepiej pisać: *xiqdz*, *xini*, *axamit*, niżli przez ks; kszykać, to lepiej tak jako się tu napisało, abo znak jaki dać, jako i inszym.

## Y.

Y, nie jest dwoje i, jako w szkołach źle zwać uczą, ale ypsylon greckie; o jego naturze na końcu powiem.

## Z.

Z, troje: pierwsze jako to: *zamek*; drugie z kreską na wierzchu, jak tu: mrożno; trzecie z kreską przez pół <sup>1)</sup>, jako tu: żyweś. Z, kiedy jest praepositio, nie łączyć go z słowem, ale je różno kłaść, jako: z izby.

*Jana Kochanowskiego przestroga około tych liter:*

i, y, b, c, dz, l, m, n, p, s, z.

Ty dwie pierwsze literze, małą samy między sobą różność mają z przyrodzenia, ale między inszemi literami, jako my Polacy dziś piszem, wielką odmianę czynią, a zwłaszcza między temi, które są wyższej napisane, a mianowicie które się kolwiek na dwoje abo na troje dzielą, mówię *ex consonantibus*. Bo kiedy przed nimi idą, odmieniają się każda w swą naturę, że inaczej brzmieć muszą kiedy po którym, y, idzie, a inaczej kiedy proste i, jako tu na tem miejscu, kiedy rzekę: *baby*, to jest, stare żony, a *babi*, co po łacinie *obstetricatur*—już tu inaczej *b*. brzmi a ina-

<sup>1)</sup> lub z kropką na wierzchu.

czej tam, bo naprzód jest *b*, własne łacińskie, a tu jest owo, co kreskę miewa nad sobą, którego też i łacinnicy nie inaczej używają, jeno jako i *my*, kiedy po nim idzie ten vokalizs *i*, jako w tem słowie: *bilis, tibi*. A to, co mówię o tej literze, *b*, toż służy tym wszystkim wyższej napisanym, które się na dwoje, abo na troje dziela. Kiedybyśmy tedy własną różnicę między *b*, a *b'*, obaczyli, także i między *c*, a *c*, *s*, a *s*, etc. tedyby w tej mierze nie potrzeba było tej litery *y*. Ale raczej niżby tak wiele tych znaków było, niechaj po jednym *b*, jedno *i*, chodzi a po drugim *y*, bo jednak tej różnicy niemasz w żadnych inszych vokalizsach, chyba w tych, a gdy się na końcu też trafi, jako skub', łup' etc. albo w pojsrzedku, jako: *poświętne, ktokolwiek*. Gdzie tedy po *c*, abo po *s*, abo po *s*, idzie ta litera *i*, tam już nie trzeba kreski żadnej na nie kłaść, bo ta ista kreska, kto się dobrze przypatrzy, nic inszego nie znaczy jeno to iste *i*, które gdy się napisze podle niego, już go na wirzch kłaść nie będzie trzeba, jako w tej mierze, ani na *b*, ani na *l*, kładą, gdy po nich idzie *i*, jako tu: *biedny, leniwy, piesczony*, etc.

Dla skromniejszego pisma wedle tych liter *cs, d, dź, r, t, ź*, kiedy się trafi pisać *i*, albo *y*, raczej to małe *i*, chybaby się komu inaczej zdało: *rim* albo *rym*, wszystko za jedno: *dim* albo *dym* także; wszakże jakom powiedział, dla skromniejszego pisania wolę iste *i*.

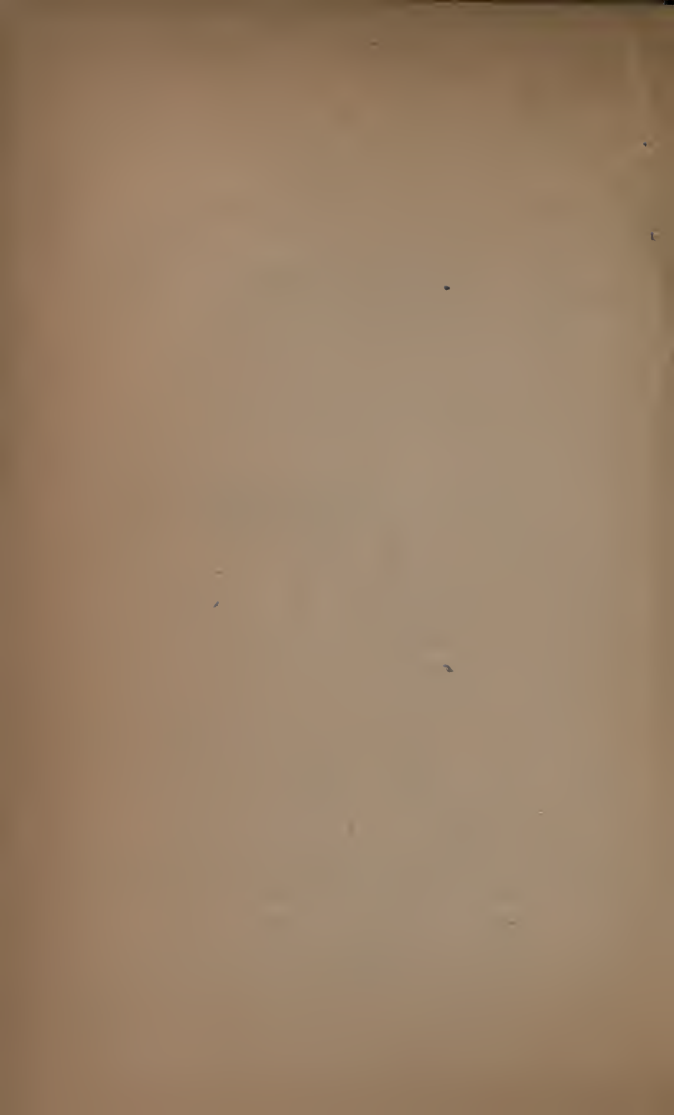
Piszą też niektórzy *te panie, hae dominae*, albo *ty panie*; ja to poślednie wolę, ale żeby się przez ypsylon pisało jako tu *stoi*, a *ti*, po łacinie *tu*, przez *i*, i dla różnice tylko wykładu, boć oboje jednako brzmi.

Każde cudzoziemskie swoją orthographią, jako greckie grecką, łacińskie łacińską, etc.

*Obiecałto wedle Ortographiej Pana Kochanowskiego  
tak idzie:*

A a à á ą b b' c ć cz d dz dź dż é è ę f g h ch  
i j k l ł m m' n ñ o ò ó p p' q r rz s ś sz t u w w'  
x y z ź ż.

KONIEC TOMU DRUGIEGO.



## SPIS RZECZY W TOMIE II-gim.

---

PIEŚNI:	<i>Str.</i>
Księgi pierwsze . . . . .	3
Księgi wtóre . . . . .	43
Pieśń (Czego chcesz od nas, Panie) . . . . .	97
O ŚMIERCI JANA TARNOWSKIEGO . . . . .	99
PAMIĄTKA Janowi hrabi na Tęczynie . . . . .	109
FRAGMENTA albo pozostałe pisma:	
Dedykacya J. Januszowskiego J. Firlejowi . . . . .	123
Wszystkie fragmenta poetyckie. . . . .	129
POEZYE PRZYPISYWANE J. Kochanowskiemu:	
O zburzeniu Sodomy . . . . .	165
Nagrobek Helźbiecie Pisarskiej . . . . .	168
PISMA PROZAICZNE:	
Wzór pań mężnych . . . . .	173
Wróżki . . . . .	183
O Czechu i Lechu historia naganiona . . . . .	211
Wykład cnoty . . . . .	219
Iż pijaństwo jest rzecz sproсна a nie- przystojna człowiekowi. . . . .	225
Apophtegmata. . . . .	233
Przy pogrzebie rzecz . . . . .	245
LISTY Jana Kochanowskiego:	
List do Stanisława Fogelwedera . . . . .	251
List dedykacyjny do Jana Zamoyskiego . . . . .	255
ORTOGRAFIA POLSKA Jana Kochanowskiego . . . . .	259

---





FRAGMENTA POETYCKIE.



JANA KOCHANOWSKIEGO  
DZIEŁA POLSKIE



JANA KOCHANOWSKIEGO

# DZIEŁA POLSKIE

WYDANIE KOMPLETNE,

OPRACOWANE PRZEZ

JANA LORENTOWICZA

TOM III



WARSZAWA

NAKŁAD I DRUK TOW. AKC. S. ORGELBRANDA S-ÓW  
SKŁAD GŁÓWNY W KSIĘGARNI E. WENDE I SPÓŁKA  
H. ALTENBERG — LWÓW



PSALTERZ  
DAWIDOW.

PRZEKLADANIA

JANA KOCHA-  
NOWSKIEGO.



I w Krakowie / w Drukarni Łazarzowey:  
Roku Pańskiego 1579.

PODOBIZNA KARTY TYTUŁOWEJ DRUGIEGO WYDANIA  
„PSALTERZA DAWIDOWEGO” Z R. 1579.



JEGO MOŚCI  
MEMU MIŁOŚCIWEMU PANU  
PANU PIOTROWI  
MYSZKOWSKIEMU  
Z ŁASKI BOŻEJ  
BISKUPOWI KRAKOWSKIEMU etc.

---

Żniwa swego pierwszy snop tobie ofiaruję,  
Cny Myszkowski, którego dobrodziejstwem czuję  
Uwiązane swe serce: bo komu jest tajna  
Twa łaska przeciwko mnie i chęć niezwyčajna?

Jedeneś ty nalezion, u którego miały  
Miejsce Musae wzgardzone i twarz wdzięczną znały;  
Jedeneś ty rozumiał, że moje Kamoeny  
Mogły jednak być godne jakiejkolwiek ceny.

Temżeś mi serca dodał, żem się rymy swymi  
Ważył zetrzeć z poety co znakomitszymi,  
I wdarłem się na skałę pięknej Kalliopy,  
Gdzie dotychmiast nie było znaku polskiej stopy.

I teraz ci z Libanu niosę Dawidowe  
Złote gęśli, a przy nich polskie pieśni nowe:  
Psalterza pięć książeczek, którym ty łaskawy  
Wzrok ukaż, twej nieowszem<sup>1)</sup> niegodnym zabawy.

---

<sup>1)</sup> niezupełnie.

---

## PSAŁTERZA DAWIDOWEGO

## CZĘŚĆ PIERWSZA

PRZEKŁADANIA

JANA KOCHANOWSKIEGO.

## PSALM I.

*Beatus vir qui non abiit in consilio impiorum.*

Szczęśliwy, który nie był między złymi w radzie,  
Ani stóp swoich torem grzesznych ludzi kładzie,  
Ani siadł na stolicy, gdzie tacy siadają,  
Co się z nauki zdrowej radzi naśmiewają;

Ale to jego umysł, to jego staranie,  
Aby na wszystkim pełnił Pańskie przykazanie:  
Dzieńli po niebie wiedzie, nocli swoje konie,  
On ustawicznie w Pańskim rozmyśla zakonie.

Taki podobien będzie drzewu porzecznemu,  
Które przynosi co rok owoc panu swemu,  
Liścia nigdy nie tracąc, choć zła chwila przydzie: —  
Temu wszystko, co pocznie, na dobre wynidzie.

Ale źli, którzy Boga i wstydu nie znają,  
Tego szczęścia, tej nigdy zapłaty nie mają:

Równi plewom, które się walają przy ziemi,  
A wiatry, gdzie jedno chcą, wszędzie władną iemi.

Dla czego przed sądem być muszą pohańbieni,  
Ani w liczbie z dobrymi będą policzeni:  
Pan bowiem sprawiedliwych na wszelki czas broni,  
A przewrotne złe ludzi cicha pomsta goni.

## PSALM II.

*Quare fremuerunt gentes.*

Co za przyczyna tego zamieszania?  
Co wzięli przedsię ludzie nieobaczni? —  
Książęta możne i królowie znaczni  
Schodzą się w radę, chciwi rozerwania.

Wszyscy przeciwko Panu się buntują,  
Wszyscy na jego jadą wybranego,  
Mówiąc: co czynim? zrzucimy z karku swego  
Ich ciężkie jarzmo, niech nam nie panują.

Ich rozumowi śmieje się głupiemu  
Bóg z wysokości, który wszystko widzi;  
Śmieje się sprawom, z ich próznych szydzi  
Starania, które czynią przeciw Jemu.

Ale poruszy potem gniewu swego,  
Zmyli im szyki, nakoniec objawi,  
Że na Syonie poświęconym stawi  
Ręką swą króla niewyciężonego.

Jam jest, mój Boże, król ten, który Tobie  
Tak się spodobał; przez mię będzie wiedział

Świat twe wyroki, boś mi w głos powiedział:  
Tyś mój syn, Jam cię dziś umnożył sobie;

Żądaj mię, ócz<sup>1)</sup> chcesz, a otrzymasz snadnie;  
Dam ci w dziedzictwo wszelkie ludzkie plemię,  
Będziesz panował, będziesz rządził ziemię  
I tam, gdzie wschodzi, i gdzie słońce padnie.

Łaskę żelazną będziesz miał nad niemi,  
A który twego głosu nie posłucha,  
Jako sporupa, jako ziemia sucha  
Będzie się padał przed rękami twemi.

A tak o sobie, wy królowie, czujcie,  
Wy, którym władza do rąk jest podana;  
Oglądajcie się w swych sprawach na Pana,  
Tego się bójcie i Tego szanujcie.

Obląpcie syna, by was więc nie włożył  
W liczbę straconych; bo jeśli straszliwy  
Gniew Jego kiedy wspanie, to szczęśliwy  
Tylko, kto w Nim swą nadzieję położył.

### PSALM III.

*Domine, quid multiplicati sunt.*

Mocny Boże, jakoż ich wiele powstało,  
Jakoż się ich przeciw mnie siła zebrało!  
A tem serca nawięcej dodają sobie,  
Jakobych ja już prawie zwątpił o Tobie.

---

<sup>1)</sup> ócz = ocz = o co.

Mylą się: tyś jest, Panie, moja zasłona,  
Tyś moja cześć i mojej głowy korona;  
Kiedym Cię kolwiek wzywał w swej potrzebie,  
Zawżdy ucho łaskawe znalazł u Ciebie.

Przetoż i dziś będę spał na to bezpiecznie,  
Bo Pan żywota mego strzeże koniecznie: <sup>1)</sup>  
Nie ustraszą mię wozy kosami tknione, <sup>2)</sup>  
Nie ustraszą mię groty ku mnie złożone.

Powstań, Panie, a broń mię w mej niewinności;  
Żaden mój nieprzyjaciel Twojej srogości  
Nigdy wytrzymać nie mógł: biłeś je w gęby,  
A oni w krwawym piasku zbierali zęby.

Sam ty, Niebieski Panie, zdrowiem szafujesz,  
I w ostatnich przygodach snadnie ratujesz;  
Od Ciebie wszystko dobre na świecie mamy,  
Którzy się kolwiek ludem Twym ozywamy.

## PSALM IV.

*Cum invocarem exaudivit me Deus.*

Wzywam Cię, Boże, świadku mojej niewinności,  
Któryś mię zwykł wywodzić zawżdy z mych trudności:  
Chciej się teraz nademną troskliwym <sup>3)</sup> zmiłować,  
I moje smutne prośby łaskawie przyjmować.

---

<sup>1)</sup> do końca, niechybnie.

<sup>2)</sup> natykane, uzbrojone.

<sup>3)</sup> stroskanym.

A wy, o nieżyczliwi, o zapamiętali,  
Długoż się na mą sławę będziecie targali?  
Długoż rzeczy znikomych naśladować chcecie?  
I leda wiatru głupi chwycić się będziecie?

Także wiedzcie: kogo Pan sobie ulubuje,  
Tego w żadnej przygodzie już nie odstępuje;  
Nie odstąpi mnie mój Pan, zawždy z łaski Swojej  
Dawał miejsce i dawa i da prośbie mojej.

Radzę tedy, żebyście przed oczyma mieli  
Pańską bojaźń, a gniewać więcej Go nie chcieli:  
Co noc, to rozbierajcie dnia przeszłego sprawy:  
Tom przystojnie uczynił, tum Bogu nieprawy.

Więc nie baranem, ani wołem Go błagajcie,  
Ale przedeń sumnienie czyste przynaszajcie;  
Co gdy będzie, już pewni tego być możecie,  
Że się na swych nadziejach nic nie zawiedziecie.

Mówią drudzy: Dobrego mięnia nam potrzeba.  
O Panie, Ty chciej tylko swoim okiem z nieba  
Na mię spojrzeć grzesznego: to są osiadłości,<sup>1)</sup>  
To skarby, to pociechy i moje radości.

Inszy niechaj szpichlerze nawiezione mają,  
Niechaj wszystkie piwnice winem zastawiają—  
Ja w nadzieję łaski Twej będę spał bezpiecznie,  
Bo mię Ty sam, Panie mój, opatrujesz wiecznie.

---

<sup>1)</sup> posiadłości.

## PSALM V.

*Verba mea auribus percipe.*

Przypuść, Panie, w uszy Swoje  
Słowa i wołanie moje;  
Wysłuchaj mój głos płaczliwy,  
Królu i Boże prawdziwy.

Ledwe z głębokiego morza  
Ukaże się rana zorza,  
A ja już wołam do Ciebie,  
Smutne oczy mając w niebie:

Tyś Bóg świętobliwy prawie:<sup>1)</sup>  
Nie kochasz się w żadnej sprawie,  
Gdzieby się złość przymieszala,  
A cnota mały plac miała.

Próżno zły ma tuszyć sobie,  
Aby miał zamieszkać przy Tobie;  
Niesprawiedliwy nie stanie  
Przed oczyma Twemi, Panie!

Nieprzyjacielem Cię mają,  
Którzy fałszem narabiają;  
A nieprawdę tak rad płacisz,  
Że koniecznie kłamcę stracisz.

Mąż okrutny, ręki krwawej,  
Nigdy twarzy Twej łaskawej  
Nie ma uznać; tegoż, Bóże!  
I przewrotny czekać może.

---

<sup>1)</sup> prawdziwie.

A ja miłosierdziu Twemu  
Ufając niewymownemu,  
Nawiedzę Twe święte progi  
I dam cześć Bogu nad bogi.

Tylko abych był bezpieczny  
Od złych ludzi, Panie wieczny,  
Prowadź mię sam z łaski swojej,  
Niechaj słucham wolej Twojej.

Ich usta są nieprawdziwe,  
Serce chytre i zdradliwe;  
Ich gardło—grób otworzony,  
A język—pochlebca płony.

Karz je, Panie, prze ich zdrady,  
Zamieszaj ich wszystkie rady;  
Odrzuć je wiecznie od siebie,  
Bo Pana mieć nie chcą Ciebie.

A ci, co Tobie ufają,  
Niech wesela używają;  
A radość ich trwała będzie,  
Bo Twa łaska z nimi wszędzie.

Będą się Tobą chlúbili,  
Którzy Twoje Imię czcili,  
A Ty pomożesz każdemu •  
Człowiekowi pobożnemu.

Okryjesz go łaską swoją  
Jako napewniejszą zbroją,  
Zbroją, która krom swej skazy  
Może wytrwać wszelkie razy.



## PSALM VI.

*Domine, ne in furore tuo arguas me.*

Czasu gniewu i czasu swej zapalczywości  
Nie racz mnie, Panie, karać z moich wszeteczności;  
Ale się raczej zmiłuj nademną strapionym,  
A ulży nieco bólu kościom udręczonym.  
Ciałem i duszą stękam, ledwe iżem żywy,  
Dokąd mię chcesz zapomnieć, Ojczye litościwy.  
Odmień umysł, a wejrzy na me ciężkości,  
Nawróć duszę od progu ostatniej ciemności,  
Bo po śmierci, kto na Cię wspomnienie? kto w grobie  
Położony będzie mógł dzięki czynić Tobie?

Jużem ustał, wzdychając do Ciebie, mój Boże!  
Na każdą noc umyję łzami swoje łożę,  
Pościel płaczem napoję; płaczem wypłynęły  
Oczy, a krzywdy ludzkie siłę mi odjęły.  
Odstępcie precz odemnie, którzy źle czynicie,  
Odstępcie, upadkiem się mym nie nacieszycie.  
Bo Pan głos płaczu mego przyjął w uszy swoje  
I łaskawie wysłuchał smutne prośby moje,  
A ludzie nieżyczliwi zapalać się<sup>1)</sup> muszą,  
Widząc na oko, że się próżno o mię kuszą.

## PSALM VII.

*Domine Deus meus in te speravi.*

W Tobie ja samym, Panię, człowiek smutny  
Nadzieję kładę; Ty racz o mnie radzić.

---

<sup>1)</sup> zapłonić się ze wstydu.

Nieprzyjaciel mój, jako lew okrutny,  
Szuka mej dusze, aby ją mógł zgładzić;  
Z jego paszczyki jeśli mię, mój Boże,  
Ty sam nie wyrwiesz, nikt mię nie wspomoże.

Jeśli mię, Panie, słusznie oszacował  
Zły człowiek, a ma do mnie jaką winę;  
Jeślim przyjaźni nie szczyrze zachował,  
A do złej chęci dał z siebie przyczynę:  
Niech przyjaciel górę ma nade mną,  
Niech mię w proch zetrze i moję cześć ze mną.

Powstań, o Panie wieczny, w gniewie Twoim  
Przeciw złych ludzi niepobożnej radzie!  
A powstań z pomstą, jakąś prawem swoim  
Opisał; oto lud w wielkiej gromadzie  
Wyroku Twego czeka: jeśli złemu,  
Czy upaść przed Twym sądem cnotliwemu?

Przeto, o Sędzia, Sędzia wiekuisty!  
Chciej na wysokiej sieć stolicy Swojej,  
A jeślim jest praw i przed Tobą czysty,  
Osądź mię wedla niewinności mojej,  
Złego złość zniszczy, a człowiek cnotliwy  
Jest w opiece Twej, Boże sprawiedliwy!

Boże, przed którym tajne być nie mogą  
Myśli człowiecze, w Twej stojąc obronie,  
Przed żadną nigdy nie uciekę trwoga,  
Bo szczyre serce w Twojej jest zasłonie.  
O sprawiedliwy Sędzia, Ty każdego  
Sprawnie oddzielasz wedla zasług jego.

Jeśli się człowiek zły nie pohamuje,  
Pan swój miecz ostrzy, Pan łuk nałożony

Na rękę trzyma i strzały gotuje  
Śmiertelne: zapadł w zazdrość człowiek płony,  
Niesprawiedliwość nosi, kłam urodzi,  
Dół pod nim kopa, a sam weń ugodzi.

Sam się upęta w chytrem sidle swoim,  
Nań się obalą wszyscy jego złości;  
A ja podparty miłosierdziem Twojem,  
Prózen i troski i niebezpieczności,  
Sąd sprawiedliwy i Twe Imię, Panie,  
Wyznawać będę, póki dusze stanie.

## PSALM VIII

*Domine dominus noster, quam admirabile.*

Wszechmogący Panie, wiekuisty Boże,  
Kto się Twym sprawom wydziwować może?  
Kto rozumowi, którym niezmierny  
Ten świat stworzony?

Gdziekolwiek słońce miece strzały swoje,  
Wszędy jest zacne święte Imię Twoje,  
A sławy niebo ogarnąć nie może  
Twej, wieczny Boże!

Niech źli, jako chcą, Ciebie mierzą sobie;  
Z ust niemowlątek roście chwała Tobie,  
Ku większej hańbie i ku potępieniu  
Złemu plemieniu.

Twój czyn jest niebo, Twoich rąk robota  
Gwiazdy jaśniejsze wybranego złota;  
Ty coraz nowem światłem zdobisz wdzięczne  
Koło miesięczne.

A człowiek co jest? że Ty niestworzony  
Wszystkiego twórca i Pan niezmierny  
Raczysz ij pomnieć? czem jest syn człowieczy  
Godzien Twej pieczy?

Takeś go uczcił i przychędożył,  
Żeś go z anioły telko nie położył;  
Postawiłeś go panem nad zacnymi  
Czyny swoimi.

Dałeś w moc jego wszystkie bydła polne,  
Dałeś i leśne zwierzęta swowolne,  
On na powietrzu ptastwem, pod wodami  
Władnie rybami.

Wszechmocny Panie, wiekuisty Boże,  
Kto się Twym sprawom wydziwować może?  
Kto rozumowi, którym niezmierny  
Ten świat stworzony?

### PSALM IX.

*Confitebor Tibi Domine in toto corde.*

Ciebie będę, Boże prawy,  
Całem sercem wyznawał,  
Twoje wszystkie dziwne sprawy  
Będę światu podawał.

Będę wesół w Twej obronie,  
Będę wszechnaświętszemu  
Przy łagodnej śpiewał stronie  
Imięniowi Twojemu.

Nieprzyjaciel mój stwożony  
Podał tył nieuczciwy,  
I padł strachem ogarniony,  
Widząc Twój wzrok straszliwy.

Ty litujesz krzywdy mojej,  
Tyś kwoli niewinności  
Zasiadł na stolicy Swojej,  
Sędzia sprawiedliwości!

Przepadli ziemię<sup>1)</sup> przekłęci  
Na Twe słowa fukliwe,  
Wytarłeś z ludzkiej pamięci  
Ich imiona chłubliwe<sup>2)</sup>.

Zły człowiecze, spustoszyłeś  
Pola nieprzerodzone,<sup>3)</sup>  
Zwojowałeś, wyróciłeś  
Miasta pięknie sadzone.<sup>4)</sup>

Ich pamięć pospołu z nimi  
Na wieki zaginęła,  
Ale Pańska moc wiecznymi  
Czasy będzie słyneła.

On stolicę Swą narządził,  
On ludzkie nieprawości  
I wszystek świat będzie sądził  
Podług sprawiedliwości.

---

1) zapadli się w ziemię.

2) chlubne, chełpliwe.

3) bardzo urodzajne.

4) stawiane.

On jest ucieczka ubogich,  
On dodaje ratunku  
Położonym w krzywdach srogich,  
I w żalonym frasunku.

Wszyscy, którzy Go poznali,  
Jemu niechaj ufają;  
Nigdy się nie oszukali,  
Którzy w Nim ufność mają.

Mieszkającemu śpiewajcie  
Na wysokim Syonie;  
Jego moc opowiadajcie  
Narodom w każdej stronie.

Pomścił się Pan sprawiedliwy  
Krwie niewinnej rozlania,  
Usłyszał płacz żalobliwy  
I ubogich wołania.

Użyj nademną litości,  
Boże nieogarniony!  
Patrz, w jakiej niebezpieczności  
Jestem dziś położony.

Chciej mię z rąk srogich wybawić  
Śmierci nieubłaganej,  
Abych Tve sprawy mógł sławić  
W cerkwi Twojej wybranej.

Jam smutny tak lamentowałam,  
A Tyś usłyszał w niebie;  
Teraz się będę radowałam,  
Mając obrońcę z Ciebie.

W tym się dole potopili,  
Który sami kopali;  
W tem się sidle połowili,  
Które sami stawiali.

Niedarmo Bóg sprawiedliwy  
Po wszystkie wieki słynie;  
Uplótnął się człowiek zdradliwy  
W swoich rąk własnych czynie.

Upad<sup>1)</sup> wisi na grzesznych,  
Upad nieuchroniony,  
Nad narody przekłętymi,  
Kędy Bóg zapomniony.

Nie na wieki Pan przebaczy<sup>2)</sup>  
Upadłego człowieka,  
Ich nadzieja (tak Pan raczy)  
Ważna będzie do wieka.<sup>3)</sup>

Powstań, wieczny nasz obrońca,  
Nie daj się zmocnić złemu;  
Twój sąd niech będzie do końca  
Świata jawny wszystkiemu.

Ogarni strachem pogany,  
Niech się ludźmi być znają;  
Którzy dziś mogą być pany,  
Jutro z chudym zrównają.

---

<sup>1)</sup> upadek, klęska.

<sup>2)</sup> zapomni.

<sup>3)</sup> wiecznie.

## PSALM X.

*Ut quid Domine recessisti longe?*

Czemuś Panie odstąpił? czemuś twarz Swoję  
Odwrócił precz odemnie w doległość<sup>1)</sup> moję?  
Gdy zły człowiek przewodzi, gdy jarzmo kładzie  
Na ubogie,—bodaj sam zginął w swej radzie.

Skąd pocznę? gdzie dokonam? nie Bóg u niego,  
Ani przystojność ważna; ale co jego  
Duszy miło, co ciału jego smakuje,  
To chwali, to nawiętszem dobrem szacuje.

Takim będąc, z takimiż i spółki wiedzie;  
Żadna muzika, żadna pieśń przy biesiedzie  
Wdzięczniej mu w uchu nie brzmi, jako bluźnienie  
Przeciw Panu: to słyszeć, jego zbawienie.

Pychy pełen, nietylko ludźmi brakuje,<sup>2)</sup>  
Ale i Boga sobie lekce szacuje;  
Bezbożne myśli jego, sprawy brzydliwe,  
Bo nie pomni na sądy Twe sprawiedliwe.

Nieprzyjaciela swego, szczęściem pijany,  
Dmuchiowaniem chce porazić: wiek nieprzetrwany  
Nie ruszy mię (powiada), tak mocno stoję;  
Szczęścia, przygód, odmiany,—nic się nie boję.

Usta jego przekłętwa pełne i zdrady;  
Język rostyryki sieje i krwawe zwady;

---

<sup>1)</sup> w dolegliwości, w strapieniu.

<sup>2)</sup> pogardza, lekceważy.



Mało na tem, ale i drogi zasiada,  
Gdzie, jako inny zbójca, niewinne zbada<sup>1)</sup>).

Upatruje chudzinę, a w cieniu skryty  
Strzeże, jako w jaskini lew jadowity;  
Czyha, jakoby porwał nędznika zdraźnie,  
I porwie, jeśli jako w jego sak wpadnie.

Leży za siecią, że go nie znać przy ziemi,  
Siła chudych połowił fortelmi swemi,  
I mówi, że Bóg prosto zapomniał świata,  
Ani pojrzy ku ziemi na wieczne lata.

Powstań, Panie, a wynieś rękę Swą kwoli  
Niewinnej krwi ubogiej; przebóg, długoli  
Zły człowiek ma doświadczać Twej cierpliwości,  
Mówiąc: nie ma Bóg w myśli niczyich złości?

Myli się, bo Ty widzisz i smutnych mękę  
I hardych okrucieństwo,—toć wpadnie w rękę.  
Ale człowiek upadły, człowiek niewinny  
Łaskę pozna; Ty sirot bronisz, nie inny.

Zetrzy niepobożnego, zetrzy w proch, Panie!  
Czyni sąd o jego zbytkach;<sup>2)</sup> nigdy nie stanie.  
Pańskie królestwo będzie na wieki słynąć,  
A grzeszni w Jego ziemi muszą zaginać.

Toć nasze prośby, Panie, to Ty chciej duszy  
Naszej kmyśli uczynić, to przyjąć w uszy:

---

1) zbadać = zbóść, zabóść, bodąc zabijać, roz-  
bijać.

2) występkach.

Broń sirot, broń upadłych, niechaj ubogim  
Człowiek śmierci podległym nie będzie srogim.

## PSALM XI.

*In Domino confido, quomodo dicitis.*

Panu ja ufam, a wy mówicie: między góry  
Uciekaj conadalej, jako ptak prędkopióry;  
Twój nieprzyjaciel łuk wziął, strzałę ma na cięciwie,  
Myśląc, jakoby z cienia dobre strzelał zdradliwie.  
Prawa zgoła upadły, niemasz sprawiedliwości,  
Człowiek dobry prózno ma ufać swej niewinności.

Przetsię Bóg jest na niebie, a ztamtąd wszystko widzi,  
Sprawiedliwych doświadcza, nieprawymi się hydzi:  
Na złe ludzi wyleje deszcz gorący, siarczany,  
Wyleje węgle żywe i grom z wichrem zmieszany;  
Bo będąc sprawiedliwym, sprawiedliwość miłuje,  
A dobre ludzi okiem łaskawem opatruje.

## PSALM XII.

*Salvum me fac Domine, quoniam defecit.*

Zachowaj mię, o Sprawco niebieskiego domu,  
Prawdy nie masz na ziemi, nie masz ufać komu!  
Nie usłyszysz, jedno kłam: ustyc pochlebają,  
A w chytrem sercu jadu śmiertelnego tają.

Bodaj źle zginął każdy człowiek nieprawdziwy,  
Każdy chytry pochlebca i każdy chełpliwy;  
Mówią bowiem: z ust naszych dobrze się mieć mamy,  
Każdy swej gębie wolen, my pana nie znamy.

A Pan zaś, słysząc ludzi nędznych narzekanie  
I płacz nieutulony i ciężkie wzdychanie:  
Powstanę ja (powiada) na ratunek smutnych,  
A wyrwę je z niewolej tyrannów okrutnych.

Pańskie słowa są czyste, i prózne przygany,  
Pańskie słowa brant<sup>1)</sup> szczerzy, siedmkroć przelewany.  
Panie, Ty nas zachowaj od ludzi zdradliwych,  
Złych zewsząd pełno, kiedy władza jest złośliwych.

## PSALM XIII.

*Usquequo Domine oblivisceris me in finem?*

Dokąd mię chcesz zapomnieć? dokąd świętą swoją  
Twarz przedemną kryć będziesz? dokąd duszę moją  
Frasunki trapić będą, ojczyce dobrotliwy?  
Dokąd mię deptać będzie człowiek zazdrościwy?

Dosyciem znał dotychmiast uszy Twe zamknięte,  
Dosyciem znał, i nazbyt, oczy odwrócone;  
Chciej na mię kiedy wejrzeć, chciej uprzejme moje  
Prośby, o wieczny Panie, przyjąć w uszy Swoje.

Rozświeć moje ciemności swem nieogarnionem  
Światłem, abych nie zasnął snem nieprzebudzonym;  
Niechaj tej ze mnie nie ma nieprzyjaciel chłuby,  
Aby miał rzec: jam go starł i przywiódł do zguby.

Upad mój wielka rokosz przeciwnikom moim,  
Ale ja, Panie, ufam w miłosierdziu Twoim,  
Że mię Ty nie opuścisz, a ja w głośne stróny  
Będę Imię Twe słauił, Boże niezmierny!

---

<sup>1)</sup> srebro lub złoto wypalone, ogniem oczyszczone.

## PSALM XIV.

*Dixit insipiens in corde suo: non est Deus.*

Głupi mówi w sercu swoim:  
Niemasz Boga, przecz się boim?  
W tymże cnota zgasła błędzie,  
A nierządu pełno wszędzie.

Pan z niebieskich wysokości  
Pojrzał na ziemskie niskości:  
Byłliby gdzie rozum cały,  
Albo: kto na Boga dbały?

Nie mógł ujrzeć i jednego,  
Tak się wszyscy jęli złego;  
Wszyscy Boga zapomnieli,  
Dosyć by się sprzysiądz mieli.

Tedy się już nie uznają,  
Którzy w złościach rozkosz mają?  
Którzy brzuchy swe niemierne  
Tuczą, jedząc ludzi wierne?

Nigdy nie wzywali Boga,  
Przeto przyjdzie na nie trwoga,  
Gdy ujrzą oczyma swemi,  
Że Pan trzyma za dobreimi.

W śmiech to sobie obracali,  
Gdy smutni Boga wzywali;  
Ale Pan każdego broni,  
Kto się pod Jego cień skłoni.

Gdzieś to ta pożądana<sup>1)</sup> zorza  
Wyniknęła rychło z morza,  
Gdy też nas z ciężkiej niewoli  
Pan nasz i Bóg nasz wyzwoli.

## PSALM XV.

*Domine, quis habitabit in tabernaculo Tuo.*

Kto będzie w Twojem mieszkaniu przebywał?

Kto będzie Twego pałacu świętego,  
Wieczny mój Boże, wesela zażywał?

Człowiek niewinny, człowiek uprzejmego  
Serca, który sprawiedliwość miłuje,

Który nie mówi słowa fałszywego,  
Który bliźniego swego nie szacuje,

Nie szuka z cudzą szkodą swej korzyści,  
Przeciw obmowcom sąsiada ratuje,

Ma niepobożne ludzi w nienawiści,  
Dobrym, gdzie może, pomocy dodawa,

A co przyrzecze, by naciężej, żył.  
Pieniądzy w lichwę nikomu nie dawa,

Nie bierze darów przeciw niewinnemu:  
Kto się tak rządzi, kto przy tem zostawa,

Śmieje niech ufa pokojowi swemu.

## PSALM XVI.

*Conserva me Domine, quoniam speravi in Te.*

O który siedzisz na wysokiem niebie,  
Ja nie mam inszej nadzieje krom Ciebie;

---

<sup>1)</sup> pożądana.

Ty mię chciej wspomoc w mojej doległości,  
Boże litości!

Tyś moim Panem; acz Ty posług moich  
Nie potrzebujesz, jednak wiernych Twoich  
Trzymać się będę i czasy wiecznymi  
Przestanę z nimi.

Jaka obfitość tych omylnych bogów,  
Jaka (o błędzie!) ciżba do ich progów!  
Odemnie ofiar nie odniosą, ani  
Będą wzywani.

Pan część własności, Pan część mej nagrody,  
W opiece Jego nie boję się szkody;  
Nie mógł na mię dział przypaść pożądniejszy<sup>1)</sup>,  
Ani piękniejszy.

Panu ja wielce i wielce dziękuję,  
Którego radę w sercu swoim czuję,  
Czuję ją we dnie; zgasnęli też zarze,<sup>2)</sup>  
Duch mię mój karze.

W każdej swej myśli i w każdej swej sprawie,  
Mam Pana zawsze przed oczyma prawie:—  
On przy mnie stoi, abych z żadnej strony  
Nie był wzruszony.

Ztądże mi roście radość osobliwa  
Serdeczna, której język nie pokrywa;  
Imo<sup>3)</sup> to, zawsze brzmi około ucha  
Dobra otucha.

---

1) pożądańszy.

2) zorze, światło, blask.

3) pomimo to, oprócz tego.

Bo Ty, mój Panie, z wiecznej łaski swojej  
Nie przepamiętasz w grobie dusze mojej,  
Ani dopuścisz doznać skazy Twemu  
Ulubionemu.

Ty do żywota drogę ukazujesz,  
Ty nieprzebranem weselem szafujesz,  
Wiecznych roskoszy płyną żywe zdroje  
Przez ręce Twoje.

## PSALM XVII.

*Exaudi Domine justitiam meam.*

Płacz sprawiedliwy i skargę moję  
Przypuść przed świętą oblicznością Swoję;  
Usłysz, o Sędzia nienaganiony,  
Ust nieobludnych głos niezmyślony.

Do Twego sądu ja się uciekam  
I sprawiedliwej skażni<sup>1)</sup> swej czekam;  
Ty swem krzywego upatruj okiem,  
A najdzi prawdę swoim wyrokiem.

Zmacałś serca i myśli skrytej,  
Zszedłś mię w nocy nie znakomitej,<sup>2)</sup>  
Doświadczyłś mię, by w ogniu złota,  
A nie znalazłś, jedno co cnota.

Ludzkich wywrotów nie naśladowę,  
To usta mówię, co w sercu czuję;

---

1) wyroku.

2) nieznacznie, niespodzianie.

Słów Twoich strzegąc, słów świętobliwych,  
Mijałem zawždy ścieżki złośliwych.

Racze mię trzymać na Swojej drodze  
Aby nie przyszło upaść mej nodze;  
Wysłuchałeś mię w złe czasy moje,  
Proszę i dziś mi daj ucho Swoje.

Objaw nademną niewysłowione  
Swe miłosierdzie; Tobie zwierzone  
Nadzieje nigdy nie omylają;  
Stłum, co się ręką Twym przeciwiają.

A mnie racz, jako źrzenice, bronić  
I cieniem swoich skrzydeł zasłonić,  
Abych w nadzieję Twojej opieki  
Mógł się złych ludzi nie bać na wieki.

Ludzi rokosznych, którzy tak styli,  
Że ledwie brzucha zniosą po chwili;  
Usta wszeteczne, ich język hardy,  
Pełen bluźnierstwa, pełen i wzgardy.

Ze wszystkich mię stron w koło zawarli  
I oczy swoje na mię rozdarli,  
Myśląc, jakoby mogli mię pożyć? <sup>1)</sup>  
A równo z ziemią kiedy położyć.

Taki więc bystrym lew zjęty jadem,  
Cieka po puszczy zwierzęcym śladem;  
Takie więc szczenię lwice szalonej  
Czyha w jaskini nieupatrzonej.

---

1) pokonać, zbić.



Uprzedź go, Panie, pobij samego,  
A duszę moję od okrutnego  
Wyzwól człowieka: człowieka, który  
Jest mieczem Twoim i ma moc z góry.

Niechaj nade mną władze nie mają  
Ci, co się w marnym świecie kochają,  
Przystając na tym wieku doczesnym,  
A tylko żądzom służąc cielesnym.

Których Ty chciwe, bezdenne brzucha  
Z wielkiego karmisz ziemskiego ruchu,  
Dając im skarby, dając im dziatki,  
Którym zostawia swe niedojadki.

A ja, mój Panie, w tej niewinności  
Ujrzę twarz (da Bóg) Twojej wszechmocności;  
Będę syt, kiedy na jawi prawie  
Stawisz się w świętej Swojej postawie.

## PSALM XVIII.

*Diligam te Domine, fortitudo mea.*

Ciebie ja, póki mi jedno żywota stanie,  
Miłować ze wszystkiej dusze będę, mój Panie.  
Tyś moc jest i siła moja; Tyś jest zasłona,  
Tyś zamek i twierdza, Tyś jest moja obrona.  
Ciebie chwając, Twojej wzywając możnej obrony,  
Zawżdy z rąk nieprzyjacielskich był wyzwolony.  
Już mię była sroga zewsząd śmierć otoczyła,  
Już mię była wód piekielnych powódź strwożyła;  
Jużem prawie swój grób widział; już na mię była

Śmierć swoje nieuchronione sidła wrzuciła.  
W tem niebezpieczeństwie będąc ja położony,  
Uciekłem się do ostatniej Pańskiej obrony.  
A on mię wysłuchać raczył, siedząc na niebie,  
I przypuścił moję smutną skargę do siebie.  
Trzęsa się w swym gruncie ziemia na wszystkie strony,  
Trzęsły się góry, bo Pan był gniewem wzruszony.  
Dym się kurzył z nosa Jego, oczy pałały  
Żywym ogniem, a z oblicza węgle strzelały.  
Schylił nieba i spuścił się: ćma<sup>1)</sup> nieprzejrzana,  
Ogromna pod nogi Jego była posłana.  
Siedział na lotnym cherubie, na nieścignionych  
Skrzydłach latał akwilonów nieujeżdżonych.  
Oblókł się w noc, swą stolicę mgłami osadził,  
Chmury w koło i ogromne burze zgromadził.  
Ale zebranych ciemności ćmę zapalały  
Lyskawice, grad i żywe węgle padały.  
Zagrzmiał niebem Pan i wyrzekł słowo strasliwe,  
Grad leciał, a z gradem węgle padały żywe.  
Ruszył gromów i wypuścił ogniste strzały,  
A wnet okrył wszystkie pola martwemi ciałą.  
Gniew twój, Panie, rozdał morza, gniew przeraźliwy  
Rozsadził ziemię i odkrył jej grunt leniwy.  
Miłosierną rękę swoją z wysoką ściągnął,  
A mnie z pośrodku powodzi bystrych wyciągnął.  
Wyrwał mię z nieprzyjacielskich rąk niepobożnych,  
Nie mogła mi nigdy szkodzić waśń ludzi możnych.  
Zbieżeli mię nagle byli w przygodzie mojej,  
Ale mię Pan wnet ratował z litości swojej.

---

<sup>1)</sup> ciemności.

Wywiódł mię z ciasnego miejsca na plac przestrony,  
Wybawił mię, bom u niego nie jest wzgardzony.  
Hojnie sprawiedliwość moję płacić mi raczy,  
Niewinności myśli moich On nie przebaczy;  
Bom ja zawždy świętych Jego dróg naśladowałem,<sup>1)</sup>  
A nigdym od Boga swego nie odstępował.  
Zakon Jego przed oczyma zawždy był memi,  
Anim wzgardził ustawami Jego świętymi.  
I zostanę wiecznie przy Nim w tej stateczności,  
I będę się strzegł, pókim żyw, wszelakiej złości.  
A Pan sprawiedliwość moję oddać mnie raczy,  
Niewinności myśli moich on nie przebaczy.  
Świętemu Ty święty będziesz, dobry dobremu,  
Chytry przeciw obłudnemu, zły przeciw złemu.  
Ty człowieka pokornego na górę sadzasz,  
A hardego niepocześnie na dół sprowadzasz.  
Tyś rospalił lampę moję, Tyś me ciemności  
Rozświecił, mój Boże, ogniem swojej światłości,  
Przez Cię ja wojska poraził niezwyciężone,  
Przez Cię ja mury ubieżałem<sup>2)</sup> niedoskoczone.  
Świątobliwe drogi Twoje, słowa brant prawy,  
Tyś obrońca wszystkich Twoich wiernych łaskawy.  
Kto pan jest, krom Pana tego? Pana wiecznego?  
Kto Bóg jest, krom Boga tego? Boga naszego?  
Ten siłą i mężnem sercem mnie opatruje,  
Ten mój wedla przystojności żywot sprawuje,  
Dał mi prędkość, że z jeleniem porównać mogę,  
A na skale najwyższej postawię nogę.

---

<sup>1)</sup> trzymał się, pilnował się.

<sup>2)</sup> zdobył

Nauczył mię bronią władać, nieprzełamiony  
Łuk żelazny pod mojemu skoczył ramiony.  
Twoja mnie tarcz, Twoja ręka można wspierała,  
Twoja wieczna dobroć mnie pomnażała.  
Utwierdziłeś krok mój, a nikt nie był tej siły,  
Komuby plac kiedy moje stopy puściły.  
Goniłem nieprzyjaciela i dogoniłem,  
Chciałem go za jedną drogą stłumić, stłumiłem.  
Bilem je, a oni powstać nie mogli zgoła,  
I położyli na ziemi harde swe czoła.  
Tyś mi serca i dzielności dodał w bój srogi,  
Tyś dał grzbiet nieprzyjacielski pod moje nogi.  
Wołali, a nie był, ktoby był ich ratował;  
Wołali do Pana, a Pan ich nie żałował.  
Starłem je, jako proch wiatry trą ustawiczne;  
Wdeptałem je, równie jako błoto uliczne.  
Z rostyрку i trwóg domowych Tyś mię wybawił,  
I nad ziemskimi narody głową postawił.  
Lud, którego nigdy nie znał, czołem mi bije,  
Na słuch tylko w posłuszeństwie praw moich żyje;  
Obcy ku mnie twarz chętną sobie zmyślają,  
Nasłabiali i zamkom już nie dowierzają.  
Bądź pochwalon, o mój Boże niezwyćżony,  
Twoja moc niech będzie jawna na wszystkie strony.  
Tyś obrońca zdrowia mego, Ty pomstę dawasz  
W rękę moję i w moc państwa wielkie podawasz.  
Tyś mię z nieprzyjaciół moich znacznie<sup>1)</sup> wybawił,  
I mój żywot od złych ludzi bezpieczny sprawił.  
Przeto cię między narody będę wyznawał,  
Będę Imię Twoje światu w pieśniach podawał.

---

1) jawnie, widocznie.

Wielką łaskę Pan okazał królowi swemu,  
Wielką miłość Dawidowi pomazanemu.  
A nie tylko jemu, lecz i potomstwu jego  
Błogosławi aż do wieku nieskończonego.

## PSALM XIX.

*Coeli enarrant gloriam Dei.*

Głupia mądrości, rozumie szalony,  
Gdyś na umyśle tak jest zaślepiony,  
Że Boga nie znasz, tem cielesnem okiem  
Pojrzyj przynajmniej po niebie szyrokiem.

Jest kto, krom Boga,—o kimbyś rozumiał,  
Żeby albo mógł, albo więc i umiał  
Ten sklep zawiesić nieustanowiony,<sup>1)</sup>  
Złotemi zewsząd gwiazdami natkniony?

Dzień ustawicznie nocy naśladować,  
Noc także dniowi wzajem ustępując,  
Opatrzność Pańską jawnie wyznawają;  
Toż i porządne<sup>2)</sup> nieba powiadają,

Nie ludzkim głosem, który nie jest taki,  
Aby go człowiek mógł słyszeć wszelaki.  
Lecz sprawą swoją, ruchem jednostajnym,  
Który wszystkiemu światu nie jest tajnym.

Ztąd wdzięczne światło na wszytek świat daje  
Ogień słoneczny, który kiedy wstaje,

---

1) sklepienie ruchome, niestałe.

2) urządzone według praw.

Jako z łożnice nowy oblubieniec,  
Niosąc na głowie świetny złoty wieniec.

A gdy w bieg Jego pojrzysz przyrodzony,  
Nie jest tak prędko obrzym<sup>1)</sup> niewściągniony,  
Kiedy do kresu przed wszystkimi bieży,  
Gdzie dar zwycięzcy obiecany leży.

Od wschodnich granic wynika ku biegowi,  
A zostawa się na zachodnym brzegu;  
Jako świat wielki, niemasz miejsca tego,  
Gdzieby się schronić przed promieniami Jego.

Ale porządek i ozdoba rzeczy  
Nie tak za sobą ciągną wzrok człowieka,  
Jako pobożny zakon Pański snadnie  
Duszę nawraca i myślami władcze

Jego świadectwa próżne obłudności  
Dziateczkom małym dodają mądrości;  
Serce weseli jego Pańskie zdanie,  
Oczy rozświeca jasne przykazanie.

Święta rzecz bojaźń Pańska; póki świata,  
Nie uszczerbią jej zazdrościwe lata.  
Wyroki Pańskie wszystkie są prawdziwe,  
Wszystki stateczne, wszystkie sprawiedliwe.

Miód nie tak słodki, złoto w takiej cenie  
I perły nie są i drogi kamienie;  
Z nich Twoję wolę sługa Twój poznawa  
Pewien nagrody, gdy przy niej zostawa.

---

<sup>1)</sup> olbrzym.

Kto grzechów swoich liczbę wiedzieć może?  
Z tajemnej zmazy oczyść mnie, mój Boże,  
Pozbaw mię pychy; tak oczyszczon<sup>1)</sup> będę  
I grzechu ze wszech brzydlivszego zbędę.

Daj Boże, aby ust moich spiewanie,  
Także i serca mego rozmyślanie,  
Gmyśli Twej było, o Pocieszycielu,  
I twierdzo moja, o mój Zbawicielu!

## PSALM XX.

*Exaudiat te Dominus in die tribulationis.*

Wsiadaj z dobrem sercem, o królu cnotliwy,  
I w dobrą godzinę na swój koń chętlivy;  
Zajedź drogę śmieie nieprzyjacielowi,  
A zastaw się o swój lud poganinowi.

Wysłucha cię (da Bóg) Pan czasu trudności,  
I obroni ręką swojej wszechmocności;  
Siedząc na Syonie oka swego z ciebie  
Nie spuści, a w twojej wesprze cię potrzebie.

Będzie pomniał na tve wszystkie przeszłe dary  
I sam ogień spuści na twoje ofiary;  
Wszystko to on zdarzy, co w twem sercu czuje,  
I szczęśliwy skutek radzie twej gotuje.

W rychle cię zdrowego (da Pan Bóg) ujźrzyjmy  
I powinne Panu dzięki uczynimy.

---

<sup>1)</sup> W wydaniu z r. 1585 jest: oczyszcion. Prof. Brückner (Archiv für slav. Phil. VIII, str. 296) wyjaśnia, iż powinno być *oczyszczon*.

Bądź dobrej nadzieje, a spuść się na Pana,  
Twoja prośba, królu, będzie wysłuchana.

Nie długi czas temu (a każ na to <sup>1)</sup> śmiecie),  
Że znacznie porazisz swe nieprzyjaciele,  
I wysłucha cię Pan z wysokiego nieba,  
I będzie przy tobie wszędy, gdzie potrzeba.

Oni w swoje wozy, i ufają w konie,  
A my w Pańskiej kładźmy nadzieję obronie.  
Oni upaść muszą, a my powstaniemy,  
I zwycięstwa znaki sławne podniesiemy.

Zdarz to wieczny Boże, z Pańskiej swej litości,  
A my bądźmy pewni, że Król z wysokości  
Słyszy prośby nasze, a ócz <sup>2)</sup> go żądamy  
Wszystko z łaski Jego zawždy otrzymamy.

### PSALM XXI.

*Domine in virtute Tua laetabitur rex.*

Panie, za Twoją zawždy pomocą król bije  
Nieprzyjaciela swego, przeto też użyje  
Nieśmiertelnej radości; bo jaka być może  
Więtsza uciecha, jedno łaska Twa, mój Boże?

Dałeś mu, czego pragnął, a oczkolwiek prosił,  
W żadnej rzeczy odmiotu nigdy nie odnosił.  
Uprzedziłeś łaską swą, Panie, myśli jego,  
Włożyłeś nań koronę z kamienia drogiego.

---

<sup>1)</sup> licz na to, polegaj na tem.

<sup>2)</sup> o co.



O zdrowie prosił, a Tyś dni Jego przedłużył,  
Aby nieprzeżytego wieku wiecznie użył.  
Wielka cześć jego, Panie, z Twojej życzliwości,  
Wielkiej na wszystkie strony prze cię jest zacności.

Postawiłeś go wzorem Twego pożegnania, <sup>1)</sup>  
W radościach swych na wieki nie uzna przerwania.  
W Tobie król swą nadzieję kładzie, wieczny Boże,  
A będąc w Twojej opiece, szwankować nie może.

Przed Tobą nieprzyjaciel Twój się nie uchroni,  
Twoja ręka Twe wszystkie przeciwniki zgoni;  
Jako w ognistym piecu płomienie pałają,  
Tak oni w Twoim gniewie nieznośnym zgorają. <sup>2)</sup>

I z korzeniem je wyrwiesz, a ich plemię, Panie,  
Tak wygładzisz, że ani pamiątka zostanie.  
Przeciw Tobie szaleni buntować się śmieją,  
Rozczęli radę, ale miną się z nadzieją.

Bo nawet tył podadzą sromotnie, a w oczy  
Twój łuk nieuchroniony przedsię im zaskoczy.  
Okaż, Panie, siłę swą, a my łagodnemi  
Twoję moc niechaj sławim pieśniami swojemi.

## PSALM XXII.

*Deus meus, Deus meus, respice in me.*

Boże, czemuś mię, czemuś mię mój wieczny  
Boże opuścił, w mój czas ostateczny?

---

<sup>1)</sup> błogosławieństwa.

<sup>2)</sup> zgorzeją, spłoną.

Zwątpiony mój świat, żywot oplakany,  
Nie ma się czego człowiek jąć stroskany.

Cały dzień wołam, Boże mój, do Ciebie.  
A ty próśb nie chcesz przyjąć mych do Siebie.  
Całą noc wołam, lecz wołanie moje  
Nieprzejednane mija ucho Twoje.

Ale, o Panie, Panie dobrotliwy.  
Tyś on mieszkaniec i stróż niewątpliwy  
Miasta świętego, skąd na wszystkie strony  
Brzmi głos Twej chwały niezastanowiony.<sup>1)</sup>

Przodkowie naszy Tobą się szczycili,<sup>2)</sup>  
A zawždy przez Cię wspomóżeni byli.  
Ktobie wołali, a są wysłuchani,  
W Tobie ufali, a niezasrumani.

Ale ja com jest? com jest, prze Bóg żywy?  
Robak, nie człowiek, robak nieszczęśliwy.  
Śmiech tylko ludzki, wzgarda ostateczna  
Podłego gminu i przygana wieczna.

Kto potka, każdy ze mnie się naśmieje,  
Nos marszczy, gębą krzywi, głową chwieje:  
Bogu ten ufa, niechże go ratuje,  
Niech go wyzwoli. kiedy go miłuje.

Tyś mię z żywota wywiódlł matki mojej,  
Jeszczem u piersi ufał w lasce Twojej,  
Jeszczem w pieluchach garnął się ku Tobie,  
I obrałem Cię Bogiem wiecznym sobie.

---

<sup>1)</sup> nieustanny.

<sup>2)</sup> zastaniali się.

Nie chciejże mię dziś w ostatniej potrzebie,  
Mój wieczny Panie, odrzucać od siebie.  
Śmierć przed oczyma i nieznośne męki,  
A niemasz, ktoby za mną podniósł ręki.

Wilcy mię zewsząd srodzy otoczyli,  
Zewsząd mię wilcy zawarli otyli;  
Paszczęki na mię rozdarli staszliwe,  
Jako lew srogi, zwierzę łupiąc żywe.

Rozpłynąłem się, jako woda prawie,  
Kość nie została żadna w swoim stawie.  
Jako wosk płynie, kiedy słońce grzeje,  
Tak moje serce w tesknicy niszczeje.

Moc moja wszystka i siła wrodzona  
Wyszła tak, jako skorupa spalona.  
Napoły zmartwiał język upragniony,  
Grób swój przed sobą widzę otworzony.

Zaskoczyła mię wściekłych psów gromada,  
Obegnała <sup>1)</sup> mię niecnotliwa rada.  
Przebili ręce, nogi mi przebili,  
Wszystki me kości przez skórę zliczyli.

Myśl nacieszywszy, pasą oczy swoje,  
Na niesłychane patrząc męki moje.  
Podzielili mię mojemi szatami,  
O suknię moję miotali kostkami.

Ty mię, mój Panie, nie racz odstępować,  
Tyś moja siła, Ty mię chciej ratować;

---

<sup>1)</sup> obległa, otoczyła.

Szabli okrutnej, psom wściekłym, lwom srogim,  
Obroń mię bystrym zwierzom jednorogim.

A ja Twe Imię braciej swej objawię,  
W pośrzodku zboru chwałę Twą rozślawię:  
O! którzy Panu w bojaźni służycie  
I Jakobowym domem się liczycie,

Czyńcie cześć Panu, Jego moc wyznajcie,  
Jego w swych sercach bojaźń zachowajcie;  
Bo ten nie gardzi prośbą ubogiego,  
Ani przedemną skrył oblicza swego.

Usłyszał płacz mój, gdym ratunku prosił;  
Przeto go będę na wszystek świat głosił,  
Przed zbozem Jego, przed Jego wiernemi  
Uiszczę Mu się objatami swemi.

Będą jeść ludzie głodem utrapieni,  
Ale i będą hojnie nasyceni;  
Dadzą część Panu, którzy go szukają.  
Ich serca wcale wieczny wiek przetrwają.

Świat się obaczy, jako ziemia wielka,  
Poda się Panu w moc kraina wszelka.  
Wszystki narody przed Nim będą padać,  
Pańska jest zwierzchność, ten ma światem władać.

Bogacze ziemscy za stół Jego siędą,  
I dobrowolnie hołdować mu będą.  
Owa<sup>1)</sup> ktokolwiek winien ciało w ziemię,  
Da chwałę Panu, po nim Jego plemię.

---

<sup>1)</sup> słowem, krótko mówiąc.

I tak do końca, póki świata stawać,  
Będą to sobie przez ręce podawać.  
Będą ci zawsze, którzy w każdym wieku  
Chęć opowiedzą Pańską ku człowieku.

## PSALM XXIII.

*Dominus regit me et nihil mihi deerit.*

Mój wiekuisty Pasterz mię pasie,  
Nie zejdzie mi nic na żadnym wczasie;  
Zawiódł mię w pasze niepospolite,  
Nad zdroje żywej wody obfite.

Wrócił mię z dziwnych obłądliwości  
Na ścieżkę jawnej sprawiedliwości;  
Postanowił mię na drodze prawej,  
Z chęci ku słudze swemu łaskawej.

By dobrze stała śmierć tuż przedemną,  
Bać się nie będę, bo Pan mój ze mną.  
Twój pręt, o Panie, i łaska Twoja  
W niebezpieczeństwie obrona moja.

Posadziłeś mię za stół kosztowny,  
Skąd nieprzyjaciel boleje główny;<sup>1)</sup>  
Włos mój wszystkim balsamem płynie,  
Czasza opływa w rozkosznem winie.

Ufam Twej łasce, że mię na wieki  
Nie spuścisz, Panie! z swojej opieki,  
I będę mieszkał w Twym świętym domu  
Nie ustępując laty nikomu.

---

<sup>1)</sup> godzący na głowę, na życie.

## PSALM XXIV.

*Domini est terra et plenitudo ejus.*

I ziemia i cokolwiek na niej się najduje,  
I co pod niebem mieszka i co się buduje,  
Wszystko Panu należy; On rękami swemi  
Grunt na morzu założył niewzruszonej ziemi.

Kto dostąpi Twej góry, o wszechmocny Panie,  
Albo na miejscu Tobie poświęconem stanie?  
Ten, kto rękę niewinną i serce zachował,  
Ten, kto kłamstwa i krzywych przysięg się warował.

Taki błogosławieństwo od Pana odnosi,  
I ma łaskawe ucho, o cokolwiek prosi.  
Temi stopniami góry świętej dostąpimy.  
I twarz Pańską (da Pan Bóg) na oko ujrzemy.

Otwórzcie się wysokie niedobycie brony,<sup>1)</sup>  
Król wieczny się przybliża, Król niewysłowiony.  
Który niewysłowiony, który to Król wieczny?  
Pan mocny i szerokiej władze, Pan waleczny.

Otwórzcie się wysokie niedobycie brony,  
Król wieczny się przybliża, Król niewysłowiony.  
Który niewysłowiony, który to Król wieczny?  
Król wieczny, Pan zastępów i sprawca waleczny.

## PSALM XXV.

*Ad Te Domine levavi animam meam.*

Do Ciebie, Panie, wzdycha serce moje,  
W Tobiem położył ja ufanie swoje;

---

<sup>1)</sup> bramy.

Za co niech wstydu i żalosnych, proszę,  
Nieprzyjacielskich śmiechów nie odnoszę.

Nikt nie zelżony, ktokolwiek w potrzebie  
I w swych trudnościach uciekł się do Ciebie;  
Ci niechaj będą pohańbieni wiecznie,  
Którzy z umysłu wolą żyć wszetecznie.

Mnie okaż, Panie, drogi świętobliwe,  
Mnie okaż ścieżki swe nieobłądliwe.  
Prowadź mię wedła szczyrej prawdy swojej,  
Bo comkolwiek jest, jestem z łaski Twojej.

Wspomni na swoje miłosierdzie wieczne,  
A mej młodości postęпки wszeteczne  
Wyglądź z pamięci; uczynź łaskę ze mną  
Prze dobroć Swoję światu nietajemną.

Nie próżno proszę, Pan to dobrotliwy,  
Pan szczery; przeto gościniec prawdziwy,  
Ukaże grzesznym, rozum da cichemu,  
Drogi objawi swoje pokornemu.

Litość a prawda—Pańskie są własności,  
Tym jawne, którzy mają w uczciwości  
Testament Jego; Panie, grzechy moje  
Nieprzeliczone zgładź, prze Imię swoje.

Jest kto na ziemi, coby żył prawdziwie  
W bojaźni Pańskiej? taki niewątpliwie  
Ma wodzem Pana, który go sprawuje <sup>1)</sup>  
Temi drogami, co je Sam lubuje.

---

<sup>1)</sup> kieruje, prowadzi.

Tam troski miejsca niewdzięczne nie mają,  
 Ale roskoszy wieczne przebywają;  
 Tam dziatek mnostwo, podpora starości,  
 I pewny dziedzic pięknych osiadłości.

Pan tajemnice temu swe odkryje,  
 Ktokolwiek w jego posłuszeństwie żyje;  
 Temu objawi myśl swego przymierza,  
 Kto tam, gdzie jego rozkazanie, zmierza.

W Nim tedy oczy, w Nim myśli mam swoje  
 A On wyzwoli z pęta nogi moje.  
 Panie, Ty mię racz wziąć do Swej obrony,  
 Bom od wszystkiego świata opuszczony.

Pełne mam serce nieznośnej żałości,  
 Ty mnie sam, Panie, wyrwi z tych trudności;  
 Wejźrzy na ciężkość, wejźrzy na me troski,  
 Zabacz mych grzechów, uskrom gniew swój Boski.

Nieprzyjaciel mój na mię wojska zbiera,  
 Krwie mojej pragnąc, ledwie nie umiera;  
 Ty bądź mym stróżem, — niech się zły nie śmieje,  
 Żem ja położył w Tobie swe nadzieje.

Szczyrość i cnota niech mię ma wspomóże,  
 A naprzód, że ja Tobie ufam, Boże!  
 Niechaj nad sobą Twą obronę znają,  
 Którzy Twych ustaw świętych przestrzegają.

#### PSALM XXVI.

*Judica me Domine, quoniam ego.*

Panie, uczyni sąd o mnie, a tam ujrzysz moje  
 Niewinność; póki ja ufność swoją



W Tobie pokładać będę, zawsze mi dostanie  
Statku i prawdy. Doświadcz mię, Panie!

Włóż w ogień serce moje, jako kruszec złoty  
Pławią, tak i Ty spróbuj mej cnoty.  
Mnieć zawsze przed oczyma miłosierdzie Twoje;  
Twój zakon święty, to ścieżki moje.

Nie wiodeń towarzystwa z ludźmi wstecznymi,  
W drogę nie pójdę z niepobożnymi.  
Nie mam serca i nigdy ku złym mieć nie będę,  
A z naganionym ani zasiędeń.

Cnociem ja przyjacielem i w tej niewinności  
Ołtarz Twój święty kołem radości  
Otoczę (dali Pan Bóg), a tam, Boże prawy,  
Opowiem światu Tve dziwne sprawy.

Słów tak wiele w języku swoim nie najduję,  
Jako ja, Panie, Twój dom miłuję;  
Ciągnie mię chwały Twojej przybytek do siebie:  
Niechże ma miejsce mój głos u Ciebie.

Nie dopuszczaj mi umrzeć w tej nieszczęsnej ziemi,  
Między pohańcy niepobożnemi,  
Którzy nie mają w swoim okrucieństwie miary,  
A zdechli prawie na cudze dary.

Panie, Tyś dobry świadek mojej niewinności,  
Raczzę mię zbawić wszystkich trudności.  
Strzegłem jako żyw cnoty, i tejem nadzieje,  
Ze w zborze wspomnię Tve sławne dzieje.

## PSALM XXVII.

*Dominus illuminatio mea et salus.*

Pan ogniem swojej światłości  
Rozświeca moje ciemności;  
Pan stróżem mego żywota —  
Skąd się ja mam bać kłopotą?

Kiedy na mię wszystkie zbroje,  
Wszystki znieśli rady swoje,  
Sami źli ludzie upadli  
W sidle, które na mię kładli.

Niech widzę wojska zniesione,  
Niech widzę drzewa złożone; <sup>1)</sup>  
Ufając Pańskiej pomocy,  
Nie boję się żadnej mocy.

O to proszę Pana swego,  
Abych mieszkał w domu Jego,  
Dając Mu cześć, póki wieku  
Dostawać będzie człowieku.

On w niebezpieczeństwie moim  
Skrzył mię pod namiotem swoim;  
Uwiódł mię i stawił w cale  
Na niedostąpionej skale.

I dziś mi tak Pan mój tuszy,  
Że mieć górę mojej duszy,  
A ja w świętym domu Jego  
Wyznam go być Boga mego.

---

<sup>1)</sup> kopja, pika nastawiona.

Usłysz, Panie, prośbę moję,  
A okaż mi łaskę swoją.  
Ktobie myśli me wzdychają,  
Ciebie oczy me szukają.

Nie kryj przedemną Swej twarzy,  
Ani mię swym gniewem karzy;  
Ale mię w mojej trudności  
Wspomagaj, Boże litości!

Rodzice zapamiętali, <sup>1)</sup>  
Przyjaciele zaniedbali;  
Ale mię Pan nie przebaczył,  
Owszem ogarnąć <sup>2)</sup> mię raczył.

Zjaw mi, Panie, drogi swoje,  
Nawiedz mię na ścieżki Twoje,  
Z którychby zepchnąć mej nogi  
Nie mógł nieprzyjaciel srogi.

Nie daj mię na pewne męki  
Do złych ludzi krwawej ręki:  
Widzę świadki nieprawdziwe,  
Słyszę na się kłamstwo żywe.

Jużby mię w troskach nie stało,  
By serce w tem nie ufało,  
Że ma wynidź z tych trudności  
A użyć jeszcze radości.

---

<sup>1)</sup> zapomnieli.

<sup>2)</sup> przygarnąć.

Przeto Pana oczekawaj,  
A nieszczęściu się nie dawaj  
Pan utwierdzi serce twoje,  
Temu porucz rzeczy swoje.

## PSALM XXVIII.

*Ad te Domine clamabo, Deus meus ne sileas.*

Królu niebieski, zdrowie duszy mojej!  
Do Ciebie wołam, a Ty twarzy swojej  
Nie kryj przede mną, albo mię już z temi  
Licz, co są w ziemi.

Słysz prośby moje, które w każdej dobie  
Posyła człowiek żałosny ku Tobie,  
Z płaczem podnosząc ręce ku jasnemu  
Domowi Twemu.

Nie kładź mię w poczet z ludźmi nieprawymi,  
Nie zatracaj mię pospołu z grzesznymi,  
Którzy językiem chęć<sup>1)</sup> opowiadają,  
Sercem zdradzają.

Zapłać im wedla ich uczynków, Panie!  
Uczyń nagrodę, która za ich stanie;  
Niech łaskę, jaką zasłużyli sobie,  
Znają po Tobie.

Nie chcą rozumieć Pańskiej rady Twojej,  
Że mię podwyższasz Ty sam z łaski Swojej:

---

1) życzliwość, przychylność.

Przeto je zniszczysz, a za Twoją raną  
Już nie powstaną.

Panu bądź chwała, u którego były  
Ważne me prośby; to tarcz, to me siły;  
Ktemu się zawždy moje serce kłoni,  
A On mię broni.

Stąd duszy mojej wesela dostawa,  
Stąd lutnia moja Panu chwałę dawa.  
Pan lud swój chowa, pan jest nieprzebitem  
Królowi szczytem.

Miej na swej pieczy, Ojczy miłosierny,  
Dziedzictwo swoje i wszytek lud wierny;  
Żyw je w dostatku i w wadze u świata  
Na wieczne lata.

## PSALM XXIX.

*Adjerte Domino filii Dei, adjerte Domino.*

Nieście chwałę, mocarze, Panu mocniejszemu,  
Nieście chwałę, królowie, Królowi większemu;  
Jego ze wszech naświętsze Imię wyznawajcie,  
Jemu w kościele świętym Jego się kłaniajcie.

Głos Pański deszcze leje, głos Pański grom srogi  
I okrutne pobudza na powietreu trwogi;  
Pan na morzu podnosi straszne nawałności,  
Głos Pański wiejkiej władze i wielkiej możności.

Głos Pański cedry łamie i dęby przewraca,  
A wielkimi górami tak snadnie obraca,

Jako więc to tam, to sam, jednoroźcowemi  
Wesoła młodość miece cielęty pustemi.

Na głos Pański z obłoków ogień wyskakują,  
Pustynie drżą arabskie, łanie dzieci trużą,  
Lasy padną; wielmożność Jego znaczna wszędzie,  
I, dokąd świata, zawsze wyznawana będzie.

Pan na swym tronie siedział, gdy potop świat psował,  
Pan na swym tronie będzie na wieki królował.  
Tenże serce i siłę ludu swemu daje,  
I ziemi błogosławi na jej urodzaje.

### PSALM XXX.

*Exaltabo te Domine, quoniam suscepisti me.*

Będę Cię wielbił, mój Panie,  
Póki mię na świecie stanie;  
Boś mię w przygodzie ratował,  
I śmiechów ludzkich uchował.

Panie, wołałem ku Tobie,  
A Tyś mię wsparł w mej chorobie;  
Dodałeś mi swej pomocy,  
Żem nie ujrział wiecznej nocy.

Zborze Pański, śpiewaj swemu  
Obrońcy napewniejszemu;  
Uczyń cześć powinna z chęci  
Jego naświętszej pamięci.

Gniew Jego nie trwalszy piany,  
A łaski wiek nieprzetrwany:

Kogo wieczór zafrasuje,  
Tego rano umiłuje.

Mnie poprawdzie szczęście było  
Tak dalece już zbłądziło,  
Żem śmiał rzec: W tej klubie stoję,  
Że się odmiany nie boję.

Panie, Twoja łaska była  
Mnie tak mocno utwierdziła;  
Ale skoroś twarz odwrócił,  
Wneteś moję hardość skrócił.

Cożem ja miał począć sobie,  
Jedno głos podnieść ku Tobie?  
Co za korzyść, mocny Boże,  
Mego zginienia, być może?

Żalić proch cześć będzie dawał,  
Albo Twą dobroć wyznawał?  
O Panie, racz się zmiłować,  
A mnie smutnego ratować.

Użyłeś zwykłej litości,  
Obróciłeś płacz w radości:  
Zjąłeś ze mnie wór żałobny  
A włożyłeś płaszcz ozdobny.

Przeto Cię wesola wszędzie  
Lutnia moja wielbić będzie;  
Twoja chwała, wieczny Panie,  
W uściech moich nie ustanie.

## PSALM XXXI. 1)

*In Te Domine speravi, non confundar.*

W Tobie ufność swą kładę, Boże niezmierny,  
A Ty nie daj, abych był kiedy zawstydzony.  
Prze dobroć swoją racz mię z trudności wybawić,  
Usłysz mój głos, a chciej mię na swobodzie stawić.

Weźmi mię w swą obronę, niezwalczony Panie,  
A to za twardą skałę i zamek mi stanie.  
Tyś mój wał, Tyś mój zamek, a prze Imię swoje  
Prowadź mię i opatruj liche zdrowie moje.

Pomóż mi z sideł, które na mię zastawiła  
Przekłęta zazdrość; Tyś jest wszystka moja siła.  
W Twoje ręce poruczam żywot swój teskliwy,  
Ty mię broń, jako zawždy, Boże mój prawdziwy!

Przyjaciela ci ze mnie na wieki nie mają,  
Którzy w rzeczach niepewnych pewności szukają.  
Ja swą nadzieję kładę w Twej, Panie, litości,  
A Ty mnie zawždy cieszyć raczysz w mej trudności.

Raczyłeś się uzalić mego udręczenia,  
Pomogłeś duszy mojej z ciężkiego trapienia.  
Tyś mię z nieprzyjacielskich srogich rąk wybawił,  
I na miejscu przestronem nogi me postawił.

Racze się mnie uzalić i dziś, wieczny Panie,  
Bo w tych frasunkach moich ledwie że mię stanie.  
Wzrokiem stracił od płaczu, serce mi struchlało,  
Młodość przed czasem zbiegła, sił w kościach nie stało.

1) Pierwsze sześć wierszy tego psalmu powtórzone zostały na początku psalmu LXXI.



Śmieje się nieprzyjaciel, sąsiedzi się śmieją,  
Powinowaci do mnie przystąpić nie śmieją.  
Który zajrzy, ucieka; równiem tak wypłynął  
Z ich pamięci, jakobych już na wieki zginął.

Jako na śmieciach leży w domu wyrzucony  
Wiotchy czyn<sup>1)</sup>, takem ja jest od ludzi wzgardzony.  
Ci mnie jawnie sromocą, drudzy się zmawiają,  
Którym kstałem o zdrowie przyprowadzić mię mają?

A ja w tej wzgardzie ludzkiej, w tym strachu srogiem,  
Tobie ufam, o Panie, Tyś jest moim Bogiem.  
W Twojej ręce są lata i bieg mego wieka,  
Ty mię racz wyswobodzić z rąk złego człowieka.

Rozświeć Swą dobrotliwą twarz nad sługą swoim,  
Okaż Swe miłosierdzie w tym ucisku moim.  
Niechaj za to, Boże mój, wstydu nie odnoszę,  
Że Cię w swych doległościach o ratunek proszę.

Niech się niepobożni ludzie zapalają,  
Niechaj swego upadku niedługo czekają.  
Bodaj usechł i upadł zły język wszeteczny,  
Cnoty skażca i dobrych nieprzyjaciel wieczny.

Jako wiele dóbr, Panie, które Ty gotujesz  
Wiernym swoim i które tu już okazujesz,  
Kryjesz je przy Swej twarzy przed ludźmi srogimi,  
Bierzesz je przed języki w dom swój wszetecznymi.

Błogosławion bądź, Panie, któryś mię wybawił  
Z mych trudności i w miejscu obronnem postawił.

<sup>1)</sup> zepsute, stare naczynie.

Jaciem już był bez mała zwątpił w łasce Twojej,  
Aleś Ty nie przebaczył przedsię skargi mojej.

Wierni, Pana miłujcie: wierne Pan miłuje,  
A z hardymi wedla ich pychy postępuje.  
Bądźcie stali, którzyście w Panu położyli  
Ufność swoją, a serca wasze on posili.

PSALM XXXII.

*Beati quorum remissae sunt iniquitates.*

Szcześliwy, komu grzechy odpuszczono  
I w niepamięci złości ponurzono.  
Szcześliwy, komu nie przyczetł<sup>1)</sup> Pan wady,  
Ani się żadnej w nim domacał zdrady.

Dokądem tań swoich nieprawości,  
Ledwie mógł nosić swe mizerne kości,  
A niewidome sumnienia szczypanie  
Budziło we mnie jawne narzekanie.

Dzieńli na niebie świecił, nocli wstała,  
Twoja mię ciężka ręka dolegała;  
Gorzalem w ogniu, ledwie tak gorają  
Słoneczne koła, kiedy lwa mijają.

Wolałem tedy, Boże litościwy,  
Swój grzech przed Tobą objawić brzydliwy;  
Nie chciałem dalej pokrywać swej złości,  
A Tyś odpuścił moje wszeteczności.

---

<sup>1)</sup> przypisał, przyznał.

Przeto, gdy człowiek cokolwiek do siebie  
Takiego będzie czuł, niech prosi Ciebie:  
By dobrze ziemię morze zalać chciało,  
Za Twą pomocą on zostanie cało.

Ty mię w przygodach moich bronić raczysz,  
Ty mię w trapieniu ciężkiem nie przebaczysz.  
Ty w uściech moich wzbudzisz wdzięczne pienie,  
Jako gdy człowiek czuje wyzwolenie.

To były ku mnie, Boże mój łaskawy,  
Twe słowa: dam ja tobie rozum prawy,  
Okazać drogę, której się masz trzymać,  
A oka swego z ciebie nie chcę zymać.

Nie bądźże tedy tem, co jest koń, ani  
Tem, co muł; bo ci w rozum są obrani,  
I potrzebują munsztuku i wodze,  
Aby je człowiek miał po woli w drodze.

Siła jest biczów na grzesznego, ale  
Pobożny człowiek będzie zawždy w cale;  
Przeto, w nadzieję pańską, używajcie  
Wesela, dobrzy, i wdzięcznie śpiewajcie.

## PSALM XXXIII.

*Exultate justi in Domino, rectos decet.*

Pana sercem wesołem wspomieńcie, cnotliwi,  
Pana przystojnie chwałą uczciwi.  
Wspomieńcie Go na cytrze i na wielostronej  
Dzięki mu czyńcie harfie złoconej.  
Przynieście Mu nową pieśń, nową, niesłychaną.  
Trąbcie Mu w głośną trąbę miedzianą.

Abowiem każde słowo Pańskie jest prawdziwe,  
Wszystki uczynki są świętobliwe,  
Sprawiedliwość miłuje, kocha się w szczyrości,  
Pełna jest ziemia Jego litości.  
Słowem Pańskim jest wielkie niebo zawieszone,  
I wzorem złotych gwiazd ozdobione.  
Ten morze nieprzebyte zawarł, jako w bani,  
W skarbie położył wodne otchłani.  
Gdzie wieczór słońce gaśnie, gdzie wschodzi poranu,  
Wszyscy niechaj się kłaniają Panu.  
Bo jedno słowo wyrzekł, tak wszystko stanęło,  
Co kazał, wszystko wnet skutek wzięło.  
Rady wielkich monarchów Pan wniwecz obraca,  
Pan ludzkie myśli opak wywraca.  
Ale co sam uradzi, co sam postanowi,  
To wiek podawać będzie wiekowi.  
Nader szczęśliwy naród, z którym Pan przestawa,  
Który dziedzictwem swoim wyznawa.  
Pan tylko z Nieba pojźrzy na ziemskie niziny,  
A wszystkie ludzkie ogląda syny.  
Widzi z pałaców swoich, ile nas na ziemi,  
Żywota wspiera pracami swemi.  
Widzi i sprawy nasze, i myśli zamknięte,  
Bo przezeń serca nasze stworzone.  
Słaba nadzieja wojsko nawiętsze krolowi,  
Słaba nadzieja moc obrzymowi.  
Często czasu przygody, czasu strasznej trwogi  
Nie uniósł Pana koń wiatronogi.  
Oko pańskie jak zawždy nad bogobojnymi,  
Oko nad ludźmi sprawiedliwymi.  
Aby od nich nagłą śmierć oddalił w przygodzie,  
Aby je żywił w nacięższym głodzie.

W Nim jest wszytka nadzieja nasza położona,  
On nasza pomoc, On jest obrona.  
Będziem (da Bóg) radości prawej używali,  
Bośmy na wszelki czas w nim ufali.  
Niechaj, Panie, Twą litość nad sobą poznamy  
Tak, jako w Tobie nadzieję mamy.

## PSALM XXXIV.

*Benedicam Dominum in omni tempore.*

Jakokolwiek szczęście ku mnie się postawi,  
Bądź radości, bądź mię frasunku nabawi:  
Panu ja dziękować będę ze wszyskiego,  
W uściech moich ustać nie ma chwała Jego.

Panem się ja chlubię, skromni niech słuchają,  
A moim przykładem w dobrej myśli trwają.  
Ze mną wszyscy Pana, ze mną wysławiajcie,  
Imię Jego święte wzgórę wynaszajcie.

Szukałem Go, a on ucho ku mnie skłonił  
I we wszytkich trwogach moich mię obronił,  
Weń patrzcie, będziecie prawie rozświeceni,  
A być nie możecie nigdy zawstydzeni.

Ten ubogi wołał, a Pan go ratował,  
I w nieszczęściu jego w cale go zachował.  
Wkoło bogobojnych Pański anioł stawi  
Obóz niedobyty, i ten je wybawi.

Skosztuj, kto chce tego: Pan to dobrotliwy;  
Ktokolwiek w Nim ufa, człowiek to szczęśliwy.

Ważcie Pana, wierni, według powinności:  
Nie masz niedostatku, gdzie Pan w uczciwości<sup>1)</sup>.

Lwi drapieżni, którzy siłom swym ufają,  
Często niedostatku i głodu doznają;  
Ale tym, co kładą swą nadzieję w Panie,  
Z Jego łaski zawždy wszystkiego dostanie.

Do mnie przydźcie, dziatki, a tu posłuchacie,  
Z jaką uczciwością Panu służyć macie.  
Słuchaj mię, kto pragnie długiego żywota,  
A chce wieku swego zażyć bez kłopotu.

Zachowaj swój język od wszetecznej mowy,  
A nie myśl inaczej, niżli mówisz słowy;  
Porzuć złość wszelaką, sprawuj się przystojnie,  
Szukaj, jakobyś mógł żywot wieść spokojnie.

Patrza Pan na dobre okiem miłosiernym,  
Ani ucha zamknie przed człowiekiem wiernym;  
Patrza i na grzeszne oczyma srogiemi,  
A ich pamięć wszystkie wygładzi na ziemi.

Wołał sprawiedliwy, a Pan ucho skłonił,  
I w każdej przygodzie znacznie go obronił.  
Blizko Pana mają ludzie utrapieni,  
Smutni z łaski Jego będą pocieszeni.

Siła na pobożne frasunków przychodzi,  
Ale je ze wszystkich sam Pan wyswobodzi;  
Pan ich kości strzeże od wszelkiego razu,  
Jedna z nich żadnego nie ma uznać skazu.<sup>2)</sup>

---

<sup>1)</sup> we czci.

<sup>2)</sup> szkody, skażenia.

Złego złość pobije, a kto zajrzy cnocie,  
Wszystko zgubi i sam zniszczeje w kłopotcie;  
Pan sług swoich broni: szkody nie uznają,  
Którzykolwiek w Jego łasce ufność mają.

## PSALM XXXV.

*Judica Domine nocentes me.*

Obrońca wieczny ludzi utrapionych,  
Do Ciebie w swoich krzywdach niezliczonych  
Ja się uciekam.

Zastaw się o mię,<sup>1)</sup> daj odpór gwałtowi:  
Porwi broń i tarcz, pomóż człowiekowi  
Uciśnionemu.

Zastąp, dobywszy ostrej szable swojej,  
Mym prześladowcom; rzeczże duszy mojej:  
Jam zdrowie twoje.

Niechaj wstyd najdą, którzy mię szukają,  
Niechaj sromotnie nazad uciekają,  
Co mi źle myślą.

Jako gwałtowny wichur niezgoniony,  
Proch po powietrzu niesie, tak i ony  
Anioł niech pędzi.

Niech ślizawice<sup>2)</sup> i ćmy niespędzone  
Ich drogi będą; a ony stwożone  
Anioł niech żenie.

---

<sup>1)</sup> stań w obronie mojej.

<sup>2)</sup> ślizgawice.

Bo na mię sidła bez winy stawiają,  
Bez winy doły zdradliwe kopają,  
Zdrowie me łowiąc.

Bodajże się w swych sieciach połowili,  
Bodaj się w tychże dołach potopili,  
Które kopali.

A ja (da Pan Bóg) pozbywszy trudności,  
Dnia wesołego użyję, a kości  
Wszytki me rzeką:

Panie, kto Tobie rowien? Ty ubogich  
Trapić możniejszym nie dasz, Ty z rąk srogich  
Nędzne wyrывasz.

Niestety na złe ludzi niewstydlive —  
Wiodą to na mię,<sup>1)</sup> o czem me pocziwe  
Serce nie myśli.

Uprzejmość moją złością mi oddali,  
Miasto ratunku samiż zasiadali  
Na gardło moje.

A jam, w ich zły czas, w parcie<sup>2)</sup> (mój Bóg to wie)  
Chodził i, poszcząc, Pana za ich zdrowie  
Prosił ustawnie.

Tak przyjaciela przyjaciel żałuje,  
Tak brata płacze brat, tak lamentuje  
Syn po swej matce.

---

<sup>1)</sup> zarzucają mi to.

<sup>2)</sup> w płótnie parcianem.



A oni się w mej pladze weselili,  
I schadzki o mnie tajemne czynili,  
Chasza<sup>1)</sup> nikczemna;

Głodni pochlebce czci mi uwłaczali,  
Mną sobie gęby dworni wymywali  
Darmojadowie.

O Panie, kiedyż wejźrzesz? pozbaw mię tych  
Pośmiewców kiedy, a broń od przeklętych  
Lwów dusze mojej,

Abych Twą dobroć przy wielkiem wyznawał  
Ludzi zebraniu, i Tobie oddawał  
Chwałę powinna.

Niechaj radości żadnej nie używa  
Zły człowiek, ani sobą pochutnywa,<sup>2)</sup>  
Patrzac na mój żal.

Cokolwiek mówią, wszystko uszczypliwie,  
A w sercu myślą, jakoby zdradliwie  
Podyć dobrego.

Gęby do uszu na mię rodziwili,  
Mówiąc: owaśmy przedsię nacieszyli  
Chciwe swe oczy.

Widzisz, o Panie, jawną krzywdę moję,  
Nie racz jej milczeć; okaż bytność swoję  
Przy mnie, swym słudze.

---

<sup>1)</sup> zgraja.

<sup>2)</sup> skacze z radości.

Wstań, a rozciągni swój sąd sprawiedliwy,  
A uznaj, kto z nas praw jest, a kto krzywy,  
Mój wieczny Boże!

Osądź mię według swej sprawiedliwości,  
A nie daj, Panie, przeklętej zazdrości  
Pociechy ze mnie.

Niechaj nie mówią: Lubuj duszo, teraz,  
Oto nam w ręce wpadł, czegośmy nieraz  
Sobie życzyli.

Bodajże jawnej nie uszli sromoty,  
Którym nieszczęście i moje kłopoty  
Dobłą myśl czynią.

Bodaj zelżywość i wieczną odnieśli  
Hańbę na sobie, którzy się podnieśli  
Hardzie przeciw mnie.

A ludzie, którzy cnocie mej życzyli,  
Będą się jeszcze (da Bóg) weselili  
I rzeką potem:

Chwała bądź wieczna Bogu nawyższemu,  
Który dopomoc raczył słudze swemu  
W trudnościach jego.

Język mój także będzie szerzył, Panie,  
Twą sprawiedliwość, ani poprzestanie  
Tweją chwały wiecznie.

PSALM XXXVI.

*Dixit injustus, ut delinquat in semetipso.*

Żywot niepobożnego za świadka mi stoi,  
Że on o Bogu nie wie, ani się Go boi,

Więc jeszcze w swychże złościach sobie pochlebuje,  
Za co Bożą i ludzką nienawiść zyskuje.

Jego słowa szczerą złość, szczery kłam i zdrada,  
Nie ma tam nigdy miejsca żadna zdrowa rada.  
W nocy myśli, w jakiej dzień strawić wszeteczności?  
Cnotę wzgardził umyślnie; przyjacielem złości.

O Panie, dobroć Twoja do Nieba przestała,<sup>1)</sup>  
Prawda obłoków sięga, góry przerównała  
Sprawiedliwość, a sądów i Twojej mądrości  
Taż jest miara, która jest morskich głębokości.

Z Twych rąk człowiek, z Twych rąk zwierz mają  
[zdrowie swoje  
Niewypłacone, Panie miłosierdzie Twoje;  
Jako ptak liche dziatki skrzydły swemi kryje,  
Tak człowiek pod zasłoną łaski Twojej żyje.

Hojnością domu Twego będziemy nasyceni,  
I strumieniem rozkoszy Twoich napojeni;  
U Ciebie źródł żywota, Ty nasze ciemności  
Rozświecisz, a wnet ujrzem dzień prawej światłości.

Okryj, Panie, łaską Swą tych, którzy Cię znają,  
Którzy cnoty w każdej swej sprawie przestrzegają.  
Niechaj mię hardy człowiek nie depce nogami,  
Niechaj mię niepobożny nie tyka rękami.

Acz ci tak długo będą na dobrych przewodzić,  
I niewinne wszelakim obyczajem szkodzić,

---

<sup>1)</sup> sięgnęła.

Że przedsię czasu swego przypląca swych złości,  
A nie ujdą Twej pomsty, Panie, i srogości.

## PSALM XXXVII.

*Noli aemulari in malignantibus.*

Nie obruszaj się, że kto niewstydliwie  
W grzechu się kocha i wszetecznie żywie,  
Bo ci leda w dzień tak upadną snadnie,  
Jako za kosą trawa prędko padnie.

Miej ty nadzieję w Panu, a cnotliwie  
Swój żywot sprawuj; będą niewątpliwie  
Twoje na ziemi lata przedłużone,  
A tve nadzieje nie mogą być płone.

Kochaj się w Panu, ten wszystko da Tobie,  
Czego ty kolwiek będziesz życzył sobie;  
Porucz Mu żywot i wszystkie tve sprawy,  
A uznasz, że on Tobie jest łaskawy.

Jasna jest zorza, jasno słońce pała,  
Tak będzie i twa cnota okazała.  
Tylko bądź skromny, a w swej doległości  
Czekaj cierpliwie do pańskiej litości.

Nie obrażaj się, jeśli w oczu twoich  
Zły człowiek w szczęściu dni używa swoich;  
Ujmi gniew, ujmi swe zapalczywości,  
Abyś nie przystał i sam ku ich złości.

Bo to rzecz pewna, że ludzie złośliwi  
Zaginać muszą, ani ich Bóg żywi;  
A ci. co w Bogu nadzieję swą mają,  
Ziemię w dziedzictwo pewne otrzymają.

Potrważ, a złego wnet nie będzie; przyjdiesz  
Na miejsce jego, już go nie nadydziesz;  
Ale pokorni — ci ziemię osiędą  
I żyć w pokoju wszytek swój wiek będą.

Niesprawiedliwy źle myśli dobremu,  
Zębami zgrzyta sprośnie przeciw jemu,  
A Pan, na Niebie siedząc, z niego szydzi,  
Bo upad nad nim nieuchronny widzi.

Miecze wyjęli, łuki nałożyli,  
Aby ubogie i dobre niszczyli;  
Ale ich miecze w ichże serca wpadną,  
A łuki w ręku same się przepadną.

Lepsza dobremu trocha majątności,  
Niż niepobożnym ich szerokie włości,  
Bo niepobożnych władza starta będzie,  
A Pan obrońcą swoich wiernych wszędzie.

Pan ma na pieczy skromne i stateczne,  
A ich dziedzictwo jest na ziemi wieczne,  
Będą bez trwogi w każdej złej przygodzie,  
Będą mieć co jeść i w nacięższym głodzie.

Ale upadku nie ujdą złośliwi,  
A którykolwiek Panu się przeciwi,  
Jako łój tłustej ofiary, zniszczeje,  
A prosto z dymem zaraz wywietrzeje.

Pożycza człowiek zły, a nie oddaje,  
Dobry daruje, a przecię mu staje;  
Kto dobrym życzy, i sam szczęśliw będzie,  
A nieprzyjaciel nędznik taje wszędzie.

Pan cnotliwego postępkę sprawuje  
I drogi jego w sercu swem lubuje;  
Jeśli upadnie, Pan mu nie dopuści  
Stłuc się szkodliwie, bo go z rąk nie spuści.

Byłem dziecięciem, a dzisiem już siwy,  
A nie widziałem, aby sprawiedliwy  
Był opuszczony, albo było trzeba  
Potomstwu jego żebrać kiedy chleba.

Każdy dzień ludziom upadłym użycza  
Ubostwa swego, drugiego pożyczca,  
A przedsię Pan Bóg tak mu błogosławi,  
Że wszystko spełna potomstwu zostawi.

Przeto złość porzuć, czynić, co radzi cnota,  
A już bądź pewien długiego żywota,  
Bo sprawiedliwość wielce Pan miłuje,  
A wierne swoje zawždy opatruje.

Złych zasłużona zapłata nie minie,  
A ich potomstwo do gruntu zginie;  
A dobrzy będą na ziemi mieszkali  
I swoją własność synom podawali.

Z ust pobożnego szczera mądrość płynie,  
A język prawdą między ludźmi słyńie;  
Zakon w swem sercu Pański ugruntował,  
Przeto też nigdy nie będzie szwankował.

Nieprzyjacielem głównym zły dobremu,  
Ale go zawždy Pan wyrwie z rąk jemu,  
Ani da, żeby będąc potwarzony,  
Miał od sędziego wynieść przesądzony.<sup>1)</sup>

<sup>1)</sup> źle osądzony, potępiony.

Ufaj ty Panu, a swe wszystkie sprawy  
Tak sprawuj, jako Pańskie brzmią ustawy,  
Ten cię wyniesie, ten cię ubogaci  
I złe przed twemi oczyma zatraci.

Widziałem złego w szczęściu tak wyniosłym,  
Że był libańskim rowien cedrom rosłym: —  
Obejrzałem się, a już było po nim,  
Szukam, nie umiał nikt powiedzieć o nim.

Przypatrz się rzeczom ludzi bogobojnych,  
Że lat nakoniec użyją spokojnych,  
A niepobożni, kiedy się zdać będą  
Nalepiej kwitnąć, dóbr i zdrowia zbędą.

Bezpieczność swoją i stałość w trudności  
Cnotliwi Pańskiej powinni litości;  
On je wspomóże, on z nich jarzmo zemie  
Złych ludzi, bo mu dufali uprzejmie.

## PSALM XXXVIII.

*Domine, ne in furore Tuo arguas me.*

Czasu gniewu i czasu Twej popędliwości  
Nie racz mię, Panie, karać z moich wszeteczności,  
Tkwią we mnie strzały Twoje, a nieuchroniona  
Ręka nademną Twoja zmocniona.

Zdrowia nie masz w mem ciele prze strach gniewu  
Kościom niemasz pokoju dla występku mego, [Twego,  
Stanął mi grzech nad głową i ciśnie mię w ziemię,  
Jako nieznośne nacięższe brzemię.

Blizny znowu mych dawnych ran się odnowiły,  
 Zatajone plugastwa znowu przystąpiły,  
 Skurczyłem się nieborak, zneedźniałem okrutnie,  
 Cały dzień chodzę, wzdychając smutnie.

Wszystki we mnie wnętrzości gorają, a ciało  
 Od wirzchu głowy do stóp ostatnich schorzało;  
 Udręczonem, wzgardzonem;<sup>1)</sup> owa ryczeć muszę,  
 Mając tak barzo strwożoną duszę.

Jawna jest żądość<sup>2)</sup> moja Tobie, wieczny Boże!  
 I płacz mój uszom Twoim tajny być nie może.  
 Trwoga serca me zjęła, gasną we mnie siły,  
 Oczy, i ty<sup>3)</sup> swe światło straciły.

Bliscy moi zdaleka na mój ból patrzali,  
 Powinowaci zgoła wszyscy mię nie znali,  
 A zły człowiek tymczasem czynił o mnie radę  
 I mówił, co chciał, i zmyślał zdradę.

A ja, jako kto głuchy albo komu mowa  
 Nie służy, anim słuchał, anim przerzekł słowa:  
 Byłem jako głuch, albo ten, co, dotknion słowy,  
 Nie ma nieszczęsny w uściech odmowy.<sup>4)</sup>

Panie, w Tobie nadzieję kładę, Bogu swoim,  
 Ty Bądź łaskaw mej prośbie, a nie daj mię moim  
 Nieprzyjaciołom w pośmiejch; w tem oni lubują,  
 Gdy moje nogi namniej szwankują.

1) udręczonem = udręczon jestem.

2) pragnienie, życzenie, żądanie.

3) te.

4) odpowiedzi.



Otom ja zawždy gotow na wszelkie karanie,  
Gotowem krwią swą błagać Twoje rozgniewanie,  
Wyznamam swoje złości, słusznie mię, mój Panie,  
Nawiedzać raczysz i karać za nie.

A nieprzyjaciel mój żyw i bierze moc jawnie,  
Który mię w nienawiści ma (da Bóg) niesprawnie;<sup>1)</sup>  
Chęć mi niechęcią oddał i dziś mię sromoci,  
Żem przyjacielem zawždy dobroci.

Ty Sam, o wieczny Panie, o Boże litości,  
Nie racz mię odstępować w ostatniej trudności,  
Dźwigni mię conarychlej z ciężkiego kłopotu,  
Obrońca wieczny mego żywota!

## PSALM XXXIX.

*Dixi, custodiam vias meas.*

Do tegom był myśl swą skłonił,  
Abych się był zawždy chronił  
Nie tylko uczynku złego,  
Ale i słowa bystrego.

Przeto, gdy mię zły strofował,  
Jam swój język tak hamował,  
Że, nie chcąc rzec słowa złego,  
Nie mówiłem i dobrego.

Ale żal mój zatajony,  
Tem więcej był objątrzony;

---

<sup>1)</sup> niesłusznie, niesprawiedliwie.

Serce mi w gniewie pałało,  
Aż się słowo rzec musiało.

Przebóg, Panie mój, długoli  
Człowiek będzie w tej niewoli?  
Racz mi kres dni mych objawić,  
Kiedy przyjdzie świat zostawić.

Ty żywiesz czas nieprzeżyty,  
A mój wiek jest w garści skryty;  
Lata mojej śmiertelności  
Mniej niżli nic, ku wieczności.

Błąd (mogę rzecz sprawiedliwie),  
Błąd jest człowiek, a co żywie,  
Podobno to ku marnemu  
Snu nocnemu, nieznacznemu.

Prozne jego frasowanie,  
Prozna praca i staranie;  
Zbiera, gromadzi, skupuje,  
A nie wie, komu gotuje.

Czegoż czekać, o mój Boże?  
Kto mię w nieszczęściu wspomůže?  
Prozno gdzie indziej słać sobie;  
Wszystka jest nadzieja w Tobie.

A Ty z Pańskiej swej litości  
Racz zapomnieć moich złości;  
Nie daj mnie w pośmiech głupiemu  
Człowiekowi nikczemnemu.

Nieprzyjaciel mię strofował,  
A jam język swój hamował,

Widząc, że to złorzeczenie  
Było Twoje nawiedzenie.

Zdejmi ze mnie plagi swoje,  
Bo prze ciężkie razy Twoje  
Wszystka moc i wszystkie siły  
Zgoła mię już opuściły.

Kogo prze grzech zafrasujesz,  
Tak go niewidomie psujesz,  
Jako szatę mól tajemny;  
Błąd jest człowiek, błąd nikczemny.

Skłoń łaskawe uszy swoje  
Na płacziwe prośby moje;  
Przychodzieńciem<sup>1)</sup> ja na ziemi  
Ze wszystkimi przodki swemi.

Sfolguj, a daj się ochłodzić,  
Póki nie przyjdzie wychodzić  
Na drogę, z której człowieka  
Już nie ujrzeć aż do wieka.

## PSALM XL.

*Expectans expectavi Dominum.*

Czekałem z cierpliwością, a Pan mię obaczył  
I prośby moje wysłuchać raczył.  
Wywiódł mię mocą Swojej zwyciężnej prawice  
Z błot nieprzebytych i z trzęsawice.  
Nogi moje na twardej opoce postawił  
I drogę, gdzie miał chodzić, objawił.

<sup>1)</sup> ci ja jestem.

Tenże i ku śpiewaniu usta me sposobił,  
Żem nowym rymem moc Jego zdobył.  
Niechaj się na mnie Pańskim sądom przypatrują,  
Którzy fortunie rząd przypisują  
Wszystkich na świecie rzeczy; musząc sobą trwożyć  
I swe nadzieje w Panu położyć.  
Błogosławiony człowiek i fortunny żywie,  
Który ma ufność w Panu prawdziwie,  
Że ani oka swego skłonił za hardemi,  
Ani się udał za wszetecznemi.  
Siła, wszechmocny Panie, Twych dziwów od wieku  
I znaków chęci przeciw człowieku.  
Myśl nie ogarnie, język nie wymowi tego,  
Nie masz o Panie, Tobie równego.  
Ofiar za grzech nie pragniesz, toś mi włożył w uszy,  
Że cię ofiara żadna nie ruszy.<sup>1)</sup>  
A jam rzekł: Oto idę i jestem gotowy,  
Jako brzmi pismo jasnymi słowy,  
Woli Twej dosyć czynić, Boże nieprzeżyty!  
Twój zakon w mojem sercu jest ryty.  
Opowiadałem światu sprawiedliwość Twoją,  
I dziś nie milczę, sam znasz chęć moją.  
Nie kryłem w sercu swoim Twej sprawiedliwości,  
Sławiłem prawdę i Tve litości.  
Jawne jest na wszystkie świat miłosierdzie Twoje,  
Jawna i prawda przez usta moje.  
Nie raczże mię opuszczać, o mój Boże wieczny!  
Bądźże mym stróżem w dzień niebezpieczny.  
Męki mię, których liczby nie masz, ogarnęły,  
Troski mię, których nie przejrzeć, zjęły.

---

<sup>1)</sup> wzruszy.

Ledwie tak wiele włosów na głowie najduję,  
Prosto i serca w sobie nie czuję.  
Racze mię, mocny Panie, z łaski swej pocieszyć,  
A ku ratunku memu pospieszyć.  
Niechaj hańbę odniosą, niech się zapalają,<sup>1)</sup>  
Którzy upadku mego szukają.  
Niech idą wspak ich rady, niech się jawnie wstydzą  
Którzy nieszczęście me radzi widzą;  
Bodaj za moję wzgardę obelżenie mieli,  
Którzy mi mówią: tegośmy chcieli.  
A cnotliwi bodaj dni dobrych używali  
I zawždy Pańską moc wyznawali.  
Jaciem żebrak ubogi, prawie cień człowieczy,  
Ale mię jednak Pan ma na pieczy.  
Tyś obrona i zdrowie, Panie, dusze mojej,  
Nie odwłócz, proszę, pomocy swojej.

## PSALM XLI.

*Beatus qui intelligit super egenum.*

Szczęśliwy, który ludzi upadłych ratuje,  
Pan też w jego nieszczęściu nad nim się zmiłuje;  
Pan go w cale zachowa i zdrowia nabawi,  
I w szczęściu nieodmiennem z łaski swej postawi.

Nigdy go nieprzyjaciel jego nie zhołduje;  
A jeśli kiedy w zdrowiu odmianę poczuje,  
Pan go w przypadku jego łaskawie wspomóże  
I swoją własną ręką będzie mu słał łoże.

---

<sup>1)</sup> zapłoną, zawstydzą.

Przetoż i ja okrutną chorobą złożony,  
Do Ciebie się uciekał, Boże Nieskończony!  
Użyj, Panie mój, użyj nademną litości,  
Uzdrów duszę, która zna do siebie swe złości.

By w chęć nieprzyjacielską, dawnom ja zginiony.  
Będzież (mówią) ten kiedy dzień błogosławiony,  
Że go leżąc na marach ostatnich ujźrzemy,  
A tem wdzięcznem widziałem oczy napasiemy?

A jeśli który kiedy nawiedzać mię przyszedł,  
W serce niechętnie jadu nazbierawszy, wyszedł  
I podawał mię ludziom, o mem złem szeptali,  
Na moję śmierć już, jako napewną, kazali.<sup>1)</sup>

Znać (powiada), że go Pan za grzechy chce skarać,  
I on nędznik o zdrowie prozno się ma starać;  
W tak dobrą się godzinę obalił na łożę,  
Że z niego żadną miarą powstać już nie może.

Aż i ten, ktoregom ja tak był umiłował,  
Żem, jako nablížszego brata go szacował,  
W którymem miał nadzieję, który chleb mój jadał,  
Ten w radzie nieprzyjaciół moich jawnie siadał.

Ale Ty się sam zmiłuj, Ty mię dźwigni, Panie!  
Owa im też odmierzę, jako za ich stanie.<sup>2)</sup>  
To był mój głos, a ztąd znam, że mię liczysz swoim,  
Żeś mię nieprzyjaciółom nie dał w pośmiech moim,

---

<sup>1)</sup> przepowiadali mi śmierć.

<sup>2)</sup> jak się zasłużyli.

Aleś za niewinnością moją mię wybawił  
I przed oczyma swemi na wieki postawił.  
Niechaj Bóg izraelski na wszystek świat słyńie,  
Póki kołem<sup>1)</sup> niemylnem dzień za nocą płynie.

---

---

<sup>1)</sup> W wydaniach pierwszych i z r. 1601.—mylnie:  
„kołom“.

## CZĘŚĆ WTÓRA.

## PSALM XLII.

*Quaemadmodum desiderat cervus.*

Jako na puszczy prędkimi psy szczwana  
Strumienia szuka łani zmordowana,  
Tak, mocny Boże, moja dusza licha  
Do Ciebie wzdycha.

Ciebie żywego, wieczny Boże, zdroja  
Upracowana pragnie dusza moja;  
Przydzie wždy ten czas, że ja swą osobą  
Stanę przed Tobą?

Lzy moja karmia, potrawy płacz wieczny,  
Kiedy mię coraz pyta lud wszeteczny:  
Gdzie teraz on twój, nędzniku wygnany,  
Bóg zawołany? <sup>1)</sup>

To człowiek słysząc, umiera na poły,  
Pomniąc na on krzyk ludzi swych wesoły,  
Które prowadzić zwykł był aż do proga  
Żywego Boga.

Czemu się smęcisz, duszo moja, czemu  
Omdlewasz? — Panu ty ufaj, któremu

---

<sup>1)</sup> głośny, sławny.



Jeszcze ja będę z radością dziękował,  
Że mię zachował.

Niech się jako chce trwoży dusza moja,  
Wieczna jest, Panie, we mnie pamięć Twoja,  
Tego i Jordan i hermońskie skały  
Będą słuchały.

Na huk Twych progów, wszech przepaści siły  
Jedna za drugą nurty swe złożyły;  
Wszystki twe duchy i wszystkie twe wały  
W mię uderzały.

Ale dzień idzie, kiedy Pan nademną  
Litość okaże, a ja pieśń przyjemną  
I w pośród nocy zaśpiewam możnemu  
Obrońcy swemu.

A teraz rzekę: Czemuś mię, mój wieczny  
Boże, zapomniał, kiedy mię wszeteczny  
Człowiek frasuje, a serce troskliwe  
Już ledwo żywe?

W jedny mię prawie kęsy rozbierają,  
Kiedy mię coraz źli ludzie pytają:  
Gdzie teraz on twój, nędzniku wygnany,  
Bóg zawołany?

Czemu się smęcisz, duszo moja, czemu  
Omdlewasz? — Panu ty ufaj, któremu  
Jeszcze ja będę z radością dziękował,  
Że mię zachował.

## PSALM XLIII.

*Judica me Deus, et discerne causam meam.*

Niewinność, Panie, moję  
Przyjmi w obronę swoję

Przeciw potwarzy żywej  
I powieści fałszywej;  
Chciej się przy mnie zastawić,<sup>1)</sup>  
Mnie z rąk srogich wybawić.

Panie, w którym obrona  
Moja jest położona,  
Czemu mię troskliwego  
Pchasz od oblicza swego?  
Czemu, chodząc, narzekam,  
Nieprzyjaciół się lękam?

Niech Twej pomocy, Panie,  
Światło prawdziwe wstanie,  
Za którym i ja pójdę,  
I Twych wysokich dojdę  
Pałaców, gdzie mieszkanie,  
Gdzie Ty masz przebywanie.

Tam d' ołtarza świętego,  
Pójdę przed Pana mego,  
Pana, moje kochanie,  
Któremu dam wyznanie,  
Grając w łagodne strony,  
Że Bóg niezwyciężony.

Duchu mój, czemu mdlejesz?  
Czemu we mnie truchlejesz?  
Ufaj Panu, któremu,  
Jako Bogu wiecznemu,  
Jeszcze ja mam dziękować,  
Że mię raczył zachować.

---

<sup>1)</sup> stanąć w mej obronie.

## PSALM XLIV.

*Deus, auribus nostris audivimus.*

O Panie, w swoje własne uszyśmy slychali,  
Ojcowie jeszcze naszy nam opowiadali  
Sprawy Twojej dziwnej mocy, sprawy Bostwa Twego,  
Coś Ty poczynął za ich wieku dawniejszego.  
Tyś sam, Panie, utrafił i wygnał pogany,  
A onyś postanowił na ich miejscu pany;  
Nie przez miecz bowiem ziemie tak pięknej dostali,  
Ani za swoją siłą żywot zachowali.  
Twoja ręka i Twoja za nie moc czyniła,  
I ona zwykła łaska, która z nimi była.  
Tyś jest król mój, Tyś Pan mój, który wierne swoje  
Masz na dobrem baczeniu w każde niepokoje.  
Nieprzyjaciele nasze przy Tobie zetrzemy,  
A w Imię Święte Twoje harde podepcemy.  
Boviem ja nie pokładam nadzieje w swej broni,  
Ani mię moja strzelba w potrzebie obroni,  
Tyś nas, Panie, z ciężkiego trapienia wybawił,  
Tyś przeciwniki nasze o lekkość <sup>1)</sup> przyprawił.  
Przeto Cię, i kładąc się, i wstając, chwalemy,  
I po wszystek żywot nasz wyznawać będziemy.  
Ale teraz (niestety) prostoś nas zabaczył,  
Aniś przed wojskiem naszym okazać się raczył,  
Twą niełaską się stało, żeśmy tył podali,  
I niewiernym poganom w ręce się dostali.  
Jesteśmy jako owce na rzeź odłączone,

---

<sup>1)</sup> hańbę, obelgę.

Rozproszyłeś nas między pogaństwo zelżone,  
Zaprzedałeś nas, lud swój, prawie <sup>1)</sup> nie bogato,  
Abowiemeś nagrody żadnej nie wziął za to.  
Wzardę zewsząd odnosim, szyderstwa cierpimy,  
Prawie wszystkim na końcu języka siedzimy.  
Wstyd oczom nie dopuści pojrzeć wzgórzę śmieie,  
Widząc zewsząd naśmiewce i nieprzyjaciele.  
To cierpiąc, azaśmy Cię, Panie, zabaczyli,  
Albo przeciw ustawom Twoim wystąpili?  
Nie szło wspan serce nasze, ani z Twojej drogi  
Prawdziwej ustąpiły namniej nasze nogi.  
A toś nas między smoki zamknął okrutnemi,  
I okrył ciemnościami prawie śmiertelnemi.  
Jeśli bychmy Imienia Twego przebaczyli,  
Albo cudzemu bogu ofiarę palili:  
Azaby to przed Tobą tajno było, który  
Serca nasze i myśli wszystkie widzisz z góry?  
Dla Ciebie mordy cierpiem, a Twoje niewinne  
Sługi równie tak biją, jako owce inne.  
Powstań, Panie, a ten sen zetrzy z oczu swoich,  
Ani wiecznie oddalaj od siebie sług Twoich.  
Czemu swą twarz odwracasz? czemuś swej litości  
Zapomniał w tej okrutnej naszej doległości?  
Serce w nieszczęściu taje i myśli strapione,  
Ciała, siły pozbywszy, leżą obalone.  
Powstań, Panie, a wyzwól smutne więźnie swoje,  
Prosim Cię przez wrodzone miłosierdzie Twoje.

## PSALM XLV.

*Eructavit cor meum verbum bonum.*

Serce mi każe śpiewać Panu swemu,  
A sercu język posłuszny pełnemu

---

<sup>1)</sup> wcale.

Odbiera słowa i nowy rym dzieje,  
Ledwie tak prędko pisarz pismo leje.

Żaden, o królu<sup>1)</sup> żaden twej urody  
Nie dojdzie między ludzkimi narody,  
Żaden wdzięczności pięknej twarzy twojej;  
Hojnieć użyczył Pan Bóg łaski swojej.

Przypasz do boku swój miecz ozłocony,  
Cny bohaterze, miecz na wszystkie strony  
Sławny i znaczny; z tym się ty rusz śmieie  
I grom niechętnie swe nieprzyjaciele.

Prawda i ludzkość twój wóz niech sprawuje,<sup>2)</sup>  
A sprawiedliwość wodzami szafuje;<sup>3)</sup>  
Za tych powodem, o królu cnotliwy,  
Będziesz poczynał ręką swoją dziwy.

Twe ostre strzały są nieuchronione,  
Temi ugodzisz w serca zajątrzone  
Swych nieprzyjaciół, a strachem twej zbroje  
Możne narody przyjmą jarzmo twoje.

Stolicy twojej, o niezwyciężony  
Królu, żaden kres nie jest założony;  
Laska rozmiaru, laska prostowania,  
Jest laska, królu, twego panowania.

Umiłowałaś sprawiedliwość świętą,  
Masz w nienawiści bezbożność przekłętą;

---

1) król Salomon.

2) kieruje.

3) trzyma wodze, lejce.

Przeto cię Pan twój znaczną przed inszymi  
Uczcił powagą rowienniki twymi.

Piżmem i mirrą pachną drogo tkane  
Twe szaty, w skrzyniach słoniowych chowane;  
Zewsząd ci rozkosz płynie, między swemi  
Cory królewskie masz ulubionemi.

Otóż i pannę <sup>1)</sup> dawno pożądaną  
Masz wedla siebie, złotem przyodzianą.  
Słuchaj mię, zacna królewno, a moje  
Życzliwe słowa włóż pod serce swoje.

Już teraz matki i miłej rodziny,  
Już zapamiętaj <sup>2)</sup> ojczystej krainy;  
Król cię ulubił sobie przed wszytkiem,  
A ty Go zwycięż posługami swemi.

Tobie bogata Tyros, o królowa,  
Już dawno zacne upominki chowa;  
Lubo kto skarby, lub kto hard dzielnością,  
Wszyscy przed tobą padną z uczciwością.

Perły, a złoto i drogie kamienie,  
Ubiór tej zacnej panny i odzienie,  
Ale przy twarzy gaśnie ubiór złoty,  
A zaś urodę przeważają cnoty.

Taka, o królu wszechmożniejszy, żona  
Dnia dzisiejszego tobie przyniesiona;  
Z nią orszak panien, krewnych liczba wielka,  
Bębny i trąby i muzyka wszelka.

---

1) córkę Faraona.

2) zapomnij.

Lecz i ty, panno, nie szukaj przyczyny  
Łez niepotrzebnych; w rychle (da Bóg) syny  
Miasto rodziców oglądasz, a zatem  
Doczekasz, że i władać będą światem.

Zdrów bądź, o Królu, ciebie ja wdzięcznemi  
Nie przepamiętam <sup>1)</sup> nigdy rymi swemi;  
A póki harfa palców słuchać będzie,  
Zacna być musi Twoja sława wszędzie.

## PSALM XLVI.

*Deus noster refugium et virtus.*

Bóg wszechmocny, Bóg prawdziwy,  
Obrońca nasz niewątpliwy:  
On w uciskach nas ratuje,  
Niech nam bojaźń nie panuje.

Nie trwóźmy się, chocia wszędzie  
Z gruntu ziemia trząść się będzie,  
Chocia góry niewzruszone  
Będą w morze przeniesione.

Huczy morze popędliwe,  
Biją wały w brzegi krzywe,  
Grożą upadem opoki,  
Wyniesione pod obłoki.

Miasto, które Pan miłuje  
I przybytkiem swym mianuje,

---

<sup>1)</sup> nie zapomnę (wysławiać)

Rzeka odnogami swemi  
Weseli przejźrzoczystemi.

Temu gwałt i groźna zbroja  
Nie może przerwać pokoja,  
Bo tam sam Pan przemieszkawa  
I w potrzebach ratunk dawa.

Niechaj się państwa mieszają,  
Królowie wojska zbierają;  
Niechaj ogień z nieba pada,  
A ziemia się w głąb rozsiada:

Pan, który zastępy władnie,  
Zawždy nas obroni snadnie;  
Bóg Abramów z nami wszędzie,  
I ten walczyć za nas będzie.

Sam, <sup>1)</sup> co żywo, sam bywajcie,  
A Pańskie sprawy poznajcie,  
Sprawy dziwne, niesłychane:  
Zaniósł wojny opłakane

Na kraj świata ostateczny,  
Skruszył tęgi łuk waleczny,  
Potłukł zbroje niepożyte,  
Spalił tarcze nieprzebite.

Bystrość, mówi Pan, hamujcie, <sup>2)</sup>  
A ostrze <sup>3)</sup> się przypatrujcie,

---

<sup>1)</sup> tu

<sup>2)</sup> uspokójcie się

<sup>3)</sup> pilnie



Żem ja Bóg; naród mię wszelki  
I świat wyzna, jako wielki.

Pan, który zastępy władnie,  
Zawždy nas obroni snadnie;  
Bóg Abramów z nami wszędzie,  
I ten walczyć za nas będzie.

## PSALM XLVII.

*Omnes gentes plaudite manibus.*

Kleszczmy rękoma wszyscy zgodliwie,  
Wszyscy śpiewajmy Panu chętnie,  
Panu nad Pany, Panu groźnemu,  
Królowi wszego świata możnemu.

Ten niedobyte podał nam grody,  
Ten pod nas możne podbił narody,  
Dał nam w dziedzictwo i w używanie  
Włość Jakóbowę, swoje kochanie.

Oto w swój kościół w wesołem pieniu,  
Oto wstępuje w głośnem trąbieniu;  
Dajcie cześć Panu, dajcie naszemu,  
Śpiewajcie Bogu, Bogu wiecznemu.

Ten władnie światłem sam niezmiernym,  
Temu śpiewajcie pieniem uczonem;  
Wszystkim narodom Ten rozkazuje  
I wiecznie na swym tronie króluję.

Mocarze ziemscy kniemu przystali,  
Królowie królem swym Go wyznali;

Wielka cześć Jego, cześć niezmierna,  
Niebem nie może być ogarniona.

## PSALM XLVIII.

*Magnus Dominus, et laudabilis nimis.*

O Panie, który nie masz nic równego sobie,  
Słusznie oddawa chwałę Syon Tobie,  
Syon, kwiat gór wysokich, rozkosz świata wszego,  
Boki północne, dwór króla wielkiego.  
Miasto Jerozolimskie świadectwo dać może,  
Żeś Ty obrona pewna, wieczny Boże!  
Możni bohaterowie sił Twoich doznali,  
Próżno się na Twój wierny lud zbierali.  
Ujrzeli, zdziwili się i zaraz zwątpili,  
Barziej o biegu niż potce <sup>1)</sup> myśleli.  
Myśleli, a pirzchali; a strach wielkooki,  
W tył nacierając, chwycił je za boki.  
Tam boleść na nie przyszła, jaka więc przychodzi  
Na białogłowę, kiedy dziatki rodzi.  
A tyś je tak rozproszył, jako nieujęty  
Wiatr morzolutne roztrząsa okręty.  
Cośmy tedy od swoich starszych więc słychali,  
Tośmy oczyma swemi oglądali;  
Oglądaliśmy w mieście Pańskim niedobytym,  
Którego Bóg sam stróżem znakomitym.  
Ciebie my w swych uciskach, Panie nasz, wzywamy  
I Twe ołtarze święte obłapiamy.  
Wielkie jest Imię Twoje, chwała nieśmiertelna,  
Sprawiedliwości ręka Twoja pełna.

---

<sup>1)</sup> potyczce.

Niech się wirzchy Syońskiej rozradują góry,  
Niech się weselą izrahelskie córki;  
Bo co sprawiedliwszego, wiekuisty Boże,  
Nad Twoje święte wyroki być może?  
Pójdźcie, obądźcie wokoło to miasto wysokie,  
Wieżę i wały pomierzcie szerokie.  
Przypatrujcie się murom i pałacom złotym,  
Abyście mogli opisać je potem;  
Bo Pan, któremu to jest miejsce poświęcone,  
Bogiem na czasy nam jest nieskończone;  
Ten nas z łaski Swej szczyrej opatrować będzie,  
Póki żywota człowiekowi zbędzie.

## PSALM XLIX.

*Audite haec omnes gentes, auribus percipite.*

Słuchaj, co żywo,<sup>1)</sup> wszystkie ziemskie kraje  
Nakłońcie uszu i kędy dzień wstaje,  
I kędy gaśnie, i którym słoneczny  
Promień dojmuje, i którym mróz wieczny.

Słuchaj mię, bądź kto między podłym gminem  
Bądź się kto pisze bohatyrskim synem;  
Słuchaj, chudzino, i ty słuchaj, komu  
Pieniądze leżą nieprzebrane w domu.

Zdrojów zakrytej mądrości dobędę,  
I rozum szczery opowiadać będę;  
Ku przypowieści i sam ucho złożę,  
A gadkę swoją przy lutni wyłożę.

---

<sup>1)</sup> co żyje.

Przecz się ja mam bać, albo sobą trwożyć  
W nieszczęsną chwilę? jest się czem założyć;  
Nie próżno człowiek łakomie nabywał,  
I nad swym bliźnym fortelów używał.

Szaleni ludzie, którzy w swem władaniu  
Nadzieję kładą, albo i w zebraniu. <sup>1)</sup>  
Brat rodzonego nie odkupi brata,  
Kiedy już przyjdą zamierzone lata.

Droga na okup dusza jest człowiecza;  
Próżne staranie, próżna o tem piecza,  
Aby kto śmierci mógł się uwarować,  
I żyć na wieki, a w grób nie wstępować.

I mądry umrze, a umrze i głupi,  
Jednako z dusze śmierć obudwu złupi;  
A ich osiadłość i wielkie zebranie  
Przyjdzie nakoniec w obcych szafowanie.

Pałace wielkim kosztem wystawiają,  
Budownym zamkom swe imiona dają,  
Tusząc, że to trwać aż na wieki będzie,  
A ich pamiątka musi słynąć wszędzie.

Płocha cześć ludzka i chłuba znikoma,  
Abowiem skoro przyjdzie śmierć łakoma,  
Hardego snadnie z powagi wyzuje  
I tymże torem, co bydło, zajmuje.

Ale głupiego trudno wycnicować;  
Aż więc i dzieci błędów naśladować

---

<sup>1)</sup> w zbieraniu, w majątku.

Ojcowskich zwykły, więc też brzydkiej ziemi,  
Jako barany, śmierć się karmi jemi.

I będą dobrzy wrychle temi władać,  
A oni władze muszą swej postradać.  
Dół ich dom będzie; a ja ufam Tobie,  
Boże mój, że Ty mię przyjmiesz ku sobie.

Nic to, że kogo fortuna wystawi,  
Złota i srebra, czci ludzkiej nabawi;  
Bo go śmierć sroga ze wszystkiego zwlecze,  
A cześć obłudna za duszą uciecze.

Używa wczasów, żądzom swym folguje,  
A tenże żywot i drugim cukruje;  
Przeto też musi ujrzeć niżkie kraje,<sup>1)</sup>  
Gdzie noc ogromna nigdy nie ustaje.

Niechaj jako chce człowiek w szczęściu pływa,  
Niechaj powagi, jakiej chce, używa; —  
Jeśli z fortuną rozum się nie sprzęże,  
Takiejże śmierci, co bydło, podłężę.<sup>2)</sup>

## PSALM L.

*Deus deorum Dominus locutus est.*

Bóg wieczny, który wszystkim rozkazuje  
Ziemiśkim tyrantom, mówić się gotuje;

---

1) piekło.

2) podlegnie.

Pozowie ziemię od wschodniej granice  
Aż do do słonecznej poznej łożnice.

Twarz jasną swoją na Syońskiej skale  
Jawnie pokaże; będziem doskonale  
Głos Jego słyszeć; idzie Bóg prawdziwy,  
Grom wkoło Niego i ogień żywy.

Przyzowie nieba i ziemi przyzowie,  
Chcąc, aby byli przy jego rozmowie,  
Którą natenczas chce mieć z ludem swoim —  
Dajcie plac (rzecze) wybranym moim,

Którzy przymierze wieczne ze mną mają  
I pewny sposób, jako mię błagają.  
Sąd Jego święty słać będą nieba,  
Bo gdzie Ten sądzi, wątpić nie trzeba.

Słuchaj potomstwo cnego Izrahela,  
Któremu łaska i moja chęć z wiela  
Wieków nie tajna, ani potrzebujesz  
Świadectwa na to, jeśli się czujesz.

Nie będę cię ztąd karał, ani winił,  
Żebyś mi ofiar umownych nie czynił;  
Zawždy się kurzą, zawždy są oblane  
Ołtarze moje i krwią pijane.

Nie chcę ja, nie chcę z twej obory wołu,  
Nie chcę i kozła z twojego okołu;  
Wszystek zwierz mój jest: i co w lesiech tyje,  
I co po górach skalistych żyje.

Ptak oku memu żaden nie ulęże,  
Gdziekolwiek jedno nachytrzej się lęże;

Bestyje dzikie i doma mnożone  
Mam jako palce swoje zliczone.

Będęli głodzien, nie rzekę nic tobie;  
Mój jest krąg ziemski i co zamknął w sobie.  
Jaźbych to mięso miał wołowe jadać,  
Albo nad czasą krwie koźlej siadać?

Ofiaruj ty mnie chwałę, mnie wyznawaj,  
Mnie dzięki wedle winności oddawaj;  
Wzowże mię w trosce, a ja dźwignę ciebie,  
A ty mnie będziesz ważył u siebie.

A złego Bóg zaś potkał temi słowy:  
Jako ty wspomnieć Panskie śmiesz umowy?  
Jako w plugawe śmiesz brać usta swoje  
Naświętobliwsze przymierze moje?

A ty wycierpieć nie możesz karania,  
Ani przyjmować chcesz napominania:  
Nauka moja i święte ustawy  
W śmieciach u ciebie, Zakon śmiech prawy.

U ciebie rady szukać złodziejowi,  
Z tobą się znaszać cudzołożnikowi;  
Błudnierstwo szczere w uściech twych panuje,  
Język zdradliwy fortele knuje.

Powinowactwo żadne, bliskość żadna  
W twej uszczypliwej mowie nie jest władna:  
Czci nie zostawisz na bracie, niecnota,  
Choć z tegoż poszedł z tobą żywota.

Toś czynił, a jam nic nie mówił tobie,  
I tyś mię ztąd już kładł podobnym sobie;

Źleś mię rozumiał; obliczyć się z tobą,  
I ujrzysz wrychle swój grzech przed sobą.

Rozumieścież to, wy, co pospolicie  
Na Boga w swoich sprawach nie pomnicie,  
Aby więc kogo Pan nie porwał srogi,  
A poratować nie będzie drogi.

Ofiara u mnie nawdzięczniejsza: chwała;  
Ta mnie za wszystkie woły będzie stała;  
A kto pobożnie swój żywot sprawuje,  
Ten moję łaskę zawždy uczuje.

## PSALM LI.

*Miserere mei Deus, secundum.*

Boże w miłosierdziu swoim nieprzebrany,  
U Twych nóg upadam ja człowiek stroskany;  
Zmiłuj się nademną, zetrzy moje złości,  
Omyj mię, oczyść mię z moich wszeteczności.

Znam swój grzech do siebie, a widzę go prawie,  
I Tobie nie tajny; ale Ty łaskawie  
Racz się ze mną obejdz, abyś w słowach swoich  
Zawždy praw nalezion i czyst w sądziech twoich.

Mnieć jeszcze złość w matce przeklęta zastała,  
Mnieć grzech jeszcze w mleku matka podawała.  
O Panie, Ty szczeroc serdeczną miłujesz  
I skarb swej mądrości takim okazujesz.

Pokrop mię hysopem, a oczyszczon<sup>1)</sup> będę,  
Omyj mię, a śnieżnej jasności nabędę;

---

<sup>1)</sup> patrz odnośnik 1 do str. 31



Ześli mi poselstwo wesole, a kości  
Twym gniewem strapione użyją radości.

Odwróć od mych grzechów surową twarz swoją,  
Ani chciej pamiętać na nieprawość moją,  
Stwórz we mnie, mój Panie, serce bogobojne,  
A w oziębłych piersiach myśli wskrześ przystojne.

Nie odmiatajże mię od swej obliczności,  
Ani bierz ode mnie ducha swej mądrości;  
Przywróć mi dobrą myśl, prze mój grzech odjętą,  
A podbij pod rozum złą żądzą przekłętą.

A ja w swym upadku przez Cię podźwigniony,  
Będę złym na przykład jawnie wystawiony,  
Aby w miłosierdziu Twojem nie wątpili,  
Ale się do Ciebie raczej nawrócili.

Wybaw mię z przekłętwa mej niepobożności,  
Aby mógł mój język sławić Twe litości;  
Otwórz, wieczny Boże, nieme usta moje,  
A ja opowiadać będę chwały Twoje.

Byś ofiar pożądał, paliłbych ofiary,  
Ale wiem, że mało dbasz o takie dary—  
Ofiara przyjemna Bogu—duch strapiony,  
Serce uniżone, umysł ukorzony.

Bądź łaskaw na miasto swoje, wieczny Panie!  
Że tem rychlej w pięknych swoich murzech stanie;  
Tam przyjmiesz ofiarę cnoty, tam kładzione  
Na Twój ołtarz będą cielce poświęcone.

## PSALM LII.

*Quid gloriaris in malitia, qui potens es.*

Co się chlubisz, niewstydlivy,  
Z niecnót swoich? jest Bóg żywy,  
Który świat i ludzkie rzeczy  
Ustawicznie ma na pieczy.

Myśli twoje są zdradliwe  
I postęпки niewstydlive;  
Język ostrej brzytwie równy,  
Nieprzyjaćiel dobrym główny.

Niecnotę cnocie przekładasz,  
Imo <sup>1)</sup> prawdę kłam powiadasz;  
A cokolwiek ludzi gubi,  
To samo twe ucho lubi.

Przeto cię też Bóg na ziemi  
Nie ścierpi między żywemi,  
Ale cię i z domem twoim  
Wykorzeni w gniewie swoim.

A dobrzy, patrząc zdaleka  
Na upad złego człowieka,  
Będą się tem więcej bali,  
Ale będą się i śmiali.

Otóż (rzeką) on, co w złocie,  
I co ufał w swej niecnocie,  
A w Bogu nie dładł nadzieje,  
Dziś widzimy, co się z nim dzieje.

---

<sup>1)</sup> mimo.

A ja jako osobliwy  
W domu Pańskim krzak oliwy  
Kwitnąć będę; bom na wieki  
Wdał się do Pańskiej opieki.

Miej dziękę, dobrych obrońca,  
A złych skaźca!<sup>1)</sup> ja do końca  
Chcę czekać Twej łaski świętej,  
U Twych wiernych zawsze wziętej.

PSALM LIII.<sup>2)</sup>

*Dixit insipiens in corde suo, non est Deus.*

Głupi mówi w sercu swoim:  
Nie masz Boga, przecz się boim?  
W tymże cnota zgasła błędzie,  
A nierządu pełno wszędzie.

Pan z niebieskich wysokości  
Pojrzał na ziemskie niskości:  
Byłiby gdzie rozum cały,  
Albo kto na Boga dbały?

Nie mógł ujrzeć i jednego,  
Tak się wszyscy jęli złego;  
Wszyscy Boga zapomnieli,  
Dysyc by się sprzysiądz mieli.

---

<sup>1)</sup> niszczyciel.

<sup>2)</sup> Pierwsze trzy strofki brzmią tak samo, jak w psalmie XIV.

Tedy już się nie uznają,  
Którzy w złościach rozkosz mają?  
Którzy brzuchy swe niemierne  
Tuczą, jedząc ludzi wierne?

Nigdy nie wzywali Boga,  
Przeto przyjdzie na nie trwoga:  
Choć nie będzie nic straszego,  
Będą się bać cienia swego.

Pan niebieskich wysokości  
Zetrze ich przekłete kości;  
Będą wstydem ogarnieni,  
Bo u Pana są wzgardzeni.

Gdzieś<sup>1)</sup> to ta pożądna zorza  
Wyniknęła rychło z morza,  
Gdy też nas z ciężkiej niewoli  
Pan nasz i Bóg nasz wyzwoli.

#### PSALM LIV.

*Deus, in Nomine Tuo salvum me fac.*

Mocą Imienia Swego i swej wszechmocności  
Wybaw mię sługę Twego z mych niebezpieczności.  
Usłysz modlitwy moje, Boże niezmierny,  
A przyjmi w uszy swoje głos mój utrapiony.

Bo się na mię zwaśnili ludzie zazdrościwi,  
By mię gardła zbawili,<sup>2)</sup> na to sami chciwi.

---

<sup>1)</sup> gdyby.

<sup>2)</sup> pozbawili.

Na Boga nic nie dbają, lecz mię Ten ratuje  
I tych, co mnie sprzyjają, łaską opatruje.

Obróć wszystko złe na nie; w też, co na mię doły,  
Kopali wpraw, <sup>1)</sup> o Panie, me nieprzyjacioły,  
A ja Tobie chętnie niech ofiarę dawam  
I, dokąd człowiek żywie, Imię Twe wyznawam.

Imię wzywania godne, Imię świętobliwe,  
Imię dobrym łagodne, ale złym straszliwe.  
Tyś mię z moich trudności, Panie, wyswobodził,  
I upadem zazdrości oko me ochłodził.

## PSALM LV.

*Exaudi Deus orationem meam.*

Obrońca uciśnionych, Boże litościwy,  
Usłysz modlitwę moję i głos żałościwy;  
Nie proszęć, ale wołam, takem ja dziś z strony  
Nieprzyjaciela swego wielce zatrwożony.

Wszystki swoje fortele na mię obrócili,  
Wszystką swą popędliwość na mię wyrzucili,  
A serce we mnie taje, siła odstępuje,  
Śmierć przed oczyma lata, a mnie strach zdejmuje.

I mówię czasem sobie: Gdzieś to człowiekowi  
Wolno było tak latać. jako gołębiowi;  
Leciałbych co nadaliej między głuche lasy,  
I tambych wiek swój trawił i przetrwał złe czasy.

---

<sup>1)</sup> wpędź, zepchnij.

Zamieszaj, wieczny Panie, ich rady złośliwe,  
Rozdziel na mowy różne języki kłamliwe.  
Widzę miasto w ich rządzie na poły zginione,  
Miasto na zbytki zgodne, w myślach roztargnione.

We dnie i w nocy mury swawola obchodzi,  
Z rynku niesprawiedliwość i ucisk nie schodzi.  
W domiech siedzi wszeteczność, a zaś ulicami  
Lichwa chodzi, ludzkiemi umoczona łzami.

By mię był nieprzyjaciel jawny mój szacował,  
By mię był ten, co mi źle myśli, prześladował,  
Nigdyby mi tak ciężkie jego złorzeczenie  
Nie było, ani jego zła chęć i trapienie.

Ale ty na mię jedziesz, któregom ja z wiela  
Obrał sobie i zawždy miał za przyjaciela;  
Obaśwa swych tajemnic sobie się zwierzała<sup>1)</sup>  
I do Pańskiego domu w miłości chadzała.

Bodaj zdrajcę każdego zła śmierć nie minęła,  
Aby go ziemia żywo rozstępna połknęła.  
Ja się będę uciekał, Panie mój, do Ciebie,  
A Ty mej niewinności miejsce dasz u siebie.

Rano będę i wieczór i w południe prosił,  
Będę swój głos płacziwy do nieba podnosił;  
A ty, Panie, wysłuchasz i obronisz snadnie,  
Choć na mię nagle wojsko nawiętsze przypadnie.

Wysłuchasz (mam nadzieję pewną) i obronisz,  
A ludzi niecnotliwe swoją pomstą zgonisz.

---

<sup>1)</sup> liczba podwójna.

Prozno się tam spodziewać kiedy obaczenia,<sup>1)</sup>  
Ludzie to niepobożni i złego sumnienia.

Rzucił się na niewinne, zapomniał umowy,  
Powieść jego miodowa, a umysł bojowy;  
Słowa tak z ust mu płyną, jako olej cichy,  
Ale kto chce uważać, są śmiertelne sztychy.

Włóż na Pana swój ciężar, a On cię ratuje,  
Sprawiedliwego nigdy Pan nie odstępuje,  
Chytrego upad czeka, w pół wieku zostanie<sup>2)</sup>  
Mężobójca—ja w Tobie mam nadzieję, Panie!

## PSALM LVI.

*Miserere mei Deus, quoniam conculcavit me homo.*

Zmiłuj się nademną, Boże litościwy,  
Bo mię prawie w ziemię wbił człowiek złośliwy;  
Nie mam odpoczynku, nie mam i wytchnienia,  
Od jego potwarzy i jego trapienia.

Wdeptali mię w ziemię ludzie nieżyczliwi,  
A wojskami chodzą, którzy krwie mej chciwi;  
Ale kiedykolwiek strach mię jaki zejmie  
Tobie ja, o Panie mój, ufam uprzejmie.

Pańskie słowa u mnie są wielkiej zacności,  
Nań się ja spuściwszy, jestem tej ufności,  
Że kiedy się na mię nabarziej nasadzi,  
Nigdy mi śmiertelny człowiek nie zawadzi.

---

<sup>1)</sup> opamiętania.

<sup>2)</sup> przestanie żyć.

Co wiodę<sup>1)</sup> wszystko opak wywracają;  
 By mi jedno szkodzić, na to pieczę mają;  
 Schadzki o mnie czynią, radzą, naprawują,<sup>2)</sup>  
 Gdzie się jedno ruszę, wszędy mię szlakują.

I nie weźmie złość ich pomsty?—być nie może;  
 Wylejesz Ty swój gniew na nie, wieczny Boże!  
 Masz Ty policzone uciekania moje,  
 A łyż oczu moich wiadro chowa Twoje.

Jest to w księgach Twoich, a mnie serce tuszy;  
 Że mój nieprzyjaciel wrychle nazad ruszy,  
 Bo kiedym się kolwiek uciekał do Ciebie,  
 Zawżdy poznaj, że Ty słyszysz mię i w niebie.

Pańskie słowa u mnie są wielkiej zacności.  
 Nań się ja spuściwszy, jestem tej ufności,  
 Że, kiedy się na mię nabarziej nasadzi,  
 Nigdy mi śmiertelny człowiek nie zawadzi.

Pomnię ślub swój, Panie, i będęc dziękował,  
 Żeś mię nagłej śmierci łaskawie uchował;  
 Uchowałeś szwanku, abych w liczbie żywych  
 Po Twych, Panie, chodził ścieżkach świętobliwych.

## PSALM LVII.

*Miserere mei Deus, miserere mei.*

Zmiłuj się, Panie, czasu mego niepokoja,  
 W Tobie ufanie kładzie dusza moja.

---

1) W wydaniu z r. 1583: „co wyrzekę“.

2) knują.



Niechaj ulęę w pewnej Twych skrzydeł zasłonie,  
Aż bystra zapalczywość i niechęć opłonie.

Ciebie wzywam, Boże mój! Ty iścisz me prośby,  
Ty z nieba pomoc mnie ześlesz, a groźby  
Złych ludzi w śmiech obrócisz; dobroć, wieczny Boże,  
I prawda Twoja nigdy płona być nie może.

Mieszkam nie między ludźmi, ale lwy srogiemi,  
Między zwierzęty mieszkam okrutnemi,  
Których język szkodliwiej miecza siecze, których  
Zęby oszczepów sroźszej i strzał prędkopiórych.

O latom nie podległy i wieku żadnemu!  
Stań w wierzchu nieba, a światu wszystkiemu  
Okaż swoje wielmożność, rozpostrzy szeroko  
Sławę swoją, niech będzie widoma na oko.

Sieci na mię miotali i tak mię trapili  
Że duszy nieraz ciężko uczynili.  
Doły brali pode mną, ale ciż co brali,  
Zdarzył Bóg, że nakoniec sami w nie wpadali.

Ochotną myśl, ochotne serce w sobie czuję,  
Nowy psalm Panu, nową pieśń gotuję.  
Powstań, moje kochanie, powstań, lutni moja!  
Ruszwa<sup>1)</sup> różanorękiej zarze<sup>2)</sup> z jej pokoja.

Ciebie, Panie, po wszystkim świecie przed wszystkimi  
Narody słać będę rymy swymi,

---

<sup>1)</sup> liczba podwójna.

<sup>2)</sup> zorzy.

Abowiem Twoja dobroć do nieba przestała<sup>1)</sup>  
A prawda nad obłoki głowę ukazała.

O latom niepodległy i wieku żadnemu!  
Stań w wirzchu nieba, a światu wszytkiemu  
Okaz swoją wielmożność, rozpostrzy szeroko  
Sławę swoją, niech będzie widoma na oko.

### PSALM LVIII.

*Si vere utique justitiam loquimini.*

Najdzie się kiedy chwila tak szczęśliwa,  
Że prawdę rzeczesz, rado nieżycziwa?  
Skażesz<sup>2)</sup> co kiedy sprawiedliwie?—czyli,  
Kto na to czeka, barzo się omyli?

Na sercu zazdrość i nienawiść mają,  
Rękoma ludziom krzywdę odważają;  
Źle na świat padli, tak Bogiem wzgardzili,  
A za nieprawdą zaraz się rzucili.

Swym ostrym jadem podobni do żmije,  
Która zamknięte uszy w ziemię kryje,  
Aby nie słuchać, kiedy nauczony  
Czarownik nad nią zacznie rym niepłony.

Ty sam wszeteczne potłucz gęby, Panie,  
Aż w nich żadnego zęba nie zostanie,  
Ty sam łakome i sprosne paszczeki  
Nienasyconym lwom zatkaj na wieki.

<sup>1)</sup> dosięgła.

<sup>2)</sup> powiesz.

Niech siąkną, jako woda, niech zmierzają,  
A strzały z cięciw ułomne<sup>1)</sup> padają,  
Niech tają<sup>2)</sup>, jako ślimak narażony,<sup>3)</sup>  
Niech zwiędną, jako płód niedonoszony.

Pierwej, niż w czernie latoroski nowe,  
Albo wyrosta w gałęzi głogowe,  
Niech je surowo i z korzeniem żywym  
Wicher wykręci duchem popędliwym.

A widząc pomstę, napasie swe oczy,  
I stopy we krwi złych dobry omoczy;  
I rzeką: przedsię cnocie jest zapłata,  
Przedsię Bóg sądzić nie zapomniał świata.

## PSALM LIX.

*Eripe me de inimicis meis Deus.*

Boże, który sług nigdy nie przepomnisz swoich,  
Wyrwi mię z rąk okrutnych nieprzyjaciół moich;  
Broń mię przeciw zuchwalcom i jawnogrzesznikom,  
Ani mnie w moc podawaj bezecnym głównikom.<sup>1)</sup>

Oto na gardło moje tajemnie czyhają,  
Oto radę i schadzki codzien o mnie mają,  
Nie żebych co wystąpił,<sup>2)</sup> albo co przewinił —  
Jakom żyw, żadnemu z nich źle nic nie uczynił.

---

1) łamliwe.

2) milczą.

3) zraniony, skaleczony.

1) zbrodniarzom, zabójcom.

2) wykroczył, przewinił.

Ale Ty, który władasz zastępy zbrojnemi,  
Ty mię ratuj, a pojrzy okiem swem ku ziemi;  
Pokarz jawnie przewrotne złe ludzi, żadnemu  
Nie cierp, ani okazuj łaski niezbożnemu.

Skoro wieczór, ci schodzą, drudzy następują,  
Wszystki, jako psi głodni, ulice krzyżują;  
Słowa ich (aż i słuchać strach człowieka) krwawe,  
Jadowite, śmiertelne, wszystko miecze prawe.

Ale wszystka ta groźba za śmiech Tobie stanie,  
A ja na Cię moc jego zachowam, mój Panie!  
Ty mój zły czas uprzedzisz miłosierdziem swoim  
I nad nieprzyjacielem dasz mi górę moim.

Wszakże nie trać ich zaraz, ani nazbyt skoro,  
Aby nie było ludziom zapomnieć tak sporo  
Twojej sprawiedliwości, ale je zraż swemi  
Rękoma i po wszystkiej rozprósz błędne ziemi.

Prze hardą myśl a prze ich kłamstwo niewstydlive,  
Prze ich krzywe przysięgi i bluźnierstwo żywe,  
Wyniszcz je w gniewie swoim, niechaj się świat czuje,  
Że Bóg na niebie siedząc, wszystkiemu panuje.

Skoro wieczór, ci schodzą, drudzy następują,  
Wszystki, jako psi nocni, ulice krzyżują;  
Ale będąc krzyżować, chleba upraszając  
Nie dawno, a pójdą spać brzuchom głodne mając.

A ja Twoję moc będę i dobroć wyznawał,  
Boś Ty przy mnie w przygodzie, Boże mój, przestawał.  
Boże mój, obrońca mój, ucieczko i zbroja!  
Tobie śpiewać na wieki lutnia będzie moja.

PSALM LX.

*Deus repulisti nos et destruxisti nos.*

Rozproszyłeś nas, Boże, Boże niezmierny!  
 Skaziłeś nas naszymi grzechy obrażony;  
     Zmiłuj się kiedy, a gniew porzuciwszy,  
     Nawróć się do nas teskliwych życzliwszy.  
 Ruszyłeś z gruntu ziemię, padać się musiała,  
 Łaski Twojej potrzeba, jeśli ma być cała;  
     Okazałeś gniew jawny swój nad nami,  
     Dałeś nam trunek na poły ze łzami.  
 Dawalesz Ty niedawno chorągiew swym wiernym,  
 Iszcząc się w słowie swoim; i dziś miłosiernem  
     Okiem na swój lud wejźrzy utrapiony,  
     A przyjmi znowu nas do swej obrony.  
 Mówił Pan w przybytku swym, a mnie uweselił:  
 Sznurem zmierzę Sichimę, Sukot będę dzielił,  
     Mój jest Galaad, mnie Manasses służy,  
     Moc mojej głowy jest Efraim duży.<sup>1)</sup>  
 W mem posłuszeństwie Judas, prawodawca chwalny,  
 Hardy Moabczyk—to mój szaflik umywalny.  
     Półka trzewików moich Idumea,  
     I ty mnie czołem uderz, Filistea.  
 Kto mi do ręku poda miasto niedobyte?  
 Kto mię zawiedzie w pola Idumskie obfite?  
     Nikt oprócz Ciebie, którego dziś znamy  
     Gniew na się, ani wodzem swych wojsk mamy.  
 Dopomóż nam w trudnościach naszych, wieczny Boże:  
 Nikt bezpieczeń w nadzieję ludzką być nie może;

<sup>1)</sup> mocny.

Za Twym powodem serce się nam wróci,  
A nieprzyjaciel prędko tył obróci.

## PSALM LXI.

*Exaudi Deus orationem meam.*

Usłysz me prośby, Boże władze wiecznej,  
A obróć ku mnie święte uszy swoje;  
Z granice prawie świata ostatecznej  
Do Ciebie wzdycha smutne serce moje.

Postaw mię na niedostąpionej skale,  
Gdziebych się już mógł nie bać żadnej trwogi;  
W Tobie nadzieja; Ty mię sam masz w cale  
Zachować, gdy mię trapi człowiek srogi.

Mnieć serce tuszy, że w namiocie Twoim  
Wiecznie mam mieszkać pod skrzydłami Twemi,  
Boś Ty był zawsze łaskaw prośbom moim  
I dajesz dobrym dziedzictwo na ziemi.

Dni ku dniom będziesz królowi przykładał,  
Opatrując go nieprzebranym wiekiem;  
Na oczu pańskich wiecznie będzie siadał,  
A Ty go łaską i swym szczyć opieką.

Tam wolen będąc od wszelkich trudności,  
Harfą i rymem będę Cię wyznawał,  
Abych tak Tobie wedle powinności  
Dług obiecany dzień po dzień oddawał.

## PSALM LXII.

*Nonne Deo subjecta erit anima mea?*

Bogu dusza ufa moja,  
To mój zamek, to ma zbroja;  
W nadzieję Jego zasłony,  
Nie boję się z żadnej strony.

Dokąd na mię pojedziecie?  
Sami wrychle tak padniecie,  
Jako pochylone ściany,  
Albo jako płot zachwiany.

Rada wasza dobrym szkodzić,  
A w trudności je przywozić,  
Usty przyjaźń ofiarować,  
A w sercu jad szczery chować.

Ufaj Bogu, duszo moja,  
To mój zamek, to ma zbroja;  
W nadzieję Jego zasłony  
Nie boję się z żadnej strony.

Że człowiek zdrowia używa,  
Że o nim sława uczciwa,  
Że duży,<sup>1)</sup> ani sobą trwoży,  
Pan to daje, dar to Boży.

W tym nadzieję pokładajcie,  
Temu serca otwarzajcie;  
W nieszczęściu i w każdej trwodze  
Nasza ufność zawždy w Bodze.

---

<sup>1)</sup> możny, silny.

Lekki naród jest człowieczy  
Nie masz tam nic, coby grzeci;  
By na wagę nastąpili,  
Pióraby nie przeważyli.

Nikt nie ufaj światu temu,  
Ani rozumowi swemu;  
Bogactwem cię Bóg twój nadał,  
Strzeż, byś serca nie przykładał.

Raz Pan wyrzekł: ta rzecz dwoja:  
Władza i litość — jest moja;  
A jako kto zasługuje,  
Takim płajcą<sup>1)</sup> mię uczuje.

### PSALM LXIII.

*Deus, Deus meus, ad te de luce vigilo.*

Ku służbie Twojej, Boże, mój obrońca,  
Wstaję, ranego nie czekając słońca;  
Pragnie Cię dusza, pragnie ciało moje,  
Jako dżdża ziemia w srogie letne znoje.

Acz mieszkam między piaski niepłodnemi,  
W suchej, bezwodnej, upragnionej ziemi,  
Przedsię, jakobych był w kościele Twoim,  
Tak Twój przybytek widzę okiem swoim.

Droższa, niż żywot, Twoja litość, Panie!  
Przetoż, póki mi lat moich dostanie,

---

<sup>1)</sup> płatnikiem,



Będę cię chwalił, będę Cię wyznawał,  
I ręce swoje ku Tobie podawał.

Żaden tak ciału pokarm nie smakuje,  
Jaką uprzejma dusza rozkosz czuje,  
Gdy Pan chwali; Ciebie ja i w nocy  
I rano wielbię, świadom Twej pomocy.

W cieniu Twych skrzydeł, próżen wszech trudności,  
Jeszcze ja (da Bóg) użyję radości.  
Za Tobą wszędy patrzy dusza moja,  
A też mi upaść nie da ręka Twoja.

A ci, co mego upadu szukają,  
Sami niedawno pomstę odnieść mają;  
Wyleją dusze na okrutne miecze,<sup>1)</sup>  
A martwe członki zwierz głodny rozwlecze.

A król, nadzieję mając w swoim Panie,  
Radość odniesie; każdy czci dostanie,  
Kto nań przysięga; potwarce przekłęci  
Gęby swe stulą, nagłym strachem zjęci.

## PSALM LXIV.

*Exaudi Deus orationem meam, cum deprecor.*

Boże litościwy!  
W mój czas nieszczęśliwy  
Racz modlitwy moje  
Przyjąć w uszy swoje.

---

<sup>1)</sup> wyzioną ducha pod okrutnymi mieczami.

Jestem pełen trwogi,  
Ano człowiek srogi  
Na to się usadził,  
Aby mię zagładził.

Zbaw mię strachu tego,  
Nieszczęść rady jego;  
Użycz mi pomocy  
Przeciw jego mocy.

Ich język dotkliwy  
Miecz jest przeraźliwy,  
Słowa strzały żywe,  
Niewinnym szkodliwe.

Temi je strzelają,  
Bojaźni nie znają;  
Ich schadzki, ich rada,  
Fałsz tylko a zdrada.

Sieci swe zradliwe  
Stawiają na cnotliwe,  
Mówiąc: dobrze patrzy,  
Kto ten wnik<sup>1)</sup> upatrzy.

Dziwnych dróg szukali,  
By dobre tepali;<sup>2)</sup>  
A na co zasiedli,<sup>3)</sup>  
Wszystkiego dowiedli.

---

<sup>1)</sup> sidło.

<sup>2)</sup> bili, trapili.

<sup>3)</sup> uwzięli się,

Serc ludzkich zmacali,  
Myśli wyszperali,  
Lecz na nie z cięciwy  
Pchnie strzałę Bóg żywy.

Zastrzał<sup>1)</sup> to śmiertelny,  
A język piekielny  
Dla swojegoż jadu  
Przyjdzie do upadu.

Strach ludzi ogarnie  
Patrząc, jako marnie  
Gina niepobożni,  
I będą ostrożni.

Będą powiadali,  
Będą uważali  
Sprawy pańskie święte,  
Sądy niepojęte.

Pańskiej ludzie święci  
Pewni będąc chęci,  
Będą się chlūbili  
I w radości żyli.

## PSALM LXV.

*Te decet hymnus Deus in Sion.*

Królu na ziemi i na wielkiem niebie!  
Chwała w Syonie wdzięczna czeka Ciebie;

---

<sup>1)</sup> postrzał, pocisk,

Tam obietnice Tobie poszlubione  
Będą iszczone.

Do Ciebie, który prośbami ludzkimi  
Nie gardzisz, przydą wszyscy, co po ziemi  
Okragłej chodzą, uczesnicy wiecznych  
Darów słonecznych.

Teraz (niestetyż) dawne nasze złości  
Nas dolegają; ale w Twojej litości  
Nadzieję mamy, że nam, choć nieprawym,  
Będziesz łaskawym.

Szczęśliwy, kto się upodobał Tobie,  
I kogoś obrał przyjacielem sobie,  
Aby przebywał w Twoim domu świętym  
Człowiekiem wziętym.

I my Twojej wiecznej dobroci ufamy,  
Że w Twym kościele wrychle stanąć mamy,  
I używiemy roskoszy pięknego  
Pałacu Twego.

Okazesz łaskę i swe zmiłowanie,  
Dziwne nad ludem swoim, o ufanie  
Wszech ziemskich granic i nieprzebytego  
Brodu morskiego!

Ty wielowładny, góry niezmierzone  
W ich gruncie trzymasz, Ty morze szalone  
I ludzkie burdy króćisz, mieniać boje  
W lube pokoje.

Twych gromów srogich ludzie się lękają,  
Którzy w nadalszych krainach mieszkają;

Ty uweselasz rany świt pozorny<sup>1)</sup>  
I mirzk<sup>2)</sup> wieczorny.

Za Twym dozorem wilgości dostaje  
Obfitej ziemi na jej urodzaje;  
Rzeki wód pełne, stąd wszystko stworzenie  
Ma swe żywienie.

Ty nocną rosę na suche zagony  
Spuszczasz i wczesny deszcz nieprzeplacony;  
Ty błogosławisz nieprzeliczonemu  
Płodu ziemskiemu.

Rok wszytkorodny, wieniec znakomity  
Niesie na głowie Twoją łaską wity;  
A gdzie ty kolwiek stopę swą położysz,  
Obfitość mnożysz.

Pustynie kwitną, góry się radują,  
W polach stad mnostwo, zbożem obfitują  
Niskie doliny, a pełen nadzieje  
Oracz się śmieje.

## PSALM LXVI.

*Jubilate Deo omnis terra.*

Wszytka ziemia, wszytki kraje,  
I gdzie jasne słońce wstaje,  
I gdzie w bystre, szumne morze  
Zapadają pozne zorze,

---

<sup>1)</sup> świetny.

<sup>2)</sup> zmierzch.

Wykrzyknicie w słodkiem pieniu,  
Gwoli Pańskiemu Imieniu,  
Sławę Jego wynaszajcie,  
Dobrodziejstwa wyznawajcie.

Mówcież. komu słów dostanie  
Twoję siłę sławić, Panie?  
Twój strach Tobie wszystkie ściele  
Pod nogi nieprzyjaciele.

Tobie niechaj chwałę daje  
Wszystka ziemia, wszystkie kraje,  
Tobie niechaj bije czołem,  
Cokolwiek świat obszedł kołem.

Ku mnie wszyscy się podajcie,  
A sprawy Pańskie poznajcie.  
Dziwny to Pan, dziwnie radzi  
O swej na świecie czeladzi.

Morze w twardy grunt obraca,  
Bystre rzeki na wspanak wraca,  
Anichmy stóp omoczyli,  
A brody wielkie przebyli.

On światem, jako chce, toczy,  
Nad wszystkimi trzyma oczy,  
Zmiennikom uciera rogi:  
Nie rozumiej, byś był srogi.

Wyznawajcie Imię Pańskie,  
Wszystki narody pogańskie!  
Niech po świecie pełno wszędzie  
Jego zacnej chwały będzie.

Ten nas, z swej dobroci żywej,  
Odjął śmierci ukwapliwej,<sup>1)</sup>  
Ten uchował, w ciężkie trwogi,  
Szwanku nasze liche nogi.

Prawieś nas, o wieczny Boże,  
Ogniem sprobował; nie może  
Srebra lepiej nikt doznawać  
I ognia więcej dodawać.

Wegnałeś nas w dół pokryty,  
Włożyłeś ciężar niezbyty<sup>2)</sup>  
Na grzbiet nasz upracowany,  
A na głowę ciężkie pany.

Przez ogień, przez wody srogie  
Szlichmy, a Tyś nas ubogie  
Krom urazu<sup>3)</sup> i krom szkody  
Przyprowadził do ochłody.

Przetoż, o Boże prawdziwy,  
Nawiedzę Twój dom szczęśliwy,  
I ołtarze krwią napoję,  
Iszcząc obietnicę swoją.

Tobie padnie zarzezany  
Kozieł i baran wybrany;  
Już cielce i tłuste woły  
Gotują się na Twe stoły.

---

1) skwapliwej, nagłej.

2) nie do pozbycia.

3) bez uszkodzenia.

Spiesz się do mnie, wierny zborze,  
Co służysz Panu w pokorze;  
A usłyszycie w swe uszy,  
Jako łaskaw Pan mej duszy.

U tegom ja w swym frasunku,  
W swych troskach szukał ratunku,  
A serce dobrze tuszyło,  
Bo tam fałszu nic nie było.

Kto w swem sercu zakał nosi,  
Taki Pana próżno prosi;  
Mnie dał według mej nadzieje,  
Niech Mu się cześć wieczna dzieje.

PSALM LXVII. .

*Deus misereatur nostri et benedicat.*

Pokryj swem miłosierdziem, Panie, nasze złości,  
A racz nam błogosławić z ojcowskiej miłości;  
Rozświeć nas światłem swoim, abychmy poznali  
Drogi Twoje i wieczną łaskę otrzymali.

Tobie, Panie, wszystkim świat niechaj chwałę daje,  
Niechaj się wszystkie ziemskie weselą rodzaje;  
Bo Ty wszystkie narody sprawiedliwie sądzisz,  
Ty jako Pan wszechmocny okrąg ziemski rządzisz.

Tobie, Panie, wszystkim świat niechaj chwałę daje,  
Twoje dary są płodnej ziemi urodzaje.  
Racze nam błogosławić, Boże nasz, do końca;  
Ciebie niechaj się boi wschod i zachod słońca.



## PSALM LXVIII.

*Exurgat Deus, et dissipentur inimici ejus.*

O, który światem władasz i królujesz wiecznie,  
Powstań, Panie, a muszą tył podać koniecznie  
Nieprzyjaciele Twoi, wszyscy, którzy śmieją  
Upor wieść przeciw Tobie, do czysta zniszczają.  
Tak zniszczają, jako dym na powietrzu ginie,  
Albo jako topniący wosk od ognia płynie;  
A sprawiedliwym serce zakwitnie w radości,  
Troski muszą ustąpić i wszystkie trudności.  
Panu, o wierny zborze, ohotnie śpiewajcie,  
Panu chwałę powinna i wdzięczny psalm dajcie,—  
Panu, który na wierzchu nieba nawyższego  
Stolicę swą zasadził; Tworca Imię Jego.  
Ten na niebie mieszkając, okiem litościwym  
Patrza na ludzkie troski, sirotom teskliwym<sup>1)</sup>  
Ten jest Ojcem, Ten smętne opatruje wdowy,  
Ten nieplodnym potomstwo daje, Ten okowy  
Ciężkie z więźniów zdejmuje; — ale wiarołomnym  
Pola pustoszy ogniem i mieczem ogromnym.  
O Panie, kiedyś jawnie przed swym ludem chodził,  
Kiedyś swoje wybrane pustyniami wodził:  
Twym strachem ziemia drżała, a nieba topniały,  
Trzęsły się niezwyčajne gór wysokich skały.  
Aleś pogodnym deszczem swój grunt polubiony  
Napoił i ochłodził zamarłe zagony;  
Tamżeś raczył naznaczyć miejsce stadu swemu  
I okazałeś wielką łaskę ubogiemu.

1) smutnym, żalonym

Za Twem zdarzeniem mają co śpiewać uczciwe  
Panienki, wysławiając rycerstwo cnotliwe.  
Pierzchnęli wielowładni królowie, pierzchnęli,  
A nieznaczni bogatą korzyść osiągnęli.  
Byście wymiedzygarncy <sup>1)</sup> w szczerych sadzach spali,  
Przed się wy swoją krasą będziecie równali  
Z gołębiem nasliczniejszym, od którego szyje  
Malowanej, to srebrny, to złoty blask bije.  
Toć jest ona kraina, dla której Bóg siła  
Możnych tyrannów pobił; a ona, co była  
Niedawno wielce brudna, tak się jasną stała,  
Że śniegom na Zalmonie naprzód nic nie dała.<sup>2)</sup>  
Góra pańska jest góra rodna i obfita,  
Góra niedostąpiona, góra znamienita.  
Co się próżno wspinacie, góry zazdrościwe,  
Przeciwno pańskiej górze, tu Bóg osobliwe  
Mieszkanie sobie obrał i nie chce na wieki  
Tego miejsca wypuścić z Pańskiej swej opieki.  
Jego wojska niezliczne, wozów nieuchronnych  
Ćmy nieprzejrzane stoją i aniołów konnych.  
A sam Pan w pośrodku ich, jaki w dawnym lecie  
Na Synajcu był widzian, albo w swym namiocie.  
Ubiegłeś <sup>3)</sup>, możny królu, miejsce niedobyte,  
Dostałeś więźniów, wzięłeś dary znamienite,  
Okroczyłeś odstępnie, <sup>4)</sup> a Pan pomógł tobie,  
Bo ten kościół na wieki ulubował sobie.

---

<sup>1)</sup> garnkami.

<sup>2)</sup> nie ustąpiła.

<sup>3)</sup> zdobyłeś, zająłeś.

<sup>4)</sup> odstępców.

Przetoż Temu dziękujmy dziękami wiecznemi,  
A On nas niech okrywa dobrodziejstw swemi.  
Bóg nasz, nadzieja nasza; to szafarz żywota,  
Ten ma w swoim władaniu czarnej śmierci wrota.  
Ten swe nieprzyjacioły skruszył, a zuchwali  
Ziemię plugawą zębem śmiertelnym kęsałi.  
Wróćę was (Pan powiedział) z granic ostatecznych  
Bazańskich, wróćę i z wód morskich niebezpiecz-  
[nych.  
We krwi nieprzyjacielskiej nogę omoczycie  
I psy swoje obfitem ściernem nakarmicie.  
Wierne Panie, Tve słowo; Twój chód oglądali  
Nieprzyjaciele naszy i Twych sił doznali.  
A my z tryumfem idziem wesołym, przed nami  
Postępują trębacze z bębny i z trąbami.  
Brzmią lutnie, brzmią piszczałki, a panny uczciwe  
W uszy ludzkie podają piosnki osobliwe.  
Błogosławcie po zborzech swego Zbawiciela,  
Którzy płyniecie z źródeł cnego Izrahela.  
Tu wódz Benjaminów, tu Judzkie panięta,  
Tu Zabulońskie, tu są Neftalskie książęta.  
Panie, Tyś nam dał w boju siłę, ty zaczęłym  
Błogosław sprawom naszym; Twym kościołem  
[świętym  
Słynie Jerozolima, tu Tobie z ukłony  
Dary królowie dadzą, a Ty niezwalczony  
Rozgrom zbrojne harcerze i groźne hetmany,  
Niech srebro w sztukach niosą; chciwe walk pogany  
Nakarm boju; u Twych nóg upaść Egiptowi  
I zafarbowanemu słońcem murzynowi.  
Królestwa świata tego, Pana wysławiajcie,  
Panu chwałę powinna i wdzięczny psalm dajcie,

Panu z wieków na niebie przebywającemu:

Ten swym głosem jest straszny stworzeniu każdemu;  
Tego moc wyznawajmy; temu, co żywiemy

I cokolwiekeśmy są, przypisać musimy.

Groźny Pan w swej świątynicy, on nam siły wszędzie

I serca zwykł dodawać; niech pochwalon będzie.

PSALM LXIX.

*Salvum me fac Deus, quoniam intraverunt aquae.*

Ratuj mię, Panie, bo złych przygód nawałności,

Sięgają we mnie ostatnich kości.

Topię się w srogiem błocie; powódź mię porwała

I szalonemi wełny <sup>1)</sup> zalała.

Omieniałem <sup>2)</sup> już prawie; ratunku wołając,

Straciłem oczy, w niebo patrząc.

Ledwie tak wiele włosów na głowie znajduję,

Jako nieprzyjaciół wiele czuję.

Wzięli moc, którzy trapią smętną moją duszę;

Nicem nie wydarł, a płacić muszę.

Ty wiesz moją prostotę, wiekuisty Boże!

Tobie mój grzech być tajny nie może.

Niechaj się, mocny panie, za mię nie wstydują,

Którzy na Twoją pomoc czekają.

Przecię ja urąganie i sznupki <sup>3)</sup> odnoszę,

Przecię wstyd wieczny na twarzy noszę.

Bracia się mnie zaprzeli, matki mej synowie,

Ten cudzoziemcem i ów mię zowie —

<sup>1)</sup> bałwanami.

<sup>2)</sup> oniemiałem.

<sup>3)</sup> drwiny, przekąsy.

A ja cierpieć nie mogę, kiedy lud przeklęty  
Lekce uważa Twój zakon święty.  
Twój pośmiejch, Twoja wzgarda na mię się wracają  
Mnie serce trapią, mnie zapalają<sup>1)</sup>  
Jeślim płakał, jeślim swe postem dręczył ciało,  
Wszystko mi to śmiejch u nich jednało.  
Jeśli mię w grubem chodząc worze upatrzyli,  
Przypowieść ze mnie wnet uczynili.  
Mną języka naczosać<sup>2)</sup> w bramie posadzonym,  
Jam jest wieczorna pieśń opojonym.  
W tym frasunku ja przedsię garnę się do Ciebie,  
A Ty mię, Panie, przyjmi do siebie.  
Wysłuchaj mię podług swej niezmiernej litości  
I nieodmiennej swej stateczności.  
Wyrwi mię z błot, wybaw mię z ręku niepobożnych,  
Nie daj mi tonąć w powódź rzek możnych.  
Wielkie jest, Boże wieczny, miłosierdzie twoje,  
Skłoń ku mnie ucho łaskawe swoje.  
Nie kryj twarzy przed sługą swoim, bom okrutnie  
Jest utrapiony; usłysz mię chutnie,<sup>3)</sup>  
Przybądź duszy na ratunek, aby niezmiękczoney  
Mój nieprzyjaciel był zawstydzony.  
Nie jest u Ciebie tajne moje urąganie,  
Moje przymówki, me zapalanie.<sup>4)</sup>  
Wszystki ty znasz, którzy mię trapić nie przestają,  
A we mnie serce i siły tają.

---

1) palą.

2) ostrzyć.

3) chętnie, prędko.

4) zapłonienie się.

A nie był, kogoby mój rzewny płacz rozkwilił,  
Nie był, ktoby mię słowkiem posilił;  
I owszem mię źli ludzie żółcią nakarmili  
I w upragnieniu octem poili.  
Niechże im też ich pokarm kością w gardle stanie,  
A z kąd pociechy szukają, Panie,  
Niechaj smutek odnoszą, zaślepże im oczy,  
A grzbiety zawždy ku ziemi tłoczy. <sup>1)</sup>  
Wylej na nie straszny gniew swej zapalczywości,  
Niechaj nie ujdą Twojej srogości.  
Dwory niech pusto stoją, a pod ich namioty  
Niech pająkowe wiszą roboty;  
Bo, kogoś Ty uderzył, oni dobijają,  
A rannym jeszcze ran przyczyniają.  
Lecz Ty, Panie, złość zawždy przykładaj do złości,  
Niech nie uznają Twojej litości.  
Wymaż je z ksiąg żywotnych, niechaj zły nie będzie  
Położon w jednym z dobrymi rzędzie.  
Nad mię człowiek troskliwszy już ani być może,  
Przeto ty mię sam opatrz, mój Boże!  
A ty więc, moja lutni, pomni chwałę dawać  
I Pańską łaskę wiecznie wyznawać.  
Co Pan tak wdzięcznie przyjmie, że nigdy tak drogi  
Przed nim nie będzie wół złotorogi.  
Na mię patrząc, ubodzy i ludzie strapieni  
Będą na sercach swych ucieszeni.  
W Panu trzeba mieć ufność, a Ten nie omyli  
I w każdej trwodze duszę posili.  
Pańskie ucho otwarte zawždy jest ubobiem,  
Pomni on na swe w więzieniu srogiem.

---

<sup>1)</sup> tryb rozkazujący.

Niebo, ziemia i morze temu niech cześć dawa,  
I cokolwiek dusz w tym przemieszkawa;  
Bo ten na gród syoński wspomni w krótkim czesie,  
A judzkie miasta z rumów wyniesie.  
I będą puste miejsca znowu osadzone  
I dawnym panom zaś przywrócone.  
Po nich wdzięczne potomstwo w swej własności siędzie,  
U których ważna cześć Pańska będzie.

## PSALM LXX.

*Deus in adiutorium meum intende.*

Boże wiecznej mocy,  
Twey żądam pomocy;  
Chciej się pospieszyć ku ratunku memu,  
Nie daj mię w ręce człowiekowi złemu.  
Zamieszaj ich rady,  
Odkryj fałsz i zdrady;  
Niechaj się wstydzą, niech nazad pierzchają,  
Którzy niewinnej dusze mej szukają.  
A ludzie cnotliwi,  
Ludzie sprawiedliwi  
Niech się weselą, niechaj Naświętszemu  
Uczciwość <sup>1)</sup> czynią Imieniowi Twemu.  
Panie, z każdej strony  
Jestem utrapiony,  
Ale Ty nie daj niszczyć mię do końca,  
A nie odkładaj, wieczny mój obrońca!

---

<sup>1)</sup> cześć.

## PSALM LXXI.

*In te Domine speravi, non confundar.*

W Tobie ufność swą kładę, Boże niezmierny!  
A Ty nie daj, abych był kiedy zawstydzony.  
Prze dobroć swoją racz mię z trudności wybawić,  
Usłysz mój głos, a chciej mię na swobodzie stawić.  
Weźmi mię w swą obronę, niezwalczony Panie,  
A to za twardą skałę i zamek mi stanie.  
Wybaw mię z rąk człowieka niesprawiedliwego,  
Wyrwi mię z okrucieństwa człowieka ciężkiego.  
Tyś jest moja pociecha w każdej mej trudności,  
Tyś nadzieja od mojej napierwszej młodości.  
Jeszcze u piersi wisiał nędznej matki swojej,  
A jużem był w opiece, liche dziecko, Twojej.  
Ciebie zawždy mój głos brzmi, <sup>1)</sup> niech mię palcem sobie  
Jako chcą ukazują, ufność moja w Tobie.  
Żaden dzień bez Twej chwały u mnie nie przeminie,  
Żadna noc bez pamiątki Twojej nie upłynie;  
Nie porzucajże mię więc w moim zeszłym <sup>2)</sup> wieku,  
Ani opuszczaj, gdy sił nie stanie człowieku.  
Nieprzyjaciele moi o mnie radę mają,  
Na mię wszystkie fortele swoje obracają,  
Serce sobie tem czyniąc: już go i Bóg (prawi)  
Opuścił; gońcie, wiążcie, nikt go nie wybawi.  
Ty mię, Boże mój wieczny, nie racz odstępować,  
Ale nad ich nadzieję chciej mię poratować,  
Aby za swoją radę wstydać się musieli,  
A hańbę ze mnie zdjętą na sobie widzieli.

---

<sup>1)</sup> opiewa.

<sup>2)</sup> podeszłym.



A ja więc próżen strachu i w myśli bezpieczny  
Tobie nową pieśń zacznę, o mój Boże wieczny!  
Wyznam Cię w obietnicach Twoich nieomylnym,  
Wyznam Cię ojcem sirot i obrońcą silnym.  
Liczby niemasz łaski Twej; kto kiedy możności  
Równe słowa wynajdzie i Twojej litości?  
Jeszcześ mię z młodu ćwiczył, a ja, Boże żywy,  
I dziś wyznawam Twoje niepodobne dziwy.  
Raczeż mię w łasce i w swej zachować obronie  
Aż do poznego wieku i do białej skronie,  
Abych siłę Twoję mógł tak terazniejszemu  
Opowiadać wiekowi, jako i przyszłemu.  
Twej dobroci, spraw Twoich sława, mocny Boże,  
Nieba sięga; któż kiedy z Tobą zrownać może?  
Tyś mię był prawie w morze trosk rozlicznych wprawił,  
Potem, uzaliwszy się, snadnieś mię wybawił.  
Wróciłeś mi powagę i miejsce uczciwe,  
Pocieszyłeś z łaski swej serce frasowliwe.  
Przeto Cię, o mój Boże, Boże nieskończony,  
Na wieki śpiewać będą moje wdzięczne strony,  
Będą Cię wyznawały w powieści statecznym  
I obrońcą Twojego Izrahela wiecznym.  
Usta moje, język mój będzie się radował,  
Będzie za dobrodziejstwa obfite dziękował.  
Nie zamilczy na wieki Twej sprawiedliwości,  
Gdy się zły człowiek będzie wstydał swych spro-  
[sności.

## PSALM LXXII.

*Deus iudicium Tuum regi da.*

Daj swe baczenie, Boże, królowi,  
Daj sprawiedliwość królewicowi,

Aby w porządku Twój lud sprawował,  
Jednako z pany chude szacował.

Góry (da Pan Bóg) pokój rozplodzą,  
A sprawiedliwość pagorki zrodzą;  
Ten wesprze chudych, ten sirot będzie  
Bronił, a wytknie potwarcę wszędzie.

I będzie Jego Imię na ziemi  
Miedzy narody straszne wszytkiemi,  
Tak długo, poki straż czujna świata,  
Miesiąc i słońce poniosą lata.

Spadnie jako deszcz nieprzeplacony  
Na upragnione <sup>1)</sup> suche zagony;  
Spadnie perłowej podobien rosie  
Na łąkę gołą po ostrej kosie.

Zakwitnie cnota, pokój się zrodzi,  
Któremu żaden bój nie przeszkodzi,  
Aby nie miał trwać, póki krąg wdzięczny  
I rość i niknąć będzie miesięczny.

Morze z tej strony, morze i z drugiej  
Strzedz będzie jego granice długiej;  
Od głębokiego brodów Eufrata  
Będzie panował do kraju świata.

Tego, upadszy na swe kolana,  
Wyzna gorący murzyn za pana,  
Nieprzyjaciele jego zuchwali  
Plugawą ziemię będą lizali.

---

<sup>1)</sup> spragnione deszczu.

Królowie, którzy morzem władają  
I wyspom morskim prawa dawają,  
Dary poniosą; dań Arabczycy  
Płacić mu będą i Sabejczycy.

Owa, cokolwiek wodami swemi  
Ocean zawarł, wszystkie na ziemi  
Narody temu będą hołdować  
I rozkazanie każde przyjmować.

A ten da ucho ukrzywdzonemu,  
I dopomoże wstać upadłemu,  
Zdejmie z nich lichwę, zamierzy srogą  
Pomstę, ktoby krew przelał ich drogą.

Przedłuży mu Pan tedy żywota,  
I arabskiego nabierze złota;  
Będą zań wszyscy Boga prosili,  
Będą mu wszyscy błogostawili.

Z garści ziarn taki urodzaj wstanie,  
Że, jaki z cedrów szum na Libanie,  
Taki chrzęst kłosów po górach wszędzie  
I po nizinach obfitych będzie.

Po wsiach, po mieściech, kwitnącej młodzi  
Taki dostatek jego wiek zrodzi,  
Jaka na przyściui wiosny przyjemnej  
Trawy więc bywa obfitość ziemnej.

Imię na wieki jego nie zgaśnie,  
Dąkad słoneczny gore krąg jaśnie;  
Ten król na wszystek świat szczęście wniesie  
I sam od świata chwałę odniesie.

Bądź pochwalony, Boże prawdziwy,  
Który na świecie sam czynisz dziwy;  
Imię Twe święte niechaj brzmi wszędzie,  
Niechaj Twej chwały świat pełen będzie.

---

## CZĘŚĆ TRZECIA.

## PSALM LXXIII.

*Quam bonus Israhel Deus.*

Niech co chce będzie, żyw Pan ludu swemu,  
I zna, kto szczerem sercem służy Jemu.  
Jaciem, poprawdzie, o włos nie szwankował,  
Mój nierozumny rozum to sprawował.  
Bo kogo (przebóg żywy) nie pobudzi  
I ten wczas i ten dostatek złych ludzi?  
Oni przeciwnej fortuny nie znają  
I w dobrej sile długie lata trwają.  
W ludzkich frasunkach nie są położeni,  
Ani z drugimi bywają dręczeni.  
Przetoż je pycha zewsząd otoczyła,  
Falsz, okrucieństwo, niezbożność przykryła.  
W rozkoszach leżą, na to się podali,  
By jeno woli swej dosyć działali;  
Niewinne dręczą, mowy nie hamują,  
Przeciwno Bogu sprośnie występują.  
Swą wszetecznością i nieba sięgają,  
Językiem stanu każdego ruszają;  
Niebaczni ludzie cisną się za nimi,  
Napijając się tegoż błędu z nimi,

I mówią: Zać to są boskie zabawy,  
Przypatrować się, jakie ludzkie sprawy.  
Oto źli ludzie co za szczęście mają,  
W jakim dostatku dni swych używają!  
Próżnom ja tedy warował się złości,  
Próżnom zachował ręce w niewinności,  
Cierpiałem niewczas przenaszladowanie,<sup>1)</sup>  
Podejmowałem cały dzień karanie.  
Jeśli bych tak rzekł w głupiem sercu swoim,  
Wzgardził bych, Panie, wiernym ludem Twoim;  
A chcąc w tej mierze co pewnego stawić,  
Nie mogłem ludzkim rozumem się sprawić,  
Ażem wszedł, Panie, do przybytku Twego,  
Tamem obaczył przyszły czas każdego.  
Inaczej tego powiedzieć nie mogę:  
Na ślizkim gruncie położyli nogę.  
Niepewne skarby posiadli na ziemi,  
Bo skoro zagrzmie Twa pomsta nad niemi,  
I pan i państwo znikną w ocmgnieniu,<sup>2)</sup>  
Prosto, jako sen na pierwszym ocknieniu.  
A ich władania, ich wysady<sup>3)</sup>, Panie,  
Śmiech tylko ludzki w mieście Twem zostanie.  
Ale niżli to serce me pojęło,  
Siła troskania, siła myśli wzięło.  
A wszystko prózno, bo długo myśliwszy,  
Co dalej, temem jeszcze był wątpliwszy,  
Tak, żem też być mógł przed oczyma Twemi  
Poczytan między bydłęty sprosnemi.

---

<sup>1)</sup> prześladowanie.

<sup>2)</sup> w okamgnieniu.

<sup>3)</sup> przepych, sadzenie się.

Wszakżem od Ciebie, Panie, nie zachodził;<sup>1)</sup>  
Tyś mię z łaski swej sam za rękę wodził.  
Miałeś na pieczy wszystkie moje sprawy,  
Zkądem ja dosięgnął nieśmiertelnej sławy.  
Kto jest na ziemi, kto na wielkiem niebie,  
Kogobych ja miał chwalić, okrom Ciebie?  
Po Tobie, Panie, serce me truchleje,  
Bo z Ciebie wiszą<sup>2)</sup> wszystkie me nadzieje.  
Wszyscy zaginą, którzy Cię nie znają,  
Wszystki zatracisz, którzy Cię mijają;  
A ja przy Tobie, mój Panie, zostanę,  
Ufać Twej łasce nigdy nie przestanę,  
I będę zawždy miał Cię za co sławić  
I ludzkie uszy Twoją chwałą bawić.

## PSALM LXXIV.

*Ut quid Deus repulisti in finem.*

Także nas już na wieki, Boże nasz, opuścisz,  
I srogim wilkom drapać stado swe dopuścisz?  
Wspomni na swe dziedzictwo i na swój lud wierny,  
Z któregoś Ty zdjął jarzmo w jego czas mizerny!

Wspomni na piękną skałę poświęconą Tobie  
Syońską, gdzieś Ty obrał był mieszkanie Sobie.  
Powstań kiedy, a rozgrom swe nieprzyjaciele,  
Od których tak wiele szkód widzisz w swym kościele.

Pełne Twoje bóżnice huku, pełne zbroje,  
W pośród placu chorągwie roztoczyli swoje;

---

<sup>1)</sup> nie odchodził.

<sup>2)</sup> od ciebie zawisły.

Ozdobę domu Twego, kosztowne roboty  
Obuchami potłukli i twardemi młoty.

Ściany padną, ziemia grzmi, jako kiedy walał  
W lesie surowe dęby twardą, ostrą stałą;  
Świątelnica Twoja gore, namiot roztargany  
Leży w prochu szkaradzie nogami wdeptany.

Całego nic zostawić nie chcą, ogień srogi  
Wszystki w popiół obrócił Pańskie synagogi.  
Co gorsza: znaków żadnych, żadnego nie znamy  
Proroka, żeby wiedzieć, póki w tem trwać mamy?

Długoż się pastwić będą ci sprosni poganie  
Nad nami? długoż mają Ciebie bluźnić, Panie?  
Czemu tak długo kurczysz możną rękę swoją?  
Podnieś wzdam<sup>1)</sup> kiedy wzgórę, podnieś prawą Twoją.

O Panie, jeszcze z wieku znaczna zawždy była  
Twoja łaska nad nami, znaczna Twoja siła.  
Tyś wpośród morza drogę szeroką osuszył,  
A srogim smokom w wodzie harde głowy skruszył.

Skruszyłeś i samemu łeb wielorybowi  
I dałeś go na pastwę górnemu sępowi.  
Na Twoje rozkazanie zdrój wyskoczył z skały,  
A rzeki nieprzebyte wody ostradały.

Twój dzień jest i noc Twoja, światło niezgaszone  
Słońca górolotnego przez Cię jest stworzone.  
Tyś morze z ziemią spoił i mocnie ustawił,  
Tyś lato swym dowcipem i zimę naprawił<sup>2)</sup>.

---

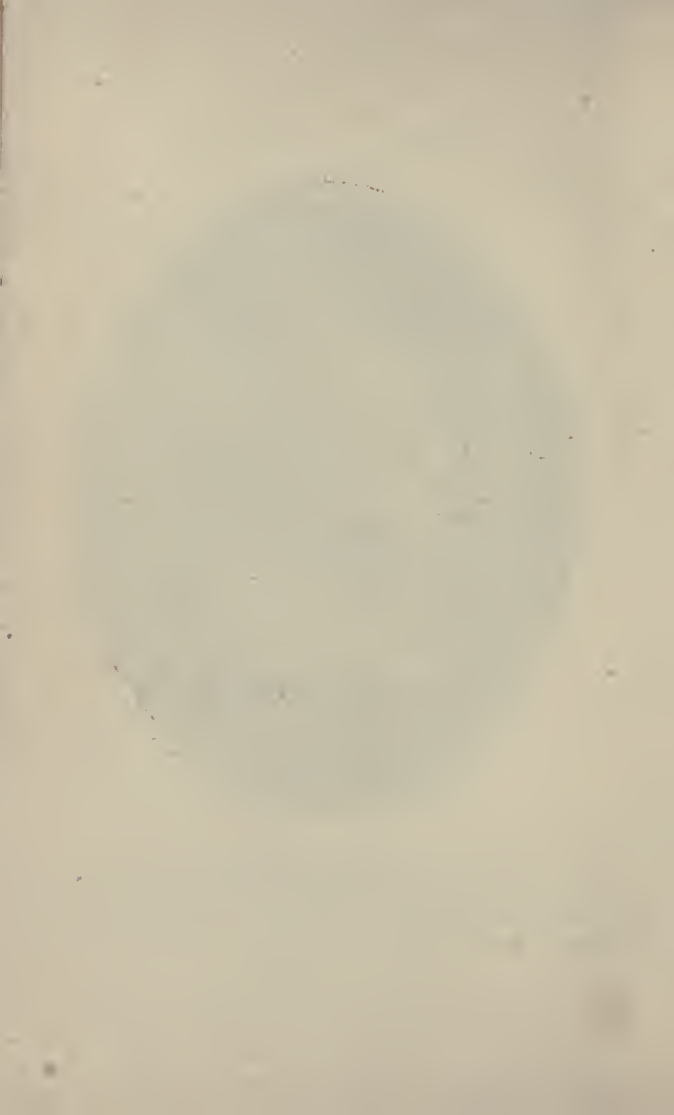
<sup>1)</sup> przecież, nakoniec.

<sup>2)</sup> urządził.





PORTRET J. KOCHANOWSKIEGO,  
POMIESZCZONY PRZY EDYCYI T. MOSTOWSKIEGO Z R. 1774  
(RYSOWANY PRZEZ L. COURTINA, RYS. PRZEZ J. LIGBERZ)  
(Według J. Turowskiego jest to raczej portret Piotra Kochanowski)



Pomni swe urąganie, pomni, wieczny Panie,  
Jako imię Twe lżyli nieszczęśni poganie.  
Synogarlice swojej bestyom nie dawaj,  
Stada swego w niepamięć wieczną nie podawaj.

Wejźrzy na swe przymierze, nie mamy ubodzy  
Głów gdzie skłonić, posiadli wszystko ludzie srodzy.  
Nie daj, aby upadły wstyd odniósł na sobie,  
Owszem mógł za Twą łaskę podziękować Tobie.

Wstań, Panie, a weźmi się za swą krzywdę; pomni,  
Jako Cię lżą każdy dzień bluźnierce nieskromni.  
Nie zamilczaj przegrózek i wszetecznej mowy,  
Na co Twój nieprzyjaciel zawždy jest gotowy.

## PSALM LXXV.

*Confitebimur Tibi Deus, confitebimur.*

Ciebie my wiecznie wyznawać będziemy  
I Twoje cuda świata opowiemy,  
A Ty nam szczęście będziesz nasze sprawy,  
Boże łaskawy!

Kiedy się skończą zamierzone lata  
(Pan opowiada), przyjdę sędzić świata;  
Tam płacić będę dobrze cnotliwemu,  
Źle nieprawemu.

Stworzona ziemia wspolek i z temi  
Będzie topniała, którzy są na ziemi;  
Ale zaś przez mię jej słupy zwątlone  
Będą wzmocnione.

Kajcie się grzechów (upominam), kajcie,  
 Ani porożem<sup>1)</sup> nazbyt potrząsajcie.  
 Bóg niech ma pokój, ani mówcie hardzie  
   Jemu ku wzgardzie.

Próżno się sławy albo ode wschodu,  
 Albo spodziewać od słońca zachodu: —  
 Ani z południa przyjdzie, ani ona  
   Od Akwilona.

Bóg panem świata i sam wszytkiem włada,  
 Hardego z miejsca wysokiego zbada,<sup>2)</sup>  
 A niewolnika posadzi w koronie  
   Na złotym tronie.

U Pana w ręku pełna czasa stoi  
 Przykrego moszczu; tym złe ludzi poi,  
 Lejąc im drożdże i jad niewidomy  
   W gardziel łakomy.

A ja Twą dobroć, Boże, wyznam wiecznie  
 I swego czasu hardemu koniecznie  
 Przyłomię rogów, tam prazna<sup>3)</sup> kłopot  
   Ożywie cnota.

PSALM LXXVI.

*Notus in Judaea Deus.*

Znaczny jest Bóg w żydowskiej krainie,  
 W Izrahelu Jego Imię słynie;

1) rogami.

2) spycha.

3) próżna.

Namiot Jego w Salem jest rozbity,  
Na Syonie pałac znakomity;  
Tam pokruszył tarcze, miecze, zbroje,  
A za morze krwawe cisnął boje.

Mężniejszyś Ty, niż gorni<sup>1)</sup> hetmani:  
Oto zacni męże zwojowani  
Zasnęli w sen twardy, nieockniony,  
Rąk nie mogli podnieść do obrony.  
Strachem, Boże wieczny, Twojej grozy  
Stały wryte i konie i wozy.

Strasznyś Ty Pan; nie korzysta w duszy,  
Ktoby czekał, kiedy Cię gniew ruszy.  
Twój ogromny wyrok zagrzemiał z nieba,  
A ziemia się trzęsała, jako trzeba.  
Umilkła, gdyś na sąd się gotował,  
Abyś dobre w cale był zachował.

Twoja to cześć ludzka zapalczywość,  
Tobie roście z ich gniewu poczciwość.  
Śluby czyńcie Panu i oddajcie,  
Znamienite dary przynaszajcie  
Panu, który ducha odejmuje  
Możnym królom, i światu panuje.

## PSALM LXXVII.

*Voce mea ad Dominum clamavi.*

Pana ja wzywać będę, dokądem żywy,  
A On w uszy swe przyjmie mój głos płacziwy.

---

<sup>1)</sup> pyszni, dumni.

Do tegom się ja uciekł czasu trudności,<sup>1)</sup>  
Do tegom ręce ściągał w nocne ciemności.

Dusza natenczas ani cieszyć się dała,  
Ale do Pana tylko z płaczem wzdychała;  
Woławszy, narzekawszy, głosu nie staje,  
Sen troski widząc, indziej skrzydła podaje.

Przychodziły mi na myśl dawniejsze lata,  
Co dla swych za pierwszego Pan czynił świata;  
Wspominałem swe wdzięczne pieśni, któremi  
Litość Pańska nademną znaczna na ziemi.

I myśliłem w sercu swem: Takżem na wieki  
Już wypadł ja nieszczęsny z Pańskiej opieki?  
Ani się już da przywieść, aby smutnemu  
Łaskę jeszcze okazał słudze swojemu?

Czyli już miłosierdzie Jego ustało,  
Czy się wiekuistego słowa przebrało?  
Czy zgoła Pan zapomniał, co to żałować?  
Ani łaski w gniewie swym chce okazować?

Co mówię? — ręka Pańska niesie odmiany;  
Ja przedsię, jakomkolwiek jest sfrasowany,  
Nie zapomnię wyznawać Twojej mądrości,  
Twoich czynów ozdobnych, Twej wielmożności.

Wspomionę Twoje sprawy niewysłowione,  
Sprawy dawne, rozumem nieogarnione;  
Będę rozważał Twoje postęпки święte,  
Będę powiadał sądy Twe niepojęte.

---

<sup>1)</sup> w biedzie, utrapieniu.

Świątobliwe Twe drogi, wszechmocny Boże!  
Tobie świat nic równego podać nie może;  
Okazałeś swą możność i dziwne siły,  
Kiedyś z Egiptu wywiódł swój naród miły.

Widziały Cię, o Boże, wody, widziały  
I lęły się, a morskie przepaści drżały.  
Chmury z hukiem linęły<sup>1)</sup> deszcz niesłychany,  
Linęły grad gwałtowny z wichrem zmieszany.

Twoje ogniste strzały, Twe straszne gromy,  
Latały, a niebieskie trzaskały domy.  
Roily się po niebie w krąg lyskawice,  
A strach zdejmował wszystkie ziemskie granice.

Na morzu ścieżki Twoje, na wodach drogi,  
Ale nie poszlakował<sup>2)</sup> żaden Twej nogi;  
Przewiodłeś, jako stado, za Mojżeszowym  
I za powodem, lud swój, Aaronowym.

## PSALM LXXVIII.

*Attendite popule meus, legem meam.*

Słuchaj, wierny mój zborze, otwórz uszy swoje,  
A do serca poważne przypuść słowa moje.  
Dziwne gadki wam powiem, dziwne przypowieści,  
Lecz, jako dziwne, tak też i prawdziwe wieści,

---

<sup>1)</sup> lunęły.

<sup>2)</sup> nie wyszedził, nie wykrył.

Czegośmy się od ojców naszych nasłuchali,  
Kiedy siłę i cuda Pańskie wyznawali.  
Wola Jego tak była: To prawo wszytkiemu  
Potomstwu jest podane Izrahelowemu,  
Aby ojcowie synom wiecznie winni byli  
Dzieje Pańskie przekładać, a ci się uczyli  
Pana w potrzebach szukać, sprawy pamiętali  
I jego świętobliwych ustaw przestrzegali.  
Aby nie byli ojcom podobni, spornemu  
Narodowi i łaski Pańskiej niewdzięcznemu,  
Którzy nie dobrze się w swej czuli powinności,  
Ani postępowali z Bogiem w uprzejmości.  
Synowie Efraimowi, mężę doświadczeni  
I łukiem nieomylnym władać nauczeni,  
W potrzebie tył podali; czemu? bo wzgardzili  
Przymierzem Pańskim, ani praw posłuszni byli.  
Dobrodziejstwa i cudów jego zapomnieli,  
Które ich starszy w polach egipskich widzieli:  
Morze na poły przedarł, one przeprowadził,  
Wodę i stąd i zowąd jako wał usadził;  
Przydał im wodze: na dniu obłok znakomity,  
A w nocy nieprzejrzanej ogień nie pokryty.  
Twardą skałę przeraził, a oto z kamienia  
Zdrój przeźroczysty wypadł nowego strumienia.  
A ci tam więc pragnienie wodą ugasili,  
Ale Pana przeciwko sobie zapalili,  
Kusząc go w sercach swoich, a niehamownemu  
Pożądając pokarmu brzuchowi swojemu.  
To już (powiada) laską uderzył, a z skały  
Zdrój wystrzelił i bystre strumienie wezbrały:  
Będzieli też chleba mógł także nagotować  
I głodne ludzi swoje mięsem opatrować?



To Pan słysząc, wielkim jest gniewem poruszony,  
Wielki na niewdzięczny lud ogień zapalony  
Przeto, że wszechmocności Jego nie dufali,  
Ani w Nim swej nadzieje głupi pokładali.  
I zebrał płodne chmury i otworzył nieba,  
I spuścił im dostatek niebieskiego chleba.  
Chleb anielski człowiek jadł, jeszcze mało na tem —  
Rozkazał Eurom<sup>1)</sup> stanąć, wiatr z południa zatem  
Ćmę wielką ptastwa przygnał, jakie więc zamieci  
W piaszczystych polach pędzi, gdy pirzchliwy leci.  
W obóz prosto i w koło namiotów padali  
Ptacy nieprzeliczeni, a ci używali,  
Używali do sytu, chęć przedsię zostaje,  
A Pan wedła łakomstwa dostatku dodaje.  
Jeszcze jedli, jeszcze im w gębie mięso tkwiało,  
Gdy się Pańskie przekłębstwo na nich okazało:  
Ludzie co napředniejszy, ludzie znakomici  
We wszystkim Izrahelu nagle są pobici.  
Imo to wszystko, przedsię oni nie przestali  
Swych złości, ani dziwów Pańskich uważali;  
Więc też w rozlicznych troskach strawili swe lata  
I przed czasem nędznego dokonali świata.  
Przygodami, nieszczęściem dziwnem utrapieni,  
A prawie widomemi plagami dotknięci,  
Dopiero niebożęta do Pana wzdychali,  
Dopiero się do Niego z płaczem uciekali.  
I wspomionęli, że Pan ich jest zbawicielem,  
Że Bóg ze wszech Nawyższy ich odkupicielem.  
Więc sobie twarzy smutne i mowę zmyślali  
Nabożną, ale serca nic nie przykładali,

---

<sup>1)</sup> wiatrom wschodnim,

Ani Panu w przymierzu zachowali wiary;  
Ale Pan, który niema w miłosierdziu miary,  
Sam z chęci swej zatłumił i zatarł ich złości,  
Ani się dał rozwodzić swej zapalczywości;  
Wspomionał, że są ciało i duch niewrócony,  
Kiedy raz będzie z swego mieszkania ruszony.  
Jako wielekroć oni Pana obrazili  
W pustyniach twardych i do gniewu przywodzili  
Szmerząc przeciwko Jemu i z swej nikczemności  
Miarkując Jego siłę i Jego możliwości?  
Nie pomnieli, jako Pan dziwnie je wybawił  
I, połamawszy pęta, na swobodzie stawił.  
Jako cuda niezwykle, cuda niesłychane  
W Egipcie okazał: rzeki nieprzebrane  
W krew obrócił, krwią wszystkie strumienie płynęły,  
A w nieznośnem pragnieniu ludziom usta schnęły;  
To je mszyce rozliczne i muchy kąsały,  
To żaby po pałacach mierzzone czołgały,  
To chrząszcze, to szarańcza zboża polne żarły,  
Mrozem winnice więdły, mrozem sady marły;  
Grad woły, grad wielbłądy na ziemię obalił,  
A jeśli co grad minął, to grom srogi spalił.  
Gniew Pański na nie przyszedł, przyszło udręczenie  
I ciężkie niewidomych szatanów trapienie.  
A śmierć nie próżnowała, jednako morzący<sup>1)</sup>  
Okrutna, wieki ludzkie i rodzaj bydłęcy.  
Płód we wszystkim Egipcie pierworodny zbiła  
I kwiat rzeźwiej młodości nagle posuszyła.  
A Pan lud swój wybrany zajął jako owce  
I przeprowadził w cale, a ich przesładowce

---

<sup>1)</sup> morząc.

Bystre morze pożarło; wiódł je pustyniami  
Aż do kraju, który wziął sam swemi rękami,  
I wyrzucił im gwoli pohańce butliwe,<sup>1)</sup>  
A między nie podzielił włości osobliwe.  
I mieszkali w ich zamcech, a przedsię nie byli  
Wdzięczni tak znacznej łaski, przedsię odstąpili  
Ustaw Pańskich i także, jako ich ojcowie,  
Nie wytrwali statecznie w podanej umowie.  
Obrócili się nazad, jako łuk zdradliwy  
Za nagłym wyciągniętej spadaniem cięciwy.  
Bogów sobie z kamienia nowych nakowali,  
I nikczemnym szaleni słupom się kłaniali.  
Co Pan widząc na oko, wielce się zapalił  
I chęć od Izrahela wszystkie swą oddalił.  
Namiotem i ołtarzmi wzgardził Silońskiem,  
Gdzie był mieszkanie sobie ulubił na ziemi.  
Arkę nieprzyjaciołom, znak swej wielmożności,  
Podał w ręce, podał swej pamiątkę zacności.  
On swój lud ulubiony i dziedzictwo swoje  
Przywiódł na ostre miecze i na ciężkie boje:  
Młódź wysieczono, panny ślubu nie czekały,  
Kapłani zbici, wdowy pogrzebu nie miały.  
Ocucił się Pan, jako gdy kto snem zmorzony,  
Wyspał wino wczorajsze i wstał wytrzeźwiony,  
I zadał sromotny raz nieprzyjacielowi  
I podał go na pośmiech wszystkiemu wiekowi.  
Ale władze i rządu, ani Józefowym,  
Ale zacnym potomkom zlecił Efraimowym;  
Judzie zlecił, Syońskie umiłował skały,  
Na których kościół sobie zbudował tak trwały,

<sup>1)</sup> butne, pyszne.

Jako ziemia lub niebo, które tak stworzone,  
Że starością na wieki nie będzie zwałone.  
Więc Dawida, co teraz za owcami chodził,  
Obrał królem, aby lud Izrahelski wodził,  
A ten je z pilnością pasł i mądrze sprawował,  
Jako urząd pasterski jego potrzebował.

## PSALM LXXIX.

*Deus, venerunt gentes.*

Pohańcy, o Boże żywy,  
Wojują Twój kraj właściwy:  
Kościół twój zesromocili,  
Miasto z gruntu wywrócili.

Na pował leżą po ziemi  
Trupy sług Twoich, któremi  
Karmi się ptactwo brzydliwe  
I bestyje drapieżliwe.

Krew po drogach żywa płynie,  
Jako gdy deszcz wielki linie;<sup>1)</sup>  
A niemasz, ktoby z litości  
Piaskiem nakrył biedne kości.

Nasz przypadek nieszczęśliwy  
Sąsiad widząc zazdrościwy,  
Oczy pasie, duszę cieszy,  
Sobie i z swym równym śmieszny.

---

1) lanie,

Rychłóż, wiekuisty Panie,  
Twój przeciw nam gniew ustanie?  
Gniew pożarowi srogiemu  
Rowny nieugaszonemu.

Na tych użyj swej srogości,  
Którzy żadnej wiadomości  
O Tobie Bogu nie mają,  
Ani Cię w troskach wzywają.

Ci przez ogień, przez miecz srogi,  
Zniszczyli Twój lud ubogi,  
Miasta i zamki budowne  
Położyli z ziemią równe.

Nie chciej pomnieć naszych złości,  
Ale użyj swej litości  
Nad nami utrapionymi,  
Sługami, o Panie, Twymi.

Obydź się z nami łaskawie,  
A to gwoli swojej sławie;  
Prze Imię swe zawołane  
Przyjmi nas za przejednane.

Nie daj, aby miał słyszany  
Ten głos być między pogany:  
Gdzie teraz ich on Bóg sławny,  
Ich obrońca i stróż dawny?

Chciej przed oczyma naszemi  
Okazać pomstę nad temi,  
Którzy krew sług Twych przelali,  
I niewinne mordowali.

Usłysz krzyk więźniów ubogich,  
A wybaw je z oków srogich;

Oddal od nich śmierć gotową,  
Którą widzą tuż nad głową.

Sąsiadom płąć siedmorako,  
Którzy nie tak nam snadź, jako  
Tobie, Panie urągali,  
Sznupki<sup>1)</sup> sprosne zadawali.

A my, Twojej lud opieki,  
Będziem Cię sławić na wieki;  
Nie zamilczem Twojej chwały,  
Póki nieba będą stały.

PSALM LXXX.

*Qui regis Israhel, intende.*

Słysz, pasterzu Izrahelski, nasz głos żałościwy,  
Który, jako stado wodzisz naród swój właściwy.<sup>2)</sup>  
Okaż się który nad lotnym siedzisz cherubinem,  
Przed Efraimem, przed Manassem, przed Benjaminem.

Chciej poruszyć siły swojej i swej zwykłej mocy,  
A przybądź nam utrapionym rychło ku pomocy;  
Przywróć nas ku łasce swojej, niezwalczony Panie,  
Okaż swą twarz, a wszystko się nam po myślistanie.

Wieczny Boże, który władniesz zastępy mocnemi,  
I długoli będziesz gardził prośbami naszymi?  
W płaczu ciężkim (ach niestety) chleb troskliwy jemy,  
Wino żałosne na poły ze łzami pijemy.

---

<sup>1)</sup> przytyki, przycinki.

<sup>2)</sup> własny.

Sąsiedzi o łupy nasze zwady zaczynają,  
A nieprzyjacielskie śmiechy żalu nam dodają.  
Przywróć nas ku łasce swojej, niezwalczony Panie!  
Okaż Swą twarz, a wszystko się nam po myśli stanie.

Winnicęś z Egiptu przeniósł, poganyś wygładził,  
Onęś swoją mocną ręką po swej myśli wsadził.  
Uprawieś dla niej ziemię, wkopaieś głęboko  
Jej korzenie, tak że się wnet rozrosła szYROKO.

Góry wielkie niezmierzone cieniem swym zakryła,  
A wysokich gałęziami cedrów dostąpiła.  
Rozwiodłeś jej płodne rozgi do morza samego,  
A jej piękne latorośli do brodu wielkiego.

Czemużeś jej płot rozrzucił? czemu ją targają,  
Którzy w drogę kolwiek idąc, imo nią mijają?  
Wieprz ją leśny, wieprz okrutny srodze powojował,  
Zwierz ją polny, zwierz łakomy do czysta zepsował.

Porusz się, o możny Panie, z swej świętej stolicy,  
A racz najźrzeć do tej biednej, skażonej winnice.  
Uzał się jej, boś ją jednak swoją ręką sadził,  
Miej na pieczy krzaki, któreś nad inne wysadził.

Wysieczone w ogniu leżą, niemasz kto ratując,  
A z gruntu prawie niszczeją, gniew Twój na się czując;  
Miej swoją niezwyctęzoną rękę nad człowiekiem,  
Któregoś Ty sobie obrał przed niemałym wiekiem.

A my nigdy z Twojej świętej drogi nie zejdziemy;  
Ty nas będziesz żywił, a my wzywać Cię będziemy.  
Przywróć nas ku łasce swojej, niezwalczony Panie!  
Okaż swą twarz, a wszystko się nam po myśli stanie.

## PSALM LXXXI.

*Exultate Deo adjutori nostro.*

Radujcie się Bogu Nawyższemu,  
Dobrodziejowi naszemu;  
Bijcie w bębny, w instrumenty grajcie,  
A psalmów nie zaniechajcie.

Trąbcie w trąby, trąbcie, a to słowie  
Na pięknym miesiąca nowie;  
Dzień to święty, zwyczaj to umowny  
I porządek Pański słowny,

Który podał narodowi swemu,  
Potomstwu Izrahelskiemu,  
Na pamiątkę wieczną wyzwolenia  
Z egipskiego udręczenia.

Tam głos Pański przedtem niesłychany,  
Ojcom naszym jest podany:  
Jam to sprawił, że wolny grzbiet macie,  
Ani w glinie rąk trzymacie.

Wzywaliście mię w swej doległości,  
A Jam was zbawił ciężkości.  
Strzegłem was w grom, doświadczałem statku<sup>1)</sup>  
W przykrym wody niedostatku.

Słuchajże mię, cnego Izrahela  
Potomku, wybrany z wielu!

---

<sup>1)</sup> stałości, stateczności.



Tę umowę teraz między tobą  
Stanowią a między sobą:

Będieszli strzegł moich słów statecznie,  
Ani się dasz uwieść wiecznie,  
Byś miał z bogi obcymi przestawać,  
A bałwanom chwałę dawać;

Lecz mnie tylko Bogiem wyznasz swoim,  
Któryć w uciśnieniu twoim  
Dowolności pomógł; wyrzecz słowo,  
A wszystko masz mieć gotowo.

Nie słuchali, a me słowa prózne  
Rozniósł wiatr na morza różne,  
Przetom je też puścił na swą wołą,  
Niechaj idą, kędy wołą.

A by byli słów moich słuchali  
I nauki przestrzegali,  
W rychle bych był ich wszystkie okrócił  
Przeciwniki i obrócił

Rękę swoją na sprosne pogany,  
Żeby musieli za pany  
Wyznać<sup>1)</sup> byli wierne sługi moje,  
W chęć ubrawszy twarzy swoje.

A żadnejby wiecznie już odmiany  
Nie znał był mój lud wybrany;  
Lójby byli na zbożu zbierali,  
Miód z opoki twardej ssali.

---

<sup>1)</sup> uznać.

## PSALM LXXXII.

*Deus stetit in synagoga Deorum.*

Królowie sądzą poddane,  
A króle koronowane  
Sędzia wiekuisty sądzi,  
Który wszystkim światem rządzi.

Długoż (powiada) złośliwy  
Wasz będzie znał sąd życzliwy?  
A dobry w swej doległości  
Nie dojdzie sprawiedliwości?

Mieście wzgląd na ukrzywdzone,  
Sądźcie sieroty ściśnione;  
Brońcie od krzywdy ubogich,  
Wyzwólcie smutne z rąk srogich.

Próżno radzę, nie słuchają,  
Ani mego głosu znają;  
Droga ich wszytka zaćmiona,  
Ziemia z gruntu poruszona.

Bogim was nazwał: mniacie,  
Że tem śmierci zniknąć macie?  
Jako komu naliższemu,  
Tak umrzeć i z was każdemu.

Złoto i drogie kamienie  
W małej są u śmierci cenie;  
Jedno to u niej: gburowie  
I jedwabni tyrannowie.

O Sędzia nienaganiony,  
Ty sam racz na wszystkie strony  
Ziemię sądzić prawem swoim,  
Bo świat jest dziedzictwem Twojem.

## PSALM LXXXIII.

*Deus, quis similis erit Tibi? ne taceas.*

Nie milcz, ani odkładaj, nie cierp, Boże wieczny,  
Oto przeciwko Tobie powstał lud wszeteczny.  
Nieprzyjaciele Twoi hardzi wznoszą rogi,  
A dziwnych rad szukają na Twój lud ubogi.  
Pójdźmy (prawi), zglądźmy ten naród nienadany,<sup>1)</sup>  
Niech Izrahel nie będzie wiecznie mianowany.<sup>2)</sup>  
I spiknęli się z sobą możni Idumczycy,  
Ismahelscy, Moabscy i Agareńczycy;  
Z nimi Gabel i Amon i Mamaluchowie,  
I mieszkańiec Sydoński i Filistynowie;  
I Assur ku potrzebie tejże był gotowym,  
Przyciągnął ku pomocy potomkom Lotowym.  
Ale Ty, o nasz Panie, tak poczynaj z nimi,  
Jakoś począł z Sizarą i z Madyańskimi  
Zastępy i z Jabinem, kiedy zbite głowy  
Niósł po wodzie szarłatny strumień Cissonowy,  
Kiedy trupy na pował po rolach leżały,  
A pola gnojów inszych nie potrzebowały.  
Gdzie Zeb i Oreb poległ, gdzie zacni hetmani  
Zebea i Salmana są zamordowani.

1) nie nadający się, niemily.

2) wspominany.

Tak i tych odpraw, Panie, niechaj zmierzają sobą  
Kraj żydowski, którego dostać chcą pod Tobą.  
Jako koło, z myślami niech się kręcą swemi;  
Jako źdźbło, któremu wiatr nie da paść na ziemi,  
Jako straszliwy ogień, jako pożar, który  
Gęste lasy pustoszy i odziane góry:  
Tak i ty przepuść na nie swoje łąskawice,  
Swoje ogromne gromy i swe trzaskawice.  
Włóż hańbę na ich twarzy, niechaj się pytają  
Twego Imienia, Panie, niechaj się wstydują,  
Niech sobą wiecznie trwożą i tak utrapieni  
Niechaj będą do końca z ziemi wygładzeni.  
Tam dopiero poznają, że Pan imię Tobie,  
A, jako świat jest wielki, nie masz równia sobie.

## PSALM LXXXIV.

*Quam dilecta tabernacula Tua Domine.*

Boże nasz, u którego w rękę wszystkie boje,  
Jako są wdzięczne pałace Twoje!  
Tych pragnie, do tych wzdycha dusza utrapiona,  
Tam serce i myśl wszystka skłoniona.

Wróble mają swe domy, jaskółki swe mają  
Gniazda, gdzie dziatki wychowują.  
Boże niezwyknięty, dom i gniazdo moje  
Są wszęch naświetsze ołtarze Twoje.

Szczęśliwi, którzy w Twoim kościele mieszkają  
I Tobie chwałę winną oddają;  
I ci niemniej, co w Tobie swą moc położyli  
I Twój nawiedzić dom umyślili.

Suchym padolem idąc, będą mieć zdrojowej  
Dostatek wody i wody dżdżowej.  
Ze wczasu na wczas<sup>1)</sup> pójdą, aż się wszyscy stawiają  
I swe przed Panem obchody<sup>2)</sup> sprawią.

O Panie, u którego w ręku wszystkie boje,  
Przyjmi łaskawie dziś prośby moje:  
Wejrzy na pomazańca swego miłosiernem  
Okiem, o wszystkim ucieczko wiernym!

Dzień jeden u mnie w Twoim pałacu strawiony,  
Lepszy, niż indziej wiek niezliczony;  
Wolę wrót domu Twego strzedz, niżli ze złymi  
Pod dachy mieszkać pozłocistymi.

Tyś jest słońce, Tyś jest tarcz; Ty sławą szafujesz,  
Ty dobrym dóbr ich nie odejmujesz.  
O Boże władogromy, szczęśliwy w swej radzie,  
Ktokolwiek w Tobie nadzieję kładzie.

## PSALM LXXXV.

*Benedixisti Domine terram Tuam.*

Owa czas, Panie, przyszedł pożądanym,  
Pocieszyłeś kraj swój upodobany:  
Pomogłeś z oków potomkowi cnemu  
Jakobowemu.

---

<sup>1)</sup> wśród spokoju.

<sup>2)</sup> obrzędy.

Odpuściłeś nam nasze wszeteczności,  
Pokryłeś swoim miłosierdziem złości,  
Puściłeś gniew i zapalczywość onę  
Swoję na stronę.

Obróćże serca nasze już ku sobie,  
A gniew Twój dawny niechaj zgaśnie w Tobie,  
Gniew, któregoś Ty nie zwykł nieść do wieku,  
Przeciw człowiekowi.

Ty nas ożywić masz nędzą zmorzone,  
Ty uweselić w smutku położone;  
Okaz swą litość, niechaj łaskę znamy,  
Której czekamy.

Słucham ja, czem mię mój Pan odprawuje:  
Pokój nad ludem swoim obiecuje,  
A ci przestaną głupich (trzymam o ich  
statku) spraw swoich.

Wątpić nie trzeba, tylko na ustawy  
Pańskie pomnimy, będzie On łaskawy  
I wskrzesi znowu onę Jakobową  
Sławę domową.

Oto, wzięwszy się za ręce społecznie,  
Prawda i miłość po polach bezpiecznie  
Chodzą; wrócił się wstyd, wróciły cnoty  
I pokój złoty.

Pan ziemi raczy błogosławić, a ta  
Przyniesie żyzne i obfite lata,  
A sprawiedliwość, gdzie on stąpi, wszędzie  
Przy boku będzie.

## PSALM LXXXVI.

*Inclina Domine aurem Tuam.*

Nakłoń, o Panie, uszu swoich,  
A nie zarzucaj modlitw moich;  
Jestem człowiekiem utrapionym,  
Od wszego świata opuszczonym.

Sam stróżem mego bądź żywota,  
Wszakżeć nie tajna moja cnota.  
Wspomoż mię, Panie, w mej ciężkości, —  
Nadzieja wszytka w Twej litości.

Zmiłuj się, zmiłuj! Twej pomocy  
Od rana wołam aż do nocy.  
Uwesel duszę zasmuconą,  
W Twoję opiekę poruczoną.

Ciebie łaskawym, Ciebie Boże,  
Właściwie dobrym nazwać może.  
Tyś Panem wielce miłosiernym,  
Gdy wzywany będziesz sercem wiernym.

Skłońże, o Panie, uszy swoje  
Na uniżone prośby moje;  
Zawždy Cię wzywał w swym frasunku,  
A Tyś dodawał mnie ratunku.

Niech świat wymyśla bogi sobie,  
Żaden nie będzie rowien Tobie.  
Kształtu Twych czynów, wieczny Boże,  
Potrafić żaden zmysł nie może.

Przetoż te jeszcze przyjdą lata,  
Że Cię narody wszego świata  
Wyznąją swoim stworzycielem,  
Swym Panem i swym zbawicielem.

Tyś ani wiekiem okreszony,<sup>1)</sup>  
Ani w swej mocy zamierzony;<sup>2)</sup>  
Dziwne są czyny, dziwne sprawy  
Twoje; to próżno: Tyś Bóg prawy.

Nawiedz mię na szlak drogi swojej,  
A nie puszczę się prawdy Twojej;  
Sposób me serce; niech zostanie<sup>3)</sup>  
Świata, a Tobie służy, Panie!

Ciebie ja, Boże niestworzony,  
Wyznawać będę na wsze strony;  
Imienia Twego nie przestanę  
Wielbić, aż kiedy sam ustanę.

Wielka nademną łaska Twoja:  
Prawieś mnie wrócił od podwoja  
Piekielnej furty, abych wieczny  
Oglądał jeszcze krąg słoneczny.

Lecz oto znowu na mię wstali  
Swowolni ludzie i zuchwali,  
Chcąc mnie pozbawić dusze mojej,  
A tam bojaźni niemasz Twojej.

---

<sup>1)</sup> ograniczony.

<sup>2)</sup> określony.

<sup>3)</sup> niech się wyrzecze.



Ale Ty wielce dobrotliwy,  
Ty miłosierny, litościwy!  
Ty (mówię) skąpy w rozniewanie,  
A nieprzebrany w litowanie!

Ty wejrzy na mię, a w trudności  
Dodaj mi serca i stałości,  
Pomóż mi, Panie, słudze swemu,  
Niewolnikowi pomóż Twemu.

Włóż na mię jawny znak swej chęci,  
Na który patrząc, niech przekłęci  
Ludzie się gryzą, żeś ratował  
I mnie tyraństwa ich zachował.

## PSALM LXXXVII.

*Fundamenta ejus in montibus sanctis.*

Pan między wszytkiemi  
Miasty żydowskiemi  
Piękne syońskie umiłował brony,<sup>1)</sup>  
Ich grunt na górach świętych założony.  
Pańskie mury dawne,  
Imię wasze sławne!  
I Egipt (mówi Pan) i Babilonę  
Jeszcze ja między swoimi wspomionę.  
Oto Palestyna  
I Tyraska kraina,  
I murzynowie słońcem przypaleni  
Przyznawać będą, że tu są zrodzeni.

---

<sup>1)</sup> bramy.

Jako świat jest wielki,  
Człowiek na nim wszelki  
Syończykiem się będzie rad mianował;  
To miasto Bóg sam nawyższy budował.  
Nie uczyni temu  
Nikt dosyć; samemu  
Przyjdzie narody Panu porachować,  
Którzy się będą z Syonu mianować.  
Wszyscy poetowie,  
Wszyscy muzykowie  
Sławić Cię będą; jestli w głowie mojej  
Też co takiego, wszystko ku czci Twojej.

## PSALM LXXXVIII.

*Domine Deus salutis meae.*

Boże! moja nadziejo i moja pomocy!  
Do Ciebie wołam we dnie i w nocy:  
Niechaj miejsce u Ciebie mają prośby moje,  
Skłoń ku mnie ucho łaskawe swoje.  
Nieszczęście duszę trapi, troski niemasz miary,  
Żywot już widzi prawie swe mary.  
Ciało zgoła już martwe, sił nie czuję w sobie,  
Myśl moja wszystko tylko o grobie.  
Leżę jako zabity, pod ziemię włożony,  
Od Ciebie i od świata wzgardzony.  
Ponurzyłeś mię w srogiej otchłani podziemnej,  
Ponurzyłeś mię w przepaści ciemnej.  
Zmocniły się nade mną Twe zapalczywości,  
Przywiodłeś na mię swe nawałności.  
Odrążyłeś ode mnie przyjacioły wszystkie,  
Jestem w ich oczu na podziw brzydki,

Siedzę jako w okowach, wyszcia nie najduję,  
Oczu prze zbytńi swój płacz nie czuję.  
Przedsię ja, Panie, dokąd świeci dzień na niebie,  
Wolam i ręce ściagam do Ciebie.  
Czy umarłym cuda chcesz okazować? czyli  
Umarli, wstawszy, będą Cię czcili?  
Czy dobroć Twoja w grobiech będzie powiadana,  
Albo pod ziemią prawda wyznana?  
Czy Twoję sprawiedliwość i Twe sprawy dziwne  
Wspominać mogą kraje nieżywne?  
Ciebie ja przedsię wzywam, do Ciebie mój Panie,  
Nigdy mej prośby głos nie ustanie.  
Boże mój, przecz odrzucasz smętną duszę moję,  
I twarz ode mnie odwracasz swoją?  
Troski mię z lat namłodszych moich naszladują,<sup>1)</sup>  
Twoje mię ciężkie strachy zejmują.  
Twój mię gniew, zapalczywość Twoja mię ścisnęła  
I jako powódź, zewsząd zamknęła.  
Odstrychnąłeś ode mnie krewne i znajome,—  
Wszystkich okryły ćmy niewidome.

## PSALM LXXXIX.

*Misericordias Domini in aeternum cantabo.*

Twe miłosierdzie, Twoję prawdę, wieczny Panie,  
Wysławiać mój rym będzie, póki świata stanie.  
A pierwej świat (rzecz pewna) w niwecz się obróci,  
Niżli się Pańskie Twoje słowo nazad wróci,

---

<sup>1)</sup> ścigają, prześladują.

Które to było: słudze Dawidowi swemu  
Obiecuję, a on niech ufa słowu memu:  
Póki morza i ziemię, póki nieba stawać,  
Plemię nie ma i jego stolica ustawać.  
O Panie, cuda Twoje wyznawają chory  
Anielskie, prawdę Twoją sławią ludzkie zbory.  
Kto na ziemi porowna z Tobą, kto na niebie?  
Wszystki rzesze niebieskie lękają się Ciebie;  
Wszyscy mocarze ziemscy Tobie biją czołem,  
A jasność prawdy Twojej obesza Cię kołem.  
Ty pychę morską króćisz, Ty nieujeżdżone  
Wały jego hamujesz pod niebo wzniesione.  
Tyś hardego tyranna plagą swą uskromił,  
I wojska nieprzyjaciół swych wszystkich rozgromił.  
Twe jest niebo, Twa ziemia, wszystko musi Tobie  
Przypisać, cokolwiek świat wielki zamknął w sobie.  
Południe i północy, wchód słońca różany,  
I zachód Twym dowcipem stoi zbudowany.  
Można jest ręka Twoja, wysoka prawica,  
Na sądzie a na prawie Twoja tkwi stolica.  
Litość a prawda boku Twego przestrzegają.  
Szczęśliwi ludzie, którzy głos Pańskich tręb znają;  
Ci ducha Twego, Panie, światłem rozświeceni,  
W żaden błąd nie mogą być nigdy zawiedzieni;  
Ci z uznania prawdy Twojej będą się kochali  
I Twą łaską sławy swej będą nadstawiali.  
Tyś nasza moc, od Ciebie posiłek mieć mamy.  
Pańska tarcz i król jego, którym się wspieramy.  
Tyś w widzeniu powiedział prorokowi swemu:  
Nazaczyłem ja króla już ludowi memu.  
Dawid, sługa mój wierny, ten jest powołany  
Na ten urząd tak zacny, ten jest pomazany,  
Temu ja serca będę i siły dodawał,  
W każdej potrzebie jego z nim będę przestawał.

Nigdy go nieprzyjaciel jego nie pożyje,  
Lub nań fortelem pójdzie, lub nań wojska zbije.  
Ja sam nieprzyjacioły jego chcę wojować  
I przeciwniki jego do gruntu zepsować.  
Prawda i litość moja z nim zawždy, a z strony  
Imienia będzie mego wielce podwyższony.  
Rękę jego położę na morzu szyrokim,  
Drugą na Eufratowym strumieniu głębokim.  
W potrzebach swoich do mnie zawždy się uciecze:  
Tyś mój ojciec, Tyś mój Bóg i obrońca!—rzecze.  
A ja go pierworodnym u siebie położę  
I wszystkim świata tego tyranom przełożę.  
W łasce mojej na wieki nie uzna odmiany,  
W przymierzu poszlubionem będzie zachowany.  
Potomek w domu jego nigdy nie zaginie,  
Ani stolica, póki dzień torem swym płynie.  
A gdzieby dzieci jego zakon mój wzgardziły,  
Ani posłuszne memu rozkazaniu były:  
Onić kaźni nie ujdą za swe wszeteczności,  
I odniosą zapłatę godną swoich złości.  
Ale jemu zachowam miłosierdzie swoje,  
I nie będą omylne nigdy słowa moje.  
Nie zgwałcę ja przymierza swego; głos, podany  
Z ust moich, w odmienności nie będzie uznany.  
Razem ja Dawidowi na stateczność swoją  
Słudze wiernemu przysiągł i przy temże stoję:  
Nie ma ustać potomstwo w domu jego sławnym,  
Ani zacny tron jego, póki szlakiem dawnym  
Prędkie słońce polec i nieuchodzony  
Krağ miesięczny, a iściec <sup>1)</sup> na niebie niepłony. <sup>2)</sup>

1) świadek.

2) wierny.

Teraz się obruszył, Panie, przeciw jemu,  
 Jawną niełaskę słudze okazujesz swemu:  
 Wywróciłeś przymierze, zepchnąłeś koronę  
 Z głowy jego, odjąłeś wszelaką obronę.  
 Mury, parkany leżą, zewsząd go targają,  
 Zewsząd szczypią, a żalność śmiechem podniecają.  
 Nieprzyjaciół jego nadeńś wystawił  
 I ludzi zazdrościwe radości nabawił.  
 Przytępiłeś miecz jego, a w swojej potrzebie  
 Nie miał obrońce, ani pomocnika z Ciebie.  
 Ozdoba wszytka jego i świetność zaćmiona,  
 A stolica nogami wzgórze wywrócona.  
 Ukróciłeś lat jego kwitnącej młodości,  
 Oczu podnieść nie może, pełen zelżywości.  
 Będzie wzdram<sup>1)</sup> koniec kiedy tej niełascy? stanie  
 Wzdram Twójsrogi gniew kiedy, nieśmierlelny Panie?  
 Wspomni sobie, jako kres ciasny mego wieka!  
 Izalibyś Ty próżno stworzyć miał człowieka,  
 Żeby i ten lichy czas w troskach miał położyć?  
 Bo kto śmierci mógł zniknąć, albo z martwych ożyć?  
 Gdzie teraz ono Twoje miłosierdzie dawne?  
 Gdzie, Panie, zwykła dobroć i przymierze sławne  
 Z Dawidem uczynione?—nakłoń oczu swoich  
 Pańskich, a urąganiu sług się przypatrz Twoich.  
 Pełne łono mam sznupek, pełne obelżenia,  
 Słuchając rozmaitych narodów hańbienia,  
 Którym nieprzyjaciele naszy nas zelżyli,  
 Ani pomazańcowi Twemu przepuścili.  
 Bądź na wieki pochwalon, wiekuisty Panie,  
 A co jest wola Pańska Twoja, niech się stanie.

---

<sup>1)</sup> jednak.

## CZĘŚĆ CZWARTA.

## PSALM XC.

*Domine refugium factus es nobis.*

Królu na wysokiem niebie,  
Nie ma indziej, okrom Ciebie,  
Człowiek nieszczęściem strapiony  
Uciezki, ani obrony.

Pierwej, niżli góry wstały,  
Niż ziemia, niż okazały  
Krąg niebieski jest stworzony,  
Tyś jest, Boże nieskończony!

Jesteś i będziesz do wieku,  
Ale biednemu człowieku  
Codzień zawždy lat ucierasz,<sup>1)</sup>  
Aż go nawet w ziemię wpierasz.

Tysiąc lat, o niezmierny,  
Z Twoją wiecznością złożony

---

<sup>1)</sup> umniejszasz.

Mniej, niż dzień wczorajszy waży,  
Mniej, niż chwila nocnej straży.

Jako woda siąknie w ziemię,  
Tak niszczeje ludzkie plemię;  
Podobniśmy ku marnemu  
Snu nocnemu, nikczemnemu.<sup>2)</sup>

Jako rosy trawa syta  
Z poranku pięknie zakwita,  
Wieczór kosą podsieczona,  
Leży na ziemi wzgardzona:

Taki nasz wiek, tak więdniemy  
I w niełasce Twojej schniemy;  
Tobie jawne i kryjome  
Złości nasze są wiadome.

Przeto, dla swych nieprawości,  
Lękając się Twojej srogości,  
Tak prędko dni swe trawimy,  
Jako słowa, co mowiemy.

Wiek ludzki jest lat siedemdziesiąt;  
Duży, kto trwa d' ośmidziesiąt;  
Tę trochę troski mieszają,  
A lata się umykają.

Kto Twój, nieśmiertelny Boże,  
Gniew straszliwy pojąć może,  
Kto w bojaźni Twojej żyć umie,  
Ten, co Twój gniew jest, rozumie.

---

<sup>2)</sup> znikomemu.



Racze nam z łaski swej życzyć,  
Bychmy tym sposobem liczyć  
Płochę lata swe umieli,  
A mądrości szukać chcieli.

Wejrzy na swe sługi, Panie!  
Długoż się masz gniewać na nie?  
Wejrzy okiem litościwym,  
A ochłódź serca troskliwym.

Nasyć nas owocem swego  
Miłosierdzia obfitego,  
A my do swego żywota  
Nie uznamy już kłopotu.

Daj nam za troskliwe lata  
Wesołego użyć świata;  
Nagródź nam płacz pociechami,  
Okaż dobroć swą nad nami.

Okaż nad sługami swymi  
I nad ich syny lichymi;  
Zdarz nam wszystkie nasze sprawy,  
Zdarz, o Boże nasz łaskawy!

## PSALM XCI.

*Qui habitat in adjutorio altissimi.*

Kto się w opiekę poda Panu swemu,  
A całym prawie sercem ufa Jemu,  
Śmieje rzecz może: mam obrońcę Boga,  
Nie będzie u mnie straszna żadna trwoga.

Ciebie on z łowczych obierzy <sup>1)</sup> wyzuję  
I w zaraźliwym powietrzu ratuje;  
W cieniu swych skrzydeł zachowa cię wiecznie,  
Pod Jego pióry ulężesz bezpiecznie.

Stateczność Jego tarcz i puklerz mocny,  
Za którym stojąc, na żaden strach nocny,  
Na żadną trwogę, ani dbaj na strzały,  
Któremi sieje przygoda w dzień biały.

Ztąd wedla ciebie tysiąc głów poleże,  
Ztąd drugi tysiąc; ciebie nie dosięże  
Miecz nieuchronny, a ty przedsię swemi  
Oczyrna ujrzysz pomstę nad grzesznemi.

Iżeś rzekł Panu: Tyś nadzieja moja,  
Iż Bóg Nawyższy jest ucieczka twoja:  
Nie dostąpi cię żadna zła przygoda,  
Ani się najdzie w domu twoim szkoda.

Aniołom swoim każę cię pilnować,  
Gdziekolwiek stąpisz, którzy cię piastować  
Na ręku będą, abyś, idąc drogą,  
Na ostry krzemień nie ugodził nogą.

Będziesz po źmijach bezpiecznie gniewliwych  
I po padalcach deptał niecierpliwych;  
Na lwa srogiego bez obrazy wsiedziesz,  
I na ogromnym smoku jeździć będziesz.

Słuchaj, co mówi Pan: iż mię miłuje,  
A przeciwko mnie szczyrze postępuje,—

---

<sup>1)</sup> sidel.

Ja go też także w jego każdą trwozę  
Nie zapamiętam<sup>1)</sup> i owszem wspomogę.

Głos jego u mnie nie będzie wzgardzony,  
Ja z nim w przygodzie; odemnie obrony  
Niech pewien będzie, pewien i zacności  
I lat szedziwych<sup>2)</sup> i mej życzliwości.

## PSALM XCII.

*Bonum est confiteri Domino.*

Słuszna rzecz, Panie, Tobie chwałę dawać  
I Twoje święte Imię wyznawać.  
Dzieńli po niebie światło swe rozleje,  
Nocli świat płaszczem czarnym odzieje;  
Dzień mię usłysz, litość wyznawając,  
Noc, prawdę Twoję opowiadając,  
Nie tylko słowy, ale i gęśłami,  
Ale i lutnią i skrzypicami.

Serce mi kwitnie, pełenem radości,  
Patrzac na sprawy Twej wszechmocności.  
O sprawy dziwne a niewysłowione,  
O myśli w twardej nocy zamknione!  
Niemądry na to nigdy nie napadnie,  
Tępy do śmierci tego nie zgadnie.  
Żli, zakwitnąwszy, jako kwitną zioła,  
Uwiędną prędko i zginą zgoła.

---

<sup>1)</sup> nie zapomnę.

<sup>2)</sup> sędziwych.

Ty wszystkie wieki przetrwasz, możny Panie;  
 Twych nieprzyjaciół szczerą nie zostanie,  
 Zniszcząją wszyscy, którzy lubią złości,  
 A ty moc swoją z swojej życzności <sup>1)</sup>  
 Wyniesiesz, jako róg jednorożcowy.  
 Członki mi przejął sok balsamowy,  
 I ujrzę upad nieprzyjaciół swoich,  
 I też wieść przyjdzie do uszu moich.

Palmie podobien i cedrom libańskim  
 Cnotliwy kwitnie, szczep, który w Pańskim  
 Rozkosznym będzie pałacu wsadzony,  
 Zawszy kwitnący, zawsze zielony  
 I czerstwy będzie i rodny w starości;  
 A to, żeby w swej sprawiedliwości  
 Pan, twirdza moja, był opowiadany,  
 Który nie nosi żadnej przygany.

### PSALM XCIII.

*Dominus regnavit, ecorem dindutus est.*

Pan chce królować, odział się zacnością,  
 Okrył się męstwem wszytek i dzielnością;  
 Pan, przez którego krąg nieporuszony  
 Ziemski stworzony.

Stolica Jego od początku świata  
 Jest założona, a on wszystkie lata

---

<sup>1)</sup> życzliwości.

Uprzedził; ale i wieków nie stanie,  
A On zostanie.

Niech huczą rzeki, niechaj głośnie wały  
Swym gęstym szykiem uderzają w skały;  
Groźniejszy morza i wszech nawałności  
Bóg z wysokości.

Chybić nie może, co Ty kiedy swoim  
Słowem wyrzecziesz; przeto w domu Twoim  
Wieczna powaga, wieczna cześć zostanie,  
Prawdziwy Panie!

## PSALM XCIV.

*Deus ultionum Domine.*

Boże, któremu pomsta należy sprawnie,  
Okaż wszytkiemu światu władzą swą jawnie  
Ockni się sędzia wiecznej sprawiedliwości,  
A ludziom hardym zapłać ich wszeteczności.

Długoż, o wieczny Boże, ludzie zuchwali  
Na szczęście tak bezpiecznie będą kazali?  
Długoż się swem łotrostwem będą chlębili,  
Którzy wstyd i cnotę swą na szrót<sup>1)</sup> puścili?

Twój lud trapią, dziedzictwo Twoje plondrują,  
Gościa, wdowę, siroty nędzne mordują  
I mówią: nie widzi Bóg; płone nadzieje,  
By miał rozumieć, co się na świecie dzieje.

---

<sup>1)</sup> zagładę.

Uważcież to, szaleni, u siebie tedy,  
A wy rozum, o głupcy, miejcie wzdám kiedy.  
Kto umiał ucho stworzyć i oko, temu  
Jako być głuchym albo ślepym samemu?

Kto świat karze za jego wszeteczne sprawy,  
Waszym złością jako być może łaskawy?  
Kto ludziom rozum daje, tenże człowieczy  
Rozmysł i skryte rady zna, że nie grzeczy.

Szczęśliwy, którego Ty uczniem swym liczysz,  
Boże wieczny, i w swoim zakonie ćwiczysz.  
Taki w powszechną trwogę pokój uczuje,  
Zaczem niepobożnemu dół się gotuje.

Abowiem swoich wiernych Pan nie opuści.  
Ani dziedzictwa swego szarpać dopuści;  
Jeszcze i sprawiedliwość będzie płaciła,  
I najdzie się na świecie cnotliwych siła.

Kto na mię tak jest łaskaw i na me zdrowie,  
Że się przeciwko grzesznym przy mnie opowie?  
By mnie był Pan nie dodał sam swej pomocy,  
Dawnobych już był w wiecznej pogrzeżon nocy.

By się namniej podemną noga zachwiała,  
Twoja mię łaska, Panie, wnet zadzierzała;  
Jako mię barzo troski moje suszyły,  
Tak mię wdzięczne pociechy Twoje chłodziły.

Spólnego nic przewrotni z Tobą nie mają,  
Którzy prawem tyraństwo swe nakrywają,  
Którzy przeciw cnotliwym praktyki kuja,  
A niewinne nad prawo jawne skazują.

Panie, Tyś moja skała, Tyś mój obrońca;  
Ty mnie strzedz, jakoś począł, będziesz do końca,  
I oddasz niepobożnym ich nieprawości,  
A okrutni będą Twej syci srogości.

## PSALM XCV.

*Venite exultemus Domino.*

Późdzmy z ochotą, Panu chwałę dajmy,  
I Jego łaskę wieczną wyznawajmy.  
Stawmy się przed Nim, zbawcą wszech trudności,  
Szafarzem zdrowia i trwałych radości;  
Spieszmy się kniemu, spieszmy się z dziękami  
I z wdzięcznym luteń dźwiękiem i z pieśniami.

Pan to jest wielki, król niezwyciężony,  
Nad insze wszystkie bogi przełożony;  
W Jego są rękę ziemskie głębokości  
I niedostępne górne wysokości;  
Jego jest morze, i On je sam sprawił,  
I wszytkorodną ziemię On postawił.

Późdzmy, ściągnawszy ręce swe do Pana,  
A nie mieszkajmy upaść na kolana  
Przed majestatem Jego wielmożności:  
To jest nasz Tworca, to jest Pan litości,  
A my lud Jego, o których On w czasie  
Zawždy przemyśla i które sam pasie.

Dziś, jeśli w uszy swoje usłyszycie  
Naświetobliwszy głos Jego, pomnicie  
Serca przyłożyć: nie swych ojców wzorem,  
Którzy mię szczerem na puszczy uporem

Słuchać nie chcieli, ale doświadczyli  
Możności mojej, a też jej doznali.

Przez lat czterdzieści ten lud mię frasował,  
Którym Ja też tak długo folgowałam,  
Żem rzekł nakoniec: ci ludzie szaleją,  
Ani uważać moich słów umieją.  
Przetom też przysiągł, gniewem zapalony,  
Że ich miał minąć pokój namięiony.<sup>1)</sup>

PSALM XCVI.

*Cantate Domino canticum novum.*

Zacznicie nową możnemu  
Pieśń Monarsze niebieskiemu;  
Śpiewaj mu z mieszkańcy swemi  
Wielka, niezmierna ziemi!

Śpiewajcie Mu, wynoście Go,  
Chwalcie święte Imię Jego.  
Niechaj łaska Jego słynie  
Tak, jako dzień po dniu płynie.

Niechaj brzmi w uszu pogańskich  
Sława chwalebnych spraw pańskich;  
Gdziekolwiek ludzie mieszkają,  
Niech cudów Jego słuchają.

Pan to bowiem władze wielkiej,  
Pan to chwały wyższy wszelkiej,

---

<sup>1)</sup> obiecany,



Pan nad wszystkie insze bogi,  
Pełen grozy, pełen trwogi.

Wszystko to błąd, nie bogowie,  
Co pogaństwo bogi zowie;  
Ale Pan niebo z gwiazdami  
Własnymi stworzył rękami.

Powaga przed nim oblicznie <sup>1)</sup>  
I cześć stoi ustawicznie;  
Dom Jego świeci zacnością,  
Ozdobiony wielmożnością.

Przyznajcie, o ziemskie kraje,  
Przyznajcie, wszystkie rodzaje,  
Władzę i możność wiecznemu  
Jednowłajcy niebieskiemu.

Przyznajcie chwałę królowi,  
Jaka ma być imięnowi  
Wedla powinności dana  
Wielkiego, możnego Pana.

Dary znamienite nieście,  
A do bram <sup>2)</sup> się Jego spieszcie;  
Bijcie czołem przed swym Panem,  
W domu Jego zawołanem.

Niechaj strachem Pańskiej grozy  
Wszystka sobą ziemia trwoży;

---

<sup>1)</sup> przed jego obliczem.

<sup>2)</sup> bram.

Niech wszytek świat ten głos czuje,  
Pan na królestwo wstępuje.

A On z ziemie strachy złoży,  
Że sobą więcej nie trwoży;  
Sprawiedliwość światu wróci,  
A krzywdę i gwałt okróci.

Śmiej się niebo, tańcuj ziemi,  
Zagrzmie morze wały swemi!  
Skaczcie pola, płaszcie lasy:—  
Blisko są żądane czasy.

Idzie, idzie Bóg prawdziwy,  
Idzie sędzia sprawiedliwy;  
Ten świat prawnie będzie sądził,  
A lud wedle prawdy rządził.

### PSALM XCVII.

*Dominus regnavit, exultet terra.*

Pan nasz, Bóg nasz panuje,  
Niech się ziemia raduje  
I wyspy niezliczone,  
Z wód morskich wynurzone.

Chmury około Niego  
I śmy srogie, a Jego  
Majestat wielmożności  
Jest na sprawiedliwości

I sędzie założony;  
Ogień nieugaszony

Przed Nim, który nie żywi,<sup>1)</sup>  
Kto się kolwiek przeciwi.

Jasne niebieskie domy,  
Rozświeciły się gromy  
Ognistymi, ujźrzała  
Ziemia i strachy drżała.

Wysokie górne skały  
Tak jako воск tajały  
Od oblicza Pańskiego,  
Sprawcę kręgu ziemskiego.

Nieba pięknego siły  
Jego świętą sławiły  
Sprawiedliwość, a ziemi  
Był znaczny cud swemi.

Niech się wszyscy sromają,  
Co cześć bałwanom dają,  
A chlubią się szaleni  
Bogi swemi z kamieni.

Wszyscy, jako was zowie  
Ten głupi świat, bogowie,  
Wszyscy pozdrówcie Pana,  
Upadwszy na kolana.

Słyszac Syon, że wszędy  
Prawdzie dają plac błędy,  
Wesołych niewątpliwie  
Z tej wieści dni zażywie.

---

<sup>1)</sup> zabija.

Miast żydowskich osady  
Będą serdecznie rady,  
Patrząc na niepojęte  
Postępki Twoje święte.

Boś Ty pan niezmierny,  
Nad wszystko wyniesiony;  
Na ziemi i na niebie  
Niemasz Boga prócz Ciebie.

My tedy, co pragniemy  
Łaski Pańskiej, a chcemy  
Upodobać się Jemu,  
Przeciwiajmy się złemu.

Pan strzeże sprawiedliwych  
I broni od złośliwych;  
A kto żył w pobożności,  
Pewien trwałej radości.

Radujcie się cnotliwi!  
A dokąd nas Pan żywi,  
Znać wesołymi rymy  
Jego łaskę pomnimy.

### PSALM XCVIII.

*Cantate Domino canticum novum.*

Nowy Monarsze możnemu  
Rym zacznicie niebieskiemu;  
On Sam, jako Bóg prawdziwy,  
Niepodobne czyni dziwy.

Ręką to swą tylko sprawił,  
Że nas z niewólstwa wybawił;  
Jego to moc, Jego siła  
Niewysłowiona sprawiła.

Okazał, co może bojem,  
Wojując za ludem swoim;  
Dał znać, jako sprawiedliwym,  
Mszcząc się złych spraw na złośliwym.

Zyścił się w słówle zacnemu  
Domowi Izrahelskiemu;  
Dobrodziejstwo Jego wielkie  
Oglądały kraje wszelkie.

Panu kwoli, wielka ziemi,  
Spiewaj z mieszkańcy swojemi;  
Panu kwoli w lutnie grajcie,  
I kornet z trąbą sprzągajcie.

Niechaj zagrzmi morze słońce  
I dusze w morzu zrodzone;  
Niech się krąg ziemski raduje,  
I co się na nim najduje.

Niech przed Pańską oblicznością  
Rzeki kleszczą, niech z radością  
Góry Pana przywitają:  
Czasy wdzięczne nadchadzają.

Idzie, idzie Bóg prawdziwy,  
Idzie sędzia sprawiedliwy;  
Ten świat prawnie będzie sądził,  
A lud wedle prawdy rządził.

## PSALM XCIX.

*Dominus regnavit, irascentur populi.*

Pan króluje, który włada anioły lotnemi:  
Lękajcie się, państwa wielkie, bój się wszystka ziemi!  
Wielki to Pan na Syonie, Pan niezwyciężony,  
Nad królestwa świata tego wszystki wyniesiony.

Imię Twoje niech na wieki będzie pochwalone,  
Imię wielkie, Imię groźne i błogosławione.  
Ty miłujesz sprawiedliwość, Tyś ludowi swemu  
Prawa podał i porządek spisał wybranemu.

Panu cześć, Bogu naszemu winną chwałę dajcie,  
Podnożkowi (bo jest święty) Jego się kłaniajcie.  
Temu Mojzes i Aaron ofiary palili,  
I Samuel z tejże liczby, co Jemu służyli.

Wzywali Go, a On słuchał uszyna wdzięcznemi  
I z obłoku okrągłego umawiał się z niemi.  
A to, że nad wszystko pańskich ustaw przestrzegali,  
A w przymierzu nieodmienną wiarę zachowali,

Panie, zawždyś je wysłuchał, zawždyś im folgował  
I znacznie nad upornymi krzywdy ich wetował.  
Panu cześć, Bogu naszemu winną chwałę dajcie,  
Górę Jego (bo jest święty Bóg nasz) uważajcie.

## PSALM C.

*Jubilate Deo omnis terra.*

Wszyscy, którzy po ziemi chodzicie,  
Ku czci Panu wesoło krzyknicie,

W radości Mu służcie i z ochotą,  
A nawiedźcie Jego cerkiew złotą.

On sam jest Bóg; co żywiem, co tchniemy,  
On sprawuje w nas, a pewnie nie my.  
Mychmy Jego nędzne są stworzenie,  
I z rąk Jego mamy pożywienie.

Wnidźcie w kościół, nieście dzięki Panu,  
Dajcie winną chwałę Jego mianu.  
Wdzięczny to Pan, miłosierdzia miary  
Niemasz Jego, niemasz końca wiary.

## PSALM CI.

*Misericordiam et iudicium cantabo.*

Ciebie, o Boże niezmierny,  
Brzmieć będą moje wdzięczne strony,—  
Ciebie dobrego nad dobrymi,  
A surowego nad grzesznymi.

Do tegom zawsze był chętny,  
Jakoby żywot wieść uczciwy;  
Zdarz tylko, Panie, słudze swemu,  
A chciej dopomodz ku dobremu.

Serce niewinne chcę zachować,  
I wszelkich się spraw złych warować.  
Przewrotni łaski mej nie mają,  
Próżno się na mię oglądają.

Niepobożnego nienawidzę,  
Złoczyńcą, jako żyw, się brzydę;

Nieprzyjacielem mię poczuje,  
Kto pokątnie o ludziach żuje.<sup>1)</sup>

Z hardym nie wytrwam, ani z tymi,  
Którzy brakują podlejszymi.  
Cnotliwy przy mym boku siędzie,  
Niewinny, ten mnie służyć będzie.

Miejsca w mym domu nie zagrzeje,  
Kto fałszem robi; tej nadzieje  
Kłamca niech będzie, że z mej strony  
Nie ma być nigdy poważony.

Koniecznie na to się usadzę,  
Że wszystkie grzeszne z świata zgładzę,  
A miasto Pańskie tak umiotę,  
Że nie zostawię, jeno cnotę.

## PSALM CII.

*Domine exaudi orationem meam.*

Usłysz prośby moje, Boże litościwy,  
A niechaj Cię mój głos dosięże teskliwy;  
Nie odwracaj, czasu złej przygody mojej,  
Odemnie smutnego świętej twarzy swojej.

Ale nakłoń ucha, Ojczy dobrotny,  
A nie opuszczaj mię w mój dzień nieszczęśliwy;  
Kiedykolwiek wołam ściśniony frasunkiem,  
Przybądź, proszę, Panie, przybądź z swym ratunkiem.

---

<sup>1)</sup> źle mówi, obmawia.



Jako dym, tak lata moje uleciały,  
Kości, jako głownia, moje wygorzały;  
Na chleb nie pomyślę, a też serce moje  
Uschło, jako trawa w srogie letnie znoje.

Prze ciężkie wzdychanie, prze mój płacz serdeczny,  
Prze nieznośną żalność i frasunek wieczny,  
Krwie w sobie nie czuję, niemasz na mnie ciała,  
Kości tylko biedne a skóra została.

Jestem jako w lesiech pelikan schowany,  
Jestem jako pułacz w pustynią wmieszkanym;  
Nie smutniej narzeka wróbel na gniaździe małym,  
Kiedy go maciory płocze odbieżały.

Nieprzyjaciel, patrząc, cieszy duszę swoją,  
A szydząc, przysięga przez osobę moją;  
A ja, miasto chleba, szczyrym żyw popiołem,  
I lży żywe piję, siedząc za swym stołem.

Prze twój gniew surowy (boś mną zapalczywy  
Z góry dał o ziemię) wiek mój nieszczęśliwy  
Chynał się ku nocy, jako cień wieczorny;  
I usechłem prawie, jako kwiat ugorny.

Ale ty na wieki trwać będziesz, o Panie,  
A pamiątka Twoja nigdy nie ustanie.  
Ty się nad Syonem jeszcze masz zmiłować,  
A snadź już czas przyszedł, żeby go ratować.

Już ku rumom<sup>1)</sup> jego serce obrócili  
Słudzy Twoi, już się pustyń uzalili.

---

<sup>1)</sup> ku miejscom, przestrzeniom.

I będą się Ciebie wszystkie kraje bały,  
I wszyscy królowie lękną się Twej chwały.

A to, że Ty znowu miasto swe naprawisz,  
I w swym majestacie widomie się stawisz,  
A gardzić nie będziesz pokornych prośbami,  
Ani serca wielce strapionego łzami,—

Niech to pismem będzie napisano złotem  
Dla wieku przyszłego, aby świat na potem  
Miał pamiątkę Pańskiej dziwnej Opatrzności,  
A sława słynęła Jego ku wieczności.

Abowiem, na niebie siedząc Pan wysoko,  
Raczył swe ku ziemi na dół spuścić oko,  
Aby płacz usłyszał więźniów okowanych,  
I ratował na śmierć ostatnią podanych.

Aby na Syonie ciż Mu dziękowali,  
I moc w Hieruzalem Jego wyznawali,  
Wtenczas, gdy lud wszytek, wszyscy przełożeni,  
Kwoli służbie Pańskiej będą zgromadzeni.

Teraz, acz mię strapił długimi drogami,  
I lat moich biednych skrócił frasunkami,  
Przedsię kniemu wołam: nie bierz mię człowieka  
Smutnego, mój Panie, w połowicy wieka.

Twe lata są wieczne, Tyś niebo zbudował  
I ziemię rękoma swemi ugruntował;  
To wszystko zaginie, a Ty w swej całości  
Boże mój, trwać będziesz na wszystkie wieczności.

Wszystko to zwiotszeje, by płaszcz pochodzony,  
I odmianę weźmie, Tyś nieodmięziony

I lat nieskończonych, których uczesniki  
Uczynisz, bez chyby, swoje miłośniki.

## PSALM CIII.

*Benedic anima mea Domino.*

Błogosław, duszo moja, Panu swojemu,  
Błogosław Imięniowi Jego świętemu.  
Błogosław duszo Panu, Jego obfite  
Dary niech zawsze będą w sercu twem ryte.

Który odpuszcza wszystkie twe nieprawości,  
I zabiega chorobom i twej krewkości,  
Żywot śmierci łakomej twój odejmuje,  
A ciebie miłosierdziem swem koronuje;

Który cię wszelakich dóbr hojnie nabawia,  
I twoją młodość, jako orlą, odnawia,—  
Obrońca nieomylny źle obwinionych  
I sędzia sprawiedliwy wszech ukrzywdzonych.

Ten opowiedział drogi swe Mojzeszowi  
I wolą swą ukazał Izrahelowi,  
Pan wielce miłosierny, Pan dobrotliwy,  
Na gniew nieprędko, bardziej do łaski chciwy.

Nie umie, nie zwykł się On wiecznie frasować,  
Ani do końca swojej srogości chować;  
Nie wedle spraw przeciwko nam postępuje,  
Ani się z nami wedle zasług rachuje.

Której nad ziemią niebo jest wysokości,  
Takiej On ku sługom jest swoim litości;

Jako wschód od zachodu daleko pała,  
Tak On od nas daleko grzech nasz oddala.

Jako łaskawy ociec synów lituje,  
Tak równie swoich wiernych sług Pan żałuje;  
Czynu bowiem naszego samże świadomy  
I pomni, żechmy ziemia i cień znikomy.

Trawie podobien człowiek, którą ostrymi  
Leda w dzień kosa przytnie zębami swymi;  
Podobien kwiatu, który, gdy się rozwinął  
Nalepiej, dusznym wiatrem zmorzony zginął.

Pańska łaska jest wiecznai nieprzebrana,  
Wiernym cnotliwym ludziom nagotowana;—  
Tej uczesniki będą i prawnukowie  
Tych, którzy w Jego będą kochać się słowie.

Pan na ognistem niebie dwór swój wysoki  
Zasadził, skąd panuje na świat szYROKI.  
Chwalcie, o aniołowie mężni, chwalcie Go,  
Którzy słowne nosicie poselstwa Jego.

Wszystki niebieskie wojska i sług zebranie,  
U których Jego ważne jest rozkazanie,  
Wszystko, po wszystkich kąciech królestwa Jego,  
Stworzenie i ty, duszo, chwal Pana tego.

#### PSALM CIV.

*Benedic anima mea Domino.*

Duszo, śpiewaj Panu pieśń: O nieogarniony  
Nieba i ziemię sprawco, wielceś uwielbiony!

Ciebie obeszła wkoło cześć i świetna chwała,  
Ciebie jasność, jako płaszcz ozdobny odziała;  
Tyś niebo, jako namiot, rozbił ręką swoją,  
Nad nim wody za Twojem rozrządzeniem stoją.  
Chmury—Twój wóz, Twe konie—wiatry nieścignione,  
Duchy—posłańcy, słudzy—gromy zapalone;  
Twym rozumem tak miernie<sup>1)</sup> ziemia usadzona,<sup>2)</sup>  
Że na wieki nie będzie nigdy poruszona.  
Na tej jako powłoka przepaści leżały,  
A góry niezmierzone wody zakrywały;  
Ale skoroś rzekł słowo, a niebo zagrzało,  
Wody spadły, a morze na dół uciekało.  
Skały ku górze poszły, pola rozciągnione  
Opanowały miejsca przez Cię naznaczone.  
Zamarzyłeś kres pewny morzu, że wiecznemi  
Czasy wezbrać nie może, ani szkodzić ziemi.  
Ty w skale ukazujesz drogę zdrojom nowym,  
Które posiłek niosą rzekom kryształowym:  
Tu się wszelki zwierz chłodzi, który w polu żyje,  
Tu łoś, mieszkaniec leśny, upragniony pije.  
Tamże ptacy mieszkają, a w krzakach zielonych  
Nie przestają powtarzać pieśni ulubionych.  
Ty z pałaców swych świętych, Ojczyce uwielbiony,  
Spuszczasz na niską ziemię deszcz nieprzeplacony;  
A ona, nieprzebranej łaski Twojej syta,  
Wszystkiego wszystkim staczy: stąd trawa obfita  
Bydłu ku pożywieniu; stąd zioła ogrodne  
I wszelki rodzaj zboża; stąd wino łagodne,

---

1) według miary, doskonale.

2) zbudowana.

Dobrej myśli naczynie; stąd chleb, który snadnie  
Siłę twierdzi: stąd olej, po którym twarz gładnie.  
Taż wilgotność i lasy żywi niezmierzone,  
I cedry na Libanie Twą ręką szczepione.  
Tam wróble gniazda noszą, jodła—bocianowi,  
Sarnom—góra mieszkanie, skała—królikowi.  
Tyś na znak czasów sprawił błędną twarz miesięczną,  
Ty niepoścignionego słońca lampę wdzięczną  
Prowadzisz do zachodu; wtem nocne ćmy wstają,  
Wtenczas leśne bestyje wszystkie się ruszają,  
Lwiewa ryczą, pokarmu żądając od Ciebie;  
Skoro zaś jasna zorza zakwitnie na niebie, —  
Zwierz do jaskiń uchodzi, ludzic następują  
Na roboty, gdzie także do mroku pracują.  
Zacne są Twoje sprawy i wielkiej mądrości,  
Pełna jest wszystka ziemia Twej szczodroblowości,  
Pełne, Panie, i wody: kto wyliczyć może  
Wszystki rybie rodzaje, które żywi morze?  
Tam żaglem rozpuszczonym okręty biegają,  
Tam swe igrzyska srodzy wielorybi mają.  
Wszystko to, co jest w morzu, wszystko, co na ziemi  
I co siecze powietrze pióry pirchliwemi,  
Oczy ku Tobie wznosi, który siedzisz w niebie,  
I oczekawa zwykłej żywności od Ciebie.  
Kiedy rękę otworzysz,—wszyscy nasyceni,  
A kiedy twarz odwrócisz,—wszyscy zasmuceni.  
Jeśli im ducha weźmiesz, w proch się wnet obróćą;  
Jeśli im ducha natchniesz, na świat się zaś wróćą.  
Wieczna jest Pańska chwała, a on z tak mądrego  
Nie przestanie się kochać nigdy czynu swego.  
Pan, który kiedy pojrzy, ziemia drży; Pan który  
Kiedy ręką gór dotknie, dymem pójdą góry.

Dokąd mi tedy mego żywota dostanie,  
Głos mój Panu i lutnia śpiewać nie przestanie.  
Tylko Jemu niech wdzięczne będą pieśni moje,  
Bom ja wszystko położył w nim wesele swoje.  
Bodaj wszyscy złośliwi zagubieni byli  
Tak, żeby się na wieki już nie poprawili.  
A ty, o duszo moja, daj cześć Panu swemu,  
Dajcie wszystkie narody winną chwałę Jemu.

## PSALM CV.

*Confitemini Domino, et invoke nomen ejus.*

Chwalcie Pana, Imienia Jego wzywajcie  
I sprawy Jego świata opowiadajcie.  
Jemu rym, Jemu służcie wesołe strony,  
Jego cuda roznoście na wszystkie strony.  
Inszej chłuby nad Jego Imię nie macie,  
Trwalszej radości prózno indziej szukacie.  
Pana i twarzy Jego i sił szukajcie,  
Cuda, które uczynił, w sercu chowajcie.  
Chowajcie i naukę, o Abramowe  
Potomstwo wiernych Jego i Jakobowe!  
Pan nasz to jest Bóg prawy, Jego wyroki  
Wiążą wszytek świat, jako w sobie szyroki.  
Pomni na ligę<sup>1)</sup> swoją i wszystkie rzeczy  
Ma w umowie zamknięte na dobrej pieczy.  
Co z Abrahamem zatarł,<sup>2)</sup> co Izakowi

1) przymierze.

2) zawarł.

Przysięgą swą utwierdził, co Jakobowi  
Miasto statutu podał, w czym na czas wieczny  
Izrahela upewnił, w słowie stateczny,  
Obiecując za czasem kraj dziwnie słiczny  
Chananejski podać im w pomiar<sup>1)</sup> dziedziczny.  
Gdzie w małej liczbie będąc i nieznacznymi  
Przychodnie nieznanymi między obcymi,  
Nosząc się to tam, to sam, dziś w tej dziedzinie,  
Jutro namiot swój stawiając w inszej krainie;  
Przedsię zawsze bywali w Pańskiej obronie,  
A zuchwałe tyranny Pan gromił o nie.  
Pomazańców (ja radzę) mych nie tykajcie,  
I proroki w pokoju me zachowajcie.  
Potem, mając głód wzbudzić po wszytkiej ziemi  
I wszelką żywność odjąć, posła przed niemi  
Do Egiptu wyprawił: Syn oplakany  
Twój, Jakobie, w niewolą jest zaprzędany.  
Tam mu pęta na nogi ciężkie włożono,  
I żelazem niezłomnem grzbiet obciążono.  
I tak długo był trzyman w więzieniu srogim,  
Aż go Pan wesprzeć raczył duchem swym drogim.  
Duch Pański go wyświadczył,<sup>2)</sup> że w nim okazał  
Dar taki, za którym król puścić go kazał.  
I poruczył mu dwór swój i dał w szafarstwo  
Wszystkę majątność swoją, wszystko swe carstwo,  
Aby starosty jego, gdy zechce, sadzał  
Do więzienia, a radzie mędrszy doradzał.  
Zatem, pożegnawszy się z krajem ojczystym,  
Syn Izaków, nad Nilem siadł przeźrocystym,

1) dla podziału.

2) dał świadectwo.



Gdzie Pan lud swój tak wielce rozmnożył, że go  
Silniejszym nieprzyjaciół uczynił jego.  
Stąd im zazdrość urosła, stąd tyran srogi  
Niszczyć je, coraz nowe najdował drogi;  
Aż Mojżesza z Aronem Pan swe posłańce  
Za czasem zesłał między harde pohańce,  
Którzy mocą słów Pańskich cuda czynili,  
Króla strachu i jego dwór nakarmili.  
Kazał Pan, a w południe noc gęsta wstała,  
Która dzień z oczu ludzkich nagle zagnała.  
Krwiań zdroje, krwią płynęły rzeki szarłatne,  
Miejąc po brzegach zdechłe ryby niepłatne.<sup>1)</sup>  
Ziemia taką żab sprosnych hojność zrodziła,  
Że i królewska pościel bez nich nie była.  
Potem wojska much spadły nieprzeliczone,  
A wszy stady latały niewygubione.  
Miasto dżdża z nieba padał grad kamienny,  
A z gradem niesłychany wicher ognisty.  
Zaczem wszystkie winnice opustoszały,  
A sady zagłuszone płód pomiotaly.  
Przyszła szarańcza, przyszedł chrząszcz wielonogi,  
Zboże wyjadł, co był grad ominał srogi.  
Nakoniec płód wszelaki pierworodzony  
Jednej nocy po wszystkim państwie zgładzony.  
Dopiero cudzem złotem ubogaceni,  
Bez wszelakiej trudności są pypuszczeni;  
I owszem wszystkie Egipt radzi ich zbyli,  
Bo przed strachem ledwie już przy duszy byli.  
A Pan nad nimi obłok miasto zasłony  
We dnie wieszał, a w nocy słup rozpalony.

<sup>1)</sup> bez wartości.

Gdy prosili, ptacy jem w obóz padali,  
 A po ziemi niebieski pokarm zbierali.  
 Tym gwoli wodę łąy twarde krzemienie,  
 A po suchych pustyniach ciekły strumienie.  
 Pan bowiem swoich świętych słów nie przebaczył,<sup>1)</sup>  
 Co kiedy Abramowi poślubić raczył.  
 Przetoż lud swój z okrutnej ręki wybawił,  
 I na pięknej swobodzie wesole stawił.  
 I uczynił je pany wielkiej krainy,  
 I posiadli przychodnie obce dziedziny.  
 A to, żeby ustawy Pańskie chowali,  
 A wedle wolej Jego postępowali.

## PSALM CVI.

*Confitemini Domino, quoniam bonus.*

Chwalcie Pana prze dobroć Jego nieprzebraną,  
 Chwalcie prze litość, wiekom żadnym nie poddaną.  
 Kto tak w słowa bogaty, kto tak jest wymowny,  
 Aby w powieści dziejom Jego mógł być rowny?  
 Szczęśliwi, którzy swój wiek pobożnie sprawują,  
 A we wszech sprawach swoich cnoty naszladują.  
 Pomni na mię, mój Panie, w onej dawnej chęci,  
 Którą ludzie znawali w oczu Twoich wzięci.  
 Nawiedz mię w lasce swojej, abych miedzy Twymi  
 Cieszył się, radował się spólnie wybranymi.  
 Żli ojcowie, złe dzieci, wszyscysmy zgrzeszyli,  
 Wszyscysmy przeciw Tobie sprosnie wystąpili.

<sup>1)</sup> nie zapomniał.

Głupi ojcowie naszy nie porozumieli

W Egipcie cudów twoich; niedługo pomnieli  
Wielkiej Twej łaski, bo wnet nad morzem czerwonym

Szemrali niepotrzebnie przeciw przełożonym.  
Przedsięś Ty swoją możną rękę miał nad nimi,  
Chcąc, aby była między narody wszystkimi  
Znaczna Twoja wielmożność; Twym fukiem surowym

Morze wyschło, a oni gościńcem gotowym  
Miedzy dwa wodne mury słony bród przebyli,  
Tak, jakoby po suszy najlepszej chodzili.

Tam z nich dopiero jarzma ciężkie są złożone,  
A ich nieprzyjacioły, tropem zagonione,

Wracając się na miejsce swe, morze zalało  
Tak, iż ani posłańca z kleski nie zostało.

Ci też dopiero słowom Pańskim uwierzyli

I moc Jego w pieśniach swych do nieba wznosili.  
Urychlili<sup>1)</sup> zaś nazbyt, prędko zapomnieli

Dobroci Jego, ani rady czekać chcieli.

Dali się niebożęta uwieść swej chciwości

I doświadczali Pańskiej w pustyniach możności.

A Pan wszystko uczynił wedle ich żądania,

Ale przedsięś nakoniec nie uszli karania.

Ciż, ruszeni zazdrością, przeciw Mojzeszowi

I mówili surowie przeciw Aronowi.

Ale zbór niespokojny i sprzeczne hetmany

Częścią ziemia pożarła, częścią niesłychany  
Ogień niebieski spalił. Tak zna czne przykłady

Gniewu Pańskiego widząc, prze swe płóche rady,  
Nic się nie polepszyli i owszem ulali

Złotego cielca sobie, przed którym klękali.

1) pospieszyli się.

Kłękali (co winna rzecz tylko była Panu)

Przed wołem, woła głupszy, który przywykł sianu.  
Zapamiętali<sup>1)</sup> Boga, który je wybawił,

Który cuda w Egipcie niesłychane sprawił,  
Który nieujeżdżone w poły przeciął morze,

Jedny przewiódł, a drugie zalał w tymże torze.  
Więc też Pan, sprawiedliwym gniewem poruszony,

Chciał je koniecznie zgubić, by był z drugiej strony  
Mojesz, wybrany Pański, nie prosił za niemi,

A gniewu nie hamował modlitwami swemi.  
Nawet i krajem onym pożądanym<sup>2)</sup> wzgardzili

I Pańskim obietnicom prosto nie wierzyli.  
Rozruch w okopie wielki, wielkie zamieszanie

Uczynili, złamali Pańskie rozkazanie.  
A Pan rękę swą podniósł, że tamże w piaszczystych  
Pustyniach poledz mieli i w górach skalistych.

A ich naród między nieżycziwe pogany

Po różnych kąciech świata miał być rozstrzelany.  
I podali się w jarzmo Baal Fegorowi,

I palili ofiary zdechłemu trupowi.

Co Pan widząc, gniewowi swemu wodze puścił,

A na lud nieposłuszny srogą kaźń przepuścił.  
Nie cierpiał krzywdy Bożej Fineas cnotliwy,

Ale mieczem złe karał; tymże Pański mściwy  
Gniew uśmierzył, a sobie i potomstwu swemu

Zjednał cześć niepodległą wiekowi żadnemu  
Znowu przy spornej wodzie Pana obrazili,

Mojesza o niełaskę także przyprawili,

<sup>1)</sup> zapomnieli.

<sup>2)</sup> pożądanym.

Bo frasując się starzec, na ich płocze sprawy  
Tak mówił, że w rzeczy swej nie był Bogu prawy.  
Ktemu, nad wolą Pańską, pohańców nie bili  
I owszem się szaleni do nich przyłączyli.  
Skąd i spraw naśladować i ryte ich bogi  
Chwalić jęli, na swój żal i upadek srogi;  
Syny bowiem i corki swe ofiarowali  
Dyabelstwu, krew niewinną, krew (mówię) przelali  
Właściwych dziątek swoich, załosne ofiary  
Przed chananejskie kładąc niegodne maskary.  
Ziemię krwią napoili, sami się zmazali,  
Wszetecznicom w sprawach swych naprzód nic nie  
Pan też ostatnim prawie gniewem zapalony, [dali.  
Lud swój omierzył sobie i kraj ulubiony,  
I dał je w ręce prawie niewiernym poganom,  
Że się kłaniać musieli nieznanym panom,  
Którzy je obyczajami dziwnymi trąpili  
I pod nielutościwe jarzmo swe podbili.  
Co ich Pan poratował, znowu na kiel wzięli,  
Znowu też coraz głębiej w złościach swych tonęli.  
A Pan przedsię miał litość nad utrapionymi,  
Ani zamykał ucha przed obciążonymi.  
Pomniał na swe przymierze, a ich wszystkie złości  
Puścił imo się, z wielkiej swej dobrotności.  
I zmiękczył ludzkie serca, że ich litowali  
I ci sami, u których w niewoli mieszkali.  
O Panie, o Boże nasz, Ty chciej o nas radzić,  
Chciej nas błędne zebrawszy pospołu zgromadzić  
Abychmy Twe chwalebne Imię wyznawali  
I Twoje dobrodziejstwa wielkie wspominali.  
Niechaj Bóg Izraelski na wiek wiekom słynie,  
A Ty więc AMEN zatem mów, zebrany gminie!

## CZĘŚĆ PIĄTA.

## PSALM CVII.

*Confitemini Domino, quoniam bonus.*

Chwalcie Pana prze dobroć Jego niewymowną,  
Chwalcie prze litość wieczności równą.  
A wy więc naprzód, coście z rąk wyswobodzeni  
Nieprzyjacielskich i zgromadzeni,

Jedni stąd, kędy słońce występuje z morza,  
Drudzy, gdzie gaśnie wieczorna zorza;  
Ci z krajów Akwilonom podległych, a owi  
Z pól nakłonionych ku południowi,

Którzy po nieświadomych puszczech się błakali,  
Gdzie stopy ludzkiej nie najdowali,  
To głodem, to pragnieniem ciężkiem utrapieni,  
To ustawiczną pracą zemdleni.

Ci do Pana wołali a Pan w ich frasunku  
Prędkiego smutnym dodał ratunku,  
I nawiódł na gościniec prawy obłąkane,  
Że oglądali wsi budowane.

Niechajże wielką Jego dobroć wyznawają  
I sprawy świata opowiadają:  
Że nakarmił obficie głodem utrapione  
I dźwignął wszytkiem upośledzone.

Którzy w ciężkich okowach na gardło siedzieli,  
A to, że Boga nizacz nie mieli,  
A On je też nieszczęściem takowem shołdował,  
Że nie był żaden, ktoby ratował.

Ci do Pana wzdychali, a Pan w ich frasunku  
Prędkiego smutnym dodał ratunku,  
I wywiódł je z więzienia i strach śmierci srogiej  
Złożył z troskliwej dusze ubogiej.

Niechajże wielką Jego dobroć wyznawają  
I sprawy świata opowiadają,  
Który wrota żelazne i nieprzekowane  
Wyłamał snadnie progi spiżane.

Którzy za to, że wiek swój niemiernie<sup>1)</sup> trawili,  
Zdrowie i siłę marnie stracili,  
Tak, iż ani pomyśleć na pokarm nie mogą,  
A w dole prawie już jedną nogą:

Ci co do Pana wołali, a Pan w ich frasunku  
Prędkiego smutnym dodał ratunku;  
Słowem swoim ich wszytki choroby okrócił,  
I mdłe ku zdrowiu pierwszemu wrócił.

Niechajże wielką Jego dobroć wyznawają;  
I sprawy świata opowiadają;

---

1) niewstrzemięźliwie.

Niech mu wdzięczność okażą, Imię Jego chwalać,  
I zasłużone ofiary pałac.

Którzy w przeważnem drewnie<sup>1)</sup> po morzu żeglują,  
A swe potrzeby pławem sprawują,  
Ci umieją powiedzieć o Pańskiej możności  
I cudach Jego na głębokości.

Kiedy każe, wnet wiatry wstaną popędliwe,  
Alic już morze skacze gniewliwe,  
A nawę to do nieba wehny<sup>2)</sup> wymiatają,  
To zaś w przepaści ślepe spuszczaają;

Żeglarzom twarzy bladną, serce zjął strach srogi,  
Odjął i ręce, odjął i nogi;  
Taczają się, pijanym podobni, mądrości  
Nie stawa przeciw morskiej srogości.

Ci do Pana wołali, a Pan w ich frasunku  
Prędkiego smutnym dodał ratunku:  
Stanął wiatr, może spadło, żeglarze ożyli,  
Nawę do portu zdrową przybili.

Niechajże wielką Jego dobroć wyznawają  
I sprawy świata opowiadają;  
Niech Go chwalaą, gdzie ludu zbór nawiętszy będzie,  
Niech go nie milczą, gdzie rada siędzie.

Tenże rzeki osusza i zbiegłe strumienie  
Niewymacany ponikiem żenie,<sup>3)</sup>

---

1) w kołyszącym się statku.

2) bałwany.

3) pędzi korytem podziemnym.



I obraca, prze zbytek ludzki, grunty płodne  
W piasek i w słone pola nierodne.

Kiedy zaś chce, pustynią w piękną rzekę mieni  
I piasek w łąkę pełną strumieni.  
Gdzie potem utrapiony głodem lud prowadzi,  
A oto zacne miasto się sadzi.

Pola na koło sieją, winnice kopają,  
Pożytki biorą, żywność znaszają.  
Pan zdarzył, że i sami wnet się rozrodzili  
I wielkie mnostwo stad rozmnożyli.

Za czasem przeginęli, że ich barzo mało<sup>1)</sup>  
Z onej wielkości pierwszej zostało:  
Owi głodem, a drudzy morem okróceni,  
Wielka troskami część porażeni.

Na pany wzgarda przyszła, że się kryć musieli,  
A z pustych lasów wyźrzeć nie śmieli.  
A ubogiego zaś Pan w przypadku założył,<sup>2)</sup>  
I jako stado owiec rozmnożył.

Na to patrząc, w pobożnem sercu radość roście,  
A złemu gębę by zaszył proście.  
Kto ma rozum, to wszystko uważy, a wszędzie  
Łaskawość Pańską najdować będzie.

---

1) W wydaniach następnych wiersz ten brzmi:  
„Bóg odwrócił swe oko, aż ich barzo mało“.

2) wspomógł.

## PSALM CVIII.

*Paratum cor meum.*

Ochotną myśl, ochotne serce w sobie czuję,  
Nowy psalm Panu swemu, nową pieśń gotuję.  
    Powstań uciecho, powstań lutni moja!  
    Ruszwa różanej zarze z jej pokoja.  
Ciebie, Panie, po wszystkim świecie, przed wszystkimi  
Narody opowiadać będę rymy swymi,  
    Bo dobroć Twoja do nieba przestała,  
    A prawda głowę z obłoki zrównała.  
O latom niepodległy i wieku żadnemu!  
Podnieś się wyższej nieba, a światu wszystkiemu  
    Okaż wielmożność swoją, zbaw trudności, <sup>1)</sup>  
    A wysłuchaj nas w naszej doległości.  
Mówił Pan w przebytku swym, a mnie uweselił:  
Sznurem zmierzę Sichimę, Sukot będę dzielił,  
    Mój jest Galaad, mnie Manasses służy,  
    Moc mojej głowy jest Efraim duży;  
W mem posłuszeństwie Judas, prawodawca chwalny,  
Hardy Moabczyk to mój szaflik umywalny,  
    Półka trzewików moich Idumea,  
    I ty mnie czołem uderz Filistea!  
Kto mi do ręku poda miasto niedobyte?  
Kto mnie zawiedzie w pola Idumskie obfite?  
    Nikt oprócz Ciebie, którego dziś znamy  
    Gniew na się, ani wodzem swych wojsk mamy.

---

<sup>1)</sup> wybaw z utrapienia.

Dopomóż nam w trudnościach naszych, wieczny Boże!  
Nikt bezpieczen w nadzieję ludzką być nie może.

Za Twym powodem serce się nam wróci,  
A nieprzyjaciel prędko tył obróci.

## PSALM CIX.

*Deus, laudem meam ne tacueris.*

Boże, którego chwała w mych uściech wieczna,  
Nie chciej krzywdy mej milczeć: oto wszeteczna  
Gęba na mię się targa; język fałszywy  
Ludziom żywot mój hydzi—da Bóg, uczciwy.

Nienawiść na mą skazę<sup>1)</sup> zewsząd dociera,  
I wszystkie swe fortele na mię wywiera.  
To za swoją życzliwość i chęć odnoszę;  
Nie ciesz, Panie, złych ludzi, nie ciesz mną, proszę.

Ci, którzy dobrodziejstwo z rąk moich brali,  
Teraz mi to wszystkim złem, zdrajce, oddali;  
Kogom ja wielce ważył, kogom miłował,  
Ten mi to nienawiścią dziś oddarował.

Niechajże mu też za to tyran panuje,  
A boku nieprzyjaciel nie odstępuje;  
U sądu niechaj będzie krzyw należony,  
A jegoż niech mu bardziej szkodzą obrony.

Niech na ziemi nie będzie wiek jego długi,  
A po nim dostojęństwo bierze kto drugi.

---

<sup>1)</sup> szkodę.

Sierotami niech jego dzieci zostaną,  
A żona nieszczęśliwa wdową stroskaną.

Synowie dom od domu chleba niech proszą,  
A przed nędzą z ojcowskich pustek się noszą.  
Niechaj go z majątności lichwnik wyzuje,  
A obcy w jego pracy sobie lubuje.

Niechaj go nikt nie wesprze w jego trudności,  
Ani ma nad potomstwem jego litości.  
Wszystek naród niechaj miecz razem powinie,<sup>1)</sup>  
A ich imię niech z nimi pospołu ginie.

Niechaj Pan występ<sup>2)</sup> ojca jego pamięta,  
I co kiedy zgrzeszyła matka przeklęta,—  
Niechaj to przed oczyma będzie Pańskimi,  
Który pamięć ich wszystkę zgładzi na ziemi.

A to, że i on w swojej popędliwości  
Zapamiętał wszelakiej zgoła ludzkości,  
Upadłego żebraka przenaśladując<sup>3)</sup>  
I śmierć utrapionemu jawnie gotując.

Ponieważ tak przeklęctwo tedy miłuje,  
Niechajże je zły człowiek na sobie czuje;  
Iż go błogosławieństwo wielce mierzało,  
Daj to, Panie, aby go wiecznie mijało.

Jako drugi członki swe okrył odzieniem,  
Tak on zewsząd obłożon jest złorzeczeniem;

---

1) zmiecie, zgładzi.

2) występpek.

3) prześladowając.

A to też, jako woda, w jego wnętrzości  
I, jako tłusty olej, wpiło się w kości.

Bodajże się tym płaszczem wiecznie nakrywał  
I tegoż pasa na swe boki używał: —  
Tę pomstę, to przeklęctwo, da Bóg, uczuje,  
Ktokolwiek bez mej winy na mię łożdruje.<sup>1)</sup>

Boże mój, Ty bądź ze mną, prze Imię swoje  
Ty mię ratuj, bo wielkie są łaski Twoje,  
A jam człowiek upadły, człowiek wzgardzony  
I na sercu nieznośnym żalem strapiony.

Jako cień pochylony, gdy słońce gaśnie,  
Tak i ja nieszczęśliwy niszczeję właśnie.  
Tak się umykam, tak się kryję po świecie,  
Jako konik, czując chrzest bliskich nóg lecie.

Od głodu ledwe nogi włóczę, a ciało  
Uschło, jako wilgości w kościach nie stało;  
Przyszedłem do wszech niemal ludzi w ohydę,  
Głową, widzę, kiwają, gdziekolwiek idę.

Wspomoż mię, mocny Boże, a w mej żałości  
Podeprzy mię z onej swej dawnej litości.  
Niech rękę Twoją znają, niechaj się dowie  
Zły człowiek, żeś Ty łaskaw na moje zdrowie.

Niech on klnie, Ty błogosław; niech się morduje,  
A darmo, sługa zaś Twój niech się raduje;  
Niechaj lekkość, jako płaszcz, na się oblecze,  
Niech hańbę wzuje ten, kto fałsz na mię wlecze.

---

<sup>1)</sup> nastaje.

A ja więc Panu dzięki będę oddawał,  
I Jego chwałę w gęstym ludzie wyznawał,  
Który czasu potrzeby stał przy ubogim  
I bronił go przeciwko tyranom srogim.

## PSALM CX.

*Dixit Dominus Domino meo.*

Rzekł Pan do pana mego swym głosem łaskawym:  
Siądź mi po boku prawym,  
Aż twe nieprzyjacioły, złupione ze zbroje,  
Jako inszy podnożek dam pod nogi twoje.

Na kraj świata rozciągnę z Syonu wielkiego  
Władzą królestwa twego,  
A ty na wszytki strony używaj praw swoich,  
Rozkazując w pośrzedku nieprzyjaciół twoich.

Czasu ruszenia<sup>1)</sup> twego przy tobie, swym panie,  
Twój lud chętnie stanie:  
Lud w cnotach okazały, świetny w pobożności,  
Rosa różanej zarze, krew twojej młodości.

Przysiągł Pan, a za jego żal nie chodzi słowem;<sup>2)</sup>  
Tyś Melchisedechowem  
Porządkiem kapłan wieczny; Pan przy boku twoim  
Na wieki, Pan tyranny zetrze w gniewie swoim.

Sąd swój rozciągnie, pola trupami okryje,  
Książę może zabije,

<sup>1)</sup> wyprawy.

<sup>2)</sup> za jego słowem nie chodzi żal.

Krwią płynącą będzie pił wodę patokową,  
Przeto nieba dosięże wysokiego głową.

## PSALM CXI.

*Confitebor Tibi Domine in toto corde meo.*

Pana ja zawždy między cnotliwymi  
Chętnie wspominać będę rymy swymi.  
Chwalne są sprawy Jego; wielką czuje  
Rozkosz, kto się im pilnie przypatruje.

Co pocznie, wszystko pełno jest zacności,  
Pełno powagi; wiek sprawiedliwości  
Jego nie przetrwa żaden, a na ziemi  
Wiecznie pamiętny będzie cudy swemi.

Pan dobrotliwy, Pan to miłosierny,  
Nieprzyjacielskim łupem swój lud wierny  
Hojnie bogaci, na swe stanowienie  
Wiecznymi czasy będzie miał baczenie.

Moc swą okazał, gdy wygnał pogany,  
A swe postawił w ich królestwie pany.  
Sprawy rąk Jego prawdą miarkowane,  
Sprawiedliwością prawa prostowane.

Te się na wieki żadnych lat nie boją,  
Bo na szczyrości i na prawdzie stoją.  
Pan sługi swoje z niewolej wybawił  
I tym swój wieczny testament zostawił.

Pan Imię niesie wielce świętoblive,  
A nieposłusznym zaraz i straszliwe.

Przedniejsza mądrość, kto się boi Boga,  
To do rozumu i do sławy droga.

## PSALM CXII.

*Beatus vir qui timet Dominum.*

Szczęśliwy człowiek prawdziwie,  
Kto w bojaźni Pańskiej żywie,  
A Jego ma rozkazanie  
Za osobliwe kochanie.

Jego potomstwo na ziemi  
Porowna zawždy z możnemi;  
Plemię dobrych ludzi wszędzie  
Z łaski Pańskiej kwitnąć będzie.

W Jego domu na czas wszelki,  
Najdzie się dostatek wielki;  
Jego uprzejmej dobroci  
Wiek nadłuższy nie okroci.

Niechaj ćma jaka chce wstanie,  
Dobrym światła zawždy stanie;  
Pan o cnotliwym narodzie  
Pieczę ma w każdej przygodzie.

Dobry, prędko do litości,  
Udziela swej majątności;  
A słowa swe tak miarkuje,  
Że w nich płochość nie panuje.

Więc, gdy nieszczęście przypadnie,  
Każdemu wytrzyma snadnie,



A jego szczodrobliwości  
Pamiętka trwa ku wieczności.

Złe języki go nie trwożą;  
Bezpieczen w nadzieję Bożą,  
I pewien, że w krótkim czasie  
Zły człowiek pomstę odniesie.

Ubogim dawa obficie;  
A też sława znakomicie  
Jego uczynności słynie,  
I chwała nigdy nie zginie.

Na to patrząc, zły boleje,  
Gniewem i zazdrością mdleje;  
Taki, co w głowie uradzi,  
Do skutku nie doprowadzi.

## PSALM CXIII.

*Laudate pueri Dominum.*

Dziateki niewinne, panienki uczciwe,  
Śpiewajcie Imię Pańskie świętobliwe;  
To niechaj zawždy w uściech ludzkich słynie,  
Póki pamiętny wiek swym torem płynie.

Gdzie zarze wschodzą i gdzie zapadają,  
Wszędy niech Imię Pańskie wyznawają.  
Ten ma narody wszytki pod nogami,  
A Jego sława buja nad gwiazdami.

Kto kiedy z Panem tym porowna, który,  
Dziwnie wysoko siedząc, przedsię z góry,

I co na niebie i co jest na ziemi,  
Oczyrna widzi nieuchronionemi? <sup>1)</sup>)

Ten ubogiego wzięwszy z gnoju prawie,  
Umie posadzić na książęcej ławie;  
Ten mać nieplodną i zjętą troskami,  
Lubemi cieszy za czasem dziatkami.

### PSALM CXIV.

*In exitu Israhel de Aegypto.*

Natenczas, gdy Żydowie, dostawszy swobody,  
Bystre Nilowe żegnali wody,  
Wielka tam na nich łaska Pańska się znaczyła  
I niepodobna ku wierze siła.

Morze, patrząc, uciekło; także Jordanowy  
Obrócił się wspak strumień do głowy.  
Góry capom podobne wesołym, a skały  
Jako jagnięta młode skakały.

Morze, czemuś uciekło? przecześ Jordanowy  
Strumieniu, wspak się wrócił do głowy?  
Góry, czemuście capom podobne skakały?  
A wy, by młode jagnięta, skały?

Bytność Pańską i góry i rzeki szalone  
I morze czuło nieujeżdżone,  
Który z krzemienia zdroje, a z twardej opoki  
Mocen wycisnąć strumień głęboki.

---

<sup>1)</sup>) przed którymi nic się schronić, ukryć nie może.

## PSALM CXV.

*Non nobis Domine, non nobis.*

Nie nam, nasz Panie, stworzeniu podłemu,  
Ale czyń sławę Imieniowi swemu.  
Niechaj wiadome, niechaj znaczne wszędzie  
Twe miłosierdzie, Twoja prawda będzie.  
Niechaj pohańcy sprosni nie pytają:  
Gdzie teraz ich Bóg, któremu dufają?  
Nasz Bóg na niebie; cokolwiek zamyśli,  
Wszystko się musi stać po Jego myśli;  
A ich bałwany ze srebra, ze złota  
Nic nie są, jedno ludzkich rąk robota.  
Gębą nie mówią, okiem nie patrzą,  
Uchem nie słyszą, nosem nie wachają,  
Ręką nie ścisną, nie postąpią nogą,  
Gardłem żadnego głosu dać nie mogą.  
Bodaj tak i ci, którzy je działają,  
A owszem, którzy w nich nadzieję mają.  
Izrahel w Panu niech nadzieję stawi,  
A on go wszelkich trudności pozbawi;  
Niech się na Pana dom Aronów spuści,  
A On go z łaski swojej nie opuści.  
Niech mu dufają, którzy się Go boją,  
Bo krom wątpienia w łasce Jego stoją.  
Pan o nas pomni, Pan nam błogosławi  
I znacznie naród żydowski wystawi.<sup>1)</sup>  
Wszystkim On łaskaw, którzy służą Jemu,  
Tak w małym wieku, jako dorosłemu.

---

<sup>1)</sup> wyniesie, wywyższy.

Pan łaskę swoją rozmnoży nad wami  
I nad waszemi także dzieciętkami.  
Pan wam na wieki wieczne błogosławił,  
Ten, który niebo i ziemię postawił.  
Niebo wysokie Jego jest mieszkanie,  
A ziemię ludziom podał w używanie.  
Nie martwi, Panie, będą Cię chwalili,  
Ani ci, którzy pod ziemię wstąpili; —  
Ale my, którzy na świecie żywiemy,  
Wiecznemi czasy słać Cię będziemy.

## PSALM CXVI.

*Dilexi, quoniam exaudiet Dominus.*

Mam przecz Pana miłować, który z łaski swojej  
Raczył usłyszeć głos prośby mojej,  
Dał mi ucho łaskawe: Tego będę wzywał,  
Póki duch we mnie będzie przebywał.

Już mi na szyję prawie śmierć okrutna była  
Swe nieuchronne sidła wrzuciła;  
Już mię były piekielne kłopoty ścisnęły  
I trwogi prawie ostatnie zjęły.

W takiej przygodzie będąc, człowiek nieszczęśliwy  
Wzywałem Pana: Boże prawdziwy!  
Do Ciebie się uciekam, a Ty z łaski swojej  
Chciej smętnej duszy dopomodz mojej.

Pan wielce miłosierny, wielce sprawiedliwy  
I nad upadłym Pan lutościwy,

Pan (mówię) stróż prostoty, mnie udręczonemu  
Pomógł z nieszczęścia słudze swojemu.

Wróc się do wczasu swego, duszo utrapiona,  
Gdyś z łaski Pańskiej oswobodzona.  
Dusza od śmierci wolna, lzy w oczach stanęły,  
Nogi żadnego szwanku nie wzięły.

I będę, nad mniemanie ludzi nieżyczliwych,  
Jeszcze policzon w rejestrze żywych,  
Wszystkę swą myśl prostując ku celowi temu,  
Abych się Panu podobał swemu.

Wierzyłem słowom Jego i tożem wyznawał,  
Aczem już w troskach prawie ustawał.  
Mówilem uciekając: nadzieja w człowiecze  
Próżna, Bóg tylko żyści, co rzecze.

Jakież ja tedy Tobie, Panie, dać mam dzięki  
Za te tak szczodre dary Twej ręki?  
Czaszę zbawienną wezmę i cześć Naświętszemu  
Uczynię słuszną Imięniu Twemu.

Tobie przy wszystkim zborze, o Boże łaskawy,  
Chcę w obietnicach swoich być prawy.  
Drogo Ty krew u siebie sług swoich szacujesz,  
I wszelkiej krzywdy srodze wetujesz.

Jam sługa Twój, jam jest syn niewolnice Twojej,  
Tyś mię obronił w przygodzie mojej.  
Tobie ja wdzięczne serce będę ofiarował,  
I Tve z wielką czią Imię mianował.

Tobie przy wszystkim zborze, o Boże łaskawy,  
Chcę w obietnicach swoich być prawy;

Chcę być praw przy powszechnym ludu Twego zborze  
W twem świętem mieście, w Twym zacnym dworze.

## PSALM CXVII.

*Laudate Dominum omnes gentes.*

Wszelki naród, wszelkie plemię,  
Coście w krąg obsiedli ziemię,  
Pana z chęcią wyznawajcie,  
Jemu cześć i chwałę dajcie.

Abowiem nas umiłował,  
Hojnie łaską swą darował;  
A Jego prawda stateczna  
Nie może być, jeno wieczna.

## PSALM CXVIII.

*Confitemini Domino, quoniam bonus.*

Chwalcie Pana prze dobroć Jego niewymowną  
I prze litość wiekom równą.  
Izrahel niechaj powie, że Pańskiej dobroci  
Wszystkokrotny<sup>1)</sup> wiek nie kroci;<sup>2)</sup>  
Dom Aronów niech powie, że Pańskiej dobroci  
Wszystkokrotny wiek nie kroci.  
Słudzy Pańscy niech mówią, że Jego dobroci  
Wszystkokrotny wiek nie kroci.

---

<sup>1)</sup> wszystko króćący, niszczący.

<sup>2)</sup> nie skraca, nie zmniejsza.

Wzywałem Go w przygodzie, a On w mej ciężkości  
Użył nademną litości.  
Mając Pana po sobie, już ja z ludzkiej strony  
Nie mogę być uszkodzony;  
Mając Pana obrońcę, upad ujrzę swema  
Nieprzyjacielski oczema.  
Bezpieczniej Bogu dufać, niżli człowiekowi,  
Niż nawięszemu królowi.  
Wielki lud mię był obległ, ale prosząc Boga,  
Nie uszła ich ani noga.  
Zewsząd mię byli prawie, zewsząd obegnali,  
Bóg mi zdarzył, że przegrali.  
Obsiedli mię, by pszczoły, zgaśli, by surowy  
Zapalony krzak czerniowy.  
Nie sil się, zły człowiecze, bo jeśli szwankował,  
Wnet mię mój Pan poratował.  
On jest moja potężność, On wesele moje,  
Jemum winien zdrowie swoje.  
Dobrych, pobożnych ludzi, wszystkie są mieszkania  
Pełne wdzięcznego śpiewania.  
Silna jest ręka Pańska, siła dokazuje,  
Silna i silnie wojuje.  
Śmierci, prózno mi grozisz, nic mi niestraszliwe  
Twoje strzały popędliwe.  
Otom ja żyw i będę sławił po wszej ziemi  
Sprawy Pańskie rymy swemi.  
Karał mię Pan i wedle wolej swej frasował,  
Jednak mię śmierci zachował.  
Otwórzcie mi drzwi Pańskie, niech dam dzięki swemu  
Dobrodziejowi wielkiemu;  
To są ony żywego Boga wdzięczne progi,  
Tu cnotliwym wolne drogi.

Tobie dzięka, Tyś przyjął wdzięcznie prośby moje,  
Tobiem winien zdrowie swoje.  
Kamięń od rzemieślników niedbałych wzgardzony,  
Na kąt czelny<sup>1)</sup> jest włożony.  
A to przywłaszczyć<sup>2)</sup> musiem Pańskiemu przejrzaniu,  
Co dziś u nas w podziwieniu.  
To jest on dzień szczęśliwy, dzień błogosławiony,  
Ku pociesze nam sprawiony.  
Miej nas w obronie swojej, zdarz, Ojczye łaskawy,  
Teraźniejsze nasze sprawy.  
Niechaj idzie wszelakiem szczęściem obdarzony  
Król od Boga naznaczony.  
My, co Panu w kościele Jego usługujem,  
Wszego dobra wam wieszuję.  
Bóg Pan prawy; Ten światłem swojej życzliwości  
Rozświecił nasze ciemności.  
Uwiążcie ciąglým sznurem u Pańskiego stołu  
Nowotarganego<sup>3)</sup> wołu.  
Tobie ja dzięki czynię, Boże mój prawdziwy,  
Ciebie chwale, pokim żywy.  
Chwalcie Pana prze dobroć Jego niewymowną  
I prze litość wiekom równą.

## PSALM CXIX.

*Beati immaculati in via.*

Aleph.

Szczęśliwi, którzy się Pańskim zakonem sprawują,  
Którzy Pana i wyroków Jego naśladowają.

---

1) główny, obronny.

2) przypisać.

3) niezaprzęganego.



Niemasz grzechu, kiedy Pańskie prawo uważono;<sup>1)</sup>  
 Wola Twoja, Panie, aby pilnie ich strzeżono.  
 Daj Boże, abych umiał strzedz Twego rozkazania,  
 Dobra moja, będąci żył wedle Twego zdania.  
 Naucz mię praw swoich, a ja niech Tobie dziękuję,  
 Wedla Tych ja żyć chcę, tylko niech pomoc Twą czuję.

## B e t h.

Czem się młody człowiek lepszy, gdy strzeże słów  
 [Twoich?  
 Toć jest mój cel, nie daj, Panie, mijać ustaw swoich.  
 W sercu chowam Twe wyroki, bych był praw od  
 [złości,  
 Ucz mię, nieśmiertelny Panie, Twej sprawiedliwości.  
 Twoje sądy opowiadam zawżdy usty swemi,  
 Które u mnie miejsce mają przed skarby wszystkiemi.  
 W tych się ćwiczę ustawicznie, tym się przypatruję,  
 Tych nigdy nie przepamiętam, w tych sobie lubuję.

## G i m e l.

Użycz zdrowia, żebych przy Twem słowie stał  
 [statecznie,  
 Otwórz mi wzrok, niech na zakon patrzę Twój bez-  
 [piecznie.  
 Nie taj praw swych przychodniowi biednemu na  
 [ziemi,  
 Dusza moja wiecznie teskni za sądami Twemi.  
 Przestępca Twoich porządków u Ciebie przeklęty,  
 Mnie uchowaj hańby, bo ja czczę Twój zakon święty.  
 Książęta przeciw mnie mówią, a ja słowa Twoje  
 Rozbieram, to są pociechy, to są rady moje.

---

<sup>1)</sup> zachowywano.

## D a l e t h.

Dusza moja mdleje, racz ją słowem swem ochłodzić;  
 Chęć moję widzisz, daj, bych mógł wolej Twej dogodzić.  
 Daj mi swój zakon znać, niech się cudów Twoich  
 [dowiem;  
 Taję w troskach, wedle słów swych opatruj mię  
 [zdrowiem.

Błąd odejmi, a okaż mi łaskawie swe prawa;  
 Cnota mój cel, w który patrzę, i Twoja ustawa.  
 Przy Twoich wyrokach stoję, nie gardzi mną, Panie!  
 Ścieżką prawdy Twej pobieżę, gdy mój frasunk stanie.

## H e.

Nawiedź mię na drogę praw swych, naucz mię ich  
 [chować,  
 A ja szczyrze chcę wedla nich żywot swój sprawować.  
 Prowadź mię ścieżką swych uchwał, do tegom ja  
 [chciwy,  
 Do tego mię wiedz, niech nie dbam o zysk niecnotliwy.  
 Odwróć wzrok mój od marności, niech przy Tobie  
 Pomni słowo swoje, oto ja Ciebie się boję. [stoję,  
 Uchowaj mię hańby, boś Ty uznawca<sup>1)</sup> prawdziwy,  
 Broń mię chętnego Twej prawdzie, jakoś sprawiedliwy.

## V a u.

Okaż mi łaskę, jakoś rzekł, abych to mógł swoim  
 Obmowcom wywieść, że słusznie ufam słowom  
 [Twoim.  
 Nie bierz z ust mych słowa prawdy, czekam ja Twych  
 [sądów  
 I będę na wieki wieczne Twych przestrzegał rządów.

---

<sup>1)</sup> znawca, sędzia.

Prawdzie będąc przyjacielem, wolno chodzę, Panie!  
 Twe słowa królom powiadam, a nie wstyd mię za nie.  
 Kocham się w Twem rozkazaniu, to wielce miłuję,  
 To na ręku noszę, ale i w sercu piastuję.

Z a i n.

Pomni ślub swój, toć jest ufność i ochłoda moja,  
 Ślub Twój mię wraca od śmierci ostatniej podwoja.  
 Niech się hardzi śmieją, ja twych prawie odstępuję,  
 Ja Twe wieczne sądy pomnię, skąd pociechę czuję.  
 Tarnę<sup>1)</sup> wszytek, na przestępcę patrząc ustaw Twoich,  
 Które u mnie są za pieśni, dokąd tu lat moich.  
 Imię Twe w nocy rozczytam i Twe przykazanie,  
 To jest praca, ustawiczne to moje staranie.

H e t h.

Panie, to dział i część moja — ustaw Twych pilnować;  
 Proszę, racz się wedle słów swych nade mną zmiłować.  
 Przypatrzyłem się swym myślom, błąd wszytki me  
 [sprawy,  
 Przetożem się wolał kwapić do Twojej ustawy.  
 Nosząc pęta niepobożnych, Twój zakon wyznawam,  
 Dla chwały Twych sądów wiernych o północy  
 [wstawam.  
 To przyjaciel mój, kto pilen Twego rozkazania.  
 Pełen świat Twej łaski, życz mi prawdy Twej uznania.

T e t h.

Laskawieś się ze mną obszedł wedle słów swych,  
 [Jowa,<sup>2)</sup>  
 Daj mi rozum, który ważę wielce Twoje słowa.

<sup>1)</sup> drętwieję, cierpię.

<sup>2)</sup> Jehowa.

Błądziłem, pókim trosk nie znał, dziś lepszy karany;  
 Objaw mi swój statut, Panie w dobroćnieprzebrany!  
 Hardzi na mię fałszem idą, ja Twych praw pilnuję,  
 Oni ciała tuczają, ja Twe uchwały lubuję.  
 Nauczyły mię strzedz Twoich wyroków kłopoty;  
 Pożyteczniejszy zakon Twych ust, niż kruszec złoty.

## J o d.

Jestem czyn rąk Twych, daj mi znać swoje rozkazanie,  
 Dobrzy ze mnie radość mają, żeś Ty me ufanie.  
 Sprawiedliwe sądy Twoje, słusznie mię frasujesz,  
 Ufam, że się wedle słów swych nade mną zmiłujesz.  
 Z litości Twojej jam żyw, zakon Twój moje kochanie  
 Pomści krzywdy mej, niech ja Twe czynię rozkazanie.  
 Kto Twoich wyroków strzeże, ze mną niech się  
 [znasza,  
 Myśl posłuszna Twych praw niechaj wstydu nie  
 [odnasza.

## C a p h.

Serce czekając ustawa, nadzieja nie stanie,  
 I oczy, patrząc, ustały na Twój ratunk, Panie!  
 Więdnę, jako skóra w dymie, wzdám strzegę praw  
 [Twoich;  
 Rychłóż nad nieprzyjacielem krzywd wetujesz moich?  
 Doły pode mną kopają, przeciw prawu Twemu,  
 Szczyra prawda Twe wyroki; wyrwi mię z rąk złemu:  
 Niszczy mię, gdzie może, a ja strzegę Twojej ustawy,  
 Wedla której daj, bych umiał wieść wszystkie swe  
 [sprawy.

## L a m e d.

Słowa Twoje, prawda Twoja na wieki zostanie.  
 Tyś niebo i ziemię stworzył, a też i dziś, Panie,

Twym 'porządkiem wszystko idzie, wszystko słucha  
 [Ciebie,  
 Krom praw Twoich, ja nie mam gdzie uciec się  
 [w potrzebie.  
 Tych ja nigdy nie zapomnię, to jest zdrowie moje;  
 Wiedz o mnie, słudze swym, który ważę prawa Twoje.  
 Żli mię trapią, że rozważam Twe słowa stateczne,  
 Wszystkie rzeczy koniec widzę — Twe ustawy  
 [wieczne.

M e m.

O Panie, jako mnie wdzięczne są ustawy Twoje!  
 Te mię nad nieprzyjacioły mędrszym czynią moje.  
 Tych słuchając, dowcipniejszym, niż moi mistrzowie  
 I lepiej rzeczy uważam, niż biegli starcowie.  
 Na te patrząc, mijam ścieżki daleko złośliwych,  
 A trzymam się, jakoś kazał, Twych praw świętobliwych.  
 Słodsze niż miód w uściech moich Twe Pańskie  
 [ustawy,  
 Z ich przestrogi z niepobożnym nie mam żadnej  
 [sprawy.

N u n.

Słowo Twoje jest pochodnia przed nogami memi,  
 Rzekłem (co zyszczę) rządzić się ustawami Twemi.  
 Posil mię utrapionego wedle swego słowa,  
 Bierz ofiarę ust mych, a mnie praw swych naucz,  
 [Jowa!  
 Po śmierciach stąpam, a przed się Twój zakon  
 [wyznawam,  
 Żli mię łowią, ja przedsię Twych ustaw nie zostawam.  
 To mój dział, to rozkosz moja, ku temu celowi  
 Zmierzać będę, póki wieku stawa człowiekowi.



## Z a d e.

O Panie, wszystkie postęпки Twoje sprawiedliwe,  
 Zakon Twój nienaganiony, świadectwa prawdziwe.  
 Gniew mię pali, że zły człowiek słowy gardzi Twemi,  
 Słowa Twe w ogniu pławione, ja się cieszę jemi.  
 Tych ja nie zapomnę, jakomkolwiek jest wzgardzony.  
 Wieczna Twoja sprawiedliwość, zakon niewzruszony.  
 W troskach największych zawżdydym Twe uchwały  
 [miłował,  
 Ćwicz mię na swą myśl, jakobyś zdrowiem mię darował.

## C o p h.

Usłysz, Panie, (k'tobie wołam) narzekanie moje,  
 Usłysz, a ratuj, niech święte chowam prawa Twoje.  
 Uprzedzam świtanie, do Twych wyroków wzdychając,  
 Uprzedzam straż, w Twym zakonie świętym rozmy-  
 [ślając.  
 Usłysz głos mój, a potwierdź <sup>1)</sup> mię wedle swego słowa.  
 Żli nedemną tuż, ale praw Twych daleko, Jowa.  
 I Tyś jest bliski swym wiernym, wszystkie są stateczne  
 Wyroki Twoje i muszą trwać na czasy wieczne.

## R e s.

Wybaw mię z ucisku, gdyż ja pomnię prawa Twoje,  
 Broń mej sprawy, a wyzwól mię, pomniąc słowo swoje.  
 Złych upadek czeka, bo Twych nie chcą praw pilnować,  
 Tyś Pan jest wielkiej litości, Ty mię racz zachować.  
 Zewsząd ucisk mam, a przedsię przy Twej prawdzie  
 Boleję, patrząc, że depcą źli naukę Twoję. [stoję,

---

<sup>1)</sup> utwierdź, pokrzep.

Zakon Twój miłuję, Ty też umiłuj mię, Jowa!  
Prawdziwe są Twe powieści, nieprzetrwane słowa.

S i n.

Możni mię trapią, a ja Twych wyroków pilnuję,  
Które drożej, niżli korzyść nawiętszą szacuję.  
Falsz mię mierzi, Twe ustawy ulubilem sobie,  
Siedmkroć na dzień, prze Twą prawdę, daję chwałę  
[Tobie.  
Pokój wielki miłośnikom praw Twych, a zgorzenie  
Żadne, patrzę na Twój ratunek i na Twe rzeczenie.  
Praw Twych strzegę, sądy pomnię, słowa chowam,  
[bo me  
Wszytki sprawy, wszytki myśli Tobie są wiadome.

T h a u.

Niechaj ważna będzie moja modlitwa u Ciebie,  
Rządź mię wedle swych obietnic i ratuj w potrzebie.  
Chwalon z ust mych będziesz, gdy mi zjawisz prawa  
[swoje,  
Chwalon będziesz, sprawiedliwe są wyroki Twoje.  
Broń mię ręką swą, u mnie Twe ważne rozkazanie,  
Pragnę Twej pomocy, zakon Twój moje kochanie.  
Żyw mię słowem swem ku swej czci, jam jak' owca  
[zginął,  
Szukaj mię, bo mnie Twój zakon z serca nie wypłynął.

PSALM CXX.

*Ad Dominum cum tribularer clamavi.*

W każdym ucisku swoim wołałem do Pana,  
A moja prośba zawsze była wysłuchana;



I dziś Cię temże sercem proszę, Pana swego:  
Obroń mię od potwarzy języka zdraдного.

Co swem kłamstwem pożyszczesz, języku wszeteczny,  
Jeno ludzką nienawiść, a gniew Boży wieczny?  
Twoje słowa są strzały jadem napojone  
Śmiertelnym, Twoje słowa węgle rozpalone.

Miedzy zbójcy (niestetyż) jest mieszkanie moje,  
Miedzy ludem nieludzkim trawię lata swoje;  
Mnie mił pokój, a oni w zwadzie się kochają,  
A gdy zgodę wspomionę, mieczów pomykają.

## PSALM CXXI.

*Levavi oculos meos in montes.*

Człowiek ja nieszczęśliwy, człowiek strapiony,  
Oczy smutne podnoszę na wszystkie strony,  
Upatrując, ktoli się mnie użaluje,  
Ktoli mię w złej przygodzie mojej ratuje?

Duszo moja, przedsię ty tusz dobrze sobie,  
Bóg w nieszczęściu twem będzie pomocen tobie.  
Bóg ten, który wysokie niebo zbudował  
I ziemski wszytkorodny krąg ugruntował.

To twój stróż, ten cię z oczu nigdy nie spuści,  
Ani nodze szwankować twojej dopuści.  
Stróża twego żaden sen nigdy nie zymie,  
Nie spi stróż izrahelski, ani się zdrzymie.

Pan ustawicznie będzie przy boku twoim,  
I Ten cię zewsząd cieniem okryje swoim,

Że cię ani w dzień słońce gorące przejmie,  
Ani zimno miesiąca nocnego zejmie.

Cokolwiek poczniesz, bądź to dom cię zabawi,  
Bądź cię z niego potrzeba dalsza wyprawi;  
Wszędy nad sobą doznasz Pańskiej opieki,  
I dziś i potem zawždy na wszystkie wieki.

PSALM CXXII.

*Laetatus sum in his quae dicta sunt mihi.*

Rad to słyszę, że dom Pański nawiedzić mamy,  
I ujrzem, o Hieruzalem, twe piękne bramy,  
Hieruzalem, wzór miast zacnych, ozdoba świata,  
Zgodą mieszczan swych spojona na wieczne lata.

Tam ku służbie Pańskiej, jako zakon skazuje,  
Naród żydowski ze wszystkich krain wstępuje;  
Tam prawo, tam jest zasadzon pałac sądowy,  
Tam stolica i on zacny tron Dawidowy.

Niechże w tobie, piękne miasto, pokój przebywa,  
Którego niech twój przyjaciel z tobą używa;  
Pokój w twardych basztach twoich niechaj się mnoży,  
A obfitość swe w pałacach gniazdo założy.

Prze bracią ze wszech namilszą, prze krewne moje  
Wiecznie się ja starać muszę o dobre twoje;  
Prze dom Pański świętobliwy, na twe pożytki  
Gotowym zdrowie swe ważyć i siły wszystkie.

## PSALM CXXIII.

*Ad te levavi oculos meos.*

Boże. który mieszkasz nad wszystkimi nieby,  
Próżen i trosk ludzkich i wszelkiej potrzeby,  
Do Ciebie ja wznoszę smętne oczy swoje,  
O Panie, nadziejo i zbawienie moje.

Jako w niedostatku na Pańską pogląda  
Głodny sługa rękę i łaski pożąda;  
Jako niewolnica, której głód dojmuje,  
Co raz paniej swojej ręki upatruje:

Takżeć oczy nasze, obciążone łzami,  
Na pana patrzą, — owa się nad nami  
Zmiłować, jako Pan miłosierny, raczy,  
A występów naszych łaskawie przebaczy.

Uzał się nas, uzał, nieśmiertelny Boże!  
Abowiem już ledwe cierpieć więcej może  
Nasze człowieczeństwo pośmiechów i wzgardy,  
Tak nas ten lud trapi, swoim szczęściem hardy.

## PSALM CXXIV.

*Nisi quia Dominus erat in nobis.*

By był Pan nie tak łaskaw na nasze zdrowie,  
Niechaj cne izrahelskie potomstwo powie;  
By była nie ta ku nam życzliwość Pańska,  
Gdy na nas wszytka siła przyszła pogańska:

Jużby nas (tak się byli wściekle uparli),  
Jużby nas prawie byli żywo pożarli;

Jużby nas powódź straszna, jużby nas była  
Nawalność niesłychanych wód zatopiła.

Panu Bogu niechaj cześć będzie na wieki,  
Że nas raczył z ich srogiej wyrwać paszczeki.  
Wywikłaliśmy się z ich sieci zdradliwych,  
Jako więc liche ptaszek z ręku myśliwych.

Niechajże nam na potem strach nie panuje,  
Ponieważ tak Wielmożny Pan o nas czuje,  
Pan, który swoją ręką niebo zbudował  
I ziemski wszytkorodny krąg ugruntował.

#### PSALM CXXV.

*Qui confidunt in Domino, sicut mons Sion.*

Ktokolwiek mocnie ufa Panu swemu,  
Nieporuszony stoi, syońskiemu  
Wirzchowi rowien, którego nie mogą  
Gwałtowne wiatry pożyć żadną trwogą.

Jako krąg prawie góry otoczyły  
Jerozolimę, tak Pan lud swój miły  
Waleń swej łaski zewsząd osypuje,  
A w żadną trwogę ich nie odstępuje.

Ani dopuści, żeby lud przeklęty  
Wiecznie uciskać miał Jego zbór święty,  
Aby snadź cnota nieszczęściem strapiona  
Nie była jako nakoniec zgorszona.

Dobrym daj dobrze, sprawiedliwy Panie,  
A kto na drodze niepobożnych stanie,

Niech wiedzion będzie za niepobożnemi —  
A ty miej pokój, izrahelska ziemi.

## PSALM CXXVI.

*In convertendo Dominus captivitatem Sion.*

Gdy z okrutnej Babilony  
Pański lud był wyzwolony,  
Człowiekowi tak się zdało,  
Jakoby mu śnić się miało.

Tam dopiero narzekanie,  
Tam płacz ustał i wzdychanie,  
A radości nastąpiły  
Na to miejsce i śmiech miły.

Tam poganin zazdrościwy —  
Znak (powiada) niewątpliwy  
Okazał Bóg światu wszemu,  
Że jest łaskaw ludu temu.

Łaskaw jest Pan ludu swemu,  
Okazał to światu wszemu,  
Z oków ciężkich nas wybawił  
I na swobodzie postawił.

I ci, Panie, co zostali,  
Daj, aby tam nie mieszkali,  
Ale szli tak spieszonym biegiem,  
Jako strumień pełnym brzegiem.

Kto siał w płaczu, żnie w radości,  
Nasza siew była w gorzkości;

Oto zdarzył Pan, że i my  
Z weselem snopy nosimy.

## PSALM CXXVII.

*Nisi Dominus aedificaverit domum.*

Jeśli domu sam Pan nie zbuduje,  
Próżno człowiek o nim się frasuje;  
Jeśli miasta sam Pan strzedz nie będzie,  
Próżno czuje straż po blankach wszędzie.

Próżno z domu przede dniem wychodzisz,  
Próżno mrokiem ostatnim przychodzisz: —  
Nie zarobisz ani pożywienia,  
Nie będzieci z nieba wspomżenia.

Ale komu Pan jest miłościwy,  
Daje mu sen oczom pożądlivy,<sup>1)</sup>  
Daje dziątek wdzięczne w domu roje —  
Toć jest, Panie, pożegnanie<sup>2)</sup> Twoje.

Nie tak groźne, nie tak są straszliwe  
W ręku męskich strzały popędliwe,  
Jako kiedy przy ojcowskiej głowie  
Zastawia się<sup>3)</sup> cnotliwi synowie.

Szczęśliwy to między szczęśliwemi,  
Kto swój sajdak strzałami takiemi

---

1) pożądaný.

2) błogosławieństwo.

3) staną w obronie.

Obwarował, gdy przed sądem stanie,  
I prawa mu i serca dostanie.

## PSALM CXXVIII.

*Beati omnes, qui timent Dominum.*

Szczęśliwy człowiek prawdziwie,  
Kto w bojaźni Pańskiej żywie:  
Gotów pełnić, co on swemi  
Wyrzekł usta naświęszemi.

Temu jego wierna praca  
Nigdy się w żal nie obraca;  
Ale czego ziemia zwierzy,  
Wszystko mu z lichwą odmierzy.

Jako, wijąc się po tyce,  
Płodny krzak winnej macice  
Obfituje w słodkie grona,  
Tak bogobojnego żona.

Ociec siędzie za swym stołem,  
A dziateczki stoją kołem,  
By w bujnym sadzie zielone  
Oliwki nowo sadzone.

To ma odnieść niewątpliwie,  
Ktokolwiek pobożnie żywie;  
Tego, siedząc na Syonie,  
Będzie miał Pan w swej obronie:

W rzeczypospolitej zgodę  
I całą ujrzy swobodę,

Ujrzy synów swoich plemię  
I spokojną zewsząd ziemię.

## PSALM CXXIX.

*Saepe expugnaverunt me a juventute mea.*

Mogą rzec pańscy wybrani:  
Z młodości nas trapili,  
    Trapili srodzy pogani,  
    Przedsię nas nie pożyli.

Grzbiety nam srodze orali  
Niežnośnemi plagami;  
    I głodem nas mordowali  
    I ciężkimi pracami.

Pan wiecznej sprawiedliwości  
O swój lud się zastawił,  
    Potłukł pęta w swej srogości,  
    A nas niewolej zbawił.

Bodaj zginął, kogo sława  
Boli miasta Pańskiego;  
    Bodaj usechł, jako trawa  
    W wierzchu muru twardego,

Trawa która nie czekała  
Razu kosy siekającej,  
    Ale przed czasem zniszczała  
    Ogniem gwiazdy gorącej.

Ta ręki nie nappełniła  
Żeńcowi ochotnemu,



Ani łona obciążyla  
Noszarzowi pilnemu.

Ani, którzy przemijali  
Czasu zbierania zboża,  
Robotnikom winszowali:  
Łaska nad wami Boża.

## PSALM CXXX.

*De profundis clamavi ad Te Domine.*

W troskach głębokich ponurzony,  
Do Ciebie, Boże niezmierny,  
Wołam, racz smutne prośby moje  
Przyjąć w łaskawe uszy swoje.

Jeśli tej z nami surowości  
Będiesz chciał użyć, jako złości  
Nasze są godne: kto praw, Panie,  
Przed srogim sądem Twym zostanie?

Aleś Ty Pan jest dobrotliwy,  
Pan z przyrodzenia lutościwy,  
Co przeciw Tobie u wszech ludzi  
Uczciwość wielką w sercu budzi.

Ciesz się mię, Panie, dobroć Twoja,  
Ciesz się mię słowa; dusza moja  
Upatrze Twego zmiłowania  
Barziej, niż nocna straż świtania.

Barziej niż nocna straż świtania,  
Pragnie duch Twego zmiłowania.

O Izrahelu, niech się dzieje  
Co chce, ty w Panu kładź nadzieje.

U Tego litość nieprzebrana,  
U Tego pomoc nieczekana,  
Ten miłosierdziu swemu gwoli  
Ze wszech cię grzechów twych wyzwoli.

PSALM CXXXI.

*Domine non est exaltatum cor meum.*

Wieczny Boże, nie najdziesz pychy w sercu mojem,  
Anim ja zwykł przenosić chudszych okiem swoim,  
Ani się ja na wielkie nazbyt kaszę<sup>1)</sup> rzeczy,  
Ani się ja nad rozum wysadzam człowieczy.

Niechaj wiecznie nie uznam,<sup>2)</sup> Panie, łaski Twojej,  
Jeślim ja nie poniżył niżej dusze swojej,  
Niż jeszcze moj stan niesie; równie więc tak licha  
Dziecina zostawiona do matki swej wzdycha.

To jest kształt myśli moich, ani ja mam sobie  
Pewniejszego ratunku, jeno ufać Tobie.  
U Pana ma pociechy szukać i obrony,  
Kto nie chce być w nadziei swojej omylony.

PSALM CXXXII.

*Memento Domine David.*

Pomni, Panie, Dawida i jego trudności,  
Które cierpiał w nadzieję Twojej życzliwości,

<sup>1)</sup> porywam się.

<sup>2)</sup> nie doznam.

Który w Tobie w te słowa przysiągł swemu Bogu:  
Nie chcę ani nawiedzić pierwej swego progu,  
Ani na swem łożu leżę, ani oczu zmrużyć,  
Ani pożądných<sup>1)</sup> darów snu słodkiego użyć,  
Aż plac najdę, Boże mój, Twemu kościołowi  
I wymierzę świętemu miejsce ołtarzowi.  
Ale oto w Efracie Pan je znaki swymi  
Jawnie okazał między padoly leśnymi;  
Póđźmyż tedy pod jego namiot ulubiony  
I całujmy podnożek Jego poświęcony.  
A Ty, o Panie, racz wnidź do swego pokoja,  
W szczęsną godzinę racz wnidź Ty i arka Twoja.  
Niechaj kapłani Twoi świecą pobożnością,  
A serca bogobojnych napełni radością!  
Jeśli Dawid, sługa Twój, łaskę miał u Ciebie,  
Nie chciejże i potomstwa odmiatać od siebie.  
Przysiągłeś Dawidowi wiernem słowem swoim:  
Potomek twój usiedzie w majestacie Twoim;  
A będąli Twe dzieci praw moich słuchały  
I wiary starożytnej mocnie przestrzegały:  
I oni, i dzieci ich, i tychże dziedzice  
Na wieki nie wypadną z ojcowskiej stolice.  
Syon się mnie podoba, to moje mieszkanie,  
To jest mój odpoczynek i wieczne kochanie;  
Tu ja obfitość zrodzę wszelakiej żywności  
I nakarmię ubogie prawie do sytości.  
Kapłani moi świecić będą pobożnością,  
A serca bogobojnych napełnię radością;  
Tu Dawidowe plemię rozkrzewię, tu swemu  
Sławę nieugaszoną wznieczę jedynemu.

---

<sup>1)</sup> pożądných.

Jego wszytki ogarnie wstyd nieprzyjaciele,  
A onemu korona zakwitnie na czele.

## PSALM CXXXIII.

*Ecce quam bonum et quam jucundum.*

Jako rzecz piękna, jako rzecz przyjemna  
Patrzać, gdzie miłość panuje wzajemna,  
A bracia sforni w szczerej uprzejmości  
Strzegą jedności.

Nie tak jest wdzięczny olej balsamowy,  
Świeżo wylany na włos Aronowy,  
Skąd wonny płynie aż na kraj bogaty  
Ostatniej szaty;

Nie tak rokoszne krople są perłowe  
Niebieskiej rosy, które Hermonowe  
Pastwiska zdobią, kiedy wstaje z morza  
Ognista zorza.

Bo kędy zgoda święta przemieszkawa,  
Tam Pan niebieski wszytko dobre dawa,  
Wzbudzając<sup>1)</sup> zawsze na miejsce ojcowe  
Potomstwo nowe.

## PSALM CXXXIV.

*Ecce nunc benedicite Dominum.*

Teraz, o wierni Pańscy służebnicy,  
Którzy trzymacie straż w Jego bóżnicy;

---

<sup>1)</sup> przywołując, stwarzając.

Teraz, jako to noc milczy, wiecznemu  
Chwałę oddajcie winną Bogu swemu.

Ręce ku Jego mieszkaniu ściągajcie,  
A winną chwałę Jemu oddawajcie;  
A Pan wam także będzie błogosławił,  
Ten, który niebo i ziemię postawił.

## PSALM CXXXV.

*Laudate nomen Domini.*

O słudzy Pańscy, ze wszech Naświętszemu  
Cześć Imieniowi uczynicie Pańskiemu;  
Wy, którym domu Jego straż podana,  
Chwalcie godnego wszelkiej chwały Pana.  
Ten Izrahela obrał przed inszemi  
I uczynił go włością swą na ziemi.  
To Pan jest wielki, Pan niezwyciężony,  
Nad insze wszystkie bogi przełożony;  
W Jego jest władzy ziemia i wysokie  
Niebo i morskie przepaści głębokie.  
Ten z lochów ziemskich obłoki wyciąga  
I po powietrzu szyrokiem rozciąga,  
Z deszczem ogniste miesza łykawice,  
Wiatrów dobywa z swej skrytej skarbnice.  
Zbił płód w Egipcie pierwszy, od człowieka  
Począwszy aż do bydłowego wieka.  
Na króla nawiódł cuda niesłychane,  
Trapiąc samego i jego poddane.  
Siła narodów, siła miast wywrócił  
Sławnych, a możne króle mieczem skrócił:

Sehona, krain Amorrejskich pana,  
I Oga, króla rodneho Bazana,  
I Chananeą wszytkę, a ich ziemię  
Podzielił między izrahelskie plemię.  
Wieczne jest Imię Twoje, możny Panie,  
A sława Twoja nigdy nie ustanie.  
Ty ludem swoim rządzisz, Ty każdemu  
Łaskę okażesz znaczną słudze swemu.  
Bogi pogańskie ze srebra, ze złota  
Nic nie są, jedno ludzkich rąk robota:  
Usta ich nieme, oczy nie patrzą,  
Uszy nie słyszą, nozdra tchu nie mają.  
Bodaj tak i ci, którzy je robili,  
A owszem, co w nich ufność położyli.  
Ty domie, Pana chwal, Izrahelowy,  
Domie Lewego, domie Aronowy!  
Wszyscy Go chwalcie, wszyscy pospolicie,  
Co Panu sercem uprzejmem służycie.  
Niech wiecznie będzie Pan pochwalon, który  
Ulubił sobie wirzech Syońskiej góry.

## PSALM CXXXVI.

*Confitemini Domino, quoniam bonus.*

Chwalcie Pana z dobroci jego nieprzebranej,  
Chwalcie z litości wiekom żadnym niepoddanej.  
Chwalcie Boga, który jest Bóg nad insze bogi,  
Bo jego miłosierdzia nie zaginą drogi.  
Chwalcie Pana, który jest pan nad insze pany,  
Bo on w swem miłosierdziu nigdy nieprzebrany;  
Który sam cuda czyni przeciw ludzkiej wierze,  
Bo żaden wiek litości jego nie przebierze;

Który misterstwem wielkiem piękne niebo sprawił,  
Bo swemu miłosierdziu kresu nie postawił;  
Który wynurzył ziemię z morskich głębokości,  
Bo końca nigdy Pańskiej nie będzie litości;  
Który zażęł na niebie światła niezgaszone,  
Bo pańskie dobrodziejstwo nie jest okrażone;  
Słońce, aby białemu dniowi panowało,  
Bo jego miłosierdzie wiecznie będzie trwało.  
Miesiąc i złote gwiazdy, aby noc rządziły,  
Bo łaski jego żadne nie zwyciężą siły;  
Który Egipt pokarał na pierworodzonych,  
Bo Jego miłosierdzie, jest lat nieskończonych;  
Który lud swój z ich wyrwał okrutnej paszczeki,  
Bo jego nieprzebrana łaska trwa na wieki;  
Wyrwał niezwyciężoną możną ręką swoją,  
Bo Pańskie dobrodziejstwa na czas wieczny stoją;  
Który w pół prawie morze rozdzielił czerwone,  
Bo jego miłosierdzie jest niedokończone,  
I prowadził przez nie lud swój suchą nogą,  
Bo wiecznej łaski Pańskiej lata nie przemogą;  
A Faraona zalał z wojskiem niezliczonym,  
Bo litość jego zrowna z wiekiem nieskończonym;  
Który lud swój wielkimi przewiódł pustyniami,  
Bo Jego miłosierdzie wiecznie będzie z nami;  
Który tyranny pobił i króle waleczne,  
Bo Jego dobrodziejstwa są i będą wieczne;  
Króla Amorrejskiego, mężnego Sehona,  
Bo Jego wieczna łaska nie jest zamierzona;<sup>1)</sup>  
I króla bogatego Bazańskiego Oga,  
Bo końca miłosierdzia nie najdzie u Boga;

---

<sup>1)</sup> ograniczona.

I dał nowym przychodniom ich bogate kraje,  
Bo Jego dobrodziejstwo nigdy nie ustaje;  
Dał je Izrahelowi, słudze je dał swemu,  
Bo Jego litość równa wieku jest wiecznemu;  
Nie raczył nas przepomnieć w nasze doległości,  
Bo końca Jego świętej nie będzie litości;  
Odjął nas ręką srogim i mocy pogańskiej,  
Bo niemasz miary, niemasz końca łasce Pańskiej;  
Który ciało wszelkiemu jego żywność daje,  
Bo Jego szczodroblivość nigdy nie ustaje.  
Chwalcie Pana, który krąg niebieski sprawuje,  
Bo Jego dobrodziejstwo wieku nie uczuje.  
Chwalcie Pana, który jest Pan nad insze pany,  
Bo On w swem miłosierdziu nigdy nieprzebrany.

## PSALM CXXXVII.

*Super flumina Babilonis.*

Siedząc po niskich brzegach Babilońskiej wody,  
A na piękne Syońskie wspominając grody,  
Co nam inszego czynić, jedno płakać smutnie,  
Powieszawszy po wierzbach niepotrzebne lutnie?

Lecz poganin niebaczny, w tej naszej żalobie,  
Przedsię piosnkę Syońską każe śpiewać sobie.  
Przebóg! jako to ma być, aby pieśni Pańskich  
Głos kiedy miał być słyszany w krainach pogańskich?

Jeślibych cię zapomniał, o kraino święta!  
Niech moja swej nauki ręka zapamięta;  
Niechaj mi język uschnie, kiedy cię przepomnę,  
Kiedy cię na początku wesela nie wspomnę.



Pomni, wszechmocny Panie, co nam wyrządzali  
Edomczycy, jako w nas ciężki dzień wołali:  
Zagubcie ten zły naród, ogniem miasto spalcie;  
A ich mury do gruntu samego rozwalcie.

Ale i ty, Babilon, strzeż dobrze swej głowy,  
Bo już wisi upadek nad tobą gotowy.  
Szczęśliwy, któryć za nas odmierzy tve winy,  
A o skałę roztrąci tve nieszczęsne syny.

## PSALM CXXXVIII.

*Confitebor Tibi Domine.*

Ciebie ja chwalić będę, Ciebie przed możnymi  
Wyznam tyranny ziemskimi,  
W Twym kościele chwalebne Imię Tve wspomionę,  
A to więc prze dobroć onę  
I prze wrodzoną, Boże wieczny, prawdę Twoję,  
Bo ty obietnicę swoją  
Skutkiemzawždyprzesiężesz;<sup>1)</sup>tyś mnie, słudze swemu,  
Nieszczęściem utrapionemu,  
Łaskawe ucho podał i przywrócił siły,  
Które prawie zgasły były.  
Ciebie, jako szerokie ziemskie są granice,  
Twoje słysząc obietnice,  
Wszyscy królowie będą swoim Bogiem zwali,  
I sprawy Tve wychwalali,  
Sławą Twoją ujęci, bo ty nad wszystkimi  
Koły siedząc niebieskimi,

---

<sup>1)</sup> przewyższysz.

Na nizkość przedsię patrzysz, i to, co wysoko,  
Zdaleka zna Twoje oko.  
Niechaj na mię przygoda, jaka chce, przypadnie,  
Ty mię poratujesz snadnie;  
Ty gniew nieprzyjaciół mych pięścią swą okrócisz,  
A mnie wolną myśl przywrócisz;  
Ty do skutku masz przywieść przedsięwzięcie moje;  
Panie, miłosierdzie Twoje  
Wieki przetrwa, niechaj się w niwecz nie obraca  
Twojej świętej ręki praca.

## PSALM CXXXIX.

*Domine probasti me et cognovisti me.*

Tobie rządca niebieski, Tobie, moj Boże,  
Rzecz namniejsza skryta być we mnie nie może;  
Ty mię znasz lubo siedzę, znasz lubo stoję,  
I zdaleka rozumiesz wszystkę myśl moję.

Chód mój, odpoczynek mój, Tobie wiadomy,  
Wszystkich moich postępków jesteś świadomy;  
Jeszcze ja nie wypuścił słowa z ust swoich,  
A to, Panie, już dawno brzmi w uszu Twoich.

Tyś mię z tyłu i z przodku sam uformował,  
Tyś około mnie ręki swej nie żałował;  
Coś tak misternie sprawił, wieczny mój Boże,  
Że tego żaden rozum pojąć nie może.

Gdzie mam uciec przed duchem Twym przeraźliwym,  
Gdzie się skryć przed obliczem Twojem straszliwym?

Jeśli do nieba wstąpię, najdę Cię w niebie,  
Jeśli do piekła, piekło nie jest bez Ciebie.

Jeśli skrzydła oblokę różanej zorze,  
A lotem za ostatnie udam się morze,  
I tam mię Ty wymacasz i tam mię snadnie  
Twoja nieuchroniona ręka dopadnie.

Jeśli by też tak człowiek pomyślił sobie,  
Żeby w nocnych ciemnościach miał uleż Tobie: —  
Myli się na swych myślach, noc nacięmniejsza  
U Ciebie nad połudne światło jaśniejsza.

Ćma Tobie nic nie zaćmi, noc i ciemności  
Wszytki są przeźrzoczyste Twej opatrności.  
Ty myśli wiesz, Ty moje znasz tajemnice,  
Tyś mię w żywocie tworzył mojej rodzice.

Ten związek tak misterny ciała naszego  
Cud jest niewysłowiony rozumu Twego.  
Dziwne są czyny Twoje, o mocny Boże,  
Tego nigdy przec<sup>1)</sup> dusza moja nie może.

Żadna Tobie kosteczka tajna nie była,  
Gdy mię jeszcze w żywocie matka nosiła,  
Gdziem ja rósł osobliwym kuńsztem wiązany,  
Okiem jeszcze słonecznem nieoglądany.

Tyś pierwszą bryłę ciała, początki małe,  
I linie człowieka niedoskonałe  
Widział; tyś miał w swych księgach, co dnia którego  
Przyrość miało, aniś tam chybił żadnego.

---

<sup>1)</sup> przeczyć, zaprzeczyć.

O Panie! jako wielce są znamienne  
 Rady Twoje, jako są wielce obfite!  
 Rychlej piasek we wszystkich morzach zrachuje,  
 A myśląc o nich, mniej wiem, im więcej czuję.

Panie, by to wola Twa złośliwe stracić,  
 Ja z mężobójcą żadnym nie chcę się bracić,  
 I z żadnym z tych, co Ciebie źle wspominają,  
 A Twojej wszechmocności nie uważają.

I zaż ja nieprzyjaciół Twych nienawidzę?  
 I zaż się przeciwnikiem Twoim nie brzydzę?  
 Brzydzę, przebóg! i póki będę na ziemi,  
 Wiekuistą nieprzyjaźń powiodę z niemi.

Zmacaj serca, wytrząśni<sup>1)</sup> wszystkie me rady,  
 Wszystkie myśli, o Panie! — jeśli przysady<sup>2)</sup>  
 Najdziesz co we mnie wspólnej z niepobożnemi,  
 Niechaj jednako będę osądzon z niemi,

## PSALM CXL.

*Eripe me Domine ab homine malo.*

Broń mię, mój Panie, od ludzi złośliwych  
 Broń od potwarców sprośnych, niewstydlivych,  
 Którzy w swem sercu zdradę tylko knują,  
 A na mię wojska ustawnie szykują, —  
 Ostrością zębów podobni wężowi,  
 Jadem bystremu równi padalcowi.

<sup>1)</sup> roztrząśnij, osądz.

<sup>2)</sup> przywary.

Uchowaj mię rąk, Panie, niepobożnych,  
Broń mię od moich nieprzyjaciół możnych,  
Którzy upętać myślą moje nogi,  
Sidłami ścieżki natknąwszy i drogi.  
Panie, Tyś mój Bóg, Ty modlitwy moje,  
Racz przyjąć w uszy miłosierne swoje.

Tyś mój obrońca, Ciebier ja łaskawym  
Znał przeciw sobie zawżdy w boju krwawym.  
Nie ciesz złych ludzi, Boże mój prawdziwy,  
W ich przedsięwzięciu, aby nieżycziwy  
Człowiek, pływając w szczęściu, niewinnemu  
Tem cięższy nie był i sroższy dobremu.

Ich radę chytrą i szkodliwą mowę  
Obróć na ichże niepobożną głowę:  
Niech żywy ogień z nieba spadnie na nie,  
A Ty ich doraż,<sup>1)</sup> że żaden nie wstanie.  
Niedługie szczęście kłamliwych na świecie,  
A zły w swojejże złości się uplecie.

Pewienem tego, a nic się nie myślę,  
Że ujrzę w rychle tę szczęśliwą chwilę,  
Kiedy Pan będzie krzywdy mścił ubogich,  
A wybawi je z ich frasunków srogich;  
I będą dobrzy Pana wyznawali  
I na twarz Jego prawdziwie patrzali.

## PSALM CXLI.

*Domine clamavi ad Te, exaudi me.*

Ciebie, Ojczy, wzywam łaskawy, Ty moje  
Racz uprzejme prośby przyjąć w uszy swoje;

<sup>1)</sup> poraż.

Prośba za kadzidło, rąk złożenie, Panie,  
Niech Ci za wieczorną dziś obiednią <sup>1)</sup> stanie.

Chciejże naprzód język mój zapieczętować,  
A pod strażą Panie, usta moje chować;  
Chciejże także umysł obracać ku cnocie,  
Aby się nie chylił najmniej ku sromocie.

Niech się ja o żadną praktykę nie kuszę,  
Któraby napotem szpecić miała duszę;  
Nie chcę u wszetecznych ludzi szukać rady,  
Ani na ich długie pozwolę biesiady.

Wolę, że mię człowiek uderzy cnotliwy,  
Niż mię ma balsamem natrzeć niewstydlivy.  
Nie chcę ich, i owszem proszę zawždy Pana,  
Aby złość ich była widomie karana.

Sędziowie niewierni, zdrajce przełożeni,  
Bodaj, z ostrej skały na szyję zrzuceni,  
Świata dokonali, a tam więc wspomnieli,  
Jako zdrowe słowa ode mnie słyszeli.

Jako łomną ziemię pługiem rozsypują,  
Tak się we mnie kości moje rozstępują,  
Strachem srogiej śmierci; Boże mój obrońca,  
W Tobie samym ufam, nie gub mię do końca.

Strzeż mię od fortelów ludzi nieżyczliwych,  
Abych się nie pobił w ich sieciach zdradliwych;  
Daj, abych ja minął ich sidła, a one  
W ichże własnych siatkach widział uplecione.

---

<sup>1)</sup> wieczerzę.

## PSALM CXLII.

*Voce mea ad Dominum clamavi.*

Pana wołam, Pana proszę,  
Ręce swe kniemu wynoszę,  
Przed Nim krzywdę swą przekładam,  
Jemu żal swój opowiadam.

Ledwe mi już ducha stanie,  
Ale Tobie, mocny Panie,  
Świadomo, że bez winności  
Cierpię takie doległości.

Po drogach, gdzie mię widają,  
Sidła na mię zastawiają;  
Pojrzę w lewo albo w prawo,  
Nie stawi się nikt łaskawo.

Jeśli uciec, — niemasz kędy,  
Nieprzyjaciół pełno wszędy,  
A nikt się z tem nie opowie,  
Żeby łaskaw na me zdrowie.

Do ciebie, ja Boże żywy,  
Uciekam się nieszczęśliwy;  
Tyś nadzieja, Tyś na ziemi  
Dział mój między żywjącemi.

Przyjmi w uszy mój płacz srogi,  
Bo mię zewsząd zjęły trwogi;  
Wyrwi mię z ręki ciężkiemu  
Nieprzyjacielowi memu;

Zbaw więzienia duszę moję,  
Abych wyznał łaskę Twoję;  
Użyją dobrzy radości  
Z Twej przeciwko mnie litości.

## PSALM CXLIII.

*Domine exaudi orationem meam.*

Wysłuchaj, wieczny Boże, prośby moje,  
A nakłoń ku mnie święte uszy swoje;  
Według swej prawdy, według swej litości  
Racz mię ratować w mojej doległości.

Nie chciej się ze mną, Boże litościwy,  
Prawem obchodzić; żaden człowiek żywy  
Tak święty nie jest, aby na Twym sądzie  
Nie miał być w jakim wytkniony nierządzie.

Oto zły człowiek trapi moję duszę,  
A ja w jaskiniach ślepych mieszkać muszę,  
Światła nie znając, rowien umarłemu  
Pod niewidomą ziemię włożonemu.

W takich frasunkach i w takich niewczasiech  
Myślałem przedsię o dawniejszych czasiech:  
Coś Ty za cuda czynił, coś sprawował,  
Abyś był wcale wierne swe zachował.

Toć jest pociecha mych trosk i wzdychania,  
Czekam ja przedsię Twego zmiłowania;  
Czeka ochłody dusza utrapiona,  
Jako dżdża czeka ziemia upalona.



W czas mię wysłuchaj, w czas mię ratuj, Panie,  
Już mi sił ledwe i dusze dostanie;  
Gdzie mię Ty przejrzysz, jużem dawno w ziemi,  
I niech mię liczą między umarłemi.

W Tobie nadzieja, w Tobie myśli moje  
Tkwią wszytki; a Ty miłosierdzie swoje  
Objaw nademną; a okaż mi drogę,  
Po której chodząc, bezpieczen być mogę.

Wyrwi mię z ręku nieprzyjaciół srogich,  
Obrońco smutnych i twierdzo ubogich!  
Naucz mię w świętym żyć zakonie Twoim,  
Abowiemeś Ty sam jest Bogiem moim.

Duch Twój prawdziwy niechaj mię sprawuje  
I drogę ktobie prostą ukazuje.  
Prze sławę swoją rozwiąż mię z trudności,  
A użyj zwykłej nademną litości.

Weźmi w opiekę duszę moję smutną,  
Nieprzyjacielską okroć myśl okrutną;  
Zniszcz je na ziemi w srogim gniewie swoim,  
A pomni, Panie, żem ja sługą Twoim.

#### PSALM CXLIV.

#### *Benedictus Dominus Deus meus.*

Tobie, Panie, pokim żyw, ja muszę dziękować,  
Który ku bitwie raczysz sprawować  
Ręce i serce moje, a mnie w boju krwawym  
Jesteś obrońcą zawsze łaskawym.

Że nad nieprzyjacioły górę mam swojemi,  
Że sławny słyneę miedzy obcemi,  
Że miastom i walecznym narodom panuję,  
Wszytko to łasce Twej przypisuję.

O Panie, co jest człowiek, że go tak szanujesz?  
Że mu tak wielką chęć okazujesz?  
Mara człowiek, a jego lata są lotnemu  
Cięniowi równe niehamownemu.

Panie! schyl nieba swego, a spuść się ku ziemi,  
Tkni gór, niech pójdą dymy czarnemi;  
Bij piorunem, puszczaj swe nieuchronne strzały  
Na lud niechętny do Twojej chwały.

Spuść rękę swą, wyrwi mię z powodzi straszliwych,  
Wyrwi mię z ręku niełutościwych  
Nieznajomego ludu, których niewstydlive  
Są wszytki słowa, sprawy zdradliwe.

Ciebie ja nowym rymem, Panie, i wdzięcznemi  
Wysławiać będę gęśłami swemi,  
Który króle w przygodach w cale zachowywasz,  
Dawida z dziwnych toni wrywasz.

Brońże mię i tych, Panie, czasów nieszczęśliwych,  
Wyrwi mię z ręku niełutościwych  
Nieznajomego ludu, których niewstydlive  
Wszytki są słowa, sprawy zdradliwe.

Niech nam synowie rosta tak, jako zielone  
Jabłonki rosta nowo szczepione;  
Cory nasze niech kwitną tak, jako żrzetelne  
Rzezane świecą słupy kościelne.

Spichlerze nawiezione niech zawżdy stawają,  
Zboża do zboża niech dostarczają;  
Stada nieprzeliczone tysiącami niech rodzą,  
A woły gładkie pod jarzmy chodzą.

Trwogi żadnej, zabiegów żadnych niech nie znamy,  
Ani ogromnej trąby słychamy.  
Szczęśliwy lud, który ma te dobra, szczęśliwy,  
Którego panem jest Bóg prawdziwy.

## PSALM CXLV.

*Exaltabo te Deus meus Rex.*

Ciebie chwale, Boże mój, Imięniowi Twemu  
Na wieki błogosławić będę chwalebnemu;  
Żaden mi dzień bez Twojej chwały nie upłynie,  
Imię Tve sławić będę, póki świat nie minie.

Wielki, niewysłowiony, nieśmiertelny Boże!  
Żaden rozum, żadna myśl objąć Cię nie może;  
Wszystki wieki Tve sprawy będą powiadały  
I Twoję osobliwą dzielność wspominały.

Ozdoba sławy Twojej, cuda niesłychane,  
Możność i Twoje siły nie będą milczane;  
Nie ustanie pamiątka Twojej dobrotliwości,  
Pełen świat zawżdy będzie Twojej sprawiedliwości.

Tyś łaskawy, Tyś dobry, do gniewu leniwy,  
Do miłosierdzia prędko, Tyś wszystkim życzliwy,  
A nie masz tak lichego na świecie stworzenia,  
Coby się nie cieszyło z Twego opatrzania.

Ciebie wszystkie Twe czyny, Panie, wyznawają,  
Ciebie wybrani Twój chwalić nie przestają,  
Zacność królestwa Twego i Twe dziwne siły  
Roznosząc, aby jawne na wszytek świat były.

Twoje możne królestwo tak jest założone,  
Że go nigdy nie zgwałcą wieki nieskończone.  
Ty, Panie, upadłego na nogach zaś stawiasz,  
I opłakane zdrowie czerstwości nabawiasz.

W Tobie oczy swe trzyma wszelakie stworzenie,  
A Ty każdemu dajesz jego pożywienie;  
Ty rękę swą otworzysz, a z Twojej hojności  
Wszelka się dusza naje prawie do sytości.

We wszystkich swych postępkach Pan jest sprawiedliwy,  
We wszystkich sprawach swoich dziwnie litościwy.  
Blisko jest Pan tych, którzy do niego wołają,  
Mówię, którzy go sercem uprzejmem wzywają.

Pobożnym gwooli czyni, modlitwy przyjmuje,  
W niebezpieczeństwie strzeże, z przygód wyprowadzi,<sup>1)</sup>  
Sługom swoim jest łaskaw — lecz niepobożnemu  
Srogość swoją bez chyby okaże każdemu.

Ciebie, o Panie, chwalić będą usta moje,  
A wszelka żywa dusza Imię święte Twoje  
Wielbić będzie tak długo, póki nieodmiennem  
Kołem pójdzie gwiazdzista noc za światłem dziennem.

---

<sup>1)</sup> wybawia.

## PSALM CXLVI.

*Lauda anima mea Dominum.*

Tobie, nieśmiertelny Panie,  
Póki mi żywota stanie,  
I usta będą spiewały  
I gąsłeczki moje grały.

Na króle się nie spuszczaćcie,  
Śmiertelnemu nie ufajcie,  
Bo ten nie pomoże sobie,  
Pogotowiu <sup>1)</sup> ani tobie.

Skoro duch wynidzie z ciała,  
Ziemia ziemię będzie brała,  
A nasze płone nadzieje  
Po powietrzu dma <sup>2)</sup> rozwieje.

To człowiek prawie szczęśliwy,  
Komu sam Pan jest chętny;  
A on też tylko jednemu  
Ufa Panu Bogu swemu,

Który piękne niebo sprawił  
I ziemię z morzem postawił,  
I cokolwiek ognistymi  
Świat obłapił mury swymi;

Który prawdy strzeże wiecznie,  
Krzywdy nie lubi koniecznie,

---

<sup>1)</sup> tem bardziej, zatem, więc.

<sup>2)</sup> podmuch.

Głodne chlebem opatruje,  
Więźnie z oków rozwiązuje.

Pan oczy zaszłe ciemnością  
Obdarza nową światłością,  
Pan niedołączonych ratuje,  
Pan sprawiedliwie miłuje.

Pan jest stróżem przychodniowi,  
Pan sirotę i stan wdowi  
Ma na pieczy, tenże zgładzi,  
Co zły w głowie swej uradzi.

Królestwo, Syońska skała,  
Twego króla będzie trwało,  
Poki słońce górolotne  
Poprowadzi lata wrotne.<sup>1)</sup>

### PSALM CXLVII.

*Laudate Dominum, quoniam bonus est psalmus.*

Chwalcie Pana! godno dać cześć Panu temu,  
Pieśń wesola, ozdobny rym służy Jemu.  
Miasto Jerozolimskie On znowu sadzi,<sup>2)</sup>  
A wygnańce do własnych domów prowadzi.  
On smutne serca cieszy, troski lekuje,  
Rany wiąże, boleści wszelkie ujmuje.  
On wszystkich gwiazd niebieskich liczbę ma w głowie,  
I każdą swoim własnem imieniem zowie.

<sup>1)</sup> powracające.

<sup>2)</sup> zakłada, budując.

Bóg nasz, Bóg wielkiej siły, wielkiej możności,  
Niepojęty, niezmierny w swojej mądrości.  
On skromne, On pokorne na górę sadza,  
A harde niepocześnie na dół sprowadza.  
Panu, czyniąc powinne dzięki, śpiewajcie,  
Panu na słodko brzmiących cytarach grajcie,  
Który burze zgromadza, ziemię dżdżem chłodzi,  
Trawę bujną po górach wysokich rodzi,  
Który żywność wszelakim dawa zwierzętom  
I biednym, co wołają kniemu, kruczętom.  
Nie patrza on na dzielność wyprawnych koni,  
Ani oka za chybkim szermierzem skłoni;  
W tych się kocha, którzy mu służą statecznie  
I co na łaskę Jego każą<sup>1)</sup> bezpiecznie.  
Panu, Jerozolimskie obronne wały,  
Panu daj cześć, posado Syońskiej skały,  
Który w żelazie szczyrem bramy Twe kował  
I synom Twym dóbr hojność wielką zgotował;  
Który pokojem usłał Twoje granice,  
A Ciebie łojem karmi tłustej pszenice;  
Który skoro ziemi swe powie wyroki,  
Słowa Jego nie cierpią żadnej odwołki;  
Który śniegiem, by wełną pola odziewa,  
A śrzeż<sup>2)</sup> po ziemi, jako popiół, rozsiewa.  
Lód z nieba miece, jako blachy łupane,  
Którego srogie zimno komu wytrwane?  
Rzeczę słowo, a lody natychmiast tają;  
Wienie duch Jego, a wnet wody wzbierają.

---

1) polegają na Jego łasce.

2) szron.

Ten wyroki, ten sądy swe Jakobowi,  
Ten oznajmił zakon swój Izrahelowi.  
Żadnemu narodowi Pan się nie stawił  
Tak łaskawie, ani praw swoich objawił.

## PSALM CXLVIII.

*Laudate Dominum de coelis.*

Duchy prózne śmiertelności,  
Dajcie cześć na wysokości  
Panu ze wszech Nawyższemu,  
Panu niewychwalonemu.

Wszyscy aniołowie Jego,  
Wszystki wojska wyznajcie Go.  
Słońce i koło miesięczne,  
Wyznajcie Go gwiazdy wdzięczne.

Niebo pięknie zasklepione,  
Wody wzgórz zawieszzone,  
Winną chwałą naświętszemu  
Dajcie Imięniu Pańskiemu.

On wyrzekł swe święte słowo  
A świat stanął wnet gotowo.  
Ku wieczności wszystko sprawił;  
Nie zmieni się, co ustawił.

I wy Pana chwalić macie  
Smocy, co w górach mieszkacie,  
I wielorybowie z wami,  
Którzy grają<sup>1)</sup> pod wodami;

---

<sup>1)</sup> igrają.



Para i ogień gorący,  
Grad i śnieg z nieba płynący,  
I prędkie duchy<sup>1)</sup> wichrowe  
Na Pańskie słowa gotowe.

Góry i pola zniżone,  
Drzewa płodne, drzewa płone,  
Zwierzęta, bydło, robacy,  
I odziani pierzem ptacy.

Królowie i przełożeni,  
Na sąd ludzki wysadzeni,  
Wolne rzeczypospolite,  
I książęta znamienite.

I ty, kwitnąca młodości,  
I ty dojrzała starości,  
Dajcie Panu cześć społecznie,  
On sam godzien chwały wiecznie.

Jego sława wyższa nieba,  
On jako Pan dał, co trzeba,  
A my Jego lud wybrany  
Śpiewajmy Mu psalm podany.

## PSALM CXLIX.

*Cantate Domino canticum novum.*

Panu swemu dajmy cześć rymy nowymi,  
Chwała Jego niechaj brzmi między dobrymi.  
Niech się w Twórcy swym chełpią Izrahelczycy,  
Niechaj się królem cieszą swym Syończycy.

<sup>1)</sup> podmuchy.

Imię Jego i tańce niech wspominają,  
 I wodze tańców, mowne gęśli, śpiewają.  
 Pan bowiem lud swój wierny wielce miłuje,  
 A ciche wszystkim dobrem rad opatruje;  
 Dobrzy będą widzeni w wielkiej zacności  
 I użyją w mieszkaniach swoich radości:  
 W ich uściech Pańska chwała, w ręku waleczny,  
 Ogromny będzie łyśkał miecz obosieczny,  
 Aby krzywd na poganach swoich się mścili,  
 A wielkomyślną hardość w ziemię tłoczyli;  
 Aby królom ich kładli na nogi pęta,  
 A w okowach chowali przednie książęta;  
 Aby wedle pisanych praw je sądzili,  
 A wierni sławy wiecznej ztąd dostąpiii.

## PSALM CL.

*Laudate Dominum in sanctis ejus.*

Chwalcie Pana z Jego świątobliwości,  
 Chwalcie Pana z Jego wielkiej możności,  
 Chwalcie z mocy, chwalcie Go  
 Z dziwnej wielkości Jego.

Chwalcie Pana ogromnemi trąbami,  
 Chwalcie Pana przyjemnemi lutniami,  
 Chwalcie bębny, chwalcie Go  
 Kołem tańca pięknego.

Chwalcie Pana i harfą i regały,  
 Chwalcie Pana wesółymi cymbały.  
 Wszelka rzecz, która żywie,  
 Wyznaj Pana chętnie!

PSALTERZA DAWIDOWEGO KONIEC.

PHAENOMENA.



# PHAENOMENA\*)

JANA KOCHANOWSKIEGO.

---

Od Boga poczynajmy, Bóg początkiem wszemu,  
A początku zaś niemasz ani końca Jemu.  
On był jeszcze przed wieki, On dawnych ciemności  
Nieporządek rozprawił, mocą swej mądrości.  
On ziemię wszytkorodną, On morze żeglowne,  
On utwierdził na wieki niebo niestanowne.  
Dzień i noc Jego sprawa, i to światło wdzięczne  
Niegaszonego słońca i koło miesięczne.  
Tenże i niebo natknął gwiazdami ślicznemi,  
Aby ludziom znaczyły czasy biegi swemi.  
Stąd wie oracz, kiedy ma rolę uprawować,  
Stąd wie, kiedy siać albo nowy sad sprawować;  
Stąd pogodę i wiatry i przyszły deszcz baczy;  
Tymi znaki nas bowiem Bóg przestrzegać raczy,

---

\*) Przekład poematu dydaktycznego: „Fainomena“ napisanego przez *Arata*, poetę i astronoma greckiego, który zasłynął w połowie III wieku przed Narodzeniem Chrystusa. Kochanowski niektóre wiersze oryginału opuszcza, do innych dodaje własne wstawki.

Aby człowiek co w swej pracy nie szkodował,  
 Ale owszem z urobku swego się radował.  
 Słusznie go tedy zawždy naprzód wspominamy;  
 Naprzód i nawet, bo stąd wszytko dobro mamy.  
 Miej cześć, Ojczy Łaskawy, Ojczy Dobrotliwy!  
 Ciebie chwalić powinien każdy człowiek żywy.  
 A ty, o Urania, życz mi łaski swojej,  
 Aby ludzie poznali gwiazdy z pieśni mojej,  
 Której ja dziś wzór biorę z dawnego Arata;  
 Twój to dar, jeśli ona będzie godna świata.

W O Z Y.

Wszystki gwiazdy tym pięknym wzorem usadzone  
 Pojmuje<sup>1)</sup> z sobą niebo nieustanowione.<sup>2)</sup>  
 Sama oś, która prędko krąg niebieski toczy,  
 Z miejsca swego bynamniej nigdy nie wykroczy,  
 Ale trwa niewzruszona, ziemię przenikając,  
 A w poły prawie nieba oba końce mając  
 Wszczepione, co imięnia nie ma w naszej mowie,  
 Ale Polos i Greczyn i Rzymianin zowie.  
 Jeden z nich na południe w morzu zatopiony,  
 A drugi na północy wzgórz wyniesiony.  
 Po prawej i po lewej ręce ten pośledni  
 Ma dwa wozy widome, jako znaczą jedni.  
 Trzy gwiazdy niesie dyszel, czterema pałają  
 Koła, — parę niedźwiedzic drudzy przyznawają,  
 Które grzbiety do siebie są postanowione,  
 Mając głowy na krzyżach spólnie położone.  
 Także na wznak bieg dzierżą; snadź to mamki były  
 Jowiszowe i za to nieba dostąpiły.  
 Jedna z nich Cynozura po grecku się zowie,  
 Ta druga jest Helice; pośledniej Grekowie,

<sup>1)</sup> ciągnie z sobą.

<sup>2)</sup> ruchome.

Ale pierwszej Sydońskiej nawy używają,  
Kiedy głębokie morskie wody przemierzają.  
Owa świetna i znaczna, a gdy słońce zajdzie,  
Żadnej gwiazdy na niebie tak prędko nie najdzie.  
Cynozura zaś mniejsza, lecz wodzem pewniejszym  
Żeglarzowi, bo wszystko biega w kole mniejszym.

## S M O K.

Między temi podobien rzece Smok się wije,  
A ogon zatokami stąd i zowąd kryje;  
Gdzie ma głowę Helice, tam ogon położył,  
Potem się sam ku głowie Cynozury złożył,  
A obszedłszy ją do nóg ostatecznem kołem,  
Rzucił się wzad i stanął, zatoczywszy czołem  
Znienagła ku Helice. Skroń oboja pała  
I oczy, na paszczęce jedna gwiazda biała;  
Tej więc głowa tam wpada na głębokie morze,  
Gdzie wieczorne i rane mieszają się zorze.

## K L Ę C Z E Ń.

Niedaleko tej głowy okrutnego węża,  
Widać żaloszny wyraz pokłękłego męża;  
Ręce ma rozciągnione; końcem prawej nogi  
Niezmierzonego Smoka przyciska łeb srogi.

## W I Ę N I E C.

Przy boku tegoż męża, dziewięcią gwiazd wity,  
Kwitnie cnej Aryadny Więniec znakomity.

## OPHIUCHUS ALBO WĘŻOWNIK.

Ale przy głowie zasię patrzaj drugiej głowy  
Jasnego Ophiucha, któremu takowy

Ogień z ramion wychodzi, że i w pełnią gore  
 Upatrzony; w ręku już nie tak swiatło spore.  
 W nich się wielki wąż kręci, który przepasuje  
 Ophiucha; ten przedsię śmieie następuje.

### N I E D Ź W I A D E K.

Niedźwiadkowi na piersi, z rąk na obie stronie  
 Węże zbywa; część bywa prawa przy ogonie;  
 Ale gdzie z lewej ręki wzgórcę się wydziera,  
 Aż o Więniec okrągły żędłem się opiera.

### W A G A.

Tamże pod jego grzbietem przypatruj się pilnie  
 Równiej Wadze; ale ta nie gore tak silnie.

### B O O T E S.

Woza wielkiego dyszel trzyma pochylony  
 Arktophilax, od inszych Bootes rzeczony.  
 Wszytek jasny, lecz ogień pod plecionym sznurem  
 Przed inszymi zacniejszy; zowią go Arkturem.

### P A N N A.

Pod nogami oglądasz Boota jasnego  
 Pannę, która kłos trzyma zboża dostalego.  
 Któregokolwiek ojca córką chcesz być zwana —  
 Bo różne ludzkie głosy, o panno wybrana! —  
 Pojrzy okiem łaskawem ku tej niskiej ziemi,  
 A dopuść się mianować rymy niegodnemi.  
 Póki płynął chwalebny on pierwszy wiek złoty,  
 A ludzie przestrzegali dobrowolnie cnoty,



Nie patrząc albo na kaźń albo jakie prawa,  
Ale sama przystojność ta była ustawa:  
Święta sprawiedliwości! i tyś nie gardziła  
Śmiertelnem towarzystwem, aleś z nimi żyła,  
Każdego nauczając jego powinności,  
A oni twój święty głos mieli w uczciwości.  
Przetoż onych lat pierwszych ani miecza znano,  
Ani między krewnymi o zwadzie słuchano.  
Żyli wszyscy w pokoju, przestawając na tem,  
Co przyrodzeniu dosyć; więc morski pław<sup>1)</sup> zatem  
Nie był ludziom znajomy, a dla breły złota  
W niebezpieczeństwo żaden nie wdawał żywota.  
Pług a rola — to wszytka ludzka żywność była,  
A święta sprawiedliwość wszem błogosławiła.  
Ale kiedy zaś nastał srebrny wiek po złotym,  
Rzadko tę świętą pannę widać było potym.  
I to z ludźmi już nigdy mieszać się nie chciała,  
Ale wieczorem tylko z gór się więc puszczała,  
A upatrzwszy ludzi gromadę niemałą,  
Wymawiała im jawnie cnotę zaniedbałą.  
Jakie, prawi, złe dzieci po narodzie złotym!  
Lecz jeszcze i wy gorszych narodzie potym,  
Który wiek walki srogie i mordy pobudzi,  
A rozmaity smutek przypadnie na ludzi.  
To rzekłszy, ku świadomym góróm się puściła  
Niewściągniona, a ony strachem napełniła.  
Ale jako żelazu srebro ustąpiło,  
Tak nad pierwsze gorszych się ludzi namnożyło,  
Którzy naprzód złoczną szablę ukowali  
I robotnego wołu na srogi stół dali.

---

<sup>1)</sup> żegluga.

Nie mogła dalej zmieszkać z narodem okrutnym  
Święta panna, lecz poszła w niebo lotem chutnym  
I osiadła to miejsce, skąd czasu nocnego  
Da się widzieć—sąsiada Boota zacnego.  
U tej na prawem skrzydle płomień nad ramiony  
Wynika, Protrigitir od Greków rzeczony,  
Tej wielkości i światła tak znakomitego,  
Jakiej ogon niedźwiedzia gore co większego.  
Świetny to i ma świetne gwiazdy wedla siebie,  
A łąco je obaczyć, poźrzawszy po niebie.  
Bo krom tych, które w głowie i w łapach gorają,  
Czterzy co naświetniejsze w kroku miejsce mają  
Na kwater<sup>1)</sup> usadzone, lecz za przebaczeniem  
Starych, żadnej z nich własnemnie zowiem imieniem.

### BLIŻNIĘTA, RAK, LEW.

Pod głową są Bliźnięta, a Rak wielonogi  
Pod brzuchem, pod nogami zadniemi Lew srogi.  
Tu droga nagorętsza jest słonecznych koni,  
Tu ziemia za kosami ziemne włosy roni.  
Natenczas Etesiae na morze wpadają,  
Nawy wiatr niesie, wiosła odpoczynek mają.

### WOŹNICA.

Na lewej stronie Bliźniąt przypatrz się Woźnicy  
Który głowę swą trzyma przeciwko Helicy;  
Na ramieniu ma kozę, na pięści kozielki:  
Owa jasna, ale tych płomień nie tak wielki.

---

<sup>1)</sup> czworobok.

Płomień nie wielki, ale żeglarzom szkodliwy,  
Bo niepogody budzi i wiatr popędliwy.

## W Ó Ł.

U nóg woźniczych ujrzysz pokłękłego Woła,  
Jego znaki żywemu podobne są zgoła.  
Tak znaczny łeb, tak świetne rogi ukazuje,  
Że krom gwiazd obcych sam się swemi opisuje  
W czele świecą Hyady (my zowiem Dźdźownice)  
Lewy róg, a zaś prawą nogę u woźnice  
Jedna gwiazda zejmuje; obadwa pospołu  
Bieżą, lecz u zachodu pierwszej widać Wołu.

## C E P H E U S.

Ale ani Cepheów naród utrapiony  
Będzie leżał na stronie zgoła niewspomniony,  
Bo i ci za krewnością wzięci są do nieba.  
Cephea, w tyle patrzeć Cynozury trzeba:  
Ręce ma rozciągnione, a sam na swym kroku  
Stoi, od Cynozury pośledniego skoku.

## K A S S I O P E A.

Przy pasie, kiedy ujrzysz pierwszy zakręt smoczy,  
Po drugiej stronie niebo Kassiope toczy;  
Nie prawie znaczna, zwłaszcza pod pełnią, bo ona  
Nie z wielu i nie z gęstych gwiazd jest usadzona.  
Jakim kształtem drzwi stoją kluczem przepędzone,  
Tak te gwiazdy zdadzą się tam być rozsadzone.  
A sama biedne ręce tak rozkrzyżowała,  
Jakoby udręczonej córki żałowała.

## A N D R O M E D A.

Bo tamże Andromeda blisko nieszczęśliwa,  
Której światłość w pozny czas nocny, niewątpliwa,  
Taką ma świetną głowę, tak znaczne ramiona  
I nogi, sama jasnym płaszczem ogarniona.  
Ale przedsię i w niebie jest w swej dawnej męce,  
Bo i tam ma do skały przykowane ręce.

## K O Ń.

Nad nią jest Koń skrzydłaty; jej warkocz pleciony  
Z jego brzuchem jest jednym płomieniem spojony.  
Ku tej gwiazdzie trzy drugie Koniowi należą,  
Które na jego bokach cztermi kąty leżą, —  
Jasne i wielkie; głowa nie tak jasno gore,  
Ani szyja; choć wielka czeluść ma tak spore  
Światło, że może zrównać z gwiazdami pierwszemi,  
Których cztery Koń niesie znacznych przed inszemi.  
Ale u niego czterech nóg patrzeć nie trzeba,  
Bo tylko przednie członki ukazuje z nieba.  
Ten to Koń (co chcą ludzie mieć za rzecz prawdziwą)  
Na wielkim Helikonie wzbudził wodę żywą,  
Który przedtem suchy był, lecz skała kopytem  
Uderzona, strzeliła strumieniem obfitem.  
Koniów zdrój i dziś zowią; ten z kamienia płynie,  
Lecz Koń między gwiazdami na powietrzu słyńcie.

## S K O P.

Tamże są prędkie nogi Skopu rogatego,  
Który, ścieżkami bieżąc koła nawiętszego,  
Kosmatej Cynozury przedsię nie zostaje;  
Sam, by więc przy miesiącu, tępe światło daje.

Łecz go po taśmie szukać Andromedy trzeba,  
Bo pod nią mało co tkwi. Ten pośrzodek nieba  
Depce, gdzie niedźwiadkowe ostatnie ramiona  
I świetny pas wielkiego biega Oriona.

## D E L T O T O N.

Jest jeszcze i drugi znak nad Skopem włożony,  
Poniżej Andromedy trzykąttem sadzony:  
Deltoton swem imieniem Grekowie mianują,  
Bowiem czwartą literę na ten kształt malują.  
Dwie linie ma równe, trzecia trochę mniejsza,  
Ale zasię gwiazdami daleko zacniejsza.

## R Y B Y.

Pod tym głowę Skop trzyma, nieco nachylony  
Ku południu; a jeśli spojrzysz w tamte strony,  
Ujrzysz Ryby, z tych jedna jaśniej połyskuje  
I bardziej północnego Akwilona czuje.  
Każda z nich swym łańcuchem za plusk<sup>1)</sup> uwiązana.  
Łańcuchy gwiazda spięta, od Greków nazwana  
Niebieski węzeł; lewe Andromedy ramię  
Północnej ryby sięga, to masz pewne znamię.

## P E R S E U S.

U nóg wielki Perseus, a jeden sam taki  
Między wszystkimi nieba północnego znaki.  
Prawą ręką stolice dosięgł Kassioipy,  
A sam w usilnym biegu wznosi prędko stopy

---

<sup>1)</sup> ogon.

## PLEJADY ALBO BABY.

Tuż przy lewem kolenie, w kupie usadzone,  
Baby bieżą, nieznacznem światłem obdarzone.  
O siedmi powiadają, lecz to płone wieści,  
Bo kto się chce przypatrzeć, niemasz więcej sześci.  
Jedna zginąć nie mogła, starzy przedsię bają  
O siedmi, i każdej z nich własne imię dają,  
Które to są: Elektra, Celeno, Meropa,  
Alcyona, Tajgeta, Maja i Steropa.  
Te acz drobne i ciemne, a wszakże tak rane  
Jako pozne, nie mogą być przepamiętane;  
Bo to na nie Bóg włożył, że opowiadają  
Lato i zimę i czas, kiedy orać mają.

## LUTNIA.

Jest i Lutnia na niebie, którą naprzód sprawił  
W dzieciństwie Mercurius i światu objawił.  
Ta potem dla pamiątki na niebo wniesiona  
I przy lewem kolenie Klęcznia zawieszona,  
Mając łeb z drugiej strony ptaszy podle siebie,  
Między którym a Klęczniem tkwi w okrągłym niebie.

## ŁABĘĆ.

Ten ptak jest Łabęć biały, nie prawie wielkiemi,  
Nie nazbyt też gwiazdami przyodzian ciemnymi.  
Prawe skrzydło przy prawej ręce Cephcowej,  
A lewe zaś przy nodze niesie Pegazowej.

## WODNIK, KOZOROŻEC.

W koło Konia dwie rybie przed sobą się chronią,  
A temu grzywy sięga Wodnik prawą dłonią.

Wodnik za Kozorożcem zawždy później wschodzi,  
Kozorożec uprzedza i na dół uchodzi.  
Tu kiedy słońce będzie, nie miej z mrozem sprawy,  
Bo spore być nie mogą na krótkim dniu pławy;  
A jeśli cię ku nocy pocnie miotać morze,  
Nierychło się dowołasz niepospiesznej zorze.  
Wtenczas wiatry panują, wtenczas z mrozem srogim  
Wszytki członki martwieją żeglarzom ubogim.  
Przedsię i dziś i zawsze na morzu okręty,  
A my jako nurowie częstokroć brzeg święty  
Upatrujem z daleka, wtenczas, kiedy wały  
Biją, a my od śmierci tylko przez dyl mały.

## S T R Z E L E C.

Ale i pierwszy miesiąc miej za podejrzany,  
Kiedy do słońca Strzelec bywa zagrzewany.  
Znak tego nieomylny Niedźwiadek więc daje,  
Kiedy na końcu nocy z wody rano wstaje,  
Bo tuż za jego żędłem Strzelec łukiem włada  
Nałożonym, a potem rychło sam wypada  
Za Niedźwiadkiem tuż w tropy; tam więc o tym czesie,  
Cynozura wysoko w nocy głowę niesie.  
Rano wszystko Orion, a przy Orionie  
Zaraz w morzu Cephéus od rąk po pas tonie.

## S T R Z A Ł A.

Jest potem druga Strzała, lecz krom łuku leży,  
A przy niej Łabęć bliżej Akwilona bieży.

## O R Z E Ł.

Tuż jest i prędki Orzeł, Łabęcia pomniejszy,  
Ale wiatry pobudzać żaden gwałtowniejszy.

## D E L P H I N.

Delphin nad Kozorożcem mniejszy w połowicy,  
W głowie ma przeciw sobie dwie a dwie źrenicy.  
A to jest poczet znaków, które z jednej strony  
Słoneczny trop, a z drugiej duch nieuniesiony  
Akwilonów zamyka; drugich patrzaj potym  
Między Austrem a między tymże znakiem złotym.

## O R I O N, K O S Y.

W tym placu, gdzie rogaty Wół głowę położył,  
Mało niżej pochyły Orion się złożył;  
Kosami drudzy zowią, a kto go przepatrzy,  
Próżno znaku na niebie świetniejszego patrzy.

## P I E S.

Takież Pies idzie za nim, z różnych gwiazd złożony,  
Bo brzuch u niego śmiady, lecz w pysku czerwony,  
Okrutny płomień gore; stądże mu Grekowie  
Syrius imię dali w swojej zacnej mowie.  
Tego, gdy z słońcem wznidzie, szczepy nie omylą,  
Co słabą żywność mając, w list się tylko silą;  
Bo każdy do korzenia promieniem przerazi,  
Zdrowym posiłek daje, mdłe do końca kazi.  
Tego i zachód czuje; na drugich nam mało.  
Bo te nie tak szkodliwe, tylko znaczą ciało.

## Z A J Ą C.

Pod nogami jasnego Oriona, Zając  
We dzień i w nocy bieży, nie odpoczywając.



Tego Pies przerzeczony ledwe nie popadnie,  
Za nim z morza wynika, za nim w morze padnie.

## A R G O.

Za ogonem wielkiego Charta postępuje  
Okręt, który nie takim sposobem żegluje,  
Żeby przodkiem pruł wały, lecz z tobą wspak płynie,  
Prosto, jako więc nawa, nim w porcie zawinie  
Zwyczajny żeglarz, a ta posłuszna styrowi,  
Postępuje zniemagła tyłem ku brzegowi.  
Tym kształtem Argo płynie, po maszt pierwsza gaśnie  
Połowica, ostatek połyskawa jaśnie.  
Styr tam jest opuszczony, gdzie poślednie nogi  
Charta wprzód idącego trzymają się drogi.

## W I E L O R Y B.

Jakokolwiek daleko Andromeda leży,  
Przedsię za nią Wieloryb niewściągniony bieży,  
Ale ta Akwilona jasnego się trzyma,  
Wieloryba zaś Auster pochmurny przedyma.  
Ten dziw morski pod Skopem jest i pod Rybami  
Nad bystreimi niebieskich odnogi drogami.

## E R I D A N.

Bo i Eridanowa woda tu wniesiona,  
A ciągnie się od lewej nogi Oriona.  
Sidła, któremi zjęta jest oboja Ryba,  
Zbiegają się na ostrym czubie Wieloryba  
Pod jedną spólną gwiazdę, która tak węzłowi  
Temu należy, jako i Wielorybowi.

Te zaś drobnem i bladym światłem opatrzone,  
Między styrem a dziwym morskim położone,  
Pod zającowym brzuchem imion swych nie mają,  
Bowiemy ani osoby żadnej wyrażają.  
Jak ich wiele porządkiem swoim rozsadzonych,  
Bieży też drogami lat niepowściągnionych,  
Których jeszcze dotychczas nikt nie rozrachował,  
Ani wszystkich przezwiskiem właściwym mianował,  
Kładąc je pod swe znaki, bo to niepodobno,  
Aby śmiertelny człowiek każdą znał osobno,  
Bo ich zewsząd moc wielka, a w tej obfitości  
Siła ich jednej miary, także i światłości.  
Wszystkie idą, a idą kołem rozpuszczone;  
Przeto udzielne znaki są postanowione,  
Aby jeden z drugiego snadnie obaczony,  
Każdy gwiazd pewny znaczył poczet zamierzony.  
Skąd to jest, że już wszystkie swe przezwiska mają,  
Ani nam z oceanu z podziwieniem wstają.  
Te tedy pewnym piętnem świecą rozeznane,  
Lecz pod Zającem ciemne i nie mianowane.

#### R Y B A.

Poniżej Kozorożca różna pierwszych Ryba  
(Południwą zowią) składa wzrok na Wieloryba.  
Między temi są zasię drugie gwiazdy płone,  
Pod Wodnikiem wilgotnym skąpo rozświecone.  
Tych niedaleko strumień nie prawie gwiazdzisty,  
Który z prawicy leje ten to Wodnik isty.  
Dwie gwiazdziej w nim zacniejsze: ta Wielorybowi  
Pluska sięga, a ta tkwi w nogach Wodnikowi.  
U strzelca pod przednimi nogami Korona  
Daleko na południe gore zaniesiona.

## O Ł T A R Z.

W tychże stronach pod żędlę prawie niedźwiad-  
Idzie niebem podobny wyraz Ołtarzowi. [kowi  
Tego bieg jest odprawny,<sup>1)</sup> bo przeciw jasnemu  
Płomieniowi położon jest Arkturowemu.  
Arkturów jasny płomień górnych naszladuje  
Dróg, a ten do zachodu prosto postępuje.  
Na ten Ołtarz noc dawna, strzegąc ludzkiej szkody,  
Włożyła znak widomy przyszłej niepogody;  
Bo to jej żałość, widzieć okręty rozbite,  
Więc ludziom opowiada znaki rozmaite.  
Przeto, kiedy gwiazd innych świetny taniec zgaśnie,  
A Ołtarz w pośrodku chmur będzie gorzał jaśnie.  
Z południa masz pewny wiatr, w czas więc spuszc-  
[czaj żagle;  
Bo jeśli prędko wichur uderzy w nie nagle,  
Abo nawie zatonać, albo wołać trzeba,  
Żeby Bóg miłosiernem pojrzał okiem z nieba.  
A ty w strachu być musisz, dokąd z drugiej strony  
Nie powstaną przeciwne chmurom Akwilony.  
A jeśli zaś w pół nieba Chyronowe ramię  
Nie przez miarę mgła wielka zasłoni, a znamię  
Toż, co i pierwej, Ołtarz przedsię okazuje,  
Ze wschodu, nie z południa, wiatry obiecuje.

## C H Y R O N.

Mieszkańca tego patrzaj pod dwiema znamiony:  
Mąż Niedźwiadkowi, a Koń Wadze podłożony,

---

<sup>1)</sup> idący na lewo.

Rękę ku Ołtarzowi prawą prosto skłania,  
A na ręce zwierz leśny jego polowania.

### H Y D R A.

Hydra wielkie na niebie miejsce zastąpiła,  
Głowę swą straszliwą pod Rakiem położyła,  
Grzbiet pode Lwem się snuje, a koniec ogona  
Dziwnie urodzonego dosięga Chyrona.  
Na grzbiecie Czasza stoi, Kruk w pośladek kluje,  
Procyon pod Bliźnięty jasnie połyskuje.  
A to są wszystkie znaki, który wedła siebie  
Swym porządkiem statecznie tkwią w obrotnem niebie.

### P L A N E T Y.

Pięć gwiazd inszych zostało, które nie należą  
Do tej liczby, lecz wolno z Zodyakiem bieżą;  
Tych trudno jedną z drugiej na wysokiem niebie  
Upatrować, bowiem się nie trzymają siebie.  
Ich lata są leniwe, a gdy się rozyjdą,  
Nierychło ku onemu kresowi zaś przyjdą.  
Tych się ja opisywać swem piórem nie ważę,  
Gwiazd niebłądnych i koła i znaki pokażę.

### K O Ł A.

Cztery Koła przedniejsze każdemu znać trzeba,  
Kto chce lotnych lat bieg znać i porządek nieba.  
Przy wszystkich są widome znaki położone  
Tak obfite, że jedne z drugimi spojone.  
Same Koła statecznie są umiarkowane,  
Ale tak, że dwie a dwic z sobą porównane.

Jesli kiedy w pogodną noc pierwomiesięczną,  
Patrzając na niebieską krasę barzo wdzięczną,  
Ujrzysz tam drogę, białomleczną nazywają,  
Tej barwy insze koła niebieskie nie mają.  
Ale co się wielkości tycze, dwie przedniejsze  
Są tak wielkie, drugie dwie niejako równiejsze.  
Z tych poszednich jednego duch Akwilonowy  
Dosięga, w niem się wożą zgodnych Bliźniąt głowy,  
W niem obiedwie kolana są Erychtonowe:  
Lewa noga i prawe ramię Perseowe.  
W niem Andromedy prawa dłoń jest położona,  
W niem końskie nogi i łeb ptaszy i ramiona  
Jasnego Ophiucha; Panna się umyka  
Ku południu, Lwa, Koło i Raka zamyka;  
Lwa po piersi i po brzuch aż ku pośladkowi  
Zajmuje, a w pół grzbieta przychodzi Rakowi.  
To Koło na ośm części własnie rozdzielone,  
Pięć nad ziemią, a trzy zaś niesie zanurzone.  
Tu letnie słońce swój wóz ognisty hamuje,  
A tymże zasię tropem nazad postępuje.  
To tedy na północy, jakosmy słyszeli,  
W Raku tkwi; na południe zaś drugie wpół dzieli  
Zimnego Kozorożca, toż i Wodnikowi  
Goleni przepasuje, plusk Wielorybowi.  
W tem jest niewielki Zając, w tem nogi chartowe,  
W tem Okręt i szerokie plecy Chyronowe,  
W tem żądło jadowite Niedźwiadek położył,  
W tem niepochybny Strzelec tęgi łuk nałożył;  
Tu, przyszedłszy z północy słońce ku Austrowi,  
Wraca się zasię nazad ku Akwilonowi.  
Tego koła trzy części wzgóre wyniesione,  
A pięć zasię pod wodą idą zanurzone.

Między temi w pół prawie Koło, tej wielkości,  
Co i mleczne, trzyma się w niebieskiej światłości:  
W tem do roku dzień dwakroć z nocą się miarkuje:  
Raz na wiosnę, raz kiedy lato ustępuje.  
Tem wszytek, jako wielki, Skop jest przedzielony,  
Tem kolana wołowe i pas rozpalony  
Orionów; tu jasnej Hydry zatoczenie,  
Tu czasa i czarnego Kruka położenie.  
Toż koło Wagi ciemnej kilka gwiazd zamyka,  
I kolan Ophiucha jasnego dotyka;  
Orła jedno nie sięga, ale wszystkie głowę  
I szyję swym okręgiem trzyma Pegazowę.  
Te koła oś przenika prosto położone;  
Czwarte wszystkich się trzyma na ukoś sadzone,  
Pobrzeżnych brzegiem sięga, średnie środkiem  
Takich Kół nie dowiedzie żadna ręka ina, [spina;  
Jakie te są na niebie, których zamierzony  
Bieg od wschodu na zachód jest niedokończony.  
Owe tedy i wschodzą i także padają  
Wszytki w miarę, a jeden wschód i zachód mają.  
To przeczne<sup>1)</sup> zasię morza tak wiele przechodzi,  
Jako od Kozorożca daleko Rak wschodzi;  
A jako wiele miejsca zastępuje wschodząc,  
Taką drugą część równie zaś bierze zachodząc;  
Sześcią promieni z oka w okrąg rozmierzone,  
Zamyka w każdym polu dwa znaki złożone.  
Zodyakiem to Koło Grekowie mianują,  
Bo w niem różne zwierzęta porządkiem najdują:  
W niem Rak i Lew i Panna, w niem Waga i srogi  
Niedźwiadek, po nim Strzelec i zwierz kozorogi,

---

<sup>1)</sup> koło poprzeczne t. j. ekliptyka.

Po Kozorożcu Wodnik, potem Ryby wodne,  
Więc Skop, więc Wół ukłękły, więc Bliźnięta zgodne.  
W tych dwanaście bieg roczny słońce odprawuje,  
A za niem niezliczony rój godzin się snuje.  
Tego koła, ile się w głęboki podawa  
Ocean, tyle zasię nad ziemią zostawa.  
Na każdą noc ustawnie sześć znaków zachodzi,  
A tyle drugie zasię z oceanu wschodzi;  
A wszelka noc tak się wszecz zawsze rozpościera,  
Ile pół Koła wzgóre w pierwszy mrok zawiera.  
A kto chce porozumieć, jako w noc głęboko,  
Albo jako dzień blisko, niech ma pilne oko  
Na znaki, kiedy wzgóre wynikają z dołu,  
Bo słońce zawždy z jednym przychodzi pospołu;  
Z tych się najlepiej sprawisz; lecz jeśli prze góry,  
Albo ich nie będziesz mógł obaczyć prze chmury,  
Patrzajże gwiazd, które są z ich wschodem spojone,  
Jedne na zachód, drugie na wschód położone.  
Bo gdy świetny Rak wstaje, pół Korony właśnie  
I pół Ryby południej w bystrem morzu gaśnie:  
Kłeczeń z głową do pasa, Wężownik ogniowy  
Od kolan do ramienia, Wąż wszytek prócz głowy,  
Bootes przez pół prawie pod ziemię wstępuje,  
Bo go ze cztermi znaki ocean przyjmuje.  
Ten światła nasycony od północy tonie  
Wpadłszy na morze, kiedy i słoneczne konie.  
Te tedy tak zachodzą; a z drugiej zaś strony  
Orion z Eridanem wstawa niezmierny;  
A kiedy z Oceana wychodzi Lew srogi,  
To, co był Rak na morze wagnał wielonogi,  
Wszytko znika do końca, Orzeł rowno z niemi,  
A Kłecznia tylko lewa noga już przy ziemi;

Łeb złej Hydry i Zając i Procyon wstawa,  
A przednie nogi z morza świetny Pies podawa.  
Siła gwiazd Panna, wstając, na morze pomyka,  
Wtenczas Lutnia i Delphin, wtenczas Strzala znika,  
Z niemi Łabęć po ogon i część Eridana,  
I łeb koński i szyja sięga Oceana.  
Hydra zaś i po czasie wschodzi, Chart ostatkiem,  
Ciągąc za sobą Mysz ku górze poszladkiem.  
A ta nad ziemią bieży po maszt rozdzielona,  
Kiedy wszytka już wznidzie Panna przerzeczona.<sup>1)</sup>  
I Waga, chocia ciemna, krom znaku nie minie,  
Bo z nią Bootes wschodzi o tejże godzinie,  
Arkturem rozświecony; już cnego Jazona  
Okręt wzgóre, już Hydra wszytka prócz ogona,  
A Klęczeń prawą tylko nogę po kolana  
Natenczas z głębokiego wyniósł Oceana.  
Temu, jako widzamy, często się przygadza,  
Że tejże nocy gasnie i zaś tejże wschadza.  
Przy Wadze goleń tylko jego połyskawa,  
Sam wisząc głową na dół, w morzu oczekawa  
Na Niedźwiadka i Strzelca; z Niedźwiadkiem go<sup>2)</sup> wstaje  
Połowica, a Strzelec ostatka podaje.  
Ten tedy na troje wstawa rozdzielony,  
Ale zaraz przy Wadze wschodzi pół Korony  
I ogon Chyronowy; Koń zaś o tej dobie  
Tonie, a ogon ciągnie Łabęci przy sobie;  
I głowa Andromedy natenczas zachodzi,  
A Wieloryb z południa ku niej przedsię godzi.  
Przeciwko nim Cepheus, na północy stojąc,  
Ręce wyniósł wysoko, o dziewczkę się bojąc.

---

<sup>1)</sup> wyżej wspomiana.

<sup>2)</sup> jego.



Ów po szyję już w morzu gasnie nakłoniony,  
Cepheus głowę zanurzył i ręce z ramiony.  
Na wschodzie niedźwiadkowym jasna ręka znika,  
Przed nim się i on wielki Orion umyka,  
Orion, który hardą myślą uniesiony,  
Obiecował wygładzić zwierz na wszystkie strony.  
Ale mu na złe wyszła ta duma szalona,  
Bo ziemia sprawiedliwym gniewem poruszona,  
Wzbudziła przeciw jemu Niedźwiadka srogięgo,  
Który go gardła zbawił jadem żędła swęgo.  
A przeto, kiedy i dziś ten sprosny jad wstaje,  
Niewściągniony Orion zawždy tył podaje.  
Tenże strach Andromedę nieszczęsną zajmuje,  
I on srogi Wieloryb sam o sobie czuje.  
Cepheus po pas w morzu na łeb wywrócony,  
Ostatek sucho niesie Wóz nie zatopiony,  
Ale i Kassiopea dziewczki niezostawa,  
A nie prawie poczesnie<sup>1)</sup> na dół się podawa;  
Bo głowa tonie w morzu; nogi ma na goli,<sup>2)</sup>  
A to cierpi nieboga Nereidom kwoli,  
Którym się równać chciała; ta tedy zachodzi,  
Z drugiej strony zaś niebo na górę wywodzi  
Drugie pół Wieńca i część ostatnią ogona  
Długiej Hydry, a przytem mocnego Chyrona  
Ciało i znaczną głowę i zwierz rozciągniony,  
Który na ręku niesie Chyron przerzeczony.  
Tęgo Centaura przodek na łuk oczekawa;  
Z łukiem pasmo węzowe i ciało nastawa  
Jasnego Wężownika, lecz obudwu głowy  
Niesie wschód znakomity z sobą niedźwiadkowy,

---

1) niezupełnie przyzwoicie. 2) na widoku.

Niesie wężownikowe ręce rozwiedzione  
I przyklękłego męża piersi rozpalone.  
A Klęcznia zasię (bo ten zawdży opak wschodzi)  
Nad insze członki z morza już i pas wychodzi  
I znakomite piersi i jasne ramiona;  
Prawa ręka do tejże liczby jest włożona.  
Głowy i drugiej ręki patrzaj o tym czesie,  
Kiedy niebo łuk z wody i Strzelca podniesie.  
Z nimi Lutnia i Cepheus ku górze wynika,  
A wielki Pies i Zając i Orion znika.  
Niewnet z Woźnicą Koza i Kózki podają,  
Które na jego ręce wyciąglej pałają,  
A też od inszych członków różnej są własności;  
Bo gdy się z słońcem zejda, budzą nawałności.  
Kozę tedy ognistą i jej drobne plemię  
Z głową, z ręką i grzbietem woźniczym pod ziemię  
Kozorożec podaje; insze członki jego  
Gasną na pierwszym wschodzie Strzelca wyciągłego.  
Strzelca chroniąc się, Perseus odbiegł prawej nogi,  
I kraj Nawy tejże z nim naszladuje drogi.  
A sama tonie, kiedy Kozorożec wschodzi,  
W tymże czasie Procyon na morze uchodzi,  
Ale wynika Łabęć i jasna Orlica  
I Strzała i Ołtarza ranego stolica.  
Kiedy zasię wilgotny Wodnik z morza wstaje,  
Równy z nim Koń i nogi i głowę podaje.  
Na zachodzie ciągnie noc za głowę Chyrona,  
Ale go nie załapi, tylko za ramiona.  
Hydrze łep z szyją narza a to, co zostawa,  
Na wstaniu Ryb z Chyronem pod ziemię podawa.  
Z Rybami wschodzi Ryba południa pospołu,  
I Andromedy widać prawą stronę z dołu.

Lewe ramię Skop ciągnie, na którego wschodzie  
Upatrzysz rozpalony Ołtarz na zachodzie.  
Z tymże znakiem pospołu Perseus strapiony  
Podnosi z oceanu głowę i z ramiony.  
Pas jego, nie rozeznąć, jeśli na Skopowym  
Ostatku, czy na wschodzie nastawa<sup>1)</sup> wołowym,  
Z którym ustawnie świeci. Wołu zanurzony  
Woźnica nie zostawa, bo z nim jest spojony.  
Jednak nie wszytek przy tym znaku z morza wstaje,  
Bo całego wschód Bliźniąt dopiero podaje;  
Ale z Wołem i z Kozą i drobne kozłęta  
Wynikają i jego znakomite pęta.<sup>2)</sup>  
Wtenczas Wieloryb swój plusk z wody ukazuje,  
A Boota pierwszy znak pod ziemię wprawuje,  
Których cztery go topią, okrom lewej dłoni,  
Bo tej Wąż Oceana nieświadomy broni.  
A gdy Wężownik w morzu po kolana brodzi,  
Znak jest, że zgodnych Bliźniąt jasny płomień  
[wschodzi.  
Natenczas już Wieloryb nie jest rozdzielony,  
Ale wszytek nad ziemią idzie wyniesiony.  
Tamże i Eridana ujrzy wschodzącego  
Żeglarz, na Oriona czekając samego,  
Aby mu miarę nocy albo pławu zjawił,  
Bo tego siłą zewsząd Bóg dla ludzi sprawił.

---

1) zjawia się.

2) gwiazdy na pęcicach.



MONOMACHIA.



MONOMACHIA  
PARISOWA Z MENELAUSEM.<sup>1)</sup>  
JANA KOCHANOWSKIEGO.

---

Ale kiedy z obu stron się uszykowali,  
Trojani z wielkim hukiem w pole wyjachali,  
Jako żorawie, kiedy bliską zimę czują,  
Z krzykiem przeciw wielkiemu morzu polatują,  
Pigmeom drobnym niosąc śmierć i zarażenie;  
Krzyk idzie pod obłoki i społeczne pienie.  
A Grekowie zaś z miejsca cicho się ruszali,  
Myśląc, jakoby sobie spółem pomagali.  
A jako więc wierzch góry szara mgła odzieje,  
Na pasterze nie dobra, ale na złodzieje  
Lepsza niż noc, bo człowiek okiem nie doniesie  
Nic dalej, jeno jako kamień z ręki niesie:  
Taką wtenczas kurzawę, idąc, poruszyli,  
I niewymownie prędko pole przykurzyli.

---

<sup>1)</sup> Przekład III pieśni „Iliady“ Homera. Kochanowski nie trzyma się ściśle oryginału: niektóre określenia i wyrażenia homerowskie opuszcza, dodaje zaś natomiast własne zwroty i zdania.

A kiedy się już wojska prawie zetknąć miały,  
Przed Trojany uciekał Aleksander śmiały,  
Mając lampart na sobie i łuk nałożony  
I miecz, a kręcąc w rękę oszczep ustalony,<sup>1)</sup>  
Wyzywał co mężniejszych z wojska przeciwnego,  
Aby z nim, ktokolwiek śmie, skusił szczęścia swego  
Skoro go tedy ujrział Menelaus zbrojny,  
A on bezpiecznie szuka przed inszymi wojny;  
Jako lew rad, gdy na zwierz z głodu więc napadnie,  
Bądź sarnę, bądź jelenia, już go łupi snadnie,  
Nie dbając na ogromne prędkich psów szczekanie,  
Ani w kupę zebranych myśliwców wołanie, —  
Tak był rad Menelaus, widząc zdrajcę swego,  
Bo myślił mścić się nad nim zelżenia dawnego.  
Tamże prosto na ziemię z bronią z woza skoczył,  
Ale skoro go gładki Aleksander zoczył,  
A on z inszymi naprzód: ulękł się okrutnie  
I schronił się przed śmiercią między swoje chutnie.  
Jako kiedy kto ujrzy straszliwego smoku  
Między pustymi lasy, wnet uchybi kroku,  
Wszystek zadrży a w stronę co nadalej godzi,  
Krew przed strachem do serca z oblicza uchodzi:  
Równie tak Aleksander z placu się pospieszał  
Przed Atreowym synem i w wojsko się wmieszał.

Hektor, widząc, gromił go: Parisie zelżony,  
Bodaj się był nie rodził, ani pojmał żony;  
Tobych był wolał, i to z lepszym było zyskiem,  
Niżli tak być u wszystkich ludzi pośmiewiskiem.  
Jaki, mniemasz, u Greków teraz głos o tobie?  
Nie zeszło<sup>2)</sup> nic wodzowi temu na osobie,

1) w stal okuty.

2) nie brakło.



Ale serca i siły niemasz; takowym się ty  
Czując, płynąłeś przedsię przez morskie zakręty,  
Zebrawszy towarzystwo, a w daleką stronę  
Zajachawszy, uniosłeś zacnych ludzi żonę,  
Ojcu na wieczną szkodę i nam braciej twojej,  
Nieprzyjacielom na śmiech, a ku hańbie swojej;  
Nie chciałeś placu dostać Menelausowi:  
Poznałby był, jakiemuś żonę wziął mężowi.  
Nie pomagąc w potrzebie słodkobrzmiaće strony,  
Ani ten głos, ani ta gładkość od Diony,  
Ale rychlej Trojanie ubodzy; lecz za ty  
Twe postęпки godzienby ostatniej zapłaty.

Na to rzekł Aleksander: Słusznie mię winujesz,  
A nad przystojność, bracie, nic nie występujesz;  
Mężne u ciebie serce, jako topór, który  
Przez drzewo snadnie idzie, przypadając z góry,  
A tram<sup>1)</sup> ciesze i wolą mistrza swego kona:  
Taka równie u ciebie myśl niezwyciężona.  
Niech ci dary od pięknej Diany nie wadzą,  
Niezarzutne są rzeczy, które z nieba dadzą;  
A tego nikt swą pracą, nie pożyczce sobie.  
Lecz teraz mamli się bić, i tak się zda tobie,  
Niech się wojska rozstąpią, każde na swą stronę,  
A ja z Menelausem w pośrzodku o żonę  
I o klenoty zaraz niech czynię; a komu  
Bóg pomoże, niech wszystko odniesie do domu.  
A już i wieczny pokój z sobą uczyniwszy,  
A na potomne czasy przyjaźń utwierdziwszy,  
Przebywajże w trojańskiej szczęśliwy krainie,  
A Greczyn także do swych Argów niechaj płynie.

---

<sup>2)</sup> belkę.

To rzekł, a Hektor słysząc, dziwnie się radował,  
A śrzodkiem idąc, ufy<sup>1)</sup> trojańskie hamował,  
Jąwszy w pół oszczep, a ci hnet się uskromili,  
Ale Grekowie z łuków i z proc przedsię bili.  
Którym król Agamemnon głosem rozkazuje:  
Stójcie! bo coś powiedzieć Hektor obiecuje.  
To rzekł, i ci zarazem dali się hamować,  
Potem tak między nimi Hektor jął rokować:

Słuchaj mię Trojaninie, i ty Greku zbrojny,  
Słów Parisowych, który początkiem tej wojny,  
Wszystkim Trojanom każe i Grekom na stronę,  
A sam z Menelausem w pośrzodku o żonę  
I o klenoty zaraz chce czynić, a komu  
Bóg pomoże,<sup>2)</sup> ten wszystko ma odnieść do domu;  
A my przyjaźń i pokój z sobą będziemy mieli.—  
To rzekł, a wszyscy inszy z obu stron milczeli.  
Potem sam Menelaus wystąpiwszy, rzecze:

Posłuchajcie też i mnie, bo mię żałość piecze,  
I chcę, aby Trojanie i Grecy pospołu  
Rozeszli się, ponieważ siła cierpią w boju  
Prze mą zwadę i zaszcie,<sup>3)</sup> a prze nieprawego  
Aleksandra początek; a zatem którego  
Śmierć sobie z nas naznaczy, niechaj umrze, a wy  
Rozjedźcie się w pokoju krom żadnej zabawy.  
Czarną owcę i białą miejcie po gotowi,  
Tę ziemi, owę słońcu, a my Jowiszowi  
Trzecią przyniesiem; niechże Pryama przywiodą,  
Aby sam zatarł, co się zmówi za ugodą;

---

1) hufce.

2) w edycyi pierwszej: dopomoże.

3) zajście t. j. wojnę.

Bo hardzi i przewrotni jego synaczkowie,  
By potem nie wystąpił który przeciw znowie.  
Bo ludzi młodych myśli dziwnie się wahają,  
Lecz gdy kogo przy sobie statecznego mają,  
Ten na tę i na owę stronę się ogląda,  
Ażeby co nalepiej postanowił, żąda.—

To rzekł, a z tego wszyscy byli więc weseli,  
Tuszając sobie, że dalej walczyć już nie mieli.  
Konie tedy i wozy rzędem postavili,  
A sami w pole wyszli, tamże też złożyli  
Zbroję z siebie i składli porządkiem na ziemi  
Tuż od siebie i plac był mały między niemi.

A Hektor dwu sług posłał, aby owiec dwoje  
Przygnano, a Pryama zawołano z Troje.  
Tamże i Agamemnon kazał Taltybiemu  
Do naw dla owiec, a ten był posłuszen jemu.

A Tęcza<sup>1)</sup> zaś przyniosła wieść pięknej Helenie,  
Twarz Helikaonowej mając równą żenie,  
Laodicy, która między Pryamowemi  
Napięknniejsza była dziewczkami wszytkiemi.  
Tę w jej domu nalazła, a ona wiązała  
Oponę, w której bitwy obie wyrażała  
Trojańskiego rycerstwa z Greki walecznemi,  
Co prze nią pod rękami nieśli Marsowemi.  
Stanąwszy tedy blisko, Iris nieleniwa,  
Tak przerzekła: Wstań a pódź nimfo urodziwa!  
Że ujrzysz dziwne sprawy ludu trojańskiego  
I niezwyciężonego zastępu greckiego,  
Co przedtem z sobą bitwy płaczkliwe zwodzili,  
A dusze między sobą wzajemnie tracili;  
Teraz siedzą z pokojem, walki zabaczywszy,  
Oszczepy i okrągłe tarcze położywszy.

<sup>1)</sup> Iris, posłannica bogów.

A Paris z Menealem bić się o cię mają,  
A kto wygra, temu cię za żonę przyznają.

Tych słów Iris do pięknej Heleny użyła,  
Którymi jej tesknicę w sercu uczyniła  
Po pierwszym mężu i po rodzicach zostających,  
I po miłej ojczyźnie i po dziadkach małych.

Wziąwszy tedy płaszcz na się, z domu się puściła  
Z wielkim płaczem, z nią Etra i Klimena była.

I przyszły na to miejsce, gdzie jest Scea brama,  
A tam siedzieli, radząc około Pryama:

Pantes, Tymoetes, Lampus, Hiketaon siwy,  
Klytius, Ukalegon, Antenor szedziwy,<sup>1)</sup>

Już prze lata swe zesze z wojny wypuszczony,  
Ale na drugą stronę mowca doświadczony.

Podobni polnym świerczom, które więc siedzący  
Na wysokiej olszynie, puszczają głos brzmiały.

Tacy prosto na wieży starcowie tam byli,  
A ujrzawszy Helenę, tak cicho mówili:

Próżno to, patrząc na twarz i taką urodę,  
Nie masz się przecz dziwować, że tak wielką szkodę  
Dla niej Trojanie cierpią i mężni Grekowie:  
Dosyćby być boginią takiej białejgłowie.

Ale jaka jest kolwiek, niech na morze wsiędzie,  
A nam albo i dzieciom przyczyną nie będzie.

Ci tedy tak gadali między sobą skromnie,

A Priamus Heleny zawołał: Sam,<sup>2)</sup> do mnie,  
Dziewko moja, chodź siedzieć, że męża oglądasz  
Pierwszego i twe krewne, czego ty snadź żądasz.  
Tyś mnie nic winna nie jest, Bóg to wszystko sprawił,  
Który mię nieprzyjaciół tak ciężkich nabawił.

1) sędziwy.

2) tu.

Powiedzże mi, jako mam zwać Greczyna tego,  
Co to pleców szerokich, a wzrostu wielkiego?  
Drudzy, widzę, są, co go głową przerównają,  
Ale tak podobnego oczy me nie znają,  
Ani tak poważnego; tuszę, iż król jaki.—

Na te słowa Helena głos wyrzekła taki:  
Ważne jest twoje, ojcze, u mnie rozkazanie;  
Ale bodajbych była miała złe skonanie,  
Kiedym ja tu z twym synem na morze wsiadała,  
A męża i ojczyznę miłą zostawiała.  
Lecz to już, widzę<sup>1)</sup> prożno, muszę płakać wiecznie.  
Na to tak ci powiadam, ócz<sup>2)</sup> pytasz statecznie:  
To ten jest Agamemnon nieprzewyciężony,  
Oboje, i mąż dobry i król doświadczony,  
Dziewierz mój, któregom ja za niewstydliwemi,  
Nigdy godna nie była postęпки swojemi.—

To rzekła, a Priamus wielce się dziwował  
Mówiąc: Szczęsny Atryda, siłaś opanował  
Greckich synów, jam też był za swojego wieka  
W Frygijej winorodnej, gdzie siła człowieka  
Zbrojnego widział, z państwa dwu braciej rodzonych,  
Otreą, Migdalone, którzy czasów onych  
Nad Zangarem leżeli. Ja, będąc z ich strony,  
Byłem w tenże szyk liczon, kiedy Amazony  
Niezwyciężone przyszły; ale jednak i ci  
Nie byli, jak grecki zastęp, tak okwici.<sup>3)</sup>

Potem widząc Ulissę, chciał imienia jego:  
Nuż dalej, dziewczko moja, niechaj znam i tego,

---

1) W edycji pierwszej wyraz: *widzę*—opuszczony.

2) o co.

3) obfici.

Co to wzrostem pomniejszy od Agamemnona,  
Ale zaś w piersiach szerszy, także i w ramiona;  
Na ziemi wielożywnej leży jego zbroja,  
Sam jako baran ludzi sprawuje do boja;  
Baranowi go równam ja kędzierzawemu,  
Który pięknemu stadu wodzem jest owczemu.

Na to odpowiedziała Helena w przemiany:  
To jest zasię Ulisses w rozum nieprzebrany,  
Co się rodził w Itace, acz nie prawie<sup>1)</sup> płodnej,  
Ale fortelów pełen i porady godnej.—

Ktemu tak rzekł Antenor: Pani miłościwa,  
To, co slysze od ciebie, prawda niewątpliwa;  
Bo też tu był Ulisses przyjechał do Troje  
Z Menelaem, rokować o wydanie twoje,  
Ktorem ja w dom swój przyjął i z hucią czestował,  
A tamem się obiema dobrze przypatrował,  
Kiedy pospolu byli z pany trojańskimi:  
Jeśli przyszło stać, zawždy ramiony wielkimi  
Przerównał Menelaus; a gdy zaś siadali,  
Poważniejszym Ulissa zawždy mianowali.  
Ale gdy przyszło mówić więc obiema w radzie,  
Menelaus okrągło słowa swoje kładzie,  
Mało, lecz różnie mówiąc, bo niewielomowny,  
Ni od rzeczy, choć młodszy i w leciech nierowny.  
Ale kiedy zaś mówił Ulisses ćwiczony,  
Powstawszy, ku ziemi wzrok trzyma nakłoniony,  
Laski ani wprzód ani wzałd nie nachylając,  
Ale ją w jednej mierze ustawicznie mając;  
Podobien prostakowi, drugiby rozumiał,  
Żeby się miał zapomnieć, albo nic nie umiał.

---

<sup>1)</sup> dostatecznie.

Ale kiedy otworzył swe usta osobne,<sup>1)</sup>  
A słowa puścił śniegu nagłemu podobne;—  
Już natenczas Ulissa żaden nie celował,  
Anim się ja tak jego urodzie dziwował.

Potem, widząc Ajaxa, Priamus sędziwy  
Pytał, co to zacz drugi Greczyn urodziwy,  
Co głowę i ramiona niesie nad inszemi?

Helena zaś odpowiedź dała słowy temi:  
To jest Ajax, Grecyej mur nieprzełomiony;  
A to zaś Idomeus z tej to drugiej strony,  
Własnie jako Bóg jaki między Kreteńczyki,  
Których około niego stoją gęste szyki.  
Często go Menelaus w domu podejmował,  
Kiedy umyślnie z Krety do nas więc żegłował.

Ale wszystkie tu insze widzę, którem znała,  
I którebym ja i dziś mianować umiała:  
Kastora z Polidewkiem, mężów mnie znajomych,  
Ani mogę upatrzeć swych braciej rodzonych;  
Albo nie wyjechali pospołu z drugimi,  
Albo tu przyplłynawszy nawami długimi,  
Nie chcą się okazować i wojny znikają  
Dla wstydu i przymówek, które dla mnie mają.—

To rzekła; a oni już legli byli w ziemi  
Tamże, w Lacedemonie, między ojcy swemi.

A posłowie przysiedze rzeczy należące,  
Dwoje owiec i wino serce weselące,  
Prowadzili przez miasto; niósł kruż pozłocony  
I kubki przy nim poseł Ideus rzeczony,  
A królowi powiedział to, co się dzieć miało:

Wstań, królu, tak Trojanom i Grekom się zdało,  
Abyś w pole wyjechał, a tam przysiężecie,  
Trzymać jeden drugiemu, co sobie rzeczenie,

<sup>1)</sup> osobliwe, wymowne.

A Paris z Menelaem czynić z sobą mają;  
Kto wygra, temu panią z klenoty przyznają.  
A my zaś, wieczny pokój z sobą uczyniwszy,  
I na potomne czasy przyjaźń utwierdziwszy,  
Będziem mieszkać w trojańskiej szczęśliwej krainie;  
Greczyn także w swych nawach do Argów popłynię.—

To rzekł, a starzec, słysząc, ulękł się okrutnie,  
I kazał wnet zaprzęgać, co się stało chutnie.  
Wsiadł zatem i wziął za lec,<sup>1)</sup> wsiadł też z nim dojrzały  
Antenor, i przebyli przez trojańskie wały.

A kiedy między wojska oboje wjachali,  
Zastanowiwszy konie, z woza wysiadali.  
Potem król Agamemnon nieprzewyciężony  
Powstał, a z nim Ulisses w radzie doświadczony.  
A posłowie tymczasem wina w kruż nalali,  
Potem królom na ręce wody czystej dali.  
A król grecki, dobywszy tasaka ostrego,  
Który zawždy przy poszwach nosił miecza swego,  
Owcom po garści wełny wyrzynał przy głowie,  
Co Grekom i Trojanom przedniejszy posłowie  
Koleją rozdawali, a król między nimi  
Ręce wzniozszy, uczynił modłę słowy tymi:

Boże, który początku nie masz ani końca,  
I ty ogniu wysoko lecącego słońca,  
Który widzisz i słyszysz wszystko dostatecznie,  
I wy rzeki i ziemio niewzruszona wiecznie;  
I wy insze bogowie, co na drugim świecie,  
Swego krzywoprzycięcę bezecnie karzecie,—

---

<sup>1)</sup> lejce, lejce.



Bądźcie świadki a miejcie na dobrem baczeniu,  
Cokolwiek się mianuje przy tem stanowieniu.  
Jeśliż Menelausa Paris zgładzi z świata,  
Niech Helenę i skarby ma po wszystkie lata;  
A my, zachowuwając pokój namówiony,<sup>1)</sup>  
Obróćm rozpuszczone żagle w greckie strony.  
A jeśli Menelaus Parisa pożywie,  
Helena ma być jego z skarby niewątpliwie;  
Nadto Grekom przystojną nagrodę Trojanie  
Uczynią, która między ludźmi nie ustanie.  
A gdzieby<sup>2)</sup> za przegraną Parisa butnego  
Znikał<sup>3)</sup> mu król nagrody i synowie jego,  
Ja jednak będę swego chciał dochodzić, zbrojnie  
Leżąc tu, aż uczynię przedsię koniec wojnie.

To rzekszy, owcom garła rzezał, a zarznione  
Kładł na ziemi, a potem wino postawione,  
Kubkami z wielkiej czasie biorąc, rozlewali,  
A prośby jednym sercem do Boga działali  
Grek i Trojanin, mówiąc: Boże niepojęty,  
Którabykolwiek strona ten związek tak święty  
Naprzód stargali, bodaj tę pomstę poznali,  
Aby za ostrym mieczem swój mózg tak przelali,  
Jako to wino płynie, a nietylko sami,  
Lecz i dzieci i obcy legli z ich żonami.—

Tak mówili; ale to nie był wyrok pański.  
Potem te słowa wyrzekł zacny król trojański:

Słuchaj mię Trojaninie i ty Greku sławny!  
Ja stąd muszę odjechać na swój zamek dawny,  
Bo nie będę mógł patrzeć na syna miłego,  
Z Menelaem w tem polu zbrojno czyniącego;

<sup>1)</sup> umówiony.

<sup>2)</sup> jeśliby.

<sup>3)</sup> odmawiał.

Bóg tę wiadomość sobie samemu zachował,  
Komu z tych dwu żywota koniec nagotował.

To rzekszy, owce na wóz włożył mąż uczciwy,  
Sam potem wsiadł i wziął lec; z nim Antenor siwy  
Na tymże wozie usiadł, a tak ku wielkiemu  
Pospołu odjachali zamku trojańskiemu.

Hektor zaś i Ulisses plac w tem rozmierzali,  
A losy rozpisawszy, w przyłbicę mieszali,  
Który naprzód miał rzucić oszczep ustalony?  
A lud do Boga wzdychał z tej i z owej strony,  
Mówiąc: Boże wszechmocny, kto terazniejszego  
Zamieszania przyczyną, ten z rozsądku twego  
Bodaj dziś marnie zginął, a my na czas wieczny  
Miłość z sobą chowali i pokój stateczny.—

Tak mówili, a Hektor losy sam szafował,  
Patrząc zasię, ale wnet Parisów przodkował.<sup>1)</sup>  
Owi tedy w swych rzędziech siedli, gdzie burzliwe  
Ich konie z wozy stały i zbroje cierpliwe,  
A Paris ku przyszłemu boju się gotował:  
Naprzód nakolankami nogi obwarował  
Pięknemi, złocistemi; więc na się nie swoją,  
Ale Tejkaonową bracką włożył zbroję;  
A potem miecz przypasał srebrem obleczony,  
I tarcz wielką na głowę i szyszak złożony;  
Temu włosy na głowie trzęsły czub ogromny;  
Po tem wszytkiem wziął oszczep w rękę nieułamny.  
Toż czynił Menelaus. A gdy ku bojowi  
Zdali się sobie obadwa już być gotowi,  
Szli prosto między wojska, srogo pogładając,  
A ludzie strach zajmował, na obu patrząc.

---

<sup>1)</sup> wypadł pierwszy.

Już w rozmierzonym placu przeciw sobie stoją,  
Gniewając się i bronią potrząsając swoją.

Naprzód Paris wystrzelił oszczep i uderzył  
Atrydę prawie na tarcz, jako był umierzył;  
Lecz żelaza nie przebił, bo grot nie hartował  
W pawezę niedobytą; potem się gotował  
Manelaus, tę modlitwę czyniąc Bogu swemu:

Boże! pomóż mi przeciw Parisowi złemu,  
Od którego ukrzywdzon, nie dawszy przyczyny;  
Tego ty skarz mą ręką, aby i kto inny  
Napotem wiedział, jako ma ludzi szanować,  
Od których dobrodziejstwa zwykł kiedy przyjmować.—

To wyrzekszy, wystrzelił oszczep i uderzył  
Parisa prawie na tarcz, kędy był umierzył;  
A ten się nazad cofnął i został przez rany,  
Oszczep w stronę uderzył krwią nieumazany,  
A Menelaus, miecza dobywszy srogiego,  
Uderzył z wierzchu w szyszak; od razu tęgiego  
Rozpierzchnął się miecz w kęsy. Westchnął nieszczęśli-  
Menelaus: Ach Boże, toś mi nieżycliwy: [wy  
Jam się dziś myślił pomścić zelżywości swojej  
Nad bezecnym Parisem; ali w ręce mojej  
Tylko jedlca<sup>1)</sup> zostały, a miecz sam skruszony  
I oszczep darmo poszedł, a ten nie raniony.—  
To mówiąc, dopadł końskich włosów u szyszaka,  
I ciągnął go, wracając do swego orszaka.

---

<sup>1)</sup> jedlca = wszystko, co do obrony ręki należy przy rękojeści korda, szpady, szabli, a więc: krzyż, kratka, blacha albo obłąk.

A tego węzeł dusił u pstrzonej tkanice,<sup>1)</sup>  
 Która pod brodą strzegła czubatej przyłbice;  
 I wciągnąłby był i dank wielki miał, by była  
 Wenus, krew Jowiszowa, niewnet obaczyła,  
 Która mu pas bitego wołu rozerwała,  
 A temu prózna w rękę przyłbica została.  
 Tę tedy Menelaus przed swoje porzucił,  
 A ci ją wnet porwali, on się znowu rzucił,  
 Chcąc ji<sup>2)</sup> oszczepem zabić; a ta obroniła  
 Snadnie, jako bogini, a mgłą go zaćmiła,  
 I posadowiła go w łożnicy osobnej,  
 A sama szła, chcąc przyzwać Heleny podobnej.<sup>3)</sup>  
 Tę między Trojankami na wieży zastała,  
 A pociągnawszy za płaszcz, cicho jej szeptała—  
 W rzeczy jej prządka stara, która przy niej była  
 Jeszcze w Lacedemonie, a ta ją ważyła.<sup>4)</sup>  
 Tej sobie piękna Wenus postawę zmyśliwszy:—  
 Pódź, prawi, twój cię woła Paris nażyczliwszy  
 W marmurowej łożnicy pod pięknym namiotem  
 Jedwabnym, połyskując jedwabiem i złotem.  
 Nie rzeczesz, aby się ten na wojnę gotował,  
 Rychlej do tańca, albo dopiero tańcował.—  
 To rzekła, a tej umysł w sercu zamieszala;  
 Lecz skoro piękną szyję i piersi poznała  
 I wzrost piękny: Bogini, zaś mię chcesz w błąd wprowadzić;  
 Czy mię myślisz gdzieindziej z pięknych miast wyprowadzić,

1) wyszywanej taśmy.

2) ji = go (biernik dawnego zaimka ji, ja, je).

W wydaniach późniejszych drukowano: gi.

3) pięknej, nadobnej.

4) poważała.

Albo z Frygiej albo z meońskiego kraju,  
Jeślić i tam kto kmyśli z ludzkiego rodzaju?  
Iż to już zwyciężywszy Parisa prędkiego,  
Chce mię wziąć Menelaus do domu swojego.  
Dla tegoś ty tu przyszła, łowiąc mię niebogę;  
Już tam sama siedź przy nim, a do nieba drogę  
Puść imo się, ani chciej nóg swych tam mordować;  
Ale o nim czuj, a nie przestawaj pracować,  
Aż albo żoną będziesz, albo służą jego;  
Ja tam nie pójdę, bobych hańbę niosła z tego,  
Bych mu łoże słać miała; a trojańskie panie  
Będą mię kłąć, a ja mam wieczne frasowanie.—

Na to jej z gniewem Wenus tak odpowiedziała:  
Nie frasuj mię, żebych cię zaś nie zaniedbała,  
A tybyś mi tak zmierzła, jakoś dziś jest miła,  
Bo wiedz wiedząc, żebych ja tak o tem radziła,  
Jakoby między Greki i Trojany trwała  
Wieczna niechęć, a tyby źle zginąć musiała.—

To słysząc, ulękła się Helena nieboga  
I wyszła potajemnie, mając wozem Boga.

A gdy do domu przyszły Parisa gładkiego,  
Słudzy się wnet rzucili do cienia swojego,  
A pani do łożnice prosto się udała;  
Tej Wenus miejsce przeciw Parisowi dała,  
Gdzie ona, odwróciwszy oczy, ledwe siadła,  
A męża niemężnego tem słowem popadła:  
Już u ciebie po wojnie, człowiecze zelżony!  
Bodaj tam był źle zginął, mieczem uskromiony  
Rycerza walecznego, którego ja żona,  
Pókim głupia nie była przez cię oszalona.  
Pomnisz, jakoś niedawno powiadał o sobie,  
Że i siłą i mieczem nie miał zdołać tobie

Waleczny Menelaus; bo, wierzę, co wadzi  
 Znowu się z nim skosztować? czy ten lepiej radzi,  
 Co doma zostać każe? także i ja tobie  
 Toż radzę, abyś śmierci nie przyspieszył sobie.--

Na to jej odpowiedział Paris temi słowy:  
 Nie używaj przeciw mnie uszczypliwej mowy;  
 Mnie teraz Menelaus z Minerwą pochodził,<sup>1)</sup>  
 Ja go potem, bom się też nie bez Boga rodził.  
 Ale siądź oto przy mnie w wspólnej życzliwości,  
 Bom nigdy nie czułem w sercu takowej miłości,  
 Ani kiedyś cię naprzód w nawach wodopławnych  
 Z lacedemońskich sam niósł onych krajów sławnych,  
 I nocowałem na wyspie, morzem otoczony,  
 Jako teraz ku tobie jestem zapalony.—  
 To rzekł, ali wnet siadła żona podle niego,  
 I tak już oni wczasu używali swego.

A Menelaus to tam, to sam, jakoby lew srogi  
 Biegał patrząc, gdzie przepadł Paris prędkonogi.  
 Ale w trojańskim wojszcze nie był człowiek żywy,  
 Coby go był mógł tobie, Menelae chciwy,  
 Ukazać; a pewnie go z miłości nie kryli,  
 Bo mu nieprzyjacielem równo wszyscy byli.

Do tych król Agamemnon mówił słowy temi:  
 Słuchajcie mię, Trojanie, z pomocniki swemi,  
 Widzicie, co się stało z Parisem i z wami;  
 Jedźcież, a wydajcie nam Helenę z rzeczami,  
 I nagrodę uczyńcie równym obyczajem,  
 Czego będzie wiecznie strzegł rodzaj<sup>2)</sup> za rodzajem.—  
 To mówił Agamemnon a inszy Grekowie  
 Przystawali na jego wyrzeczonej mowie.

<sup>1)</sup> zwalczył.

<sup>2)</sup> pokolenie.

EPITHALAMIUM.





## EPITHALAMIUM<sup>1)</sup>

---

Wieczór, młodzieńcy, przyszedł, krom żadnej zabawy,<sup>2)</sup>  
Wieczór na niebie wyniósł swój promień łaskawy;  
Czas powstać, czas na chwilę pokój dać tańcowi,  
A zaśpiewać dawnemu gwoli zwyczajowi.  
Panny! młodzieńcy wstali, wstańcie ku nim i wy;  
Oto widać na niebie wieczór niewątpliwy.  
Tak wierę, jako prędko, patrzaj, się porwały;  
Nie darmo prędko; będą śpiewać, czem wygrały.  
Trudna nasza, młodzieńcy,—panny się zmawiają,  
A zmowa tam nie prózna, zacnego coś mają,  
Lecz nie dziw, rozum bowiem wszytek się ich sili,  
A my indziej myśl, indziej uszy zabawili.  
Słusznie tedy przegramy, towarzysze moi!  
Bo zwycięstwo przy pracy, jako żywo stoi.  
Przeto teraz przynamniej miejmy się na pieczy;  
One śpiewać już poczną, nam milczeć nie krzeczy.  
Wieczorna gwiazdo, której na okrągłym niebie<sup>3)</sup>  
Ogień nad ziemią gore okrutniejszy ciebie?

---

<sup>1)</sup> Przekład (skrócony) *Carmen nuptiale* Katulla.

<sup>2)</sup> bez zwłoki, niebawem.

<sup>3)</sup> którejże innej gwiazdy.

Która dziewczkę od matki, od matki przeddzięki<sup>1)</sup>

Dziewkę z łona wydzierasza, a dajesz do ręki  
Panienkę młodzieńcowi nieubłaganemu,

Co Turczyn gorzej czyni miastu dobytemu.

Wieczorna gwiazdo, której, na okrągłym niebie

Ogień nad ziemią gore przyjemniejszy ciebie?

Która swoim promieniem małżeńskie umowy

Utwierdzasz, co stanowią wspólne starsze głowy,

A nie złączą, aż kiedy płomień twój nastawa:

Co Bóg na szczęsną chwilę żądniejszego dawa?

Wieczór nam, siostry, porwał towarzyszkę z koła;

A nie dziw, bo złodziejom sam przyjaciel zgoła;

Bo skoro on nastaje, wnet i zbójce wstają,

A w nadzieję ćmy czarnej<sup>2)</sup> drogi zasiadają.

Wtenczas, kto ma co stracić, siadaj raczej doma;

Panno uchodź, nie wychodź z gołemi rękoma!

Towarzysze, trudno kraść, kiedy wieczór wschodzi,

Bo za jego płomieniem czujna straż wychodzi.

W nocy złodziej się tai, którego zaś rano

Inszy złodziej wymaca, wzięwszy insze miano;

A panny go zmyśloną szczypią skargą swoją;

Cóż chocia szczypią, o co potajemnie stoją?

Jako kwiat pewnym płotem roście ogrodzony,

Bydłu skryty a pługiem żadnym nieruszony,

Którego słońce twierdzi, wiatr gładzi, deszcz żywi,—

Wiele dziewczek, wiele jest chłopiąt, co nań chciwi;

Ale skoro okwitnie, ostrym palcem zjęty,

Ani on dziewczkom, ani chłopiętom jest wzięty.

---

<sup>1)</sup> gwałtem.

<sup>2)</sup> spodziewając się ciemności.

Także i panna, póki trwa nienaruszona,  
Póty łaską przyjaciół swych jest obdarzona.  
Ale jako raz czystość swoją utraciła,  
Ani już dzieciom wdzięczna, ani dziewczkom miła,  
Jako macica,<sup>1)</sup> która w prostem polu wschodzi,  
Nigdy wzgórze nie idzie, nigdy gron nie rodzi  
Dostałych, lecz różgami wisząc ku dołowi,  
Sięga wierzchołkiem ziemię aż ku korzeniowi,—  
Żaden oracz, żaden wół o tem nie pracuje,  
Ale jeśli się kiedy z klonem porembuje,<sup>2)</sup>  
Wiele oraczów, wiele wołów o niej chodzi,<sup>3)</sup>  
Tak panna, będąc panną, zaniedbaną schodzi;  
Ale gdy swego czasu w małżeństwo wstąpiła,  
Ojcu więcej nie przykra, a mężowi miła.  
A ty panno, niechciej się mężowi takiemu  
Sprzeciwiać, bo nie służy sprzeciwiać się temu,  
Któremu cię sam ojciec podaje w małżeństwo,  
Sam ojciec z matką, którym winnaś posłuszeństwo.  
Panieństwo nie wszystko tve, jeśli nie wiesz tego,  
Lecz mają i rodzice po części do niego.  
Jedna część jest ojcowska, drugą matka sobie  
Przywłaszcza; trzecia tylko jest sama przy tobie.  
Ze dwiema tedy walczyć, nie ku rozumowi,  
Którzy z posagiem dali swe prawa synowi.

---

<sup>1)</sup> latorośl winna.

<sup>2)</sup> łączy się z klonem.

<sup>3)</sup> ma o niej staranie.



ALCESTIS.



# ALCESTIS

## MEŻA OD ŚMIERCI ZASTĄPIŁA.<sup>1)</sup>

---

### A P O L L O.

Admetow domie, gdzim ja, chociam bogiem,  
Skosztować musiał służebnego stoła.  
Przyczyną tego Jupiter, który mi  
Syna piorunem zabił prędkolotnym,  
Za którym gniewem pobiłem Cyklopy,  
Kowale gromne,<sup>2)</sup> a ociec mię za to  
Przymusił służyć człeku śmiertelnemu.  
Przyszedzsy tedy w ten kraj, pasłem woły  
Gospodarzowi i tegom strzegł domu  
Aż do tych czasów, bo się panu dostał  
Świątobliwemu i sam świętobliwy,  
Feritowemu synu, którego ja  
Obronił śmierci, ubłagawszy Parki,  
I pozwoliły mi tego, że Admet  
Może uść śmierci, dawszy na swe miejsce  
Kogo inszego, coby zań chciał umrzeć.

---

<sup>1)</sup> Przekład prologu ostatniej (jedynej z docho-  
wanych) części tetralogii Eurypidesa.

<sup>2)</sup> kujące gromy.

Wszystkie obszedłszy tedy przyjaciół,  
 Ojca i matkę, co go urodziła,  
 Nie znalazł, okrom żony, która żywot  
 Zań chce położyć i rozstać się z światem;  
 Którą po domu teraz mdłą<sup>1)</sup> niebogę  
 Na rękę noszą, bo jej dzisiejszego  
 Dnia umrzeć przyjdzie i duszę położyć.  
 A ja, żebych przy tem nieszczęściu nie był,  
 Pójdę precz, a ten wdzięczny dom zostawię.  
 Ale już i śmierć widzę niedaleko,  
 Ksienią umarłych, która ją pod niską  
 Ziemię ma dowieść; a prawie wczas przysła,  
 Pilnując na ten dzień, kiedy ma umrzeć.

### Ś M I E R Ć.

Co przed tym domem, co tu Phoebe<sup>2)</sup> czynisz?  
 Na nowe<sup>3)</sup> krzywdzisz, łamiąc nasze prawa,  
 I łupy nasze gwałtem wydzierając.  
 Małoś miał na tem, żeś Admeta śmierci  
 Uchował, Parki zdradliwe podszedłszy;  
 Teraz czego tu z groźnym łukiem strzeżesz?  
 Toli Alcestis obiecała kiedy  
 Zastąpić męża i umrzeć zań rzekła?

### A P O L L O.

Nie bój się krzywdy i gwałtu ode mnie.

### Ś M I E R Ć.

Jako się nie bać, takim ciebie widząc?

<sup>1)</sup> omdlała.

<sup>2)</sup> wołacz od *Phoebus*.    <sup>3)</sup> znowu.



A P O L L O.

Mój to obyczaj zawždy z łukiem chodzić.

Ś M I E R Ć.

I temu domu niesłusznie pomagać.

A P O L L O.

Bo mię przygoda przyjacielska boli.

Ś M I E R Ć.

I chcesz mi odjąć i tego drugiego?

A P O L L O.

Wszakem i tego gwałtem ci nie wydarł.

Ś M I E R Ć.

Przecże na ziemi jest, a nie pod ziemią?

A P O L L O.

Iż za się żonę dał, po którąś przyszedł.

Ś M I E R Ć.

A odwiodeż ją pod ziemię głęboką?

A P O L L O.

Idź, uczyni, bo nie wiem, jeśli cię namówię.

Ś M I E R Ć.

Stracić, kto ma być stracon; toć się rzekło.

A P O L L O.

Nie; ale tym śmierć dać, którym przystoi.

Ś M I E R Ć.

Już znam, czego chcesz, i chęć twoję widzę.

A P O L L O.

Możeż Alcestis tedy przyść k'starości?

Ś M I E R Ć.

Nie może, tak wiedz; i ja cześć rad widzę.<sup>1)</sup>

A P O L L O.

Przedsię nie weźmiesz, jeno jedną duszę.

Ś M I E R Ć.

Kiedy mrą młodzi, większą chwałę biorę.

A P O L L O.

Gdy stara umrze, hojniej ją pogrzebą.

Ś M I E R Ć.

Bogatym k'woli prawo, Phoebe, stawisz.

A P O L L O.

Jakoś rzekł? czy się nie pomniesz,<sup>2)</sup> choć mądry?

<sup>1)</sup> i ja też pragnę czci.

<sup>2)</sup> czy się zapominasz.

Ś M I E R Ć.

Kupiłby, ktoby miał zacz starym umrzeć.<sup>1)</sup>

A P O L L O.

Więc mi tej łaski tedy nie uczynisz?

Ś M I E R Ć.

Nie mogę, wszak wiesz moje obyczaje.

A P O L L O.

Ludziom przeciwne i bogom mierzone.

Ś M I E R Ć.

Próżno masz o to stać, co być nie może.

A P O L L O.

Ustaniesz, wierz mi, chociaż to<sup>2)</sup> surowa;

Taki tu przyjdzie mąż w dom Feretowy.

Od Ewristea po konie posłany

Do zimnej Trąby; który tu w gościnie

Będąc, wydrzeć tę gwałtem białogłowę;

Więc ci powinien przedsię nic nie będę,

A ty uczynisz toż i kłać mię będziesz.

Ś M I E R Ć.

Ty wiele mówiąc, przedsię nic nie weźmiesz,

A ta niewiasta pójdzie już pod ziemię.

A idę do niej przeżegnać ją kosą,

<sup>1)</sup> W dalszych wydaniach trzy ostatnie zdania mówi Śmierć <sup>2)</sup> tak.

Bo to już bogom ziemnym poświęcony,  
Komu ją kosą włos ustrzygę z głowy.

## C H O R U S.

Czemu tak cicho we dworze,  
Czemu dom umilkł Admetów?  
Ale nigdzie przyjaciela  
Niemasz, coby nam powiedział,  
Jeśli już umarłej płakać  
Królowej mamy, czy jeszcze  
Żywa Alcestis, wedla mnie  
I wedla wszystkich, mężowi  
Ze wszech niewiast nawierniejsza?

DZIEL JANA KOCHANOWSKIEGO  
KONIEC.

<sup>1)</sup> W pierwszej edycji ostatnie się<sup>2</sup> wierszy  
wypowiada (mylnie) Apollo.

## SPIS RZECZY W TOMIE III-cim.

---

PSALTERZ DAWIDÓW.	<i>Str.</i>
Dedykacya Piotrowi Myszkowskiemu . . . . .	1
<i>Psalterza Dawidowego Część I:</i>	
Psalm I. Szczęśliwy, który nie był między złymi w radzie	2
Psalm II. Co za przyczyna tego zamieszania? . . . . .	3
Psalm III. Mocny Boże, jakoż ich wiele powstało, . . . . .	2
Psalm IV. Wzywam Cię, Boże, świadku mojej niewinności,	5
Psalm V. Przypuść, Panie, w uszy Swoje . . . . .	4
Psalm VI. Czasu gniewu i czasu swej zapalczywości . . . . .	9
Psalm VII. W Tobie ja samym, Panie, człowiek smutny . . . . .	9
Psalm VIII. Wszechmogący Panie, wiekuisty Boże, . . . . .	11
Psalm IX. Ciebie będę, Boże prawy, . . . . .	12
Psalm X. Czemuś Panie odstąpił? czemuś twarz Swoję . . . . .	16
Psalm XI. Panu ja ufam, a wy mówicie: między góry . . . . .	18
Psalm XII. Zachowaj mię, o Sprawco niebieskiego domu, . . . . .	18
Psalm XIII. Dokąd mię chcesz zapomnieć? dokąd świętą Swoję	19
Psalm XIV. Głupi mówi w sercu swoim: . . . . .	20
Psalm XV. Kto będzie w Twojem mieszkaniu przebywał?	21
Psalm XVI. O który siedzisz na wysokiem niebie, . . . . .	21
Psalm XVII. Płacz sprawiedliwy i skargę moję . . . . .	23
Psalm XVIII. Ciebie ja, póki mi jedno żywota stanie . . . . .	25
Psalm XIX. Głupia mądrości, rozumie szalony, . . . . .	29
Psalm XX. Wsiadaj z dobrem sercem, o królu cnotliwy . . . . .	31
Psalm XXI. Panie, za Twoją zawsze pomocą król bije. . . . .	32
Psalm XXII. Boże, czemuś mię, czemuś mię mój wieczny . . . . .	33
Psalm XXIII. Mój wiekuisty Pasterz mię pasie, . . . . .	37
Psalm XXIV. I ziemia i cokolwiek na niej się znajduje, . . . . .	38
Psalm XXV. Do Ciebie, Panie, wzdycha serce moje, . . . . .	38
Psalm XXVI. Panie, uczyni sąd o mnie, a tam ujrzysz moję	40
Psalm XXVII. Pan ogniem swojej światłości . . . . .	42

Psalm XXVIII. Królu niebieski, zdrowie duszy mojej! . . .	44
Psalm XXIX. Nieście chwałę, mocarze, Panu mocniejszemu,	45
Psalm XXX. Będę Cię wielbił, mój Panie, . . . . .	46
Psalm XXXI. W Tobie ufność swą kładę, Boże niezmierny,	48
Psalm XXXII. Szczęśliwy, komu grzechy odpuszczono . .	50
Psalm XXXIII. Pana sercem wesolem wspomniećcie, cnotliwi,	51
Psalm XXXIV. Jakokolwiek szczęście ku mnie się postawi,	53
Psalm XXXV. obrońca wieczny ludzi utrapionych, . . .	55
Psalm XXXVI. Żywoć niepobożnego za świadka mi stoi, .	58
Psalm XXXVII. Nie obruszaj się, że kto niewstydliwie .	60
Psalm XXXVIII. Czasu gniewu i czasu Twej popędliwości	63
Psalm XXXIX. Do tego był myśl swą skłonił, . . . . .	65
Psalm XL. Czekalem z cierpliwością, a Pan mię obaczył .	67
Psalm XLI. Szczęśliwy, który ludzi upadłych ratuje, . .	69

*Psalterza Dawidowego Część II:*

Psalm XLII. Jako na puszczy prędkimi psy szczwana . . .	72
Psalm XLIII. Niewinność, Panie, moję . . . . .	73
Psalm XLIV. O Panie, w swoje własne uszyśmy slychali,	75
Psalm XLV. Serce mi każe śpiewać Panu swemu, . . . .	76
Psalm XLVI. Bóg wszechmocny, Bóg prawdziwy, . . . .	79
Psalm XLVII. Kleszczmy rękoma wszyscy zgodliwie, . . .	81
Psalm XLVIII. O Panie, który nie masz nie równego sobie,	82
Psalm XLIX. Słuchaj, co żywo, wszyscy ziemskie kraje .	83
Psalm L. Bóg wieczny, który wszystkim rozkazuje . . .	85
Psalm LI. Boże w miłosierdziu swoim nieprzebrany, . .	88
Psalm LII. Co się chlubisz, niewstydlivy, . . . . .	90
Psalm LIII. Głupi mówi w sercu swoim; . . . . .	91
Psalm LIV. Mocą Imienia Swego i swej wszechmocności	92
Psalm LV. obrońca uciśnionych, Boże litościwy, . . . .	93
Psalm LVI. Zmiluj się nademną, Boże litościwy, . . . .	95
Psalm LVII. Zmiluj się, Panie, czasu mego niepokoja, . .	96
Psalm LVIII. Najdzie się kiedy chwila tak szczęśliwa, .	98
Psalm LIX. Boże, który sług nigdy nie zapomnisz swoich,	99
Psalm LX. Rozproszyleś nas, Boże, Boże niezmierny! .	101
Psalm LXI. Uslysz me prośby, Boże władze wiecznej, . .	102
Psalm LXII. Bogu dusza ufa moja, . . . . .	103
Psalm LXIII. Ku służbie Twojej, Boże, mój obrońca, . .	104
Psalm LXIV. Boże litościwy! . . . . .	105
Psalm LXV. Królu na ziemi i na wielkiem niebie! . . . .	107
Psalm LXVI. Wszytka ziemia, wszystkie kr <sup>o</sup> le, nasze złości, .	109
Psalm LXVII. Pokryj swem miłosierdziem	112

	<i>Str.</i>
Psalm LXVIII. O, który światem władasz i królujesz wiecznie,	113
Psalm LXIX. Ratuj mię, Panie, bo złych przygód nawalności,	116
Psalm LXX. Boże wiecznej mocy, . . . . .	119
Psalm LXXI. W Tobie ufność swą kładę, Boże niezmierny	120
Psalm LXXII. Daj swe baczenie, Boże, królowi, . . . . .	121
<i>Psaltera Dawidowego Część III:</i>	
Psalm LXXIII. Niech co chce będzie, żyw Pan ludu swemu	125
Psalm LXXIV. Także nas już na wieki, Boże nasz, opuścisz,	127
Psalm LXXV. Ciebie my wiecznie wyznawać będziemy .	129
Psalm LXXVI. Znaczny jest Bóg w żydowskiej krainie, .	130
Psalm LXXVII. Pana ja wzywać będę, dokądem żywy, . .	131
Psalm LXXVIII. Słuchaj, wierny mój zborze, otwórz uszy [swoje,	133
Psalm LXXIX. Pohańcy, o Boże żywy, . . . . .	138
Psalm LXXX. Słysz, pasterzu Izrahelski, nasz głos żalościwy,	140
Psalm LXXXI. Radujcie się Bogu Nawyższemu, . . . . .	142
Psalm LXXXII. Królowie sądzą poddane, . . . . .	144
Psalm LXXXIII. Nic milcz, ani odkładaj, nie cierp, Boże [wieczny,	145
Psalm LXXXIV. Boże nasz, u którego w rękę wszystkie boje,	146
Psalm LXXXV. Owa czas, Panie, przyszedł pożądany . .	147
Psalm LXXXVI. Nakłoń, o Panie, uszu swoich, . . . . .	149
Psalm LXXXVII. Pan między wszystkimi . . . . .	151
Psalm LXXXVIII. Boże! moja nadziejo i moja pomocy! .	152
Psalm LXXXIX. Twe miłosierdzie, Twoją prawdę, wieczny [Panie,	153
<i>Psaltera Dawidowego Część IV:</i>	
Psalm XC. Królu na wysokim niebie, . . . . .	157
Psalm XCI. Kto się w opiekę poda Panu swemu . . . . .	159
Psalm XCII. Słuszna rzecz, Panie, Tobie chwałę dawać .	161
Psalm XCIII. Pan chce królować. odział się zacnością, .	162
Psalm XCIV. Boże, któremu pomsta należy sprawnie, . .	163
Psalm XCV. Pójdźmy z ochotą, Panu chwałę dajmy, . . .	165
Psalm XCVI. Zaczniecie nową możnemu . . . . .	165
Psalm XCVII. Pan nasz, Bóg nasz panuje, . . . . .	168
Psalm XCVIII. Nowy Monarsze możnemu . . . . .	170
Psalm XCIX. Pan króluje, który włada anioły lotnemi: .	172
Psalm C. Wszyscy, którzy po ziemi chodzą, . . . . .	172
Psalm CI. Ciebie, o Boże niezmierny, . . . . .	173
Psalm CII. Usłysz prośby moje, Boże litościwy, . . . . .	173
Psalm CIII. Błogosław, duszo moja. Panu swojemu, . . . . .	177

P s a l m	CIV.	Duszo, śpiewaj Panu pieśń: O nieogarniony .	178
P s a l m	CV.	Chwalcie Pana, Imienia Jego wzywajcie . . .	181
P s a l m	CVI.	Chwalcie Pana prze dobroć Jego nieprzebraną;	184
<i>Psalterza Dawidowego Część V:</i>			
P s a l m	CVII.	Chwalcie Pana prze dobroć Jego niewymowną,	188
P s a l m	CVIII.	Ochotną myśl, ochotne serce w sobie czuje,	192
P s a l m	CIX.	Boże, którego chwala w mych uścicach wieczna,	193
P s a l m	CX.	Rzekł Pan do pana mego swym głosem laskawym:	196
P s a l m	CXI.	Paaa ja zawždy między cnotliwymi . . .	197
P s a l m	CXII.	Szczęśliwy człowiek prawdziwie, . . . . .	198
P s a l m	CXIII.	Dziatki niewinne, panienki uczciwe, . . .	199
P s a l m	CXIV.	Natenczas, gdy Żydowie, dostawszy swobody,	200
P s a l m	CXV.	Nie nam, nasz Panie, stworzeniu podlemu, .	201
P s a l m	CXVI.	Mam przecz Pana miłować, który z łaski swojej	202
P s a l m	CXVII.	Wszelki naród, wszelkie plemię, . . . . .	204
P s a l m	CXVIII.	Chwalcie Pana prze dobroć Jego niewymowną	204
P s a l m	CXIX.	Szczęśliwi, którzy się Pańskim zakonem	
		[sprawują,	206
P s a l m	CXX.	W każdym ucisku swoim wolalem do Pana, .	214
P s a l m	CXXI.	Człowiek ja nieszczęśliwy, człowiek strapiony,	215
P s a l m	CXXII.	Rad to slysze, że dom Pański nawiedzić mamy,	216
P s a l m	CXXIII.	Boże, który mieszkasz nad wszystkiemi nieby,	217
P s a l m	CXXIV.	By był Pan nie tak laskaw na nasze zdrowie,	217
P s a l m	CXXV.	Ktokolwiek mocnie ufa Panu swemu, . . . .	218
P s a l m	CXXVI.	Gdy z okrutnej Babilony . . . . .	219
P s a l m	CXXVII.	Jeśli domu sam Pan nie zbuduje, . . . . .	220
P s a l m	CXXVIII.	Szczęśliwy człowiek prawdziwie, . . . . .	221
P s a l m	CXXIX.	Mogą rzec pańscy wybrani: . . . . .	222
P s a l m	CXXX.	W troskach głębokich ponurzony, . . . . .	223
P s a l m	CXXXI.	Wieczny Boże, nie najdziesz pychy w sercu	
		[mojem,	224
P s a l m	CXXXII.	Pomni, Panie, Dawida i jego trudności, .	224
P s a l m	CXXXIII.	Jako rzecz piękna, jako rzecz przyjemna .	226
P s a l m	CXXXIV.	Teraz, o wierni Pańscy służebnicy, . . .	226
P s a l m	CXXXV.	O słudzy Pańscy, ze wszech Naświętszemu	227
P s a l m	CXXXVI.	Chwalcie Pana z dobroci jego	
		[nieprzebranej,	228
P s a l m	CXXXVII.	Siedząc po niskich brzegach Babilońskiej	
		wody,	230
P s a l m	CXXXVIII.	Ciebie ja chwalić będę, Ciebie nymi	231



Psalm CXXXIX. Tobie rządzca niebieski, Tobie, moj Boże,	232
Psalm CXL. Broń mię, mój Panie, od ludzi złośliwych.	234
Psalm CXLI. Ciebie, Ojczy, wzywam łaskawy, Ty moje	235
Psalm CXLII. Pana wolam, Pana proszę,	237
Psalm CXLIII. Wysłuchaj, wieczny Boże, prośby moje,	238
Psalm CXLIV. Tobie, Panie, pokim żyw, ja muszę dziękować,	239
Psalm CXLV. Ciebie chwale, Boże mój, Imieniowi Twemu	241
Psalm CXLVI. Tobie, nieśmiertelny Panie,	243
Psalm CXLVII. Chwalcie Pana! godno dać cześć Panu temu,	244
Psalm CXLVIII. Duchy prózne śmiertelności,	246
Psalm CXLVIII. Panu swemu dajmy cześć rymy nowymi,	247
Psalm CL. Chwalcie Pana z Jego świątobliwości,	248
PHAENOMEMA	249
MONOMACHIA	275
EPITHALAMIUM	293
ALCESTIS	299

H13  
12-7

7  
PG

Kochanowski, Jan

7157

Dzieła polskie. Wyd. komple

K6

1919

t.2-3

PLEASE DO NOT REMOVE  
CARDS OR SLIPS FROM THIS POCKET

---

UNIVERSITY OF TORONTO LIBRARY

---

